

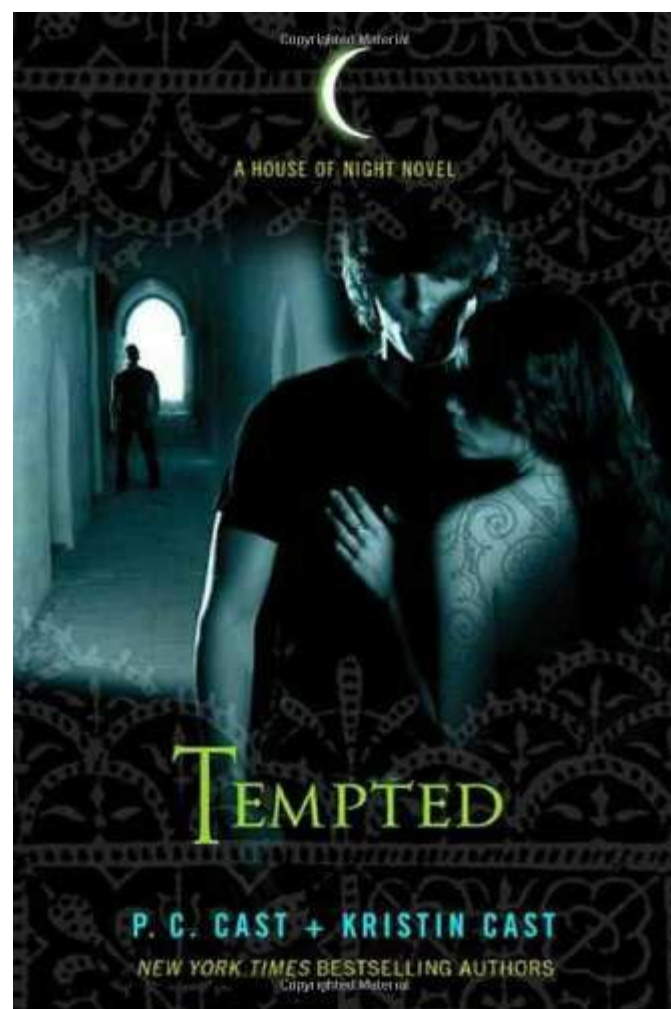
Wędruj do mrocznego
Dawu Nasy i poznaj tajemnice
świata - wampirów

2014 BEST

Kuszone

P. C. CAST + KRISTIN CAST

-Kuszone-



P.C. CAST, KRISTIN CAST - KUSZONA

TLUMACZENIE NIEOFICJALNE:

Magdusia16, Maily (marlen1986), Vamp_Girl (Tysia20071002) Avinion Rose, Emergency, Leah3, Lunax3, Martencja98

Dziękuję serdecznie Bzzzyt

za poświęcony czas przy betowaniu rozdziałów SPIS TREŚCI

Rozdział 1	4
Rozdział 2	8
Rozdział 3	13
Rozdział 4	19
Rozdział 5	29
Rozdział 6	38

Rozdział 7	48
Rozdział 8	56
Rozdział 9	65
Rozdział 10	73
Rozdział 11	82
Rozdział 12	92
Rozdział 13	102
Rozdział 14	111
Rozdział 15	119
Rozdział 16	128
Rozdział 17	133
Rozdział 18	145
Rozdział 19	152
Rozdział 20	160
Rozdział 21	166
Rozdział 22	172
Rozdział 23	179
2	
Rozdział 24	188
Rozdział 25	196
Rozdział 26	205
Rozdział 27	212
Rozdział 28	221
Rozdział 29	229

Rozdział 30	239
Rozdział 31	249
Rozdział 32	260
Rozdział 33	268
Rozdział 34	278
Rozdział 35	284
Rozdział 36	293
Rozdział 37	299
Rozdział 38	311
Rozdział 39	321
Rozdział 40	330

Epilog



340

3

Rozdział 1

Zoey

Na nocnym niebie nad Tulsą świecił magiczny sierp księżyca. Jego blask sprawiał, że lód pokrywający miasto i Opactwo Benedyktynek, gdzie dopiero, co miał miejsce nasz pojedynek z nieśmiertelnymi i nieuczciwą Wyższą Kapłanką, świecił tak, że wszystko wokół mnie wydawało się być dotknięte przez rękę naszej Bogini. Spojrzałam na skąpany w świetle księżyca krąg, który znajdował się przed grotą Maryi Panny, na miejsce mocy, gdzie nie tak dawno Duch, Krew, Ziemia, Człowieczeństwo i Noc ucieleśnili się, a następnie odnieśli zwycięstwo nad nienawiścią i ciemnością. Wyrzeźbiony wizerunek Maryi, otoczony różami z kamienia i otulony parapetem wysoko w grocie wydawał się być światłem dla srebrnego światła. Patrzyłam na posąg. Twarz Maryi była pogodna, a jej policzki pokryte lodem lśniły jakby płakała w cichej radości.

Podniosłam oczy ku niebu. *Dziękuję*. Wysłałam cichą modlitwę do pięknego półksiężyca, który symbolizował moją Boginię, Nyks. *Żyjemy. Kalona i Neferet odeszli.*

- Dziękuję – szepnęłam do księżyca.

Słuchaj wnę trza...

Słowa przepłynęły we mnie, subtelne i słodkie jak liście dotknięte letnią bryzą, przeczesaly moją świadomość tak lekko, że mój zmęczony umysł ledwie je zarejestrował, ale słowa Nyks wyrwały się w mojej duszy.

Nie byłam do końca świadoma, że wokół mnie było wielu ludzi (no cóż, zakonnice, dzieciaki i kilka wampirów). Mogłam usłyszeć mieszankę krzyków, rozmów, płaczu, a nawet śmiechu, które wypełniały noc, ale wszystko było dla mnie odległe. W tej chwili jedyną prawdziwą rzeczą dla mnie był księżyc na niebie i blizna, zaczynająca się na jednym ramieniu, przebiegająca przez moją klatkę piersiową i kończąca się na drugim ramieniu. Czułam mrowienie w odpowiedzi na moje ciche modlitwy, ale nie było to mrowienie z bólu.

Niezupełnie. To było znane mi uczucie mrowienia, które zapewniało mnie, że jeszcze raz Nyks Naznacza mnie. Wiedziałam, że gdybym zajrzała pod kołnierzyk i popatrzyła na szyję znalazłabym tam nowy tatuaż dekorujący długą, brzydko wyglądającą bliznę filigranowym, szafirowym Znakiem – który był

dowodem, że podążam ścieżką Bogini.

„Erik i Heath, znajdźcie Steve Rae, Johnny’ego B i Dallas – potem sprawdźcie granice Opactwa, by upewnić się, że wszystkie Raven Mockers uciekły z Neferet i Kaloną!” Darius wydał polecenie, wyrывая mnie z otaczającego 4

moje ciało ciepła, płynącego z modlitwy, a dźwięk jego głosu mnie zszokował, był jak zbyt wysoki dźwięk iPoda, kiedy zamieszanie zalały moje zmysły.

„Ale Heath jest człowiekiem. Raven Mockers mogą go zabić w sekundę”. Słowa wypłynęły z moich ust, zanim zdążyłam je zamknąć, udowadniając ponad wszelkie wątpliwości, że bycie umysłowo

chorą nie było moją jedyną, kretyńską umiejętnością.

Przewidywalnie, Heath napuszył się jak zjeżony kot.

„Zo, nie jestem cholerną ciotą!”

Erik wyglądał na bardzo wysokiego i dorosłego wampira o wyglądzie skopię-Ci

-tyłek, parsknął sarkastycznie, a potem powiedział, „Nie, jesteś cholernym człowiekiem. Czekać, więc to znaczy, że jesteś ciotą!”

„Więc, pokonaliśmy wielkie zło, a pięć minut potem Erik i Heath rzucają się na siebie,

to

było

do

przewidzenia”,

Afrodyta

powiedziała

swoim

charakterystycznie sarkastycznym i szydzącym głosem, kiedy dołączyła do Dariusa, ale jej wyraz twarzy zmienił się, gdy odwróciła oczy do wojownika Syna Erebusa. „Hej, Przystojniaku. Wszystko w porządku?”

„Nie musisz się o mnie martwić”, powiedział Darius. Jego oczy spotkały jej i praktycznie było czuć telepatyczną chemię między nimi, ale zamiast iść do niej, jak zazwyczaj to robił i zamiast pocałować ją namiętnie, skoncentrował się całkowicie na Starku.

Spojrzenie Afrodyty powędrowało z Dariusa na Starka. „Ok., eew. Twoja klatka piersiowa jest podsmażona”.

James Stark stał między Erikiem a Dariusem. Ok, *stał* to niedokładne określenie tego, co naprawdę robił. Stark kołysał się i patrzył bardzo niepewnie.

Erik odezwał się ignorując całkowicie Afrodytę. „Darius, powinieneś zabrać Starka do środka. Ja sprawdzę teren ze Stevie Rae i upewnię się, że wszystko przebiegnie gładko.” Jego słowa wydawały się być w porządku, ale jego ton głosu brzmiał w sposób jestem-wielkim-facetem-i-ja-tu-rządzą, a następnie powiedział

protekcjonalnie,

„Nawet

pozwoliłbym

Heathowi

pomóc”,

i naprawdę brzmiał jak pompatyczny dupek.

„Ty pozwolisz mi pomóc?” Heath w końcu nie wytrzymał i wypalił. „Twoja *mama* pozwoli mi pomóc.”

„Hej, który z nich jest niby twoim chłopakiem?” Zapytał mnie Stark. Nawet, mimo że wyglądał strasznie, nasze oczy spotkały się. Jego głos był szorstki i brzmiał przerażająco słabo, ale jego oczy błyszczały z humorem.

5

„Ja!” Heath i Erik powiedzieli razem.

„Oh, do diabła, Zoey, oni obaj są idiotami!” Powiedziała Afrodyta.

Stark zaczął chichotać, które zmieniło się w kaszel, a potem w przepelnione bólem sapnięcia. Jego oczy wywróciły się i upadł niczym kamień.

Poruszając się szybko, co było naturalną reakcją Wojownika Syna Erebusa, Darius chwycił Starka, zanim uderzył o ziemię. „Muszę go wziąć natychmiast do środka”, powiedział Darius.

Czułam, jakby moja głowa miała zaraz eksplodować. Darius trzymał chłopaka w swoich ramionach. Stark wyglądał, jakby był na ścieżce śmierci. „Nawet nie wiem, gdzie jest szpital”, wyjąkałam.

„Żaden problem. Wezmę pingwina, by nam pokazał drogę”, zabrzmiał

arogancki głos Afrodyty. „Hej, ty! Zakonnico!” Krzyknęła do jednej w pobliżu ubranej na czarno-biało siostry, która uciekła z opactwa po bitwie w nocy pełnej chaosu, by się znaleźć w chaosie jej następstwa.

Darius pospiesznie poszedł za zakonnica, a Afrodyta podążyła za nim.

Wojownik spojrział na mnie przez ramię i skierował do mnie swoje pytanie. „Nie idziesz z nami, Zoey?”

„Przyjdę tak szybko, jak będę mogła”. Zanim mogłam poradzić sobie z Heathem i Erikiem znajomy głos ocalił mój dzień.

„Idź z Afrodytą i Dariuszem, Z. Ja będę mieć oko na Głupiego i Głupszego i upewnię się, że nie ma

tutaj żadnych potworów.”

„Stevie Rae, jesteś najlepszą przyjaciółką ze wszystkich najlepszych przyjaciółek na świecie”. Odwróciłam się i przytuliłam ją szybko, kochałam ją za to jak spokojnie i normalnie się przy niej czułam. Obecnie, wydawała się być taka normalna, że opanował mnie dziwny niepokój, kiedy cofnęła się, uśmiechając się do mnie i zobaczyłam, jakby po raz pierwszy, szkarłatne tatuaże, które rozprzestrzeniały się począwszy od wypełnionego półksiężyca w dół po obu stronach jej twarzy. Opanował mnie niepokój.

Rozumiejąc moje wahanie, powiedziała, „Nie martw się o te dwa przyglupy.

W razie, czego rozdzielię ich.” Gdy stałam tam patrząc na nią, jej rozpromieniony uśmiech nagle przygasł. „Hej, wiesz, że z Twoją babcią wszystko w porządku tak? Kramisha zabrała ją do środka tuż po tym jak Kalona został wygnany, a siostra Mary Angela właśnie powiedziała mi, że idzie sprawdzić, co z nią.”

6

„Tak, wiem, że Kramisha pomaga jej, kiedy jest na wózku inwalidzkim. Jestem tylko...” Mój głos się zawiesił. Właśnie, co? Jak mogę wyrazić słowami, że opanowało mnie uczucie, że wszystko, co było nie do końca dobre było związane z moją najlepszą przyjaciółką i grupą dzieciaków, z którą jest spokrewniona i jak ja mam *to* powiedzieć mojej najlepszej przyjaciółce?

„Jesteś po prostu zmęczona i martwisz się na raz o mnóstwo rzeczy” Stevie Rae powiedziała cicho.

Czy zobaczyłam w jej oczach cień zrozumienia? Czy to było coś innego, coś mrocznego?

„Zaopiekuję się nimi, Z i zadbam o sprawy tutaj. Po prostu upewnij się, że ze Starkiem jest wszystko w porządku.” Przytuliła mnie jeszcze raz, a następnie delikatnie popchnęła mnie w kierunku opactwa.

„Ok. Dzięki”, powiedziałam szybko, obrałam kierunek Opactwa i totalnie zignorowałam dwa przyglupy, które stały tam wlepiając wzrok we mnie.

Stevie Rae zawołała do mnie, „Hej, niech ktoś przypomni Dariusowi, albo komuś, by kontrolował czas. Jest tylko godzina do wschodu słońca. Wiesz, że ja i wszyscy inni czerwoni adepci musimy się znaleźć wewnątrz do tego czasu.

„Oczywiście, nie ma problemu. Będę pamiętała”, zapewniłam ją.

Problem w tym, że coraz trudniej było mi zapomnieć o tym, kim Stevie Rae była kiedyś.

Tłumaczenie: Avinion_Rose

7

Stevie Rae

„No dobra, Wy dwaj, słuchać mnie teraz. Powiem to tylko raz, a dobrze.” Stojąc pomiędzy dwoma facetami Stevie Rae położyła ręce na biodrach i gapiła się na Erika i Heatha. Nie odrywając od nich oczu krzyknęła donośnie, „Dallas!” Niemal natychmiast dzieciak podbiegł do niej i powiedział, „Co jest Stevie Rae?”

„Znajdź Johny’ego B. Powiedz mu, by wziął ze sobą Heatha i oboje niech sprawdzą przednią część Opactwa przy Lewis Street i niech się upewnią, że wszystkie Raven Mockers naprawdę zniknęły. Ty i Erik sprawdźcie południową stronę budynków. Ja natomiast pójdę wzdłuż rzędu drzew przy Dwudziestej-pierwszej i sprawdzę wszystko.”

„Tak zupełnie sama?” Zapytał Erik.

„Tak zupełnie sama”, Stevie Rae warknęła. „Zapominasz, że wystarczy, że postawię nogę, a ziemią pod Tobą zadrży? Mogę także podnieść Cię i rzucić twoim zazdrosnym tyłkiem. Więc myślę, że mogę iść i sprawdzić te drzewa sama.”

Stojący obok niej Dallas roześmiał się i powiedział, „I myślę, że czerwona wampirzyca z połączeniem z ziemią przebija dramatyczne wystąpienie tegoż wampira”.

Heath parsknął i zaczął się śmiać, a Erik przewidywalnie zaczął się kłaniać.

„Nie!” Stevie Rae powiedziała zanim głupi chłopcy zaczęli rzucać się na siebie z pięściami. „Jeśli żaden z Was nie potrafi powiedzieć czegoś miłego to po prostu do cholery się zamknijcie.”

„Szukałaś mnie?” Powiedział Johnny B. stając koło niej. „Widziałem Dariusza zajmującego się tym postrzelonym dzieciakiem, prowadził go do Opactwa.

Powiedział, że mam Cię znaleźć.

„Tak”, powiedziała z ulgą. „Chciałabym, byście z Heathem sprawdzili przednią część Opactwa i upewnili się, że Raven Mockers naprawdę odeszli.”

„Wchodzę w to!” Johnny B. Krzyknął i uderzył w ramię Heatha. „Chodź, rozgrywający, zobaczymy co potrafisz.”

„Po prostu zwróćcie uwagę na niebezpieczne rzeczy w cieniu drzew”, Powiedziała Stevie Rae potrząsając głową, kiedy Heath schylił się i uderzył

kilka razy swojego kompana w ramię.

8

„Nie ma problemu”, odparł Dallas szykując się do odejścia.

„Zróbcie to szybko”, Stevie Rae zawołała do obu facetów. „Słońce już niedługo wzejdzie. Spotkajmy się przed grota Maryi za pół godziny. Jeśli coś znajdziecie, krzyczcie głośno, od razu przybiegniemy.”

Dziewczyna patrzyła na czterech facetów, by upewnić się, że naprawdę poszli tam, gdzie ich wysłała. Upewniwszy się, że ją posłuchali odwróciła się z westchnieniem i rozpoczęła swoją misję. Stevie Rae kochała Z. bardziej niż jasny chleb, ale gdy miała do czynienia z chłopakiem swojej BFF czuła się jak gdyby była ropuchą w samym centrum tornado. Kiedyś myślała, że Erik, to najgorętszy facet na świecie. Jednak, gdy spędziła z nim kilka dni, zauważyła, że jest facetem z olbrzymim ego. Heath był słodki, ale był tylko człowiekiem, a Z. miała rację martwiąc się o niego.

Ludzi na pewno było łatwiej zabić, niż wampiry, czy czerwonych adeptów.

Spojrzała przez ramię, starając się dostrzec Johnnynego B. i Heatha, ale lodowa ciemność i drzewa pochłonęły ją całkowicie, przez co nie widziała nikogo.

Nie to, żeby Stevie Rae chciała dla odmiany pobyć sama. Johnny B. miał

pilnować Heatha. Prawdą było, że była zadowolona, iż się go pozbyła, no i Erik był troszkę zazdrosny. Dallas natomiast był prosty do rozszyfrowania. Był

prawie jej chłopakiem. Tamtych dwóch miało „to coś” w sobie, ale czegoś im brakowało. Dallas znał Stevie Rae bardzo dobrze i ona jego też. I był przy niej prawie cały czas. Słodki i łatwy do przejrzania! Taki był Dallas.

Z. mogłaby się nauczyć czegoś więcej o obsłudze facetów ode mnie, pomyślała, kiedy maszerowała przez gaj starych drzew, które otaczały grota Maryi i zmieniały się w ruchliwą niegdyś ulicę - Dwudziestą pierwszą.

Cóż, jednego była pewna, ta noc była do chrzanu. Stevie Rae nie przeszła nawet kilku kroków, gdy jej krótkie, blond loki zrobiły się wilgotne. Woda ciekła z jej nosa! Odwrotną stroną dłoni ścierała z twarzy mieszankę lodu i wody. Wszystko było tak niesamowite, ciemne i spokojne. Było zadziwiające, że na Dwudziestej pierwszej nie było żadnych pracowników. Nie było żadnego samochodu na ulicy, nawet żadnej śmieciarki. Dziewczyna osunęła się i ześlizgnęła się po zboczu. Jej nogi spotkały się z drogą i tylko jej doskonała, wampirza umiejętność widzenia w nocy pozwoliła jej się orientować w otoczeniu.

Wydawało się, że Kalona uciekł i zabrał światło i dźwięk ze sobą.

Czując ogarniające ją uczucie niepokoju, dłonią ściągnęła mokrą szopę loków z twarzy i zebrała je razem. „Zachowujesz się jak kura i wiesz jak głupie są kurczęta!” Powiedziała do siebie głośno, a następnie dwukrotnie odchrząknęła, gdy jej słowa zabrzmiały dziwnie pięknie wśród lodu i ciemności.

Rae mruknęła, a następnie mocno zamknęła usta. Jej głos był zbyt głośny w ciemności nocy wypełnionej lodem.

Ale ona chciała powiedzieć te rzeczy Zoey. Naprawdę chciała! Ale nie tylko nie było na to czasu. Z. miała dość stresu. I... i... było trudno jej o tym rozmawiać nawet z Zoey. Stevie Rae kopnęła pokryte lodem kamienie. Wiedziała, że to nieważne, czy to trudne. Miała zamiar porozmawiać z Zoey. Musiała. Ale później. Może dużo później.

Lepiej skup się na terażniejszości, przynajmniej teraz.

Zmrużyła oczy i dłonią próbowała chronić oczy przed zamarzniętym deszczem, który był niczym lodowe żądła, Stevie Rae rozglądała się sprawdzając gałęzie drzew. Nawet w ciemności i burzy jej wzrok był dobry, a ona odetchnęła z ulgą nie widząc dużych, ciemnych postaci czających się na nią. Znacznie łatwiej znaleźć było coś po stronie drogi, spojrzawszy w dół ujrzała, że jest daleko od Opactwa, jednocześnie jednak nie spuszczała oczu z gałęzi.

Była dopiero koło linii ogrodzenia, która oddzielała majątek sióstr od prestiżowego mieszkania obok niego, Stevie Rae poczuła to.

Krew.

Zła krew.

Zatrzymała się. Wyglądając dziko, Stevie Rae węszyła w powietrzu. Było mokre, a w nim roznosił się zapach stęchlizny lodu, który pokrywał ziemię, było czuć cynamon między zimowymi drzewami i poczuła ostry zapach u stóp.

Zignorowała te zapachy i nie koncentrowała się na krwi. To nie była ludzka krew, a nawet krew adeptów, więc nie pachniała jak wiosenne słońce – miód i czekolada – miłość i wszystko o czym kiedykolwiek marzyła. Nie, ta krew miała zbyt mroczny zapach. Zbyt ciężki. Było w niej coś, co nie było ludzkie.

Ale to była nadal krew i nadal ją przyciągała, mimo, że wiedziała, że to niepoprawne głęboko w swojej duszy.

To był zapach czegoś dziwnego, czegoś z innego świata, który prowadził ją do pierwszej purpurowej plamy. W burzliwych ciemnościach bezsłonecznego przedświt, nawet w największych wizjach widziała tylko mokry od plam lód, który pokrywał drogi i trawy obok. Ale Stevie Rae wiedziała, że to krew. Dużo krwi.

Ale nie było tam krwawiących zwierząt czy ludzi.

Zamiast tego, były ślady płynu w ciemnych zgłębieniach lodu, zeszła z ulicy i poszła do gęstej części gaju za Opactwem. Jej instynkt drapieżnika zwyciężył

nad nią w jednej chwili. Stevie Rae przenosiła się ukradkiem, ledwo oddychała, ledwie wydawała z siebie jakikolwiek dźwięk, zachowywała się jak zwykle gdy robiła coś podobnego, gdy śledziła ofiarę.

To było pod jednym z największych drzew, znalazła to, spojrzała w dół na coś ogromnego, jakby chciało się tam ukryć i umrzeć.

Stevie Rae poczuła dreszcz strachu przechodzący przez nią. To był Raven Mocker.

Stworzenie było ogromne. Większe niż sądziła, widząc je z daleka. Leżało na boku, z głową wciśniętą w ziemię, więc nie mogła zobaczyć jego twarzy dokładnie. Widziała olbrzymie skrzydło, które wyglądało źle, było złamane, a ramię człowieka leżało pod nim, pod dziwnym kątem i było całe zakrwawione.

Miało też nogi człowieka, podkulone w pozycji embrionalnej, jakby tak właśnie umarł. Pamiętała, że słyszała Dariusza, strzały broni, kiedy on i Z. i gang jechali niczym nietoperze w dół Dwudziestej pierwszej, do Opactwa. Więc, on został

postrzelony.

„To niebezpieczne”, powiedziała pod nosem „To musiało się stać po upadku.” Stevie Rae chciała złożyć ręce w rurkę wokół ust i przygotowywała się do zawołania Dallasa, by on i inni faceci pomogli jej przeciągnąć ciało, gdy Raven Mocker drgnął i otworzył oczy.

Znieruchomiała. Obydwoje patrzyli na siebie. Czerwone oczy potwora rozszerzyły się, patrzył zaskoczony z niemożliwie człowieczą twarzą w ciele ptaka.

A potem przemówił.

„Zabij mnie. Zakończ to”, wydyszał cierpiąc z bólu.

Dźwięk jego głosu był tak ludzki i tak niespodziewany dla Stevie Rae, że opuściła ręce i zatoczyła się o krok. „Możecie mówić!” Wypaliła.

Następnie Raven Mocker zrobił coś, co zupełnie zszokowało Stevie Rae i nieodwołalnie zmieniło bieg jego życia.

Zaśmiał się.

To był suchy, sarkastyczny dźwięk, a zakończył się jękiem z bólu. Ale to był

śmiech, a jego słowa były ludzkie.

„Tak”, powiedział pomiędzy wydechami powietrza. „Mówię. Krwawię. Zabij mnie i zrób coś z tym.” Chciał usiąść, jakby szykował się na swoją śmierć, ale 11

próby spowodowały jedynie, że tonął w agonii. Jego zbyt-ludzkie oczy wywróciły się i upadł na

zamarzniętą ziemię, nieprzytomny.

Stevie Rae ruszyła się zanim podjęła decyzję. Gdy dotarła do niego tylko przez chwilę się wahała. Leżał twarzą do dołu, więc nie było dla niej rzeczą prostą przenieść jego skrzydła i złapać go pod ramiona. Był wielki, naprawdę wielki, jak prawdziwy facet, a on sam zdawał się być dla niej za ciężki, ale nie był.

Faktycznie, był lekki, więc było dla niej proste, by przeciągnąć go, w końcu zdała sobie sprawę co robi. *Co do diabła? Co do diabła? Co do diabła?*

Co do diabła ona robiła?

Stevie Rae nie wiedziała. Wszystko co wiedziała to, to że nie powinna tego robić. Nie zabije Raven Mocker.

Tłumaczenie: Avinion Rose

12

Rozdział 3

Zoey

„Czy wszystko będzie z nim w porządku”. Staralam się mówić szeptem, tak by nie obudzić Starka, najwyraźniej nie udało mi się to, gdyż jego powieki i usta drżały lekko wykrzywione w bólu w cieniu jego zarozumiałego uśmiechu.

„Jeszcze nie umarłem”, powiedział.

„Nie mówiłam do ciebie”, powiedziałam bardziej zirytowanym głosem niż chciałam.

„Spokojnie, *u-we-tsi-a-ge-ya*”, Babcia Redbird skarciła mnie lekko, kiedy siostra Mary Angela, przeorysza Benedyktynek pomagała jej wejść do pokoiku ambulatoryjnego.

„Babciu! Tu jesteś!” Podbiegłam do niej i wraz z siostrą Mary Angelą posadziłyśmy ją na krześle.

„Ona po prostu martwiła się o mnie”. Oczy Starka zamknęły się ponownie, ale na jego ustach pozostał jeszcze ślad po uśmiechu.

„Wiem to, *tsi-ta-ga-a-s-ha-ya*. Ale Zoey jest szkolona na Wyższą Kapłankę i powinna nauczyć się kontrolować emocje.”

Tsi-ta-ga-a-s-ha-ya! To spowodowało, że zaś miałabym się głośno, gdyby babcia nie wyglądała na tak bladą i słabą, gdyby czuła się dobrze, nie martwiłabym się

w ogóle. „Przepraszam Babciu. Powinnam panować nad emocjami, ale to trochę trudne, kiedy ludzie, których najbardziej kocham prawie umierają!” Skończyłam w pośpiechu i zaczerpnęłam głęboki wdech, by się uspokoić. „I nie powinnaś być w łóżku?”

„Wkrótce, *u-we-tsi-a-ge-ya*, wkrótce.”

„Co znaczy *tsi-ta-ga-a-s*, jeśli cokolwiek to znaczy?” Głos Starka był słaby z bólu, gdy Dariusz wcierał gęsty krem na jego oparzenia, ale mimo tego brzmiał

zabawnie i ciekawie.

„*Tsi-ta-ga-a-s-ha-ya*”, babcia poprawiła jego wymowę, „oznacza *Koguta*.” Jego oczy błyszczały przepełnione humorem. „Każdy mówi, że jesteś mądrą kobietą.”

„Co jest mniej interesujące niż to, co każdy mówi o tobie, *tsi-ta-ga-a-s-ha-ya*”, powiedziała Babcia. Stark zaczął się śmiać, a następnie zasyczał boleśnie i wciągnął powietrze.

„Nie ruszaj się!” Dariusz rozkazał.

„Siostro, zdawało mi się, że mówiłaś, że macie tutaj lekarza”. Staralam się nie brzmieć na tak spanikowaną jak się czułam.

„Ludzki lekarz nie może mu pomóc”, na moje pytanie odpowiedział Darius, zanim zdążyła to zrobić siostra Mary Angela. „On potrzebuje odpoczynku i spokoju i ...”

„Odpoczynek i spokój wystarczą.” Przerwał mu Stark. „Jak już wcześniej powiedziałem: Jeszcze nie umarłem.” Napotkałam oczy Dariusza i widziałam jak Syn Erebusa wzruszył ramionami i krótko skinął głową, jakby przyznał rację młodszemu wampirowi.

I powinnam była ignorować porozumienie między nimi, ale moja cierpliwość, którą miałam godzinę temu wyparowała. „Ok, czego mi nie mówisz?” Zakonnica, która asystowała Dariusowi przeszła mnie długim, lodowatym spojrzeniem i powiedziała: „Być może ranny chłopak musi wiedzieć, że jego ofiara nie była na próżno.”

Zakonnica w ostrych słowach wstrząsnęła mną tak, że zamknęła mi usta. Ofiara Starka polegała na tym, że oddałby za mnie swoje życie. Przełknęłam suchą kulę w moim gardle. Ile warte było moje życie? Byłam jeszcze dzieckiem, zaledwie siedemnastolatką. Ciągłe zawodziłam. Byłam wcieleniem dziewczyny, która miała złapać w pułapkę upadłego anioła i to oznaczało, że w głębi duszy kochałam go nawet, gdy wiedziałam, że nie powinnam ... nie mogłam ...

Nie. Nie byłam warta poświęcenia życia przez Starka.

„Już to wiem”, głos Starka nie wahał się, nagle zabrzmiał zadziwiająco pewnie.

Zamrugałam oczami pełnymi łez i spojrzałam na niego. „To, co zrobiłem, to część mojej pracy”, powiedział. „Jestem Wojownikiem. Przysięgłem oddać życie służbie Zoey Redbird, Wyższej Kapłanki i Pokochanej przez Nyks.

Oznacza to, że pracuję dla naszej bogini, a to, że uderzyłem o ziemię, troszkę się spaliłem, to nie znaczy ... cholera, pomogłem przecież Zoey pobić złych facetów.”

„Dobrze powiedziane, tsi-ta-ga-a-s-ha-ya.” Babcia zwróciła się do niego.

„Siostro Emily, zwalniam cię z obowiązku pracowania przez resztę nocy.

Prosimy o przysłanie tutaj siostry Biance na Twoje miejsce. Wierzę, że powinnaś, być może, spędzić pewien czas na spokojnym czytaniu Ewangelii św.

Łukasza 6:37,” powiedziała siostra Mary Angela.

„Jak sobie życzysz”, powiedziała zakonnica i pospiesznie wyszła z pokoju.

14

„Ewangelia św. Łukasza 6:73? Co to?” Spytałam.

„Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni, nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni, odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone.” Powiedziała moja babcia.

Uśmiechała się do siostry Mary Angeli, gdy Damien zapukał w półotwarte drzwi.

„Czy możemy wejść? Tu jest ktoś, kto naprawdę chce zobaczyć się ze Starkiem.”

Damien spojrzał przez ramię i gestem pokazał „zostań”. Usłyszałam delikatne szcęknięcie w odpowiedzi, które doszło do mnie, więc to musiał być pies.

„Nie pozwól jej wejść do środka.” Stark skrzywił się z bólu odwracając się, by nie widzieć Damiena ani otwartych drzwi. „Powiedz temu dzieciakowi, Jackowi, że ona jest teraz jego.”

„Nie”, zatrzymałam Damiena, gdy zaczął się cofać. „Czy Jack, może wejść z Duchess?”

„Zoey, nie, ja...” Stark zaczął, ale uciszyłam go podnosząc rękę.

„Wejdźcie”, powiedziałam. Napotkałam oczy Starka. „Ufasz mi?” Spojrzał na mnie, co wydawało mi się trwać bardzo długo. Widziałam wyraźnie jego ból i wrażliwość, ale w końcu skinął raz głową i powiedział, „Ufam Ci.”

„Śmiało, Damien”, powiedziałam.

Damien odwrócił się i mruknął coś przez ramię, a następnie przesunął się na bok. Jack, chłopak Damiena, przeszedł przez drzwi pierwszy. Jego policzki były podejrzanie różowe, a oczy jasne. Odwrócił się po kilku metrach i zawrócił do drzwi.

„Chodź. Wszystko w porządku. On jest tutaj”. Jack namawiał Duchess do wejścia. Biskoptowy Labrador wszedł do pokoju i byłam zaskoczona, że tak duży pies wszedł tak cicho. Zatrzymała się na chwilę koło Jacka i spojrzała na niego machając ogonem.

„Wszystko w porządku”, Jack powtórzył. Uśmiechnął się do Duchess, a następnie otarł łzy, który ciekły mu po policzku. „Jest z nim już lepiej.” Jack wykonał ruch w stronę łóżka. Duchess odwróciła głowę w kierunku, który on wskazywał i bezpośrednio patrzyła na Starka. Ranny chłopiec i pies patrzyli po prostu na siebie, a ja przysięgam, że wszyscy wstrzymali oddech.

„Hej, śliczna”, Stark mówił niepewnie, zdławionym łzami głosem.

15

Duchess podniosła uszy i wyciągnęła w górę głowę. Stark podniósł rękę i skinął nią na psa. „Chodź tu Duchess.”

Jego polecenie złamało wewnętrzne opory w Duchess, która skoczyła na przód jęcząc i kręcąc się głośno szcękając, w zasadzie brzmiała bardziej jak szczeniak, niż pies mający, co najmniej sto funtów lub więcej.

„Nie!” Dariusz krzyknął. „Nie na łóżko!”

Duchess posłuchała wojownika i zadowolili się przytuleniem głowy do boku chłopaka i przesunęła swój duży nos pod jego pachę, a on pogłaskał całe jej ciało.

I nie zdałam sobie nawet sprawy, że płakałam tak bardzo, że Damien podał mi chusteczkę.

„Dzięki”, mruknęłam i otarłam twarz.

Uśmiechnął się do mnie krótko i stanął u boku Jacka, kładąc rękę na jego ramieniu i głaszcząc go (i dając mu też chusteczki). Słyszałam jak Damien powiedział do niego, „Chodź, poszukamy pokoju, który siostry przygotowały dla nas. Musisz odpocząć.”

Jack pociągnął nosem, miał czkawkę i nie wydobył z siebie żadnego dźwięku tylko skinął głową i pozwolił Damienowi odprowadzić się do pokoju.

„Czekaj Jack”, Stark zawołał za nim.

Jack spojrzał na łóżko, gdzie Duchess tkwiła nadal wtulona w bok Starka, który owinał ramię wokół jej szyi.

„Dobrze opiekowałaś się Duchess, gdy ja nie mogłem.”

„To nie był problem. Nie miałem psa wcześniej, więc nie wiedziałem jak są wspaniałe naprawdę.”
Głos załamał mu się na chwilę, odchrząknął i dodał.

„Ja ... Ja.., uh, jestem szczęśliwy, że nie jesteś jednym z tych strasznych i złych stworów, więc ona może zostać z tobą.”

„Tak, właśnie w związku z tym”. Stark na chwilę znieruchomiał z bólu. „Nie jestem jeszcze dokładnie, na sto procent pewny, jaki będzie mój harmonogram, więc byłoby dla mnie wielką przysługą, gdybyś ze mną opiekował się Duchess.”

„Naprawdę?” Twarz Jacka pojaśniała.

Stark skinął słabo. „Naprawdę. Czy ty i Damien możecie zabrać Duchess do waszego pokoju i może później przyjdźcie z nią mnie znów odwiedzić?” 16

„Oczywiście!” Jack powiedział, po czym odchrząknął i kontynuował. „Tak jak powiedziałem wcześniej. Nie było z nią żadnego problemu.”

„Dobrze”, powiedział Stark. Złapał pysk Duchess w rękę i patrzył jej prosto w oczy. „Ze mną jest już w porządku, śliczna. Możesz iść z Jackiem, a ja postaram się wydobrzczyć”. Wiedziała, że to musi być dla niego agonía, ale Stark usiadł i zaczął całować Duchess i pozwolił jej się lizać po twarzy. „Dobra dziewczynka ... To jest moja piękna dziewczynka ...” wyszeptał i pocałował ją jeszcze raz i powiedział, „Idź z Jackiem! Idź! Dalej!” i skinął na Jacka.

Duchess po raz ostatni liznęła twarz Starka, zaczęła niechętnie skomleć, odwróciła się od łóżka i pobięła w stronę Jacka, kiwała mu na powitanie ogonem, podczas gdy on otarł oczy i pogłaskał ją.

„Naprawdę się nią dobrze zaopiekuję i przyprowadzę ją z powrotem, gdy słońce zajdzie. Dobrze?”

Starkowi udało się uśmiechnąć. „Dobrze, Jack, dzięki.” Potem opadł na poduszki.

„On potrzebuje odpoczynku i spokoju”. Powiedział Dariusz do wszystkich i kontynuował pracę przy Starku.

„Zoey, być może możesz pomóc mi zabrać swoją babcię do pokoju? Ona także potrzebuje spokoju i odpoczynku, to była bardzo długa noc dla nas wszystkich.” Powiedziała siostra Mary Angela.

Patrzyłam raz na babcię, raz na Starka, martwiąc się o nich, gdyż oboje kochałam bardzo mocno.

Stark podchwycił mój wzrok. „Hej, zaopiekuj się swoją babcią. Czuję, że słońce szybko wzejdzie. Mam zamiar iść spać jak tylko wzejdzie.”

„No... w porządku”. Podeszłam do boku jego łóżka i stanęłam niezgrabnie. Co miałam zrobić? Pocałować go? Ścisnąć za rękę? Miałam na myśli, że on nie był

moim oficjalnym chłopakiem, ale między nami była więź, która wykracza poza zwykłą więź przyjaciół. Uczucie mylne, które martwiło mnie, położyłam więc mu rękę na ramieniu, by nie przekraczać swojej strefy komfortu i szepnęłam,

„Dziękuję, za uratowanie życia.”

Jego oczy napotkały moje i reszta pokoju znikła. „Będę zawsze dążył do tego, by twoje serce było bezpieczne nawet, jeśli moje miałyby przestać bić.” Powiedział cicho.

Pochyliłam się i pocałowałam go w czoło mruczając, „Spróbujmy do tego nie dopuścić, ok.?”

17

„Ok.” Wyszeptał.

„Zobaczymy się, gdy słońce znowu zajdzie.” Powiedziałam do Starka zanim pośpieszyłam do babci.

Siostra Mary Angela i ja delikatnie postawiłyśmy ją na nogach, prawie wynosząc ją z pokoju Starka i kierując się w dół korytarza do innego pokoju.

Babcia zdawała się być krucha i słaba pod moją ręką, co doprowadziło do tego, że mój żołądek skręcił się, bo martwiłam się o nią.

„Przestań się przejmować, u-we-tsi-a-ge-ya.” Powiedziała, kiedy siostra Mary Angela otulała ją poduszkami, by czuła się bardziej komfortowo.

„Idę po leki przeciwbólowe dla Ciebie”, powiedziała siostra Mary Angela mojej babci. „Pewnie też pójde sprawdzic, czy w pokoju Starka jest ciemno, a okna są pozamykane, zaciągnę też szczelnie zasłony, więc macie kilka minut na rozmowę, ale kiedy wrócę będę nalegała, żebyś wzięła pigułki i

poszła spać.

„Jesteś twardą zawodniczką, Mary Angelo”, powiedziała babcia.

„Ty też, Sylwio”, powiedziała zakonnica i wybiegła z pokoju.

Babcia uśmiechnęła się do mnie i poklepała łóżko obok siebie. „Chodź, usiądź

blisko mnie u-we-tsi-a-ge-ya.”

Usiadłam obok babci, podkulając nogi i jednocześnie starając się, by nie trącić za mocno łóżka. Jej twarz była posiniaczona i spalona od poduszki powietrznej, która uratowała jej życie. Część warg i policzki była zaciemniona szwami.

Miała bandaż na głowie i ramieniu, a na prawym miała gips – strasznie to wyglądało.

„Ironia, nie prawdaż? Moje rany wyglądają okropnie, ale one są o wiele mniej bolesne niż te rany wewnątrz Ciebie”, powiedziała.

Chciałam powiedzieć babci, że ze mną naprawdę w porządku, ale jej dalsze słowa ucięły to, co zostało z mojej przemowy.

„Jak długo wiesz, że jesteś wcieleniem dziewczyny A-ya?”

Tłumaczenie: Avinion Rose

18

Rozdział 4

Zoey

„Czułam przyciąganie do Kalony, gdy tylko go zobaczyłam”, powiedziałam powoli. Nie będę okłamywać Babci, ale to nie znaczy, że mówienie jej prawdy będzie łatwe. „Ale większość adeptów czy nawet wampirów zwróciło uwagę na niego. Rzeczywiście, to wyglądało tak, jakby rzucił na nich urok i byli pod jego kontrolą.

Babcia skinęła głową. „To już słyszałam od Stevie Rae. Czy z tobą nie było jednak inaczej? Czy nie było nic więcej oprócz tego magicznego uroku?”

„Tak. Ze mną nie było tak, jakbym była pod wpływem uroku.” Przełknęłam suchą gulę w gardle.”
„Nie dałam się nabrać na to, że Erebus przyszedł na ziemię i wiedziałam, że planuje coś złego wraz z Neferet. Widziałam jego mroczność. Ale też chciałam być z nim – nie tylko dlatego, że wierzyłam, że on może być w stanie zmienić się na lepsze, ale dlatego, że *chciałam* go, choć wiedziałam, że to źle.”

„Ale walczyłaś z pragnieniem, u-we-tsi-a-ge-ya. Wybrałaś swoją ścieżkę, ścieżkę miłości i dobroci swojej Bogini, i tym samym potwór został wygnany.

Wybrałaś miłość”, powtórzyła powoli. „Niech to będzie balsam na ranę, którą zrobił w twojej duszy.”

Silne uczucie paniki w mojej klatce piersiowej zaczęło powoli odpływać.

„Mogę podążać własną drogą”, powiedziałam z większym przekonaniem, niż wtedy, kiedy poczułam, że jestem wcieleniem A-yi. Potem zmarszczyłam brwi.

Nie mogłam zaprzeczyć jednak, że ona i ja byliśmy połączone. Nazywać to istotą lub duszą lub duchem czy czymkolwiek, ale ta więź z nieśmiertelną istotą nabrała mocy wraz z ilością lat więzienia Kalony pod ziemią. „Nie jestem A-yą”, powiedziałam wolniej, „I nie jestem z Kaloną. Co powinnam zrobić Babciu?”

Babcia wzięła w dłonie moje ręce i ścisnęła je. „Jak powiedziałaś, powinnaś podążać swoją ścieżką. A teraz ta ścieżka prowadzi Cię do miękkiego, ciepłego łóżka i każe ci w nim spać cały dzień.”

„W czasie kryzysu?”

19

„Jedna rzecz na raz”, powiedziała.

„I teraz czas, byś poszła za własnymi radami, Sylwio”, powiedziała siostra Mary Angela, krzątając się jak to ona, po pokoju z filiżanką wody Dixie w jednej ręce i pigułkami w drugiej. Babcia uśmiechnęła się ze znużeniem do zakonnicy i wzięła od niej pigułki. Zauważyłam, że jej ręce drżały, gdy umieszczała tabletki na języku i popijała je wodą.

„Babciu, mam zamiar teraz pozwolić Ci odpocząć.”

„Kocham cię, u-we-tsi-a-ge-ya. Dobrze się dziś spisałaś.”

„Nie dokonałabym tego bez ciebie. Też cię kocham, Babciu.” Pochyliłam się i pocałowałam ją w czoło, a potem zamknęła oczy i położyła się na poduszkach z uśmiechem i zadowoleniem. Zabrałam siostrę Mary Angelę z pokoju i zaczęłam ją zamęczać pytaniami tak szybko jak znalazłyśmy się w holu.

„Znalazłaś pokoje dla wszystkich? Czy czerwoni adepci sprawują się dobrze?

Czy masz pojęcie, czy Stevie Rae wzięła Erika, Heatha i kogoś tam jeszcze, by sprawdzić okolice Opactwa? Czy jest tam bezpiecznie?”

Siostra Mary Angela podniosła rękę do góry, by zatrzymać potok moich pytań.

„Dziecko, weź głęboki oddech i pozwól mi coś powiedzieć.”

Stłumiłam westchnienie, ale udało mi się uspokoić, kiedy podążałam za nią przez korytarz, ona wyjaśniała mi, że razem z siostrami stworzyły przytulne, pełne ciemności pokoje dla czerwonych adeptów w piwnicy, bo Stevie Rae powiedziała, że tam będzie im najbardziej komfortowo. Moja paczka była na górze w pokojach gościnnych, i tak, dzieciaki sprawdziły czy na dworze nie ma żadnego Raven Mocker.

„Wiesz, jesteś naprawdę niesamowita”, uśmiechnęłam się do niej, kiedy zatrzymałyśmy się przed zamkniętymi drzwiami na końcu długiego holu.

„Dziękuję.”

„Jestem sługą Mej Pani i ty jesteś u mnie jak najbardziej mile widziana”, powiedziała po prostu i przytrzymała drzwi dla mnie. „To jest klatka schodowa, która prowadzi na dół do piwnicy. Powiedziano mi, że większość już tam jest.”

„Zoey! Tu jesteś! Musisz to zobaczyć! Nie uwierzysz, co Stevie Rae zrobiła!” Krzyknął Damien, gdy spieszył po schodach do nas.

20

Czułam, jak zacisnął się mój żołądek. „Co?” Natychmiast pobiegłam mu na spotkanie. „Co się stało?”

Uśmiechnął się do mnie. „Nic złego. To jest niesamowite.” Damien wziął mnie za rękę i pociągnął za sobą.

„Damien ma rację”, powiedziała siostra Mary Angela, która schodziła za nami po schodach. „Ale myślę, że niesamowite, to niewłaściwe słowo do określenia tego.”

„Może bardziej tu pasuje słowo okropne i straszne?”, spytałam.

Damien uściśnił moją dłoń. „Przestań się martwić. Pokonałaś dziś Kalonę i Neferet, wszystko będzie w porządku.”

Ścisnęłam jego rękę także i moje spojrzenie stało się mniej zmartwione, choć wiedziałam głęboko w moim sercu, w głębi duszy, że to, co się stało tej nocy to nie był koniec, a nawet zwycięstwo. To był straszny i okropny początek.

„Wow”, wpatrywałam się w dół z niedowierzaniem.

„Wow do kwadratu jest lepsze, by to określić”, powiedział Damien.

„Stevie Rae naprawdę to zrobiła?”

„To właśnie powiedział Jack”, powiedział Damien. Ja i on staliśmy obok i patrzyliśmy w ciemną, nowo wydrążoną ziemię.

„Ok – straszne”, wyraziłam swoje myśli na głos.

Damien przesłał mi dziwne spojrzenie i spytał, „Co masz na myśli?”

„Więc”, nic nie mówiłam przez chwilę, nie do końca pewna, co mam na myśli, nawet jeśli tunel sprawiał, że czułam się wyjątkowo nieswojo. „Um, tu jest, uh ... *naprawdę ciemno.*”

Damian zaśmiał się. „Oczywiście, że tu jest ciemno, ma być ciemno, przecież to dziura w ziemi.”

„Dla mnie to jest bardziej natura niż dziura w ziemi”, powiedziała siostra Mary Angela, stając obok nas przy wejściu do tunelu, wpatrując się wraz z nami 21

w czarną otchłań. „Z jakiegoś powodu, czuję się tu dobrze. Być może ze względu na zapach, jaki tu czuję.”

Całą trójką zaczęliśmy wachać. Czułam, no cóż, *brud*. Ale Damien powiedział.

„To zapach obfitości i zdrowia.”

„Jak świeżo zaorane pole”, zgodziła się z nim zakonnica.

„Widzisz, wcale nie jest strasznie, Z. Na pewno ukryłbym się tu podczas tornado”, powiedział Damien.

Czułam, że jestem zbyt wrażliwa i chyba w jakiś sposób czułam się głupio, wzięłam głęboki wdech i zajrzałam do tunelu, próbując coś zobaczyć i kierując się coraz bardziej instynktem. „Mogę użyć Twojej latarki siostro?”

„Oczywiście.”

Siostra Mary Angela wręczyła mi wielką, kwadratową latarkę, którą wzięła z głównej części

piwnicy do mniejszej sekcji, którą nazywała mniejsza piwnicą.

Zamieć, która panowała nad Tulsą od kilku dni, doprowadziła do awarii i odcięcia energii w Opactwie – tak jak większości domów w mieście. Mieli tu generatory gazu, więc w głównej części Opactwa kilka świateł było włączonych, wraz z zapalonymi świecami, które siostry tak bardzo lubiły, nie marnowały energii elektrycznej w piwnicy, a Mary Angela przysłała tu tylko z latarką. Teraz ja świeciłam nią do wnętrza dziury.

Tunel nie był zbyt duży. Jeśli rozłożyłabym ręce, mogłam dotknąć ścian po obu jego stronach. Spojrzałam w górę. Był wystarczająco duży, bym mogła rozprostować nogi. I znowu pociągnęłam nosem starając się znaleźć zapach uczucia komfortu, który odczuwał Damien i zakonnica. Zmarszczyłam nos.

Miejsce śmierdziało ciemnością i wilgocią, korzeni i rzeczy, które zmieszały się pod powierzchnią ziemi. Podejrzewałam, że te rzeczy, ślizgały się i pełzały, i automatycznie poczułam dreszcz przechodzący przez moje ciało.

Następnie w myślach potrząsnęłam sobą. Dlaczego tunel w ziemi wydawał mi się straszny? Miałam połączenie z ziemią. Mogłabym go wyczarować. I nie powinnam się go bać.

Zaciskając zęby zrobiłam pierwszy krok do tunelu, potem drugi, i następny.

22

„Hej, uh, Z., nie idź za szybko. Masz jedyne światło, a nie chciałbym zostawiać siostry Mary Angeli w ciemności. Mogłaby się przestraszyć.” Potrząsnęłam głową i uśmiechając się, odwróciłam się świecąc latarką w kierunku wejścia oświetlając zmartwioną twarz Damiena i pogodną twarz siostry Mary Angeli.

„Nie chciałabyś chyba, by zakonnica bała się ciemności?”

Damien przesunął się z miną winowajcy.

Siostra Mary Angela położyła rękę na jego ramieniu. „To miłe, że myślisz o mnie, Damien, ale ja nie boję się ciemności.”

Miałam powiedzieć właśnie Damienowi *nie bą dź takim cykorem*, gdy uderzyło mnie to uczucie. Powietrze za mną się zmieniło. Wiedziałam, że już nie jestem sama w tunelu. Strach przeppełnił mnie i miałam ochotę wyjść z tunelu tak szybko, jak tylko mogę i nigdy już do niego nie wracać. I prawie zaczęłam biec.

A potem pomyślałam, że moje myśli są szalone. I nie tylko wobec upadłych nieśmiertelnych – stworzeń, z którymi jestem połączona duszą na wysokim poziomie – więc nie mogłam przed tym uciekać.

Nie będę biec.

„Zoey? Co jest?” Głos Damiena zabrzmiał odległe, gdy odwróciłam twarz stawiając czoła ciemności. Nagle światło zaczęło migać, jak oczy podziemnego potwora. Światło nie było duże, ale było jasne, tymczasowo powodując plamy w moim polu widzenia i częściowo oślepiając mnie tak, że gdy spojrzałam, otwór zdawał się mieć trzy głowy, z dziką grzywą jakby po trwałej, i ramionami, które wyglądały na niedopasowanie i groteskowe.

Potem zrobiłam to, co zrobiłby każdy rozsądny dzieciak. Zassałam powietrze i wypuściłam z siebie najlepszy krzyk dziewczyny, jaki we mnie tkwił, a echo powtórzyło go jak gdyby wydobywał się z trzech ust i dotarł do jednookiego potwora. Mogłam usłyszeć krzyk Damiena za mną, i przysięgam, nawet siostra Mary Angela pisnęła zaskoczona i zaczęła ciężko oddychać. Zaczęłam robić dokładnie to, czego w myślach obiecałam sobie nie robić – uciekać jak cholera, kiedy jedna z głów przestała krzyczeć i zrobiła krok w stronę latarki.

„Cholera, Zoey! Co jest z tobą nie tak! To tylko ja i bliźniaczki. Wystraszyłaś nas śmiertelnie”, powiedziała Afrodyta.

23

„Afrodyta?” Moja ręka powędrowała do piersi koło mojego serca, starając się utrzymać je w moim ciele.

„Oczywiście, że to ja”, powiedziała, przechodząc obok mnie z obrzydzeniem

„Bogini! Trzymaj mnie!”

Bliźniaczki nadal stały w tunelu. Erin trzymała fioletową świecę tak mocno, że kostki je pobielaly. Schaunee stała obok niej, tak blisko, że ich ramiona się stykały. Patrzyli na mnie dużymi oczami, nie ruszając się.

„Uh, cześć”, powiedziałam. „Nie wiedziałam, że jesteście tutaj.” Schaunee oprzytomniała pierwsza. „A co myślałaś?” Otarła roztrzęsioną ręką czoło. „Bliźniaczko, czy ona nie doprowadziła do tego, że stałam się biała jak ściana?”

Erin zamrugła do swojej BFF. „Nie sądzę, żeby to było możliwe.” Zerknęła na Schaunee. „Ale nie, nie zrobiła tego. Nadal jesteś koloru wspaniałego cappuccino.” Erin przesunęła ręką, która nie trzymała świecy do swoich grubych, jasnych jak zboże włosów. „A moje włosy nie wypadają? Mam nadzieję, że nie stały się nieatrakcyjne i nie osiwiwały przedwcześnie?” Zmarszczyłam brwi patrząc na bliźniaczki. „Erin, Twoje włosy nie wypadają i nie siwieją, a Schaunee nie musi bać się, że stanie się biała. Jejku, wy pierwsze mnie wystraszyłyście”, powiedziałam.

„Następnym razem nie będzie trzeba siłą wypędzać Kalony i Neferet, zacznij po prostu krzyczeć tak jak teraz”, powiedziała Erin.

„Zabrzmiało to tak, jakbyś postradała resztki twojego cholernego rozumu”, Schaunee powiedziała, gdy podeszły do mnie.

Podążyłam za nimi na zewnątrz piwnicy, gdzie Damien stał wachlując się i patrząc groźniej niż

zwykle, a siostra Mary Angela przeżegnała się.

Skierowałam łunę światła na dół, na stół, gdzie było pełno rzeczy w szklanych słoikach, które wyglądały niesamowicie jak pływające płody w mrocznej poświacie.

„Więc, co wy naprawdę robiliście na dole?” Spytałam.

24

„Ten dzieciak Dallas, powiedział nam jak tu się dostali z magazynu”, powiedziała Shaunee.

„Powiedział, że tu jest super i że Stevie Rae to zrobiła”, dodała Erin.

„Więc pomyśleliśmy, że przyjdziemy tu i zobaczymy to na własne oczy”, powiedziała Shaunee.

„A dlaczego zesłaś tu z Bliźniaczkami?” Spytałam Afrodytę.

„Dynamicznemu duetowi potrzebna jest ochrona. Oczywiście zwróciły się do mnie.”

„Jak wy to zrobiliście, że tak nagle się pojawiłyście?” Damien powiedział, zanim Bliźniaczki zaczęły kłótnię.

„Bardzo łatwo”, Erin zaczęła schodzić z powrotem w dół tunelu, nadal trzymając świecę. Odwróciła się do nas twarzą, kiedy była dalej o kilkanaście metrów w głębi niż ja doszłam. „Tunel ostro skręca w lewo,” poszła w lewo i jej światło zniknęło, potem cofnęła się i pojawiła ponownie. „Dlatego nie widzimy się do ostatniej sekundy.”

„To naprawdę niesamowite, że Stevie Rae udało się to zrobić”, powiedział

Damien. Zauważyłam, że nie zbliżył się do tunelu ani trochę bliżej, ale pozostał

w miejscu z latarką.

Siostra Mary Angela zbliżyła się do wejścia. Dotknęła stronę wydrążonej dziury i z czcią powiedziała, „Stevie Rae zrobiła to, ale zrobiła to z boską pomocą.

„Z boską pomocą, mówisz o Maryi Dziewicy, która jest według ciebie wcieleniem Nyks?

Dźwięk spowodowany przez Stevie Rae idącą od drugiej strony piwnicy sprawił, że wszyscy podskoczyliśmy.

„Tak dziecko, to właśnie miałam na myśli.”

„Nie mam nic do Ciebie, ale to najdziwniejsza rzecz jaką kiedykolwiek słyszałam”, powiedziała Stevie Rae. Podeszła do nas, i pomyślałam, że wygląda na bladą. Gdy podeszła do mnie bliżej poczułam zapach czegoś dziwnego, ale jej uśmiech był ten sam i znajomy dla mnie. „Z. czy ten wrzask, który słyszałam to byłaś Ty?”

„Uh, tak”, uśmiechnęłam się patrząc na nią. „Byłam w tunelu i nie spodziewałam się spotkać tam Bliźniaczek i Afrodyty.”

„No cóż, to brzmi sensownie. Afrodyta jest jak potwór”, powiedziała Stevie Rae.

Zaśmiałam się, a następnie łapiąc okazję, zmieniłam temat. „Uh, mówiąc o potworach, czy znalazłaś jakiegoś Raven Mocker na górze?” Oczywiście Stevie Rae odsunęły się od moich.

„Jest bezpiecznie. Nie ma nic, czym musiałabyś się martwić”, powiedziała szybko.

„Jestem zadowolona”, powiedziała siostra Mary Angela. „Te stworzenia były taką paskudną mieszanką – ludzi i bestii.” Siostra drgnęła. „Myślałam, że nigdy nie uda nam się ich pozbyć.”

„Ale to nie ich wina”, Stevie Rae powiedziała nagle.

„Przepraszam?” Zakonnica spojrzała na Stevie Rae, która powiedziała to więcej niż obronnym głosem.

„Nikt ich nie pytał, czy chcą się takimi urodzić – wszystko zostało pomieszane z powodu gwałtu i zła. Oni tak naprawdę byli tylko ofiarami.”

„Nie jest mi ich żal”, powiedziałam, zastanawiając się, dlaczego Stevie Rae nagle stanęła po stronie Raven Mockers.

Damien mrugnął. „Czy musimy o nich rozmawiać?”

„Nie, jasne, że nie”, Stevie Rae powiedziała szybko.

„Dobrze, w każdym bądź razie przyprowadziłem Zoey na dół, by pokazać jej tunele, które udało ci się zrobić. Muszę ci to powiedzieć – To zadziwiające.”

„Dziękuję Damien! To było fantastyczne, kiedy zorientowałam się, co mogę zrobić.” Stevie Rae zrobiła kilka kroków obok mnie i weszła do ciemnej jamy wejściowej tunelu, która rozciągała się za nią niczym wewnątrz ogromnego, hebanowego węża. Podniosła ręce, tak aby dłonie mogła docisnąć do ściany pełnej brudu. Nagle przypomniała mi się scena z Samsona i Dalili, starego filmu, który oglądałam miesiąc wcześniej z Damienem. Obraz, który przemknął

mi w pamięci był fragmentem, gdy Dalila skłoniła niewidomego Samsona, by stanął między masywne filary stadionu pełnego paskudnych ludzi, którzy wyśmiewali się z niego strasznie. On odzyskał swoją magiczną moc i przesunął

filary zabijając się i...

„Prawda, Zoey?”

„Co?” Zamrugałam, gdy przerwano mi myśli o tej destrukcyjnej scenie.

„Powiedziałaś, że Maryja nie przesuwiała ziemi dla mnie, kiedy robiłam tunel.

Moc Nyks pomogła mi go stworzyć. Jejku, w ogóle mnie nie słuchasz”, powiedziała Stevie Rea.

Zabrała swoje ręce ze ścian tunelu i podała mi je, obdarzając mnie spojrzeniem, Co-się-dzieje-w-twojej-głowie?

„Przepraszam, co powiedziałaś o Nyks?”

„Tylko to, że nie sędzę, żeby Nyks i Maryja Panna miały ze sobą coś wspólnego, mama Jezusa na pewno nie pomogła mi przejść przez ziemię, drążyłam ten tunel”. Wzruszyła ramionami. „Nie chcę ranić twoich uczuć, ani nic w tym stylu siostró, ale tak po prostu myślę.”

„Masz prawo do wyrażania własnej opinii, Stevie Rae”, powiedziała zakonnica patrząc tak spokojnym wzrokiem jak zwykle. „Ale powinnaś wiedzieć, że mówiąc, że uważasz coś za niemożliwe nie sprawia, że ta rzecz staje się mniej możliwa do istnienia.”

„Więc, to daje już do myślenia i osobiście nie uważam to za tak dziwną hipotezę”, powiedział Damien. „Powinnaś pamiętać, że w podręczniku Socjologii wampirów 101 dla adeptów, Maryja jest przedstawiona jako jedna z wielu twarzy Nyks”.

„Huh”, powiedziałam. „Naprawdę?”

Damien obdarzył mnie spojrzeniem mówiącym powinnaś-być-lepszym-studentem, a następnie kiwnął głową i jego najlepszym głosem nauczyciela kontynuował, „Tak. Jest to dobrze udokumentowane, że podczas napływu chrześcijaństwa do Europy, kapliczki Gai, jak również Nyks, traktowano jak świątynie Maryi zanim zamieniono je na nowe ...”

27

Damien kontynuował, co działało na mnie kojąco. Podczas przemówienia zadrżałam do tunelu. Ciemność była głęboka. Taka, że Stevie Rae nie mogła nic zobaczyć. Absolutnie nic. Patrzyłam wyobrażając sobie formy, ukrywających się stworów. Ktoś lub coś może czaić się zaledwie kilka metrów od nas, a my byśmy o tym nie wiedzieli, gdyby nie chcieli być zauważeni. I to mnie właśnie przerażało. *Dobra, ale to przecież ś mieszne!* Powiedziałałam w myślach. *To tylko tunel.* Ale mój irracjonalny strach wzbierał we mnie. Wkurzył mnie niestety i spowodował, że chciałam go odepchnąć od siebie. Zrobiłam jeden krok w ciemność, potem drugi. I jeszcze jeden.

Ciemność pochłonięła mnie.

W myślach wiedziałam, że jestem tylko kilka kroków od piwnicy i moich przyjaciół. Słyszałam jak Damien nadawał o Bogini i religii. Ale moim zdaniem nie było to, to przed czym serce omal nie wyrywało mi się z klatki piersiowej.

Moje serce, moja dusza – jakkolwiek chcesz to nazwać – krzyczała do mnie niesłyszalnie *Biegnij!*
Uciekaj! Teraz!

Czułam presję, jaką wywierała na mnie ziemia, jak gdyby nie było żadnego otworu w ziemi, a zamiast tego obejmował mnie ... więżąc mnie.

Oddech stawał się coraz szybszy. Wiedziałam, że muszę powstrzymać oddech, ale nie mogłam powstrzymać moich myśli. Chciałam wycofać się z dziury, ale nie mogłam zapanować nad nogami, nie chciały robić tego, co im kazałam!

Punktowe światła zabłysły mi w oczach, oślepiając mnie, wszystko zaczęło wydawać się szare.

I wtedy zaczęłam spadać ... Spadałam ...

Tłumaczenie: Avinion Rose

28

Rozdział 5

Zoey

Ciemność była nieprzenikniona. Nie tylko oś leptał, ale wszystkie moje zmysły zostały jakby wymazane. Myśl lałam, że łapię oddech i wymachuję rękami dookoła, próbowałam coś znaleźć – niczego nie mogłam dotknąć, usłyszeć czy poczuć – niczego, co mogłoby mi pomóc wrócić do rzeczywistości. Ale nic nie odczuwałam. Kokon ciemności i oszalały trzepot mojego serca były wszystkim, czego doświadczałam.

Czy umarłam?

Nie, nie sądzę. Pamiętam, że znajdowałam się w tunelach pod Opactwem Benedyktynek, zaledwie kilka metrów od moich znajomych. Byłam wystraszona przez ciemność, ale nie mogła przecież mnie uśmiercić.

Ale byłam wystraszona. Pamiętam tam, że byłam bardzo wystraszona.

Potem nie było nic prócz tej ciemności.

Co się ze mną stało? Nyks! Mój umysł krzyczał. Pomóż mi, Bogini! Proszę, daj mi choć trochę światła!

„Słuchaj swojej duszy...”

Myśl lałam, że głosy zapłaczących słyszają ciche, uspokajające dźwięki głosów Bogini w mojej głowie, ale kiedy jej słowa ucichły pozostała tylko nieubłagana cisza i ciemność.

Jak do cholery miałam słuchać swojej duszy?

Starłam się uspokoić i usłyszeć cokolwiek, ale tam była tylko cisza – czarna, pusta, głucha cisza jak coś, czego nigdy wcześniej nie doświadczyłam. Nie było nic, przez co się tu znalazłam, wiedziałam tylko – rzeczywistość uderzyła we mnie i mój umysł zachwiał się ze zrozumieniem.

Nie było nic, przez co się tu dostałam. Część mnie doświadczyła tego zanim znalazłam się w ciemności. Nie mogłam widzieć. Nie mogłam nic poczuć, ale z kolei część mnie próbowała dać mi do zrozumienia, że mogę wyjść stąd.

Pamięć poruszyła się ponownie, tym razem zabrała mnie z powrotem, przed nocą w tunelach Opactwa. Lata przelatywały mi przez głowę, aż w końcu znowu nie upadłam...

Moje zmysły powoli powracały. Zaczęłam słyszeć więcej, niż tylko swoje myśli.

Słyszałam bębienie, wszystko dookoła pulsowało, a w oddali słyszałam głosy kobiet. Węch powoli powrócił i w mgnieniu oka rozpoznałam mokre powietrze, 29

jakie było w tunelach pod Opactwem. Wreszcie, poczułam ziemię, pod moimi nagimi plecami. Miałam tylko chwilę, by przyzwycząć się do powrotu moich zmysłów zalewającą mnie niczym

powódź , by otrząsnąć się ze snu. Nie byłam sama! Moje plecy były mocno dociskane do ziemi, ale byłam w czyichś

ramionach.

Potem ten ktoś przemówił.

„Oh, Bogini, nie! Nie pozwól, by to się stało!” To był głos Kalony, a moją natychmiastową reakcją był krzyk i walka, by wyrwać się z jego uścisku, ale to nie było moje ciało, a słowa dochodzą ce z moich ust, nie były moje.

„Ciii, nie rozpaczaj. Jestem z tobą , moja kochana.”

„Uwięzłeś mnie!” Mimo, że płakał, wzmocnił uścisk i mocniej oplótł mnie ramionami, a ja poczułam jego zimne ciało jeszcze mocniej.

„Ocaliłam cię ”, mój dziwny głos odpowiedział, kiedy moje ciało przylgnęło mocniej do niego. „Nie powinieneś chodzić po tym świecie. To jest przyczyna tego, że jesteś taki nieszczęśliwy, więc c i nienasycony.”

„Nie miałem wyboru! Śmiertelnicy tego nie rozumieją .” Moje ręce owinęły się wokół jego szyi. Moje palce wplotły się między jego mięśnie, grube włosy. „Rozumiem. Bądź w pokoju ze mną . Odlóż swój smutny niepokój. Ja cię pocieszę .”

Poczułam jego kapitulację zanim przemówił. „Tak”, Kalona mruknęła. „Spalę

moje smutki przy tobie i moje rozpaczliwe pragnienie ostatecznie zostanie ugaszone.”

„Tak mój kochany, mój mąż u, Wojowniku ... Tak ...” To był moment, kiedy moje myśli zostały wyparte przez A-yę . Nie mogłam powiedzieć gdzie kończyło się jej pragnienie, a gdzie zaczynała się moja dusza.

Gdybym miała jeszcze wybór, nie chciałabym tego. Wiedziałam tylko, że jestem, gdzie było mi przeznaczone – w ramionach Kalony.”

Jego skrzydła okryły nas, utrzymując kontakt, który mnie rozpalał. Jego wargi spotkały się z moimi. Badaliś my siebie powoli, dokładnie, z uczuciem pasji i oddania się . Kiedy nasze ciała zaczęły poruszać się razem wiedziałam, że jestem pełna radości ci.

A potem, nagle zaczęłam się rozpuszczać .

30

„Nie!” Krzyk wyrwał się z mojego gardła i mojej duszy. Nie chcę odejść !

Chciałam zostać przy nim. Moje miejsce było przy nim!

Ale znowu straciłam kontrolę i czułam jak moje ciało spada, łą czą c się z ziemią , kiedy A-ya szlochala, jej przzerwany głos powtarzał w mojej głowie:

„PAMIĘ TAJ...”

Rumieniec zapłonął na moim policzku, a ja wzięłam duży oddech powietrza, który usunął ciemność z mojego umysłu. Otworzyłam oczy i światła latarki sprawiły, że zamrugałam. „Pamiętam.” Mój głos brzmiał strasznie jak moje myśli.

„Pamiętasz, kim jesteś? Czy powinnam znowu Cię uderzyć?” Powiedziała Afrodyta.

Mój umysł zaczął powoli funkcjonować, ponieważ nadal krzyczałam wystraszona ciemnością. Znowu zamrugałam i potrząsnęłam głową, starając się ją wyczyścić. „Nie!” Płakałam z powodu słów, które były przepełnione tak bardzo emocjami, że Afrodyta automatycznie odsunęła się ode mnie.

„Dobrze”, powiedziała. „Możesz mi podziękować później.”

Siostra Mary Angela zajęła jej miejsce, pochyliła się nade mną i odgarnęła włosy z mojej twarzy, która była spocona i zimna. „Zoey, jesteś z nami?”

„Tak”, powiedziałam łamiącym się głosem.

„Zoey, co to było? Co sprawiło, że nie mogłaś oddychać?” Zapytała zakonnica.

„Nie jesteś chyba chora, czyż nie?” Głos Erin trochę drżał.

„Nie chcesz kaszleć jakbyś miała wypluć płuca lub coś?” Zapytała Schaunee patrząc się na mnie.

Stevie Rae odepchnęła bliźniaczki na bok, by mogła stanąć bliżej mnie. „Mów do mnie, Z. Naprawdę dobrze się czujesz?”

„Jest w porządku. Nie umieram ani nic takiego.” Moje myśli uporządkowały się, ale nie zdążyłam otrząsnąć się ze śladowej rozpacz, jaką doznałam wraz z A-yą. Zrozumiałam, że moi przyjaciele bali się, iż moje ciało być może odrzuca przemianę. Zmuszałam moje myśli do skupienia się na terażniejszości i trzymając Stevie Rae za rękę powiedziałam, „Pomóż mi się podnieść. Już czuję się lepiej.”

Stevie Rae podciągnęła mnie do góry, uważając, by trzymać rękę pod moim łokciem i lekko kołysząc się, stanęłam na nogi, łapiąc równowagę.

31

„Co Ci się stało, Z?” Damien zadał mi pytanie, jakby mnie przepytował.

Co powinnam powiedzieć? Miałam się przyznać moim znajomym, że miałam niezwykle żywe retrospekcje z życia naszego dzisiejszego wroga? Nie miałam nawet czasu, by przebrnąć przez emocjonalny labirynt, który spowodował

zaburzenia pamięci. Jak miałam to wyjaśnić moim przyjaciółom?

„Powiedz nam dziecko. Prawda jest zawsze mniej przerażająca niż hipotezy”, powiedziała siostra Mary Angela.

Westchnęłam i wyrwało mi się, „Tunel mnie wystraszył.”

„Wystraszył cię? Jakby coś tam było?” Damien przestał się patrzeć się na mnie i wreszcie nerwowo zerknął na ciemny otwór.

Bliźniaczki zrobiły kilka kroków w stronę wyjścia z tunelu, do piwnicy.

„Nie, nic tam nie ma”, zawahałam się. „Przynajmniej tak uważam.

Przynajmniej, nie to mnie wystraszyło.”

„Oczekujesz od nas, że uwierzemy, iż zemdląłeś, bo wystraszyłeś się ciemności?” Powiedziała Afrodyta.

Wszyscy na mnie patrzyli.

Odchrząknęłam.

„Hej, ludzie. Może Zoey po prostu nie chce o tym rozmawiać”, powiedziała Stevie Rae.

Spojrzałam na moją najlepszą przyjaciółkę i zdałam sobie sprawę, że jeśli nie powiem, co się ze mną stało, nie będę w stanie sprostać temu, co było z nią związane.

„Masz rację”, powiedziałam do Stevie Rae. „Nie mam ochoty o tym rozmawiać, ale zasługujecie na to by to wiedzieć.” Przeniosłam wzrok na pozostałą część grupy. „Ten tunel mnie zszokował, ponieważ moja dusza rozpoznała go,” chrząknęłam i kontynuowałam. „Przypomniałam sobie jak zostałam uwięziona pod ziemią z Kaloną.”

„To znaczy, dlatego, że w tobie naprawdę jest część A-yi?” Damien zapytał

cicho.

Skinęłam głową. „Ja jestem sobą, ale jakimś cudem mam też jej część w sobie.”

„Interesujące”, westchnął Damien.

32

„Więc, co to do diabła oznacza dziś dla ciebie i Kalony?” Powiedziała Afrodyta.

„Nie wiem! Nie wiem! Nie wiem!” Wybuchłam. Stres i wielkie zażenowanie w stosunku do Bogini, gotowały się we mnie. „Nie mam cholерnej odpowiedzi.

Wszystko co mam, jest w mojej pamięci i nie mam czasu, by to odtworzyć.

Może wycofacie się troszkę na chwilę i pozwólcie mi uporać się z tym bałaganem w mojej głowie?”

Każdy odsunął się i mruknął *okay*, wysyłając mi spojrzenie *ona zwariowała*.

Ignorując moich przyjaciół i pozostawiając bez odpowiedzi pytania dotyczące Kalony zwróciłam się do Stevie Rae.

„Wyjaśnij mi dokładnie, jak zrobiłaś tunel?”

Mogłabym powiedzieć, że widziałam oznaki zmartwienia w jej niebieskich oczach w związku z tonem mojego głosu. „Właśnie zasłabłam i trzeba zmienić temat, bo jestem zakłopotana tą reinkarnacją”, zabrzmiałam jak Wyższa Kapłanka.

„Cóż, to nie była wcale taka wielka rzecz”. Stevie Rae spojrzała nerwowo i nieprzyjemnie, jakby starała się być obojętna, mimo że było całkowicie odwrotnie. „Jesteś pewna, że czujesz się dobrze? Nie powinniśmy iść na górę i mogłabym ci dać piwo lub coś? Mam na myśli, że jeśli przez to miejsce masz retrospekcje, rozmowa gdzie indziej to chyba dobry pomysł.”

„Wszystko dobrze. Teraz chcę się dowiedzieć tylko jak powstał tunel.” Napotkałam jej spokojny wzrok. „Więc powiedz mi jak go zrobiłaś.” Czułam jak siostra Mary Angela i reszta patrzyli na nas z ciekawością, mieszającą się z niepokojem, ale skupiłam się na Stevie Rae.

„Dobrze, wiesz, że Zakazane tunele są praktycznie pod całym miastem, prawda?”

Przytaknęłam. „Prawda”.

„Pamiętasz jak powiedziałam Wam, że idę zrobić rozpoznanie, któredy przebiegają?”

„Tak, pamiętam.”

„Ok., więc znalazłam to w połowie ukryte wejście do tunelu, kiedy Ant powiedział o tym Wam wszystkim następnego dnia – jedno z jego rozgałęzień rozciągało się pod budowlami Philtower i takimi tam”, znowu skinęłam głową zniecierpliwiona. „No cóż, cały był wypełniony brudem, ale kiedy pośrodku znalazłam mały otwór, puknęłam w niego i trochę ziemi odleciało, a wtedy moje 33

ramię utknęło i poczułam bryzę chłodnego powietrza. Napełniło mnie to myślą, że po drugiej stronie musi być więcej tuneli. Więc pchnęłam ziemię ręką i myślami, to znaczy żywiołem. I ziemia odpowiedziała.”

„Odpowiedziała? Zatrzęsa się czy coś?” Spytałam.

„Więcej niż się przesunęła. Zrobiła to co chciałam, by zrobiła w moich myślach”, spauzowała. „To jest naprawdę trudne do wytłumaczenia. Ale kiedy to się stało, ziemia, która zasypała tunel, zaczęła się kruszyć i weszłam do nowego, dużego wejścia do naprawdę, *naprawdę* starego tunelu.”

„I ten stary tunel powstał z ziemi, nie był pokryty betonem, jak tunele pod magazynami i resztą miasta, prawda?” Powiedział Damien.

Stevie Rae uśmiechnęła się i skinęła głową, a jej blond włosy podskakiwały wokół jej ramion.

„Tak! I zamiast do centrum, prowadził na śródmieście.”

„To dotarło aż tutaj?” Próbowałam policzyć w myślach jak wiele to mil i nie było sposobu, by zrobić to matematycznymi rachunkami. Oczywiście, jestem słabym matematykiem, ale to zawsze jakiś sposób.

„Nie. Stało się to dlatego, że znalazłam tunel zasypany gruzem, który się trochę otworzył, kiedy go badałam w środku. Ok, zaczyna się od jednego z rozgałęzień pod budowlami Philtower. Myślałam, że to fajnie, że oddala się od centrum.”

„Jak możesz tak mówić?” Damien jej przerwał. „Jak mogłaś zgadnąć, w jakim kierunku idziesz?”

„To łatwizna dla mnie! Zawsze mogę znaleźć północ, wiesz, kierunek mojego żywiołu czyli ziemi. Kiedy znajdę jeden kierunek – mogę znaleźć resztę.”

„Hmm”, mruknął.

„Kontynuuj”, powiedziałam. „Co było dalej?”

„Potem się skończyło. No cóż, po prostu zatrzymałam się. Zanim podrzuciłaś mi notatkę, o spotkaniu się w tym miejscu, gdzie są siostry. Gdzie i ja się zatrzymałam. Mam na myśli, oczywiście, planowałam iść i wrócić, i sprawdzić to trochę później, ale to nie był dla mnie priorytet. Kiedy powiedziałaś mi, żeby przenieść dzieciaki tutaj, nie mogłam zamknąć tematu tunelu. Pamiętam, że zmierzał w tym kierunku, zanim się zatrzymałam. Więc poszłam tam. Myślałam o tym gdzie chciałam iść i by tunel też tam zmierzał. Potem pchnęłam ponownie, jak przedtem, by uzyskać większy otwór, dużo większy. Następnie 34

ziemia, cóż, zrobiła to co jej kazałam i jesteśmy! Ta-dam!” Zakończyła z dużym uśmiechem.

W ciszy, otoczeni wyjaśnieniami Stevie Rae, głos siostry Mary Angeli zabrzmiał normalnie i bardzo poważnie, co sprawiło, że moje serce zabiło mocniej niż wydawało się, że mogło. „Nadzwyczajne, prawda? Stevie Rae, nie zgadzamy się co do źródła Twojego daru, ale mimo to jestem pod wrażeniem jego ogromu.”

„Dziękuję siostro! Myślę, że jesteś za niesamowita jak na zakonnicę.”

„Jak ty coś widziałaś, tam na dole?” Spytałam.

„Cóż, naprawdę nie mam problemów z widzeniem w ciemności, ale inni adepci nie radzą sobie tak dobrze jak ja, więc przyniosłam latarnie z tuneli magazynów.” Stevie Rae wskazała na kilka latarni w kątach piwnicy, których nie zauważyłam wcześniej, w ciemności.

„Mimo to, to długa droga”, powiedziała Schaunee.

„Poważnie. To musiało być przerażające i straszne”, dodała Erin.

„Nie, ziemia naprawdę nie jest straszna dla mnie, czy dla czerwonych adeptów.” Wzruszyła ramionami. „Tak jak mówiłam, to nie było nic wielkiego. Tak naprawdę, to było proste.”

„I udało ci się przenieść wszystkich czerwonych adeptów bezpiecznie?”

„Tak!”

„Kogo jeszcze?” Zapytałam.

„Co miałaś na myśli, mówiąc *kogo jeszcze?* To nie ma żadnego sensu, Z”, powiedziała.

„Przeprowadziłam wszystkich czerwonych adeptów, których wcześniej spotkałaś, plus Heatha i Erika. O kim jeszcze mówisz?” Jej słowa brzmiały normalnie, ale zakończyły się dziwnym, nerwowym śmiechem i unikała mojego wzroku.

Mój żołądek zacisnął się. Stevie Rae wciąż mnie okłamywała i nie wiedziałam co w związku z tym zrobić.

„Myślę, że Zoey może być zdezorientowana, bo jest wyczerpana, jak z resztą powinno być po doświadczeniach dzisiejszego wieczoru.” Ciepła dłoń siostry Mary Angeli na moim ramieniu uspokoiła mnie, jak jej głos. „Wszyscy jesteśmy zmęczeni”, dodała. Obdarowała uśmiechem Stevie Rae, Bliźniaczki, Afrodytę i Damiena. „Świt już niedługo. Rozstrzygniesz nieporozumienia z przyjaciółmi 35

później. Teraz chodź spać. Wszystko będzie wyraźniejsze, gdy będziecie wypoczęci.”

Skinęłam ze znużeniem i siostra Mary Angela wyprowadziła nas z piwnicy, w której nie byliśmy aż tak długo. Ale zamiast kontynuować wspinanie się po schodach, by wyjść na korytarz, zakonnica otworzyła drzwi blisko ziemi i nie zauważyłam, kiedy przechodziłam nimi za Damienem. Krótsze schody doprowadziły nas do głównej części piwnicy, dużej, ale normalnej, cementowej, tymczasowo przekształconej w pralnię, taką jaka była w akademiku. Było tam kilka łóżek obok ścian, naprzeciwko siebie, zrobionych z koców i poduszek, i wyglądały przytulnie. Było tam jedno dziecko, a burza rudych włosów wystających spod koca, podpowiedziała mi, że to Elliot już spał. Reszta czerwonych adeptów była skupiona wokół pralko-suszarki, siedzieli na tych metalowych krzesłach, które sprawiały, że zawsze robiło mi się zimno w tyłek, obserwowali duży, telewizor z płaskim ekranem, który był na jednej z pralek.

Ziewali, co oznaczało, że naprawdę musi być po świcie, ale wydawali się zahipnotyzowani tym, co było w telewizji. Spojrzałam i czułam jak moja zmęczona twarz wygina się w wielkim uśmiechu.

„*The sound of music?* Oni oglądają *The sound of music?*” Zaśmiałam się. Siostra Mary Angela podniosła jedną brew przyglądając się mi. „To jeden z naszych ulubionych filmów na DVD, pomyślałam, że czerwoni adepci także będą się nim cieszyć.”

„To jest klasyka”, powiedział Damien.

„Kiedyś myślałam, że ten nazistowski dzieciak jest słodki”, powiedziała Schaunee.

„Zanim szczury zaczęły się łapać na jego pułapki”, powiedziała Erin.

„Co nie było takie słodkie”, Schaunee kontynuowała. Bliźniaczki chwyciły składane krzesła i dołączyły do innych adeptów przed telewizorem.

„Ale każdy lubi Julie Andrews”, powiedziała Stevie Rae.

„Powinna złać je, cholerne, zepsute dzieciaki.” Kramisha powiedziała ze swojego miejsca przed telewizorem. Spojrzała przez ramię na siostrę Mary Angelę. „Przepraszam, to nie są *cholerne* dzieciaki siostró, ale to straszne bachory.”

„Potrzebują po prostu miłości, uwagi i zrozumienia, jak inne dzieci”, powiedziała siostra.

„Ok, ale poważnie”, powiedziała Afrodyta. „Zanim dołączyłyście do chóru *Jak rozwiążać problem i jak zrobiłaby to Maryja?* i zanim będę zmuszona gryźć 36

moje cienkie nadgarstki, mam zamiar znaleźć Dariusza i mój pokój.” Zmarszczyła brwi i zaczęła zmierzać do wyjścia z piwnicy.

„Afrodyto”, zawołała siostra Mary Angela. Afrodyta zatrzymała się i spojrzała przez ramię, zakonnica kontynuowała. „Wyobraź sobie, że Dariusz zapewne jest nadal ze Starkiem. Powiedz mu ‘dobranoc’, i to będzie wystarczające, oczywiście znajdziesz pokój na czwartym piętrze – z założenia masz dzielić się nim z Zoey, nie z wojownikiem.”

„Ach”, powiedziałam pod nosem.

Afrodyta wywróciła oczami. „Dlaczego to mnie nie dziwi?” Zamruczała do siebie i ruszyła dalej.

„Przykro mi, Z.”, powiedziała Stevie Rae po tym, jak wywróciła oczami z powodu Afrodyty. „Będę twoją współlokatorką, ale myślę, że powinnam zostać na razie na dole. Ja pod ziemią czuję się naprawdę lepiej, gdy słońce już wzejdzie, a do tego powinnam trzymać się blisko czerwonych adeptów.”

„Ok”, powiedziałam trochę za szybko. *Wię c, teraz nawet nie chciałam być sama z moją BFF?*

„ Czy reszta jest wciąż na górze?” Zapytał Damien. Widziałam jak się rozgląda i byłam na sto procent pewna, że szuka Jacka.

Ja, z drugiej strony, nie rozglądałam się za żadnym z moich chłopaków.

Faktycznie, po ich głupim pokazie przepełnionym testosteronem, uważałam, że bycie bez chłopaka, brzmiało coraz lepiej.

I na dodatek był jeszcze Kalona i wspomnienia, które wolałam, by nie istniały.

„Tak, wszyscy są na górze w kawiarni lub już w łóżkach. Hej, Ziemia do Zoey!

Musisz się przekonać. Zakonnice mają bardzo duży wybór doritos, a ja znalazłem dla ciebie nawet kilka brązowych puszek Coli, pełnych kofeiny i cukru”, powiedział Heath zeskakując z ostatnich, trzech stopni prowadzących do piwnicy.

Tłumaczenie: Avinion Rose

37

Rozdział 6

Zoey

„Dziękuję, Heath”, zdusiłam ziewnięcie, kiedy Heath podszedł do mnie, uśmiechając się i oferując mi serowe nachos i puszkę Coli.

„Z, jeśli naprawdę wszystko w porządku, to pójde znaleźć Jacka i upewnię się, że u Duchess wszystko w porządku, a potem pójde położyć się na małą chwilę wieczności”, powiedział Damien.

„Żaden problem”, powiedziałam szybko, nie chcąc, by Damien powiedział cokolwiek Heathowi o moich wspomnieniach związanych z A-yą.

„Gdzie jest Erik?” Stevie Rae zapytała Heatha, kiedy wzięłam puszkę Coli.

„Jest wciąż na zewnątrz.”

„Znaleźliście coś po tym, jak Was zostawiłam?” Głos Stevie Rae stał się nagle tak ostry, że kilku czerwonych adeptów spojrzało na nią, przerywając oglądanie teledysku „My Favourite Things”, w wykonaniu Marii i Von Trapps.

„Nie, jest po prostu dupkiem i sprawdza jeszcze raz teren, który sprawdziłem już z Dallasem”.

Dallas spojrzał na nas, kiedy usłyszał swoje imię i również przerwał oglądanie telewizji. „Wszystko jest w porządku, Stevie Rae.”

Stevie Rae przywołała ruchem *Chodź tu* Dallas, który szybko podszedł do nas.

Zniżyła głos i powiedziała, „Proszę o szczegółowy raport”.

„Już Ci powiedziałem, kiedy byłaś na zewnątrz, zanim tu przyszłaś”, powiedział

Dallas, jego oczy patrzyły nie na Stevie Rae, lecz na telewizor.

Stevie Rae walnęła go w ramię. „Mógłbyś się skupić? Już nie jestem na zewnątrz. Teraz jestem tutaj. Więc proszę znowu o szczegółowy raport.” Dallas westchnął, odwracając się, skupiając na niej uwagę i obdarzając ją słodkim, pobłażliwym uśmiechem. „Dobrze, już dobrze. Ale tylko dlatego, że tak ładnie mnie prosisz”.

Stevie Rae zmarszczyła się na niego, kiedy kontynuował. „Erik, Johnny B, Heath”, spauzował i skinął na Heatha „i ja – sprawdzaliśmy jak nam 38

powiedziałaś, co nie jest zabawne, bo lód jest bardzo śliski i jest bardzo zimno”.

Znowu spauzował. Stevie Rae patrzyła się na niego w milczeniu dopóki nie zaczął kontynuować. „W każdym bądź razie, jak już wiesz, sprawdziliśmy teren, kiedy Ty sprawdzałaś teren przy Dwudziestej-Pierwszej ulicy. Po chwili wszyscy spotkaliśmy się przy grocie. Wtedy powiedzieliśmy Ci, że znaleźliśmy te trzy ciała na rogu Lewis i Dwudziestej Pierwszej. Powiedziałaś, byśmy się nimi

zajęli. Potem poszłaś. Zrobiliśmy, co nam kazałaś, a potem ja, Heath i Johnny B przyszedliśmy do środka, by się wysuszyć, zjeść i pooglądać telewizję.

Wydaje mi się, że Erik jest wciąż na zewnątrz i się jeszcze rozgląda.”

„Dlaczego?” Głos Stevie Rae był ostry.

Dallas wzruszył ramionami. „Możliwe, że tak jak powiedział Heath, jest dupkiem”.

„Ciała?” Powiedziała siostra Mary Angela.

Dallas przytaknął. „Taa, znaleźliśmy trzy martwe ciała Raven Mockers. Darius zestrzelił je z nieba, bo mieli kule w ciałach”.

Siostra Mary Angela zniżyła głos. „I co zrobiliście z tymi umarłymi stworzeniami?”

„Włożyliśmy je do kontenera na śmieci za opactwem jak Stevie Rae powiedziała. Jest zimno na zewnątrz. Mogą na razie tam być. Żadna śmieciarka nie przejedzie przez lód i to wszystko. Pomyśleliśmy, że mogą tam zostać dopóki nie zdecydujemy, co z nimi zrobić.”

„Oh! Oh, jejku”. Twarz zakonnicy zbladła.

„Włożyliście ciała do kontenera na śmieci? Nie powiedziałam Wam, żebyście włożyli je do kontenera na śmieci!” Stevie Rae praktycznie krzyczała.

„Sssh!” Kramisha powiedziała do niej, kiedy oglądający telewizję adepci obdarzyli ją wkurzonym spojrzeniem.

Siostra Mary Angela wskazała na nas, byśmy poszli za nią i cała nasza piątka wyszła szybko z piwnicy, w górę klatki schodowej i do holu opactwa.

„Dallas, nie mogę uwierzyć, że włożyliście ciała do kontenerów!” Stevie Rae krążyła wokół niego.

39

„A oczekiwałaś, że co mamy z nimi zrobić, wykopać grób i odprawić Mszę?” Powiedział Dallas, a potem spojrzał się na siostrę Mary Angelę. „Przepraszam, nie chciałem bluźnić, siostrzo. Moi rodzice są katolikami”.

„Nie chciałaś tego, jestem pewna, chłopcze”, powiedziała zakonnica, brzmiąc na trochę roztrzęsioną. „Ciała ... Nie myślałam o ciałach”.

„Nie martw się o to, siostrzo”. Heath poklepał jej ramię z zakłopotaniem. „Nie musisz się o to martwić. Rozumiem, co czujesz. To wszystko: skrzydlaty facet, Neferet, Raven Mockers, no cóż, to wszystko jest ...”

„Nie mogą zostać w tym kontenerze na śmieci”, Stevie Rae powiedziała do Heatha, jakby nie

słyszała go. „To niewłaściwe.”

„Dlaczego?” Zapytałam spokojnie. Byłam cicho, bo obserwowałam Stevie Rae, patrząc jak stawała się coraz bardziej zmartwiona.

Stevie Rae nagle nie wydawała się mieć problemu, by spojrzeć mi w oczy. „Bo to niewłaściwe, dlatego”, powtórzyła.

„Były potworami, które były po części nieśmiertelne i po części mogły nas zabić w mgnieniu oka, jeśli Kalona, by im kazał”, powiedziałam.

„Po części nieśmiertelne i po części co jeszcze?” Zapytała mnie Stevie Rae.

Zmarszczyłam się na nią, ale Heath odpowiedział, zanim ja mogłam. „Po części ptakami?”

„Nie”. Stevie Rae nawet nie patrzyła na niego. Cały czas patrzyła na mnie. „Nie po części ptakami, to ta nieśmiertelna część. W swojej krwi mają trochę nieśmiertelności, ale też trochę z ludzi. Ludzi, Zoey. Czują w związku z tą ludzką częścią i myślę, że zasługują na coś więcej niż wrzucenie do śmieci”.

Było coś w jej oczach – coś w jej głosie – co mnie naprawdę martwiło.

Odpowiedziałam jej zdaniem, które pierwsze przyszło mi na myśl, „Musi być coś więcej niż krew, bym kogoś żałowała.”

Oczy Stevie Rae zalśniły, a jej ciało zadrżało, prawie jakbym ją spoliczkował.

„Myślę, że to jedna z różnic między Tobą a mną”.

I nagle zrozumiałam, dlaczego Stevie Rae była zdolna, by czuć się źle z powodu Raven Mockers. W dziwny sposób musiała widzieć siebie w nich. Patrząc na to 40

wszystko z tej strony, zgaduję, że było jej przykro, że wiedziała jak to jest być po części potworem, po części człowiekiem.

„Hej”, powiedziałam delikatnie, życząc sobie i jej, byśmy znalazły się w Domu Nocy i mogły rozmawiać tak łatwo jak kiedyś. „Jest duża różnica między kimś, kto urodził się mieszane, a kimś, kogo spotkało coś strasznego po urodzeniu.

Z jednej strony idziesz swoją drogą – a z drugiej próbujesz być kimś innym, kim nie jesteś.”

„Huh?” Powiedział Heath.

“Wydaje mi się, że rozumiem, co próbuje powiedzieć Zoey, że rozumie, dlaczego Stevie Rae może być smutno z powodu Raven Mockers, nawet jeśli nie ma nic wspólnego z nimi”, powiedziała siostra Mary Angela. „I Zoey ma rację. Te stworzenia są złymi stworzeniami, ale nawet mimo to, też jestem zaniepokojona ich śmiercią i rozumiem, że musiały umrzeć”.

Stevie Rae już nie patrzyła na mnie. „Obie nie macie racji. Nie myślę tak, ale nie mam zamiaru już o tym rozmawiać”. Zaczęła iść wzdłuż holu, odchodząc szybko od nas.

„Stevie Rae?” Zawołałam za nią.

Nawet nie spojrzała w tył. „Znajdę Erika, upewnię się, że wszystko na pewno w porządku na zewnątrz i potem odeślę go do środka. Porozmawiamy później”.

Skręciła i zniknęła w drzwiach, wychodząc na zewnątrz i zatrzaskując za sobą drzwi.

„Ona zazwyczaj się tak nie zachowuje”, powiedział Dallas.

„Pomodlę się za nią”, wyszeptała siostra Mary Angela.

„Nie martw się”, powiedział Heath. „Wróci szybko. Słońce zaraz wzejdzie.

Rąbnęłam się ręką w czoło. Powinnam iść za Stevie Rae na zewnątrz i powiedzieć jej dokładnie o co mi chodzi. Ale nie mogłam sobie poradzić z tym problemem. Nie mogłam nawet poradzić sobie z moimi wspomnieniami A-yi.

Mogłam czuć, jak siedzi tam w mojej głowie, jak wstydlivy sekret.

„Zo, wszystko w porządku? Wyglądasz, jakbyś potrzebowała snu. Tak, jak ja.” Powiedział Heath, ziewając.

41

Zamrugałam i obdarzyłam go zmęczonym uśmiechem. „Taa, to prawda. Pójdę do łóżka. Ale najpierw sprawdzę szybko co u Starka.”

„Ale bardzo szybko”, siostra Mary Angela powiedziała.

Przytaknęłam. Nie patrząc na Heatha, powiedziałam. “Dobrze, no cóż, um.

Zobaczymy się za jakieś osiem godzin lub coś koło tego”.

„Dobranoc, dziecko”. Siostra Mary Angela objęła mnie i wyszeptała, „I niech nasza Paniienka Cię błogosławi i opiekuje się Tobą”.

„Dziękuję siostro.” Wyszeptałam, obejmując ją mocno.

Kiedy puściłam ją, Heath zaskoczył mnie, bo złapał moją rękę. Obdarzyłam go pytającym spojrzeniem.

„Odprowadzę Cię do pokoju Starka”, powiedział.

Czując, że zostałam pokonana, wzruszyłam ramionami i zaczęliśmy iść wzdłuż holu ręka przy ręce.

Nie mówiliśmy nic, po prostu szliśmy. Ręka Heatha była ciepła i znajoma w mojej dłoni. Czułam, że krocę z łatwością obok niego.

Właśnie zaczynałam się powoli relaksować, kiedy Heath odchrząknął.

„Hej, uh, chciałbym Cię przeprosić za wszystko, co wydarzyło się wcześniej na zewnątrz w związku ze mną i Erikiem. To było głupie. Powinien mu pozwolić rządzić”, powiedział Heath.

„Masz rację – powinieneś, ale on potrafi być denerwujący”, powiedziałam.

Heath uśmiechnął się. „Opowiedz mi o tym. Rzucisz go pewnie szybko, czyż nie?”

„Heath, nie mam zamiaru rozmawiać z Tobą o Eriku.”

Jego uśmiech powiększył się jeszcze bardziej. Przewróciłam oczami.

„Nie oszukasz mnie. Wiem to zbyt dobrze. Nie lubisz rządzących się facetów.”

„Po prostu zamknij się i idź”, powiedziałam, ale ścisnęłam jego rękę, a on ścisnął moją. Miał rację – nie lubiłam rządzących się facetów, a on znał mnie bardzo, bardzo dobrze.

42

Skręciliśmy. Było tam ładne okno z wnęką, a w niej stała ławka z miękkimi poduszkami, wszystko wyglądało perfekcyjnie, jak kącik do czytania.

Przy oknie był umieszczony porcelanowy posążek Maryi, a obok stały palące się świece. Heath i ja zwolniliśmy, przystając przy oknie.

„To naprawdę ładne”, powiedziałam cicho.

„Taa, nigdy nie zwracałem uwagi na Maryję. Ale te wszystkie posążki oświetlone przez świece wyglądają ładnie. Myślisz, że zakonnica ma rację? Czy Maryja może być Nyks, a Nyks może być Maryją?”

„Nie mam pojęcia”.

„Czy Nyks rozmawia z Tobą?”

„Taa, czasami, ale nie podjęliśmy tematu o matce Jezusa”, powiedziałam.

„No cóż, sądzę, że powinnaś zapytać ją o to następnym razem.”

„Może tak zrobię”, powiedziałam.

Po prostu staliśmy tam, trzymając się za ręce i patrząc, w jaki sposób żółte płomienie tańczyły, oświetlając posążek. Myślałam, o tym jak by było miło, gdyby Bogini odwiedziły mnie podczas,

kiedy moje życie akurat nie byłoby wypełnione stresem życia i śmierci, kiedy Heath wypalił, „Więc słyszałem, że Stark przysiągł Ci służkę jako Wojownik”.

Obserwowałam go ostrożnie, wyszukując oznak, że był wkurzony lub zazdrosny, ale widziałam w jego niebieskich oczach jedynie ciekawość.

„Taa, owszem”.

„Słowo, które ma specjalne znaczenie”.

„Taa, ma”, powiedziałam.

„On jest tym facetem, który zawsze trafia strzałą w cel, prawda?”

„Prawda”.

“Więc, mając go po swojej stronie, to tak, jakbyś była chroniona przez Terminatora?”

43

To sprawiło, że się uśmiechnęłam. „No cóż, nie jest tak duży jak Arnold, ale myślę, że to dość dobre porównanie”.

„Czy on też Cię kocha?”

Jego pytanie wytrąciło mnie z równowagi i nie wiedziałam, co powiedzieć.

Zawsze to robił, odkąd go znałam, Heath zawsze wiedział, o co dokładnie się zapytać. „Po prostu powiedz mi prawdę, to wszystko”.

„Tak, myślę, że mnie kocha”.

„A Ty, kochasz go?”

„Może”, powiedziałam niechętnie. „Ale to nie zmienia tego, co do Ciebie czuję”.

„Ale co to znaczy dla Ciebie i dla mnie dzisiaj?”

To było dziwne, że jego słowa odbijały się echem pytania Afrodyty o tym, gdzie wspomnienia A-yi zostały Kalonę i mnie. Czułam onieśmielenie, bo nie miałam odpowiedzi na żadne z nich. Potarłam głowę, ból zaczął pulsować w niej. „Wydaje mi się, że pozostaje nam Skojarzenie i zirytowanie”.

Heath nie powiedział nic. Po prostu patrzył na mnie tym słodkim, smutnym, znajomym spojrzeniem, które mówiło więcej o tym jak mocno raniłam go niż tuzin spotkań z kłótniami między nami.

Łamał mi serce.

„Heath przepraszam... Po prostu... Po prostu”. Mój głos załamał się i spróbowałam znowu. „Po

prostu nie wiem, co zrobić w sprawie różnych rzeczy”.

„Wiem.” Heath usiadł na ławce i wyciągnął rękę w moją stronę. „Z, chodź tu”.

Potrząsnęłam głową. „Heath nie mogę...”

„Nie proszę cię o nic”, przerwał mi po prostu. „Daję Ci coś. Chodź tu”.

Kiedy stałam tam po prostu patrząc z zakłopotaniem, westchnął, sięgnął po moją rękę i delikatnie pociągnął moje sztywne ciało na swoje kolana i w ramiona.

Trzymał mnie, opierając policzek na czubku mojej głowy, jak robił to, odkąd 44

stał się większy niż ja, tak jakoś w ósmej klasie. Moja twarz była przyciśnięta do jego szyi i mogłam czuć jego zapach. To był aromat mojego dzieciństwa –

długie letnie noce, które spędzaliśmy siedząc na podwórku pod zasłoną antykomarową, kiedy słuchaliśmy muzyki i rozmawialiśmy – imprezy po meczach, gdzie zastawałam przytulone w jego ramionach dziewczyny (i facetów również) tryskających radością z powodu rzutów, które wykonał – długie pocałunki na dobranoc i pasja, która przychodziła odkrywając miłość.

I nagle zrozumiałam, że kiedy wdychałam znajomy zapach, zrelaksowałam się.

Z westchnieniem, bardziej przytuliłam się do niego.

„Lepiej?” Wymruczał Heath.

„Lepiej”, powiedziałam. „Heath, naprawdę nie wiem...”

„Nic nie mów”. Jego ramiona zacisnęły się wokół mnie, a potem rozluźniły się.

„Teraz nie martw się o mnie, czy Erika, albo tego nowego faceta. Teraz po prostu pamiętaj *nas*. Pamiętaj o tym, co nas łączyło przez lata. Jestem tu dla Ciebie, Zo. Po tym wszystkim, co się stało i czego w ogóle nie rozumiem.

Jestem tutaj. I należymy do siebie. Moja krew mówi tak.”

„Dlaczego?” Zapytałam, wciąż wtulona w jego ramiona. “Dlaczego jesteś wciąż tutaj, wciąż chcesz być ze mną nawet, mimo że wiesz o Eriku i Starku?”

„Bo Cię kocham”, powiedział po prostu. „Kocham Cię odkąd pamiętam i będę Cię kochał do końca życia”.

Łzy wypełniły moje oczy i zamrugałam mocno, próbując nie płakać. „Ale Heath, Stark nie odejdzie. I naprawdę nie wiem co zrobić z Erikiem”.

„Wiem”.

Wzięłam głęboki wdech i na wydechu powiedziałam, „Ale wewnątrz mnie jest połączenie z Kaloną, na które nic nie mogę poradzić”.

„Ale powiedziałaś mu nie i wypędziłaś go”.

„Tak, ale mam wspomnienia, które utkwily w mojej duszy i mówią mi o innym życiu, podczas którego byłam z Kaloną”.

Zamiast zadać mi milion pytań, czy odepchnąć mnie od siebie, jego ramiona owinęły się mocniej wokół mnie.

45

„Będzie dobrze”, powiedział, brzmiąc tak, jakby naprawdę tak myślał. „Uda Ci się rozwiązać wszystko”.

„Nie widzę jak mam to zrobić. Nie wiem nawet, co mam zrobić w związku z Tobą”.

„Nie ma nic, co musisz zrobić w związku ze mną. To wszystko.” Spauzował

i potem dodał szybko, jakby chciał szybko wydobyć słowa z ust, „Jeśli będę musiał dzielić się Tobą z wampirem, tak zrobię”.

Wciąż w jego ramionach, odchyliłam się, więc mogłam widzieć jego spojrzenie.

„Heath, jesteś kompletnie zazdrosny o mnie, by wierzyć, że będzie w porządku, jeśli będę z innym facetem”.

„Nie powiedziałem, że to dla mnie będzie ok. Zdecydowanie nie będzie, ale nie chcę żyć bez Ciebie, Zoey”.

„To po prostu zbyt dziwne”, powiedziałam.

Złapał mój podbródek dłonią, kiedy nie chciałam patrzeć już mu w oczy. „Taa, to dziwne. Ale prawda jest taka, że jak długo jesteśmy Skojarzeni, wiem, że mam coś wspólnego z Tobą, czego nikt inny nie ma. Mogę dać Ci jedną nie z tych dużych rzeczy, które dzieci Drakuli nigdy nie dotkną. Mogę dać ci coś, czego nawet nieśmiertelne stworzenie nie dotknie”.

Patrzyłam się na niego. Oczy Heatha były jasne i we łzach. Wyglądał tak starzej niż na swoje osiemnaście lat, że prawie mnie przestraszył. „Nie chcę sprawiać, byś był smutny”, powiedziałam. „Nie chcę mieszać w Twoim życiu”.

„Więc przestań odsyłać mnie z dala od Ciebie. Należymy do siebie”.

Okay, rozumiałam, że to było złe z mojej strony, że zamiast odpowiedzieć mu i wysunąć argumenty, że bycie razem nie wypali, przytuliłam się do niego i pozwoliłam mu się obejmować. Taa, to było samolubne z mojej strony, ale zatraciłam się w tym, w dotyku mojej przeszłości. Sposób, w jaki

trzymał mnie był perfekcyjny. Nie próbował mnie zrozumieć. Nie macał mnie, czy miażdżył.

Nie współczuł mi. Nawet nie oferował, bym nacięła jego skórę, by móc wypić jego krew, co automatycznie popsułoby pasję między nami, która spaliłaby naszą samokontrolę. Heath trzymał mnie delikatnie i wymruczał, jak bardzo mnie kocha. Powiedział mi naprawdę wszystko, co było ok. Mogłam czuć bicie jego serca. Mogłam czuć bogactwo jego przepływającej w żyłach krwi, która 46 była taka ciepła i tak blisko, ale potem tego, czego potrzebowałam bardziej niż jego Skojarzonej krwi, to znajoma mi z przeszłości jego siła zrozumienia.

To był moment, kiedy Heath Luck, mój szkolny ukochany, naprawdę stał się moim Mężem.

Tłumaczenie: Maily (marlen1986)

47

Rozdział 7

Stevie Rae

Czując się tak totalnie źle, Stevie Rae zatrzasnęła drzwi opactwa i wyszła w lodowatą noc. Nie była tak naprawdę wkurzona na Zoey, czy na super-miłą zakonnicę z urojeniami. Obecnie, nie była wkurzona na nikogo, tylko na siebie.

„Zwalcz to! Nienawidzę, że tak mieszam!” Wrzasnęła na siebie. Nie chciała narobić tak niebywałego zamieszania, ale wydawało się jakby kopała przez kupę gówna, która się tylko powiększa, nie ważne jak szybko przerzuca łopata.

Zoey nie była kretynką. Wiedziała, że coś jest nie tak. To było oczywiste, ale jak Stevie Rae miała zacząć jej to mówić? Było tyle do wyjaśnienia. Ona miała tyle do wyjaśnienia.

I nigdy nie chciała, żeby to się stało. Zwłaszcza nie części Raven Mockers.

Zwalcz to!

Zanim znalazła go prawie nieżywego, nie sądziła nawet, że to jest możliwe.

Gdyby ktoś, powiedział jej o tym, zanim by się zaśmiała i powiedziała, „Nie to się nie stanie!” Pewnie, by nie uwierzyła.

Ale to było możliwe, bo zdarzyło się. On się zdarzył.

Kiedy Stevie Rae krążyła wokół cichych terenów opactwa szukając wrzodu-na-tyłku, czyli Erika, który mógł odkryć ten ostatni, najstraszniejszy sekret.

Próbowała odkryć tylko jak wpakowała się w to całe cholerne zamieszanie.

Dlaczego go ocaliła? Dlaczego po prostu nie wrzasnęła, by ściągnąć Dallasa i resztę i nie kazała im z nim skończyć?

On nawet tego chciał, zanim zemdłał.

Ale on mówił. Brzmiał jak człowiek. I nie była w stanie zabić go.

„Erik!” Gdzie on do cholery jest? „Erik! Chodź tu!” Przerwała jej wewnętrzną walkę i zawołała w noc. Noc? Stevie Rae spojrzała na wschód i mogłaby przysiąc, że widziała ciemność, która zaczynała się zmieniać w ostrą tęczę kolorów przedświt. „Erik! Czas na raport!” Stevie Rae wrzasnęła trzeci raz.

Zatrzymała się i rozglądała po cichym terenie opactwa.

Spojrzenie Stevie Rae ślizgało się po zielonym domu, który był zmieniony na tymczasową stajnię dla koni Z. Ale właściwie jej wzroku nie przykuł widok tego zielonego domu. Tylko niewinnie

wyglądająca szopa na wyposażenie obok, z której nie mogła spuścić wzroku. Szopa wyglądała na całkowicie normalną –

po prostu zwykły budynek bez okien. Drzwi nie były zamknięte. Powinna wiedzieć. Była w środku bardzo dawno temu.

„Hej, coś nie tak? Widzisz tam coś?”

„Oh, cholera!” Stevie Rae poskoczyła i obróciła się w miejscu, serce waliło w jej piersi tak mocno, że prawie nie mogła oddychać. „Erik! Przestraszyłeś mnie na śmierć! Mógłbyś wydać jakiś dźwięk, czy coś zanim pojawisz się w taki sposób?”

„Przepraszam, Stevie Rae, ale wołałaś *mnie*.”

Stevie Rae zaczesła jej blond kręcone włosy za ucho i próbowała zignorować fakt, że jej ręka drżała. Nie była zbyt dobra w tych sprawach ukrywania-się-i-chowania-różnych-rzeczy-przed-swoimi-przyjaciółmi. Ale podniosła podbródek i zmusiła jej nerwy do wyciszenia, a najłatwiejszy sposób, by to zrobić było ugryzienie wrzodu-na-dupie, czyli Erika.

Stevie Rae rozszerzyła oczy na niego. „Taa, wołałam Cię, bo powinieneś być w środku ze wszystkimi. Co do diabła tutaj jeszcze robisz? Zoey się o Ciebie martwi – jakby teraz potrzebowała jeszcze więcej stresu związanego z Tobą?”

„Zoey mnie szukała?”

Z wysiłkiem, Stevie Rae przewróciła oczami na Erika. Był taaaaaaki denerwujący. Grał Idealnego Chłopaka większość czasu, a potem zmieniał się i stawał się aroganckim palantem. Będzie musiała powiedzieć Zoey o Eriku –

jeśli Zoey będzie chciała w ogóle jej słuchać. Nie były ostatnio zbyt blisko. Zbyt dużo sekretów... zbyt wiele nieuczciwych kwestii było między nimi...

„Stevie Rae! Nie słuchasz mnie. Czy właśnie powiedziałaś, że Zoey szukała mnie?”

Stevie Rae znowu przewróciła oczami. „Powinieneś być w środku. Heath, Dallas i reszta dzieciaków już są. Zoey wie o tym. Chciała wiedzieć, gdzie do diabła jesteś i dlaczego nie ma Cię tam, gdzie powinieneś być.” 49

„Jeśli była tak zmartwiona, mogła wyjść na zewnątrz sama”.

„Nie powiedziałam, że była zmartwiona!” Warknęła Stevie Rae, bardzo zdenerwowana samofascynacją Erika.

„A Zoey ma zbyt dużo spraw na głowie, by jeszcze niańczyć Ciebie”.

„Nie potrzebuję cholernej niańki”.

„Naprawdę? Więc dlaczego musiałam przyjść po Ciebie?”

„Nie wiem, dlaczego przyszłaś? Byłem właśnie w drodze do środka. Chciałem tylko sprawdzić jeszcze mały teren. Myślałem, że byłoby mądrze obejrzeć jeszcze teren, który sprawdził Heath. Wiesz, że ludzie nie widzą dobrze w nocy”.

„Johnny B nie jest człowiekiem i był z Heathem”. Westchnęła Stevie Rae. „Po prostu idź do środka. Zjedz coś i załóż suche ubrania. Jedna z sióstr powie Ci, gdzie będziesz spał. Rzucę jeszcze okiem na teren, zanim wzejdzie słońce”, powiedziała Stevie Rae.

„Jeśli słońce wzejdzie”, powiedział Erik, patrząc w górę na niebo.

Wzrok Stevie Rae podążył za jego wzrokiem i z poczuciem Boże-jak-to-możliwe zorientowała się, że znowu padało, tylko temperatura była wciąż na granicy mrozu i ciepła, więc z nieba jeszcze raz zaczął padać mroźny deszcz.

„Nie potrzebujemy takiej do bani pogody”, wymruczała Stevie Rae.

„No cóż, chociaż ten deszcz ukryje krew Raven Mockers”, powiedział Erik.

Wzrok Stevie Rae szybko powędrował na twarz Erika. Cholera! Nawet nie pomyślała o krwi!

Czy wysledzili krew prowadzącą do szopy? Nie mówiąc już o ścieżce, która wrzeszczała Tutaj jestem! Zorientowała się, że Eric oczekiwał, że coś powie.

„Taa, masz rację. Może spróbuję przekopać tam trochę lodu i zerwać trochę gałęzi, by przykryć krew tych trzech ptaków”, powiedziała siląc się na nonszalancję.

„Prawdopodobnie to dobry pomysł w przypadku, gdyby jakiś człowiek wyszedł na zewnątrz w trakcie dnia. Chcesz pomocy?”

50

„Nie”, odpowiedziała za szybko, a potem wzruszyła ramionami. „Z moimi super wampirzymi zdolnościami zajmie mi to kilka sekund. Żaden problem.”

„No cóż, dobrze”. Erik zaczął odchodzić, ale zawahał się. “Hej mogłabyś zwrócić uwagę na ślady krwi na granicy obok drogi. Są paskudne.”

„Okay, wiem gdzie”. Jasne, że wiedziała.

„Oh, powiedziałaś, że gdzie była Zoey?”

„Uh, Erik, nie wierzę, że powiedziałam Ci, gdzie jest.”

Erik zmarszczył się i kiedy Stevie Rae po prostu cały czas się na niego patrzyła, w końcu powiedział,

„No więc? Gdzie jest?”

„Ostatni raz, kiedy ją widziałam rozmawiała z Heathem i siostrą Mary Angelą w holu na zewnątrz piwnicy. Ale mogę zgadnąć, że potem sprawdziła, co u Starka i teraz jest w łóżku. Wyglądała na bardzo zmęczoną.”

„Stark...” Erik wymruczał coś niezrozumiałego po imieniu Starka i odwrócił się z powrotem w stronę opactwa.

„Erik!” Zawołała Stevie Rae, cicho karcąc się, bo to było głupie z jej strony, by wspomnieć przy nim Heatha, czy Starka. Poczekała dopóki nie spojrział przez ramię na nią, a potem powiedziała, „Jako najlepsza przyjaciółka Z. dam Ci małą radę: przeszła dzisiaj bardzo dużo, by teraz poradzić sobie ze sprawą chłopaków. Jeśli jest z Heathem, po prostu upewnia się, że z nim wszystko w porządku – nie dlatego, że kocha, czy nie kocha go. To samo dotyczy Starka.”

„I?” Powiedział Erik, bez żadnej miny na twarzy.

„I to znaczy, że powinieneś zjeść coś, zmienić ubranie i zabrać swój *tyłek* do łóżka, bez *ś ledzenia* jej i bez zawracania jej głowy”.

„Ona i ja jesteśmy razem, Stevie Rae. Chodzimy ze sobą. Więc jak jej chłopak może nie dbać wystarczająco o to, by chcieć być z nią i by przemyśleć to *zawracanie jej głowy*.”

Stevie Rae zdusiła uśmiech. Zoey zje go na śniadanie, wypluje i zacznie swój dzień. Wzruszyła ramionami. „Nieważne. Po prostu chciałam dać Ci małą radę, to wszystko.”

51

„Taa, no cóż, no to zobaczymy się później”, Erik odwrócił się i zaczął iść w stronę opactwa.

„Jak na mądrego faceta, dokonuje czasem głupich wyborów”, powiedziała delikatnie Stevie Rae, kiedy jego szerokie plecy zniknęły w oddali.

Westchnęła, wzrok Stevie Rae przeniósł się niechętnie w dół na rząd kontenerów na śmieci w połowie ukrytych na ich miejscu obok zadaszenia.

Odwróciła wzrok, nie chcąc myśleć o przerażających, pogniecionych ciałach, które zostały tam wrzucone. „Ze śmieciami”. Powiedziała te słowa powoli, jakby miały wielką wagę. Stevie Rae przyznała, że Zoey i siostra Mary Angela mogły mieć po części rację w ich mini sesji porad dla niej, ale to nie znaczyło, że to, co powiedziały było, choć trochę mniej drażniące.

No dobra, jasne, zareagowała zbyt przesadnie, ale chłopaki wrzucili ciała Raven Mockers do śmieci, co naprawdę wstrząsnęło nią, właściwie nie tylko z jego powodu. Jej oczy prześlizgnęły się na szopę, która umieszczona była obok zielonego domu.

Czy to, co zrobili z ciałami Raven Mockers trapiło ją, bo nie wierzyła, że życie jest coś warte – każde życie. To było niebezpieczne myśleć, że jest się bogiem i móc decydować o tym, kto jest wart

życia, a kto nie. Stevie Rae знаła to nawet lepiej niż siostra czy Zoey. Nie tylko ze względu na jej życie, w jej śmierć była zamieszana Wyższa Kapłanka, która zaczęła wierzyć, że jest Bogiem, ale Stevie Rae pomyślała, że ma prawo, by rozwiązać nadzieję egzystencji według swoich własnych potrzeb i grymasów. Pamiętając tylko jak to było, kiedy dosięgła ją złość i przemoc powodowała u niej to, że czuła się źle. Zostawiła ten ciemny czas za sobą – wybrała dobro i światło, i Boginię, i to była ścieżka, na której zostanie. Więc, kiedy ktokolwiek decydował, że życie nic nie znaczy, *jakikolwiek* życie, to zasmucało ją.

Albo chociaż to było to, co Stevie Rae mówiła sobie, kiedy zaczęła iść wzdłuż terenu opactwa, oddalając się od szopy.

Zbierz się w całość dziewczyno... zbierz się w całość... powtarzała wciąż i wciąż, kiedy okrążyła szybko rów zmierzając wprost do plam krwi, które pamiętała zbyt dobrze. Znalazła grubą, złamaną gałąź, która wciąż miała kilka gałązek przyłączonych do niej i podniosła ją z łatwością, szczęśliwa z powodu ekstra siły, której jej przybyło wraz ze statusem Przemienionego Czerwonego Wampira. Używając gałęzi jak miotły przeczesła krew, robiąc przerwę jedynie, 52

by wymienić miotłę na kolejną gałąź, a potem rzuciła całą stronę zapadniętych krzaków na szkarłatny basen krwi.

Podążając wcześniejszą ścieżką, skręciła w lewo, z dala od drogi i z powrotem na trawnik zakonnicy, stojąc po wewnętrznej stronie płotu. Nie odeszła daleko, tylko tak jak wcześniej, Stevie Rae znalazła dużą plamę krwi.

Tylko tym razem nie było ciała leżącego w niej.

Rozpraszając się i nucąc Kenny Chesney's "(Baby) You Save Me," pospiesznie przeczesła strugi krwi i potem podążyła śladem kropli krwi przekopując lód i gałęzie na dowody, aż doprowadziły ją wprost do szopy.

Patrzyła się na drzwi, a potem odwróciła się, obchodząc dookoła szopę i idąc do zielonego domu. Drzwi były otwarte i klamka ustąpiła z łatwością. Weszła do budynku i zatrzymała się, oddychając głęboko i wdychając zapach ziemi wymieszany z nowym ostrym zapachem trzech koni, które tymczasowo tam mieszkały, by uspokoić swoje zmysły, kiedy ciepło tego miejsca roztopiło lodową wilgoć, która wydawała się przenikać jej duszę. Ale nie pozwoliła sobie odpoczywać zbyt długo. Nie mogła. Miała sprawę do załatwienia i niewiele czasu do świtu. Nawet, jeśli słońce miało być spowite chmurami i lodem, wciąż nie było to komfortowe dla czerwonego wampira zostać złapanym na zewnątrz, narażonym i wrażliwym podczas dnia.

Nie dużo czasu zajęło Stevie Rae znalezienie tego, co chciała. Zakonnice oczywiście lubiły starodawny sposób robienia różnych rzeczy. Zamiast systemu nowoczesnych węży, elektrycznych włączników, metalowych cudeniak, siostry miały wiadra na wodę z długimi, dziurkowanymi końcówkami zrobionymi, by delikatnie skraplać prysznicem rośliny, dużo sprzętu, który oczywiście był

używany, jak i zadbany, by nie zardzewiał. Stevie Rae wypełniła wiadro świeżą wodą z jednych z

wielu kranów, złapała chochlę, kilka ręczników z czystego stosu, który znalazła na półce, a potem zatrzymała się blisko mchu, który przypominał jej gruby, zielony dywan. Stała tam przygryzając usta, kiedy instynkt walczył z jej podświadomością, dopóki nie poddała się i nie wyrwała długiego rzędu mchu. Potem mamrocząc do siebie o tym, że nie wie, co wie, czy nie, Stevie Rae opuściła zielony dom i wróciła do szopy.

Przy drzwiach zatrzymała się i skupiła uwagę – nasłuchiwała, wachała, patrzyła, czy widzi kogoś, coś przyczajonego gdzieś. Nic. Nikogo nie było na zewnątrz.

53

Deszcz ze śniegiem i późna godzina powstrzymywały każdego przez wyjściem z ciepła.

„Każdego z instynktem samozachowawczym”, wymruczała do siebie.

Jeszcze raz rzuciła okiem wokół, przesunęła swój ładunek, by mieć wolną dłoń i złapała za klamkę. *Dobra – dobra. Po prostu przez nie przejdź. Może on nie żyje i nie będiesz musiała sobie radzić z tym nowym błędem, jaki robisz.*

Stevie Rae pociągnęła klamkę w dół i popchnęła drzwi. Automatycznie zmarszczyła nos. Zatrzęsła się na ziemistą prostotę zielonego domu, ten mały budynek pachniał jak gaz i olej, i jakieś spleśniałe gówno, a wszystko wymieszane z obrzydliwym zapachem jego krwi.

Zostawiła go na drugim końcu szopy, za jeżdżącą kosiarką do trawy i półkami, które trzymały różne ogrodowe narzędzia, nożyce, sekatory, nawóz, zapasowe części zraszaczy. Spojrzała tam i mogła niejasno zobaczyć kształt, ale nie ruszał

się. Nasłuchiwała i nie słyszała nic poza deszczem uderzającym o dach.

Lękając się nieuchronnego momentu, kiedy stanie z nim twarzą w twarz, Stevie Rae zmusiła się, by wejść do środka i zamknąć za sobą drzwi. Skierowała się w jego stronę obchodząc dookoła kosiarkę i półkę, leżał na samym jej końcu.

Wydawało się, jakby się nie poruszył odkąd na wpół przeciągając, na wpół

przenosząc go tam kilka godzin temu, dosłownie miotnęła nim w róg. Leżał tam zmięty, zwinięty w niezdarniej pozycji, jak dziecko na swojej lewej stronie.

Kula, która rozdarła jego górną część prawej strony klatki piersiowej rozpruła też skrzydło, kiedy wyleciała z jego ciała, całkowicie dziesiątkując je. Wielkie, czarne skrzydło leżało zakrwawione, roztrzaskane i bezużyteczne obok niego.

Stevie Rae pomyślała również, że jedna z jego kostek mogła być złamana, bo była strasznie spuchnięta, nawet w ciemności szopy mogła zobaczyć, że wyglądała na obitą.

Jego całe ciało wyglądało na dość strasznie poobijane, co nie było dużą niespodzianką. Został zestrzelony z nieba, a wielki dąb na skraju terenu opactwa przeciął mu drogę, kiedy spadał, więc nie

został zabity natychmiast, ale naprawdę nie wiedziała jak bardzo został ranny. Wszystko co widziała to to, że nie żył. Wydawało się. Że nie żyje. Oglądała jego klatkę piersiową i nie mogła być na sto procent pewna, ale nie widziała, by się podnosiła i opadała przy oddychaniu. Więc prawdopodobnie nie żył. Wciąż patrzyła na niego, nie chcąc przesunąć się bliżej i niezdolna, by odwrócić się i odejść.

54

Czy zwariowała? Dlaczego nie pomyślała zanim przyniosła go tutaj? Patrzyła na niego. Nie był człowiekiem. Nie był nawet zwierzęciem. Nie bawiła się w Boga, by pozwolić mu umrzeć, ale nigdy nie powinien się urodzić.

Stevie Rae zadrżała. Wciąż stała tam, jakby zamarzła w związku z horrorem, tego co zrobiła. Co powiedzą jej przyjaciele, kiedy znajdą tu ukrytego Raven Mocker? Czy Zoey odwróci się od niej? I jakie następstwa to stworzenie spowoduje wśród czerwonych adeptów, wszystkich czerwonych adeptów?

Jakby nie mieli już wystarczająco wiele zła, z którym muszą sobie poradzić?

Zakonnica miała rację. Nie powinien wywoływać w niej litości. Miała zanieść ręczniki i resztę rzeczy z powrotem do zielonego domu i iść do środka do opactwa, znaleźć Dariusa i powiedzieć mu, że Raven Mocker jest w szopie.

Potem pozwoliłaby Wojownikowi zrobić to, co do niego należy. Jeśli nie był już martwy, Darius by się tym zajął. Skróciłby mu jego cierpienie.

Wypuszczając powietrze nie zorientowała się, że opanowała ją ulga w związku z jej decyzją, a wtedy jego czerwone oczy otworzyły się i spotkały jej.

„Zakończ to...” Głos Raven Mocker był słaby i wypełniony bólem, ale był

czysty, absolutnie, niezaprzeczalnie ludzki.

I to było to. Stevie Rae zrozumiała powód, dla którego nie zawołała Dallasa i reszty, kiedy go odkryła. Kiedy powiedział jej przedtem, żeby go zabiła, brzmiał jak prawdziwy facet – taki, który był ranny, opuszczony i przerażony.

Wtedy nie była w stanie go zabić i nie była w stanie odwrócić się od niego teraz.

Jego głos spowodował, że dokonała takiego wyboru, mimo że wyglądał jak istota, która nie powinna istnieć, brzmiał jak prawdziwy mężczyzna, który był

tak zdesperowany i przepełniony bólem, że oczekiwał, iż stanie się jedynie coś gorszego z nim.

Nie, to było złe. Nie oczekiwał, że stanie się mu coś gorszego, chciał tego. To, przez co przeszedł było straszne, więc nie widział żadnego innego wyjścia, tylko własną śmierć. Dla Stevie Rae nawet mimo to był bardzo, bardzo ludzki. Była tam. Rozumiała tę całkowitą bezradność.

Stevie Rae

Stevie Rae kontrolowała jej automatyczny impuls, by zrobić krok w tył przez męski głos, czy niemęski głos i pytanie o jego człowieczeństwo tymczasowo zostało odłożone, szczerą prawdą była taka, że był wielkim, ptasim mężczyzną, którego krew pachniała naprawdę źle. A Stevie Rae była z nim zupełnie sama.

„Zrozum, wiem, że Cię boli i w ogóle, więc nie myślisz racjonalnie, ale jeśli miałabym cię zabić, definitywnie nie przyciągnęłabym Cię tutaj.” Sprawiała, że jej głos stał się normalny i zamiast odsunąć się od niego, jak chciała, stała w miejscu, patrząc w te zimne, czerwone oczy, które wydawały się być dziwnie ludzkie.

„Dlaczego mnie nie zabijesz?” Słowa wydawały się trochę bardziej jak szept w agonii, ale noc była tak cicha, że Stevie Rae nie miała problemu, by go usłyszeć.

Mogła udawać, że nie słyszała, co powiedział, albo chociaż, że go nie rozumie, ale była chora z powodu wykręcania się i kłamstw, więc wciąż patrząc na niego, powiedziała mu prawdę, „No cóż obecnie, to bardziej ma związek ze mną niż z Tobą, a to prowokuje do opowiedzenia długiej, zagmatwanej historii. Zgaduję, że po prostu nie jestem pewna, dlaczego nie chcę Cię zabić, oprócz faktu, że mam skłonności do robienia rzeczy na własny sposób i mogę Ci powiedzieć, że zdecydowanie nie jestem wielką fanką zabijania”.

Patrzył na nią dopóki chciała więc się pod tym dziwnym czerwonym spojrzeniem. W końcu powiedział, „Powinnaś”.

Brwi Stevie Rae podniosły się. „Powinam wiedzieć, powinienam zabić Cię, czy powinienam robić rzeczy po swojemu? Musisz się bardziej określić. Oh, powinieneś również rozważyć bycie mniej apodyktycznym. Nie jesteś raczej na dogodnej pozycji, by mówić mi, co mam robić”.

Oczywiście w związku z końcówką jego siły, jego oczy zaczęły się zamykać, ale jej słowa spowodowały, że otworzyły się. Mogła zobaczyć jakiś rodzaj emocji zmieniający jego wyraz twarzy, ale jego twarz była taka obca, taka niepodobna do niczego, czy nikogo, kogo знаła, więc nie mogła jej odczytać. Jego czarny dziób otworzył się, jakby chciał coś powiedzieć. I w tym momencie dreszcz

wstrząsnął jego ciałem. Zamiast powiedzieć coś, zamknął oczy i jęknął. Dźwięk był wypełniony cierpieniem, które było całkowicie ludzkie.

Automatycznie zrobiła krok w jego kierunku. Jego oczy otworzyły się ponownie, nawet mimo, że były wypełnione bólem, mogła widzieć jego szkarłatne spojrzenie, skupione na niej. Stevie Rae zatrzymała się i powiedziała powoli i dobitnie. „Okay, układ jest taki. Mam wodę i bandażę, by Cię opatrzyć, ale nie jestem zbyt pewna, czy mogę do Ciebie podejść, chyba, że dasz mi swoje słowo, że nie będziesz próbował nic mi zrobić, co mi się nie spodoba.” Tym razem Stevie Rae była pewna, że widzi zaskoczenie w jego szkarłatnym spojrzeniu.

„Nie mogę się ruszyć”. Jego słowa były niepewne, oczywiste było, że to wysiłek dla niego

cokolwiek powiedzieć.

„Czy to znaczy, że mam Twoje słowo, że nie ugryziesz mnie, czy cokolwiek, co nie jest zbyt miłe?”

„Taaak.” Jego głos był gardłowy, a słowo zakończyło się syczeniem, a Stevie Rae nie odczuła ulgi. Wciąż stała wyprostowana i przytakiwała jakby nie brzmiał jak wąż.

„No cóż. Dobrze. W porządku, zobaczymy, co mogę zrobić, żebyś poczuł się lepiej”.

Potem, zanim mogła cokolwiek do siebie powiedzieć, podeszła do Raven Mocker. Położyła ręczniki i mech na ziemi obok niego, kładąc również ostrożnie wiadro z wodą. Naprawdę był ogromny. Zapomniała o tym. No cóż, może była bardziej tak, jakby zablokowała to w swojej pamięci, bo „zapomnieć” jego rozmiary raczej było trudno. Nie było łatwe zabrać go tu do tej szopy, zanim Erik, Dallas, czy Heath lub ktokolwiek inny zobaczyłby ją, nawet mimo, że był dziwnie lekki, choć wyglądał na ciężkiego.

„Wody”. Słowa były prawie krakaniem.

„Oh, taa, jasne!” Stevie Rae podskoczyła, sięgnęła ręką po chochlę. Upuściła ją na podłogę i kiedy była zażenowana, jakby była przemęczona, upuściła ją znowu – podniosła ją, wytarła o ręcznik, a potem zanurzyła w wodzie.

Przysunęła się bliżej do niego.

57

Poruszył się słabo, oczywiście próbując podnieść ramię, ale ta próba spowodowała jego jęk, a jego ramię wydawało się być jedynie w stanie leżeć z boku, tak nieużyteczne jak złamane skrzydło. Nie myśląc o tym, co ma zrobić, Stevie Rae uklękła, podniosła delikatnie jego ramię, przechyliła jego głowę i trzymając chochlę wlała mu wodę do dzioba. Pił spragniony.

Kiedy wypił, obróciła go na plecy, ale najpierw położyła jeden z ręczników pod jego głowę.

„Okay, nie mam nic, bym mogła oczyścić Cię oprócz wody, ale zrobię, co mogę. Oh i wzięłam trochę mchu. Jeśli położę go na Twojej ranie powinno pomóc.” Nie kłopotowała się, by wyjaśnić mu, że na prawdę nie wiedziała skąd wie, że mech był dobry na jego rany – to był jedynie jeden ze strzępów informacji, których doświadczała od czasu do czasu – nie wiadomo skąd.

W jednej sekundzie nie miała żadnej wskazówki w związku z czymś.

A w następnej doskonale wiedziała jak np. opatrzyć ranę. Chciała wierzyć, że to Nyks szepcze do niej, jak Bogini szeptała do Zoey, ale prawda była taka, że Stevie Rae nie wiedziała tego na pewno. „Po prostu wybieraj dobro, zamiast zła...” Wymruczała do siebie, kiedy zaczęła rozdzierać jeden ręcznik na pasy.

Oczy Raven Mocker otworzyły się i spojrzał na nią pytająco.

„Oh, nie przejmuj się. Mówię do siebie. Nawet, kiedy nie jestem sama. To jest coś w rodzaju mojej własnej wersji terapii.” Spauzowała i spojrzała mu w oczy.

„To będzie bolało. To znaczy, będę starała się być ostrożna i w ogóle, ale rana jest bardzo zabrudzona”.

„Kontynuuj”, powiedział szepczącym głosem wypełnionym bólem, który brzmiał zbyt ludzko, by wypływać z tak nieludzko wyglądającego stworzenia.

„No dobrze, zaczynam”. Stevie Rae pracowała tak szybko i tak delikatnie, jak to możliwe. Dziura w jego klatce była przerażająca. Oblała ją wodą i obmyła ją z brudu wokół tak dokładnie jak to było możliwe. Jego pióra tworzyły się w coś, co było dla niej super dziwne! Była klatka i skóra pod nimi, ale to było takie dziwaczne! Miał pióra, a pod nimi znalazła puszysty, mały, czarny puszek, który był miękki jak bawełna.

Spojrzała na jego twarz. Leżał z głową na poduszce z ręcznika. Jego oczy były zaciśnięte i oddychał płytko.

58

„Przepraszam, wiem, że to boli”, powiedziała. Jego jedyną odpowiedzią było mruknięcie, co ironicznie, sprawiło, że wydawał się bardziej facetem. Poważnie

– mruknięcie było główną metodą komunikacji u facetów. „Ok, myślę, że jest gotowe i mogę położyć mech”. Powiedziała bardziej, by uspokoić siebie niż jego. Odrywając kawałek mchu, delikatnie położyła go na ranę. „Nie wygląda tak źle teraz, kiedy rana nie krwawi tak bardzo.” Podtrzymywała rozmowę, nawet mimo, że ledwie jej dopowiadał. „Dobrze, teraz Cię trochę przesunę.” Stevie Rae obróciła go trochę bardziej na brzuch, by dostać się do reszty rany.

Przycisnął twarz do ręcznika i zdusił kolejny jęk. Stevie Rae powiedziała szybko, zagłuszając ten dźwięk agonii. „Dziura, gdzie wyleciała kula jest większa, ale nie jest tak zabrudzona, więc nie będę musiała tak długo jej oczyszczać.” Wzięła większy kawałek mchu, by przykryć wyjście rany, ale zrobiła to szybko.

Potem przeniosła uwagę na jego skrzydło. Skrzydło po jego lewej stronie było schowane przy jego plecach. Nie wyglądało jakby zostało skaleczone. Ale jego drugie skrzydło to zupełnie inna historia. Wyglądało dość upiornie –

roztrzaskane, we krwi, leżąc zupełnie bez życia w dziwnej pozycji.

„No cóż. Zgaduję, że czas przyznać, że jestem całkiem zadowolona z tego co zrobiłam, to znaczy kula zrobiła okropną ranę, ale chociaż wiedziałam co z tym zrobić – tak myślę. A Twoje skrzydło ... no cóż to różnica. Nie mam pojęcia jak mu pomóc”.

„Przywiąż je do mnie. Użyj pasków ubrań.” Jego głos zawirował. Nie patrzył na nią, a jego oczy były wciąż mocno zaciśnięte.

„Jesteś pewny?” Może powinnam po prostu zostawić je w spokoju”.

„Mniej bólu – jeśli będzie związane”, powiedział wahając się.

„No cóż, cholera, dobrze.” Stevie Rae zabrała się do pracy, drąc kolejny ręcznik na paski, a potem związując je razem. „W porządku. Spróbuję ułożyć Twoje skrzydło w tą samą pozycję jak Twoje drugie skrzydło. Tak będzie dobrze?” Przytaknął raz.

Wstrzymała wdech i podniosła w górę jego skrzydło. Szarpnął się i wziął krótki wdech. Upuściła je i podskoczyła do tyłu.

„Cholera! Przepraszam! Do diabła!”

59

Jego oczy otworzyły się delikatnie i spojrzał na nią. Między krótkimi wdechami powiedział, „Po prostu. Zrób! To!”

Zagryzła zęby, pochyliła się do przodu, blokując jego stłumiony jęk bólu, ustawiając skrzydło w pozycji, w której było to drugie, niezranione. Potem wstrzymała oddech, mówiąc. „Musisz się utrzymać w jednej pozycji, żebym mogła zawiązać je wokół ciebie”.

Stevie Rae czuła napięcie w jej ciele, a potem delikatnie podniósł się, leżąc jedynie na lewym ramieniu, więc był w prawie pół siedzącej pozycji – jego tors był wystarczająco daleko od podłogi szopy, by mogła szybko owinąć pasy ręcznika wokół niego i zabezpieczyć skrzydło.

„Okay, zrobione”.

Położył się. Jego całe ciało drżało.

„Owinę jeszcze Twoją kostkę. Myślę, że też jest złamana”.

Przytaknął.

Podarła kolejny ręcznik na paski, a potem owinęła jego zaskakująco ludzko wyglądającą kostkę, dokładnie tak jak pamiętała, jak jej trener siatkówki owijał

słabe kostki jej koleżanek z drużyny, kiedy była w szkole średniej w Henrietta, domu Fighting Hens.

Fighting Hens? No dobra, jej maskotka drużyny była zawsze głupawa, ale ten moment utkwił w pamięci Stevie Rae jako bardzo zabawny i musiała zagryźć usta, by powstrzymać się od histerycznego śmiechu. Na szczęście szybko się opanował, po paru oddechach i zdołała zapytać się go, „Czy zostałeś zraniony gdzieś jeszcze?”

Potrząsnął głową, krótkimi ruchami.

„Ok., więc już nie będę Cię ruszać, bo myślę, że najgorsze minęło”. Kiedy przytaknął w zgodzie,

usiadła na podłodze obok niego, wycierając jej drżące ręce o jeden z pozostałych ręczników. Potem po prostu usiadła i patrzyła na niego, zastanawiając się, co do cholery ma teraz zrobić. „Powiedz Ci jedno”, powiedziała głośno, „mam nadzieję, że nie będę musiała wiązać kolejnego złamanego skrzydła w całym moim życiu”.

60

Jego oczy otworzyły się, ale nic nie powiedział.

„No cóż to było całkiem straszne. To skrzydło boli bardziej niż zwykłe złamanie ręki, czy nogi, prawda?”

Mówiła, bo była zdenerwowana, ale nie oczekiwała od niego, że odpowie, więc była zaskoczona, kiedy odpowiedział, „Owszem”.

„Taa, właśnie tak myślałam”, kontynuowała, jakby byli normalnymi ludźmi i po prostu prowadzili uporządkowaną rozmowę. Jego głos był wciąż słaby, ale wydawało się, że łatwiej jest mu mówić i zgadywała, że unieruchomienie jego skrzydła sprawiło, że ból był mniejszy.

„Chciałbym więcej wody”, powiedział.

„Oh, oczywiście”. Złapała chochlę, szczęśliwa, że jej ręce przestały drżeć. Tym razem był w stanie utrzymać się i sam odchylić do tyłu głowę. Ona musiała jedynie wlać wodę do jego ust, czy dzioba, albo czegokolwiek, nie wiedziała, jakie jest poprawne słowo.

Odkąd była już w górze, Stevie Rae zdecydowała, żeby zebrać zakrwawione ręczniki, myśląc, że powinna wynieść je z szopy. Wycucie zapachu czerwonych adeptów nie było tak dobre jak jej, ale również nie było tak nie rozwinięte, jak zwykłych adeptów. Nie chciała jednak ryzykować, by ktoś zaczął tutaj węszyć. Po szybkich poszukiwaniach w szopie, odkryła ekstra duży worek na śmieci, gdzie wepchnęła ciuchy. Były trzy ręczniki, których nie użyła, nie myśląc zbyt długo rozłożyła je, przykryła tyle Raven Mocker nimi, ile się dało.

„Jesteś jedną z Czerwonych?”

Jego głos spowodował, że podskoczyła. Jego oczy były zamknięte i był tak cicho, kiedy sprzątała, że sądziła, że śpi, albo może zemdłał. Teraz te jego, ludzkie oczy były otwarte znowu i wpatrzone w nią.

„Nie wiem jak odpowiedzieć na to pytanie. Jestem Czerwonym Wampirem, jeśli o to Ci chodzi. Pierwszym Czerwonym Wampirem”. Pomyślała krótko o Starku i o jego kompletnym tatuażu, co czyniło go drugim Czerwonym Wampirem i zastanawiała się, czy wpasuje się w ich świat, ale nie było nawet mowy, że wspomni mu o Raven Mocker.

61

„Jesteś jedną z Czerwonych”.

„No cóż, tak”.

„Mój ojciec mówił, że Czerwoni są potężni”.

„Jestem potężna”, Stevie Rae powiedziała bez zawahania. Potem wpatrzyła się w niego i powiedziała, „Twój ojciec? Masz na myśli Kalonę?”

„Tak”.

„On odszedł, wiesz o tym”.

„Wiem”. Spuścił wzrok. “Powiniennem być z nim”.

„Bez obrazy, ale znając Twojego ojczulka, myślę, że lepiej, że jesteś tutaj, a jego nie ma. On nie jest fajnym facetem. Nie wspominając tego, że Neferet totalnie oszalała i ta dwójka jest jak groszek w obrzydliwej łupinie”.

„Dużo mówisz,” powiedział, a potem wykrzywił się w bólu.

„Taa, to nawyk.” *Nerwowy nawyk*, ale nie dodała tego. „Zrozum, musisz odpoczywać. Pójdę już. Słońce zaczęło wschodzić pięć minut temu, a to znaczy, że muszę być w środku. Jedyнным powodem, dla którego mogę chodzić po tym terenie jest fakt, że niebo jest spowite chmurami”. Związała worek na śmieci i przesunęła wiadro z wodą, by mógł sięgnąć – jeśli będzie w stanie sięgnąć.

„Więc zobaczymy się później”. Zaczęła odwracać się do wyjścia, ale jego głos ją zatrzymał.

„Co ze mną zrobisz?”

„Nie postanowiłam jeszcze”. Westchnęła w zdenerwowaniu, przebierając nerwowo palcami. “Zrozum, myślę, że jesteś bezpieczny tutaj, chociaż przez jeden dzień. Burza nie daje za wygraną, a zakonnice nie będą się tu kręciły.

Wszyscy adepci zostaną prawdopodobnie w środku, aż do zmierzchu. Do tego czasu powinnam już wiedzieć, co z Tobą zrobić”.

„Wciąż nie rozumiem, dlaczego nie powiesz innym o mnie.”

„Taa, więc jest nas dwoje. Spróbuj odpocząć. Wrócę później”.

Jej ręka była już na klamce, kiedy powiedział znowu. „Mam na imię Rephaim”.

62

Stevie Rae uśmiechnęła się do niego przez ramię. „Cześć. Jestem Stevie Rae.

Miło Cię poznać Rephaim.”

Rephaim patrzył jak Czerwona Wampirzyca opuszczała budynek. Odliczył

jakieś sto oddechów po tym jak drzwi się zamknęły, a potem zaczął podnosić swoje ciało, aż do siedzącej pozycji. Teraz, kiedy był świadomy, chciał zrobić rozeznanie w związku z ranami.

Jego kostka nie była złamana. Bolała go, ale mógł nią ruszać. Jego żebra były poobijane, ale żadne raczej nie było złamane. Rana od kuli w jego piersi była poważna, ale Czerwona Wampirzyca oczyściła ją i opatrzyła mchem. Jeśli nie zacznie ropieć, to powinien się wyleczyć. Mógł ruszać swoim prawym ramieniem, choć było to trudne i czuł jego nienaturalną sztywność jak i słabość.

W końcu zwrócił uwagę na skrzydło. Rephaim zamknął oczy i w myślach, podążał ścięgnami i więzadłami, mięśniami i kośćmi, po plecach i w dół

roztraskanego skrzydła. Nabrał powietrza, prawie niezdolny, by oddychać, kiedy zrozumiał pełny zakres zniszczeń kuli.

Nigdy nie będzie mógł znowu latać.

Realność tej prawdy była tak straszna, że jego myśli oddaliły się szybko. Będzie myślał o Czerwonej Wampirzycy zamiast próbować przypomnieć sobie wszystko, co powiedział mu Ojciec o jej potędze.

Może znajdzie jakąś wskazówkę w jego pamięci, która wytłumaczy jej niezwykle zachowanie. Dlaczego go nie zabiła? Może miała to zrobić – albo chociaż zdradzić jego obecność jej przyjaciółom.

Jeśli to zrobi, to będzie koniec. Życie, które znał już się dla niego skończyło.

Przywita z radością szansę, by umrzeć w walce, jeśli ktokolwiek spróbuje go uwięzić.

Ale nie wydaje się, że go więzi. Myślał usilnie próbując przełamać się przez ból, wyczerpanie i rozpacz. *Stevie Rae*. Tak miała na imię.

Jaki miała motyw w ocaleniu go, jeśli nie uwięzienie go i wykorzystanie?

Tortury. To miało sens, że utrzymywała go przy życiu, by ona i jej sprzymierzeńcy mogli zmusić go, by powiedział to, co wie o swoim Ojcu.

Z jakiego innego powodu go nie zabiła? Zrobiłby tak samo, gdyby miał

wystarczająco szczęścia i był na jej miejscu.

63

Oni odkryją , że nieśmiertelny syn niełatwo da się złamać , pomyślał.

Zestresowany Rephaim położył się. Próbował znaleźć pozycję, która pozwoliłaby mu odpocząć od bólu, który przedzierał się przez jego ciało, ale to było niemożliwe. Jedynie czas mógł ulżyć jego fizycznemu bólowi. Nic nie będzie w stanie dać mu ulgi w związku z bólem duszy z powodu braku możliwości latania.

Powinna mnie zabić , pomyślał. Moż e uda mi się zachę cić ją do tego, jeś li wróci sama. A co jeś li wróci z jej aliantami i bę dą próbować mnie torturować , by wycią gnąć ode mnie sekrety mojego Ojca, nie bę dę jedyny, który bę dzie wrzeszczał w bólu. Ojczy? Gdzie jesteś ? Dlaczego mnie opuś ciłeś ?

O tym myślał głównie, kiedy podświadomość w końcu pochłonęła Rephaima, aż w końcu zasnął.

Tłumaczenie: Maily (marlen1986)

64

Rozdział 9

Zoey

„Hej, pamiętasz obietnicę, którą złożyłaś zakonniczy, że pójdziesz do łóżka.

Jestem prawie pewny, że to nie znaczy, że pójdziesz do *jego* łóżka.” Heath wskazał brodą na drzwi pokoju Starka.

Podniosłam brwi na Heatha.

Westchnął. „Powiedziałem, że podzielę się Tobą z tym głupim wampirem, jeśli będę musiał, ale nie powiedziałem, że mi się to podoba”.

Potrząsnęłam głową. „Nie będziesz się *dzielił mną* z nikim dzisiaj, tylko upewnię się, że u Starka wszystko w porządku, a potem pójdę do mojego łóżka.

Sama. Załapałeś?”

„Załapałem”. Uśmiechnął się, a potem pocałował mnie delikatnie. „Do zobaczenia niedługo, Zo.”

„Do zobaczenia, Heath”.

Patrzyłam jak oddala się, idąc holem. Był wysoki, muskularny i wyglądał

dokładnie tak, jak każdy rozgrywający. Miał dostać nawet stypendium w następnym roku, a potem po studiach, miał być gliną lub strażakiem.

Którerekolwiek wybierze, jest się jednego pewnym – Heath będzie jednym z tych dobrych facetów.

Ale czy może to wszystko robić, czy powinien to wszystko robić i być również mężem wampirzej Wyższej Kapłanki?

Tak. Do diabła tak. Upewnię się, że Heath zrealizuje w przyszłości to, o czym marzył i śnił, kiedy byliśmy dziećmi. Pewnie, niektóre sprawy będą inne. Żadne z nas raczej nie planowało tych wampirzych spraw.

Niektóre sprawy będą trudne - jak, no cóż wampirze sprawy. Ale prawda jest taka, że zależy mi na nim za bardzo, by na siłę usunąć go z mojego życia, ale również zależy mi na nim tak bardzo, że nie chcę mieszać mu w życiu. Więc będziemy musieli jakoś to zrealizować. Kropka. Koniec.

“Masz zamiar wchodzić, czy masz zamiar stać na zewnątrz i się stresować?”

„Cholera jasna, Afrodyto! Mogłabyś nie podkradać się i nie straszyć mnie?” 65

„Nikt się nie podkrada i „cholera jasna”, czy to przekleństwo? Więc jeśli to przekleństwo, to będę musiała obudzić Stuknięty Patrol Siostrzyczek i kazać Cię aresztować.” Dariusz podązał za Afrodytą przez hol i obdarzył ją spojrzeniem *bą dź miła*, co spowodowało jej westchnienie i powiedziała, „Więc Stark nie umarł jeszcze”.

„Jej, dzięki za tę aktualizację. Naprawdę jest mi dużo lepiej”, powiedziałam sarkastycznie.

„Nie bądź wrzodem na tyłku, kiedy próbuję być miła”.

Zwróciłam uwagę na jedyne odpowiedzialnego dorosłego na tym terenie, pytając Dariusa, „Czy on czegoś potrzebuje?”

Wojownik zawahał się tylko na chwilę, ale to była tylko chwila, którą wylapałam. Potem powiedział. „Nie. Radzi sobie nieźle. Wierzę, że uleczy się kompletnie”.

„No cóż ...” Słowa utknęły mi w gardle, zastanawiałam się, co do diabła naprawdę się działo. Czy Stark został zraniony mocniej niż Darius mówił?

„Sprawdzę szybko, co u niego, a potem pójdę do łóżka”. Podniosłam brwi na Afrodytę. “Ty i ja jesteśmy współlokatorkami. Darius dzieli pokój z Damienem i Jackiem. Uh, to znaczy, że nie będziesz z nim spała, bo to wkurzyłoby zakonnice. Załapałaś, prawda?”

„Oh, nie. Nie musisz mi dawać rad w stylu lektury „Ania z Zielonego Wzgórza”! Jakbym nie zachowywała się przyzwoicie? Czy nie pamiętasz, że moi rodzice reprezentują dobre wychowanie w Tulsie? Mój. Tata. Jest.

Burmistrzem. Nie wierzę, że muszę się zmierzyć z tym gównem”.

Darius i ja patrzyliśmy, nic nie mówiąc, kiedy Afrodyta doprowadzała się do super ordynarnego syczącego ataku.

„Słyszałam cholerną zakonnice. Dodatkowo, nie jest tak, że to opactwo jest super romantyczne. Jakbym chciała uprawiać super gorący seks, kiedy pingwiny żegnają się i modlą? Ugh. Wątpię. Bogini! Roztkliwię się, jeśli tu zostanę zbyt długo!”

Kiedy spauzowała, by zaczerpnąć oddechu, ja wstawiłam się, „Nie chciała, byś pomyślała, że mówię Ci jak masz się zachowywać. Chciałam jedynie przypomnieć Ci o tym, to wszystko”.

66

„Taa? Gówno prawda. Jesteś naprawdę złą kłamczuchą, Z.” Podeszła do Dariusa i pocałowała go namiętnie w usta. „Zobaczymy się później Kochany.

Będę tęsknić za Tobą w moim łóżku.” Obdarzyła mnie spojrzeniem pełnym obrzydzenia. „Powiedz Dobranoc swojemu chłopakowi numer trzy i zabierz swój tyłek do naszego pokoju. Nie lubię być budzona, kiedy odpoczywam w moim buduarze.” Afrodyta rzuciła swoimi długimi, pięknymi blond włosami i oddaliła się.

„Ona jest niesamowita.” Powiedział Darius, kiedy patrzył za nią z uwielbieniem.

„Jeśli słowo niesamowita znaczy totalny wrzód na tyłku, wtedy zgodzę się z Tobą.” Powstrzymałam go dłonią, by nie próbował mi powiedzieć, że ona-wcale-nie-jest-taka-zła. „Nie chcę teraz

rozmawiać o Twojej dziewczynie. Chcę wiedzieć, co dzieje się naprawdę ze Starkiem”.

„Stark się ulecza”.

Mogłam widzieć wielką zagadkę w reszcie jego zdania. Podniosłam obie brwi na Wojownika.

„Ale...”

„Ale nic. Stark się ulecza”.

„Dlaczego myślę, że jest coś jeszcze oprócz tego?”

Dariusz odczekał moment, jakby się zastanawiał, a potem uśmiechnął się trochę

zmieszany. „Może dlatego, że masz wystarczającą intuicję, by czuć, że jest coś więcej”.

„No dobrze, więc co się dzieje?”

„Chodzi o energię, ducha i krew. Albo raczej Stark tego potrzebuje i ma ich brak.”

Zamrugałam parę razy, próbując zrozumieć dokładnie, co Dariusz mówił, a potem zassałam powietrze, bo przyszedł mi pomysł do głowy i czułam się jak totalna idiotka, że nie zrozumiałam tego wcześniej.

„On jest ranny - tak jak ja byłam - potrzebuje krwi, by się uleczyć, tak jak ja. No cóż, dlaczego nie powiedziałaś wcześniej? Cholera!” Wciąż bełkotałam, kiedy moje myśli się prześcigały, “nie bardzo chciałabym, żeby ugryzł Afrodytę, ale...” 67

„Nie!” Przerwał mi Dariusz, wyglądając bardziej niż tylko trochę na zmartwionego na myśl o tym, że Stark miałby pić z jego dziewczyny. „Afrodyta jest Skojarzona ze Stevie Rae, co czyni jej krew wstrętną dla innego wampira”.

„No cóż, do diabła! Dajmy mu krew z torebki, albo cokolwiek i zgaduję, że mogłabym spróbować znaleźć człowieka, którego mógłby ugryźć...” Mój głos załamał się. Nienawidzę, nienawidzę, nienawidzę myśleć o Starku, który pije z kogoś innego. To znaczy, musiałam poradzić sobie z jego ponadprogramowym ugryzieniem, zanim przysięgł mi się jako Wojownik i przeszedł Przemianę.

Miałam nadzieję, że dni, kiedy gryzł dziewczyny były za nim. Wciąż miałam nadzieję! Ale nie mogłam być tak samolubna, by moje uczucia powstrzymały go od dostania tego, czego potrzebował, by się uleczyć.

„Już dałem mu trochę krwi, którą siostry miały w szpitalu. Nie ma zagrożenia życia. Uleczy się.”

„Ale?” Byłam bardzo zdenerwowana, że zdania Dariusza wydawały się mieć wielkie luki na ich końcu.

„Ale, kiedy Wojownik przysięga służbę swojej Wyższej Kapłance jest między nimi szczególna więź.”

„Taa, już to wiem”.

„Ta więź to coś więcej niż tylko przysięga. Od czasów starożytnych Nyks błogosławiła jej Wyższe Kapłanki i Wojowników, którzy im służyli. Wasza dwójka jest związana błogosławieństwem Bogini. To daje mu intuicyjną wiedzę o Tobie i czyni łatwiejszym chronienie Cię”.

„Intuicyjną wiedzę? Masz na myśli jak Skojarzenie?” *Bogini! Czyż bym była Skojarzona z dwoma chłopakami?*

„Skojarzenie i Więź Wojownika mają podobieństwa. Wiążą dwoje ludzi razem.

Ale Skojarzenie jest bezceremonialną formą połączenia.”

„Bezceremonialną? Co to znaczy?”

„To znaczy, że Skojarzenie często zdarza się między wampirem i człowiekiem, o którego dba się, to połączenie, które tworzy się we krwi i jest rządzone przez podstawowe emocje: pasję, żądzę, potrzeby, głód, ból.” Zawahał się, oczywiście 68

próbując dobierać delikatnie słowa. „Masz pewne doświadczenie ze swoim Skojarzonym Człowiekiem, czyż nie?”

Moje przytaknięcie było krótkie, a policzki stały się gorące.

„W przeciwieństwie do więzi Przysięgi, którą masz ze Starkiem”.

„No cóż nie trwa ona zbyt długo. I tak naprawdę nie wiem o niej za dużo.” Ale, kiedy wypowiedziałam te słowa, zrozumiałam, że już wiem, że to połączenie, które mam ze Starkiem wiąże się z chęcią picia z niego. Obecnie, nie myślałam nawet o picciu z niego - albo, że on będzie pić ze mnie.

„Kiedy Twój Wojownik będzie Ci służył dłużej, zrozumiesz bardziej więź

z nim. Twoje połączenie z twoim Wojownikiem znaczy, że on może rozwijać umiejętność odczuwania Twoich emocji. Na przykład, jeśli Wyższa Kapłanka nagle znajdzie się w zagrożeniu, Wojownik, który jej służy może czuć jej strach i podążać tą emocjonalną ścieżką do swojej Wyższej Kapłanki, więc może chronić ją w zagrożeniu.”

„Ja... nie wiedziałam”, zająknęłam się nerwowo.

Uśmiech Dariusa był skrzywiony. „Nienawidzę brzmień jak Damien, ale naprawdę powinnaś znaleźć czas, by przeczytać *Podręcznik Adepta*.”

„Taa, jest na szczycie mojej listy rzeczy do zrobienia, tak szybko jak mój świat przestanie eksplodować. Okay, więc Stark może być w stanie powiedzieć, kiedy się boję. Więc, co powinnam zrobić.”

„Twoje połączenie nie jest tak łatwe jak możliwość odczuwania przez niego Twojego strachu. To również dotyczy energii i ducha. Twój Wojownik może w końcu odczuwać wiele z Twoich silnych

emocji, zwłaszcza, kiedy spędza coraz więcej czasu, służąc Ci.”

Pamięć o każdym emocjonalnym doświadczeniu, które dzieliłam z A-yą, podczas, gdy była uwięziona z Kaloną powodowała, że mój żołądek zaciskał się przy wyjaśnieniach Dariusa. „Kontynuuj”, powiedziałam.

„Wojownik może wchłaniać emocję jego Kapłanki. Może również wchłaniać ducha z niej, zwłaszcza, jeśli jego Kapłanka ma mocne powinowactwo. Często może wykorzystać to powinowactwo.

69

„Co do diabła to znaczy, Darius?”

„To znaczy, że dosłownie może wchłonąć energię z Twojej krwi.”

„Czy chcesz mi powiedzieć, że Stark musi mnie ugryźć?” Ok., mogłabym przyznać się, że moje serce zaczęło przyspieszać przez to. Poważnie - Już byłam mega - atrakcyjna dla Starka i wiedziałam, że podzielenie się z nim moją krwią będzie głębokim doświadczeniem.

To również złamie serce Heatha, a co jeśli Stark pijąc ze mnie wejdzie do moich myśli i zobaczy, co dzieje się we mnie w związku ze wspomnieniami A-yi. Do diabła! Do diabła! Do diabła! Do diabła! Do diabła! Do diabła! Do diabła!

Potem uderzyła mnie kolejna myśl. “Czekaj powiedziałaś, że Stark nie może ugryźć Afrodyty, bo jest skojarzona z kimś innym i inny wampir nie będzie chciał jej krwi. Ja jestem Skojarzona z Heathem. To nie będzie odrzucało Starka od mojej krwi?”

Darius potrząsnął głową. „Nie, Skojarzenie zmienia jedynie ludzką krew”.

„Więc moja będzie dobra dla Starka?”

„Tak, Twoja krew zdecydowanie pomoże mu uleczyć się i on to wie, dlatego zabieram Ci czas, by wytłumaczyć Tobie to wszystko.” Darius kontynuował, jakbym nie miała mini emocjonalnego załamania na wprost niego. „I powinnaś również wiedzieć, że on odmawia picia z Ciebie”.

„Co? Odmawia picia ze mnie?” Ok., przed chwilą martwiłam się, co się stanie, jeśli Stark ugryzie mnie, ale to nie znaczyło, że chciałam być odrzucona przez niego!

„On wie, że niedawno uleczyłaś się z ataku Raven Mockers. A to stworzenie prawie Cię zabiło, Zoey. Stark nie chce wziąć nic od Ciebie, co mogłoby cię osłabić. Jeśli wypije z Ciebie, nie tylko wchłonie Twoją krew, ale również energię i ducha z Ciebie. A oprócz tego żadne z nas nie wie, gdzie odeszli Kalona i Neferet, a to znaczy, że nie wiemy, kiedy staniesz z nimi twarzą w twarz. Zgadzam się z jego decyzją o odmowie picia. Musisz być w pełni sił.”

„To mój Wojownik”, odparowałam.

Darius westchnął i przytaknął wolno. „Zgadza się, ale nie może być zastąpiony. Nie możesz...”

70

„Nie może być zastąpiony!” Wypaliłam.

„Nie chcę zabrzmieć na pozbawionego uczuć, ale musisz zachowywać się mądrze - we wszystkich swoich decyzjach.”

„Stark nie może być zastąpiony”, powtórzyłam uparcie.

„Tak jak Ty, Kapłanko.” Pochylił głowę, a potem nagle zmienił temat.

„Teraz rozumiesz konsekwencje Więzy z Wojownikiem, chciałbym prosić o Twoje pozwolenie, by złożyć formalnie swoją przysięgę Wojownika.” Przełknęłam ślinę. „No cóż Darius, naprawdę lubię Cię i wiem, że traktujesz poważnie moje dobro, ale myślę, że to jest w jakiś sposób niezręczne mieć dwóch facetów w służbie mi.” Jakbym nie miała dosyć spraw z facetami?

Darius uśmiechnął się szybko. Potrząsnął głową i wyraźnie próbował się nie śmiać ze mnie. „Źle mnie zrozumiałaś. Zostanę z Tobą i będę przewodził temu, kto będzie Cię strzegł, ale chciałbym złożyć Przysięgę Więzy Wojownika Afrodycie - dlatego proszę Ciebie o pozwolenie na to.”

„Chcesz związać się z Afrodytą?”

„Tak. Wiem, że to nieodpowiednie dla wampira Wojownika, by służyć człowiekowi, ale Afrodyta nie jest normalnym człowiekiem.”

„Mówisz mi, że...” wymamrotałam. Wszedł mi w słowo, jakbym nic nie powiedziała.

„Ona jest prawdziwym Prorokiem, co kwalifikuje ją w tej samej kategorii jak Wyższą Kapłankę Nyks”.

„Czy Twoja przysięga Wojownika nie będzie wpływała na Skojarzenie ze Stevie Rae?”

Darius wzruszył ramionami. „Czas pokaże. Ale chcę spróbować.”

“Kochasz ją, prawda?”

Spojrzał mi w oczy, a jego uśmiech ocieplił się. „Tak”.

„Ona jest naprawdę wrzodem na tyłku.”

71

„Jest wyjątkowa”, odparował. „I potrzebuje mojej ochrony, zwłaszcza, w związku z dniami, które nadchodzą.”

„No cóż, masz rację.” Wzruszyłam ramionami. „Dobrze, masz moje pozwolenie. Tylko nie mów, że cię nie ostrzegałam, że jest wrzodem na tyłku”.

„Nawet tak nie pomyślę. Dziękuję Kapłanko. Proszę nie mów nic Afrodycie.

Chciałbym złożyć jej przysięgę, kiedy będziemy sami”.

„Moje usta są zapieczętowane”. Zrobiłam gest zamykania ust zamkiem i wyrzucania klucza.

„Więc życzę Ci dobrej nocy”. Przycisnął rękę do swojej piersi, pochylił się i już go nie było.

Tłumaczenie: Maily (marlen1986)

72

Rozdział 10

Zoey

Zostałam w holu, próbując przebrnąć przez bałagan myśli w mojej głowie.

Szok! Darius miał zapytać Afrodytę, czy zaakceptuje jego przysięgę Wojownika. Jejku. Wampir Wojownik i ludzka wyrocznia Bogini. Huh. Kto, by przypuszczał?

Równie szalone było, że Stark czuł moje emocje, jeśli były wystarczająco silne.

No cóż, towarzyszyły mi silne uczucia, które stawały się kłopotliwe. A potem zrozumiałam, że czuję silne emocje w związku z silnymi emocjami i próbowałam stłumić wszystko, co mnie stresowało, co mógł prawdopodobnie odczuwać. Niewątpliwie, miałam zwariować.

Tłumiąc westchnienie, otworzyłam cicho drzwi. Jedyne światło dochodziło z jednej z tych wysokich świec modlitewnych - ta w rodzaju takiej, jaką możesz znaleźć w supermarkecie z naprawdę dziwnymi, religijnymi obrazkami na nich.

Ta jednak nie była tak dziwna. Była różowa, miała bardzo ładny wizerunek Maryi i pachniała różami.

Cicho podeszłam do łóżka Starka.

Nie wyglądał dobrze, ale też nie był tak blady jak był jakiś czas temu. Wyglądał

jakby spał - jego oczy były zamknięte - oddech regularny i wyglądał na zrelaksowanego. Nie miał na sobie koszuli, a prześcieradło szpitalne było naciągnięte na niego aż po ramiona, więc mogła zobaczyć jedynie kawełk bandażu, które na pewno ogromnie okrywały jego klatkę. Pamiętałam jak ogromna była rana i zastanawiałam się na temat możliwych komplikacji, powinnam zrobić nacięcie na rękę jak to zrobił Heath dla mnie, a potem podsunąć mu do ust. Prawdopodobnie zrozumiałby od razu i bez myślenia, wypiłby tyle potrzebnej mu krwi do wyleczenia. Ale, czy byłby wkurzony, kiedy zrozumiałby, co robiłam? Prawdopodobnie. Wiem, że Heath i Erik bez wątplenia by byli.

Cholera. Erik. Nawet nie ruszyłam jego sprawy jeszcze.

„Przestań się stresować.”

73

Podskoczyłam i mój wzrok natychmiast powędrował na twarz Starka. Jego oczy nie były już zamknięte. Patrzył na mnie z takim wyrazem twarzy jakby między rozbawieniem i sarkazmem.

„Przestań podsłuchiwać”.

„Nie robiłam tego. Patrząc na Ciebie widzę, że towarzyszy Ci napięcie, więc zgaduję, że Darius rozmawiał z Tobą.”

„Taa, rozmawiał. Wiedziałaś o tym wszystkim, zanim pozwoliłaś mi na Przysięgę Wojownika?”

„Tak, w większości. To znaczy czytałam o tym w szkole, a potem rozmawialiśmy o tym na zajęciach Socjologii Wampirów w poprzednim roku.

To zdecydowanie inne doświadczać tego.”

„Czy naprawdę czujesz to, co ja czuję?” Zapytałam wahając się, prawie jakbym bała się znać prawdę, albo jakbym nie wiedziała tego.

„Zaczynam, tylko, że to nie jest tak, że mogę słyszeć Twoje myśli, czy cokolwiek szalonego jak to. Tylko czasem czuję różne rzeczy, a potem wiem, że nie pochodzą ode mnie. Po prostu zignorowałem je, kiedy pierwszy raz się to zdarzyło, ale potem zrozumiałem, o co chodzi i starałem się zwracać większą uwagę na nie.” Zaczął się uśmiechać.

„Stark muszę Ci powiedzieć, że w pewien sposób to jest szpiegowanie.” Jego wyraz twarzy stał się całkowicie poważny. „Nie szpieguję Cię. To nie jest tak, że podążam za Twoimi myślami. Nie chcę wtargnąć do twojej prywatności.

Chcę, żebyś była bezpieczna. Myślałem, że...” Przerwał, nie patrząc na mnie.

“Nieważne. To nie jest ważne. Powinnaś wiedzieć, że nie użyję tego, co jest między nami, by być jak pnącze i mentalnie śledzić Cię.”

„Myślałeś, że co? Dokończ to, co zaczęłeś.”

Wypuścił z siebie długi, zdenerwowany oddech i spojrzał mi w oczy. „Chciałem powiedzieć, że myślałem, że ufasz mi bardziej. To był jeden z powodów, dla których zdecydowałem się złożyć przysięgę, bo Ty ufałaś mi, kiedy nikt inny nie ufał.”

„Ależ ufam Ci.”

74

„Ale myślisz, że Cię szpieguję? Zaufanie i szpiegowanie nie idą w parze.” Kiedy powiedział mi o tym w ten sposób, dostrzegłam jego punkt widzenia, a niektóre z moich początkowych szaleństw zaczęły blednąć. „Nie sądzę, że zrobiłeś to celowo, ale jeśli moje emocje przemawiają do Ciebie, czy cokolwiek robią, to będzie dla Ciebie łatwiej, no cóż...” Ucichłam i niecierpliwiałam się, nie czując się komfortowo w tej całej rozmowie.

„Szpiegować?” Dokończył za mnie. „Nie, nie będę. Co ty na to, że będę zwracał

uwagę na mentalne rzeczy, które napływają od Ciebie, jeśli jesteś przerażona.

A inne uczucia po prostu będę ignorował.” Spojrzał mi w oczy i mogłam widzieć w nich, że go zraniłam. Cholera! Nie chciałam go zranić.

„Będziesz ignorował *wszystko*, co czuję?” Zapytałam delikatnie.

Przytaknął, a to poruszenie sprawiło, że wykrzywił się w bólu, ale jego głos był

spokojny, kiedy odpowiedział. „Wszystko oprócz tego, co muszę wiedzieć, by Cię chronić.”

Nie mówiąc nic, sięgnęłam powoli, łapiąc jego rękę.

Nie wyciągnął jej z mojego uścisku, ale również nic nie powiedział.

„Zrozum, zaczęłam tę całą rozmowę źle. Ufam Ci. Byłam tylko zaskoczona z powodu tych mentalnych spraw.”

„Zaskoczona?” Słowa z ust Starka zaatakowały mnie.

„Ok., może całkiem zwariowałam to lepsze słowo. Po prostu mam teraz mnóstwo spraw i po prostu jestem zestresowana.”

„Jesteś na pewno zestresowana,” powiedział. „A te *mnóstwo spraw* to masz na myśli tych dwóch facetów, Heatha i Erika?”

Westchnęłam. „Niestety tak.”

Splótł swoje palce z moimi. „Ci dwaj nie zmieniają nic. Moja Przysięga wiąże nas.”

Przez sekundę brzmiał cholernie podobnie do Heatha i musiałam uspokajać się, bym znowu nie czuła zakłopotania.

75

„Naprawdę nie chcę rozmawiać o nich z Tobą teraz.” *Albo nigdy* pomyślałam, ale nie powiedziałam tego.

„Załapałem,” powiedział. „Nie czuję jakbym chciał też teraz rozmawiać o tych dwóch gnojkach.” Pociągnął moją dłoń. „Dlaczego nie usiądziesz obok mnie przez chwilę?”

Usiadłam ostrożnie na brzegu łóżka, nie chcąc wstrząsnąć nim zbyt mocno, albo zranić go.

„Ja nie zerwę,” powiedział, obdarzając mnie tym swoim zarozumiałym uśmiechem.

„Prawie zerwałeś,” powiedziałam.

„Nie, ocaliłaś mnie. I będzie ze mną wszystko dobrze.”

„Więc boli Cię mocno?”

„Czułem się lepiej,” powiedział. „Ale to kremowe coś, co siostry dały Dariusowi do posmarowania na ranę pomogło. Oprócz tego, że moja klatka jest ściśnięta, w większości jest teraz bez czucia.” Ale nawet kiedy mówił przesuwiał

się nie mogąc znaleźć sobie miejsca, jakby nie było mu wygodnie. „Jak to wszystko wygląda na zewnątrz?” Gwałtownie zmienił temat, zanim mogłam zapytać go o to jak się czuje. „Czy wszystkie Raven Rockers odleciały z Kaloną?”

„Tak myślę. Stevie Rae i chłopcy znaleźli trzech z nich.” Spauzowałam przypominając sobie dziwną reakcję Stevie Rae, kiedy Dallas powiedział jej, że włożyli ciała do kontenerów na śmieci.

„Co się dzieje?” Zapytał Stark.

„Nie wiem dokładnie,” odpowiedziałam mu szczerze. „Coś dzieje się ze Stevie Rae, co mnie martwi.”

„Na przykład?” Podpowiedział.

Spojrzałam w dół na nasze splecione ręce. Jak dużo mogłam mu powiedzieć?

Czy naprawdę mogłam mu to powiedzieć?

76

„Jestem Twoim Wojownikiem. Możesz mi ufać w związku z Twoim życiem, a to znaczy, że również możesz mi ufać w związku z Twoimi sekretami.” Spojrzałam mu w oczy, a on wciąż uśmiechał się słodko do mnie. „Jesteśmy związani Przysięgą. To silniejsza więź niż to, co dzieje się między Skojarzonymi, czy nawet między małżonkami. Nigdy Cię nie zdradzę, Zoey.

Możesz na mnie liczyć.”

Przez chwilę chciałam mu powiedzieć o wspomnieniach A-yi, ale zamiast tego wypaplałam, „Myślę, że Stevie Rae ukrywa czerwonych adeptów. Tych złych.” Jego uśmiech wyblakł i zaczął siadać, potem zassał krótko powietrze, robiąc się całkiem biały.

„NIE! Nie możesz wstawać!” Nacisnęłam delikatnie na jego ramiona.

„Musisz powiedzieć Dariusowi,” Stark powiedział zaciskając zęby.

„Najpierw muszę porozmawiać ze Stevie Rae.”

„Nie sądzę, że to...”

„Poważnie! Muszę porozmawiać najpierw ze Stevie Rae.” Wzięłam go znów za rękę, próbując wpłynąć na niego przez dotyk, tak by zrozumiał. „Ona jest moją najlepszą przyjaciółką.”

„Ufasz jej?”

„Chcę jej ufać. Ufałam jej.” Moje ramiona zapadły się w obronę. „Ale jeśli nie powie mi prawdy, kiedy będę z nią rozmawiać, pójdę do Dariusza.”

„Muszę wyjść z tego cholernego łóżka, żeby mieć pewność, że nie jesteś otoczona wrogami!”

„Nie jestem otoczona wrogami! Stevie Rae nie jest wrogiem.” Wysłałam cichą modlitwę do Nyks, bym miała rację w związku z tym. „Zrozum, ja kiedyś też miałam tajemnice przed moimi przyjaciółmi - to były złe rzeczy.” Podniosłam brew i obrzuciłam go znaczącym spojrzeniem. „Trzymałam Ciebie w sekrecie przed moimi przyjaciółmi.”

Uśmiechnął się. „No cóż, to różnica.”

77

Nie pozwoliłam, by mnie kokietował ponad byciem poważnym, „Nie, zupełnie żadna.”

„Ok., rozumiem co do mnie powiedziałaś, ale wciąż się z tym nie zgadzam. Nie sądzę, że przyprowdziłabyś tutaj Stevie Rae, kiedy będziesz z nią rozmawiała?”

Zmarszczyłam czoło. „Nie, w żadnym wypadku.”

„Więc obiecaj mi, że będziesz ostrożna i nie pójdziesz sama gdzieś z nią rozmawiać.”

„Ona nie zrobiłaby nic, by mnie skrzywdzić!”

„Obecnie, podsumowując wszystko, to nie może Cię skrzywdzić, bo kontrolujesz pięć elementów. Ale nie wiesz, jaki rodzaj mocy mają Ci niegodziwi adepci, których ukrywa, albo ilu ich jest. I wiem trochę o byciu złym czerwonym adeptem. Więc obiecaj mi, że będziesz ostrożna.”

„Taa, dobrze. Obiecuję.”

„Dobrze.” Zrelaksował się trochę na łóżku.

„Hej, nie chcę żebyś martwił się teraz o mnie. Musisz skoncentrować się jedynie na

tym,

by

wydobrzeć.”

Wzięłam

głęboki,

pochrzepiający

wdech

i kontynuowałam, „Myślę, że dobrze byłoby, żebyś napił się ze mnie.”

„Nie.”

„Zrozum, chcesz być w stanie chronić mnie, prawda?”

„Prawda,” powiedział, przytakując sztywno.

„Więc to znaczy, że musisz szybko wydobrzyć, byś mógł mnie chronić.

Prawda?”

„Taa.”

„Więc wydobrzejesz szybciej jeśli wypijesz ze mnie, więc to logiczne, że musisz to zrobić.”

„Patrzyłaś w lustro ostatnio?” Zapytał szorstko.

78

„Huh?”

„Czy Ty masz pojęcie na jak zmęczoną wyglądasz?”

Mogłam poczuć, że moje policzki stają się gorące. „Naprawdę nie miałam czasu ostatnio martwić się o takie sprawy jak makijaż, czy ułożenie włosów,” powiedziałam broniąc się.

„Nie mówię o makijażu czy włosach. Mówię o tym, jak blado wyglądasz. Masz podkrążone oczy.” Jego wzrok prześlizgnął się w dół, tam gdzie moja koszulka przykrywała długą bliznę, która rozciągała się od jednego ramienia do drugiego.

„Jak Twoja rana?”

„W porządku.” Wolną ręką pociągnęłam w górę koszulkę, nawet, mimo że wiedziałam, że żadna blizna nie była wyeksponowana.

„Hej,” powiedział cicho. „Już ją widziałem, pamiętasz?”

Spojrzałam mu w oczy. Tak, pamiętałam. Nie tylko widział moją bliznę -

widział mnie całą. Nagą. No dobra, teraz moja, cała twarz była gorąca.

„Nie wspominam tego, by Cię zawstydzić. Próbuję Ci tylko przypomnieć, że Ty też prawie ostatnio umarłaś. Potrzebujemy Cię silnej i zdrowej, Zoey. *Ja* chcę, żebyś była silna i zdrowa. I dlatego nie chcę teraz *niczego* od Ciebie.”

„Ale ja chcę, żebyś Ty był silny i zdrowy również.”

„Będę. Hej, nie martw się o mnie. Najwyraźniej, jestem praktycznie niemożliwy do zabicia.” Uśmiechnął się jego słodkim, zarozumiałym uśmiechem.

„Zapamiętam to, ale *praktycznie* niemożliwy to nie to samo, co niemożliwy.”

„Postaram się zapamiętać to.” Pociągnął moją rękę. „Połóż się przy mnie przez chwilę. Lubię, kiedy jesteś blisko.”

„Jesteś pewny, że nie skrzywdzę Cię?”

„Jestem pewny, że raczej skrzywdzisz mnie.” Uśmiechnął się, drażniąc się ze mną. „Ale wciąż chcę byś była blisko. Chodź tu do mnie.”

Pozwoliłam przyciągnąć mu się tak, że leżałam obok niego. Zwinęłam się na swojej stronie twarzą do niego, opierając głowę ostrożnie o jego ramię. Sięgnął

79

wzdłuż mojego ciała i przerzucił ramię, przyciągając mnie bliżej do siebie.

„Powiedziałem, że nie zerwę. Teraz odpręż się.”

Westchnęłam i życzyłam sobie, by się zrelaksować. Owinęłam rękę wokół jego pasa, będąc ostrożna, by nie wstrząsnąć nim zbyt mocno, albo nie dotknąć jego klatki. Stark zamknął oczy, a ja patrzyłam na jego twarz, która ze zmrużonej i bladej stawała się coraz bardziej odprężona i blada, aż jego oddech stał się głębszy. Przysięgam, że minęła minuta, a on spał.

To było dokładnie to, czego chciałam dla niego w związku z tym, co zdecydowałam się zrobić.

Wzięłam trzy głębokie, oczyszczające wdechy, skoncentrowałam się, a potem wyszeptałam. „Duchu, przybądź do mnie.” Natychmiast poczułam znajome poruszenie obok mnie, jakbym zrozumiała, że coś niewiarygodnie magicznego, jak moja dusza odpowiedziało na moje wezwanie.

„Teraz, cicho, ostrożnie, delikatnie idź do Starka. Pomóż mu. Wzmocnij go, ale *nie budź go*. ” Powiedziałam delikatnie, kiedy on spał. Kiedy duch opuścił mnie, poczułam jak ciało Starka zeszywniało przez chwilę, potem zadrżało, a następnie Stark wypuścił długie, śpiące westchnienie, kiedy duch wypełniał go i mam nadzieję, że wzmacniał go. Patrzyłam na niego przez chwilę, a potem delikatnie rozplatałam się z uścisku Starka i po ostatnim szepcie z prośbą do Ducha, by został z nim, wyszłam po cichu z pokoju, zamykając delikatnie drzwi za sobą.

Zrobiłam kilka kroków i zrozumiałam, że nie wiem, gdzie mam iść.

Zatrzymałam się i poczułam jak moje ramiona zapadają się. Zakonnica, która szła z oczami spuszczone w dół, pospiesznie zmierzała w moim kierunku, ale wzdrygnęła się, kiedy spojrzała w górę, a nasze spojrzenia spotkały się.

„Siostra Bianca?” Pomyślałam, że rozpoznałam ją.

„Oh, Zoey, tak to ja. Jest tak ciemno w holu, że prawie Cię nie widziałam.”

„Siostro, wydaje mi się, że się zgubiłam. Mogłabyś wskazać mi właściwy kierunek do mojego

pokoju?”

Uśmiechnęła się dobrodusznie, przypominając mi siostrę Maty Angelę, nawet, mimo że nie była tak stara.

80

„Idź cały czas wzdłuż holu, aż dojdiesz do klatki schodowej. Wejdź na ostatnie piętro, a znajdziesz pokój, który dzielisz z Afrodytą, ma numer trzynastcie.”

„Szczęśliwa trzynastka.” Westchnęłam.

„Wierz lub nie, ale sami tworzymy nasze własne szczęście.” Wzruszyłam ramionami. „Obecnie siostró, jestem zbyt zmęczona, by wiedzieć, w co teraz wierzę.”

Poklepała moje ramię. „Więc idź do łóżka. Odmówię modlitwę do Naszej Pani za Ciebie. Jej interwencja jest lepsza niż szczęście każdego dnia.”

„Dziękuję.”

Zwróciłam się w kierunku schodów. Gdy dotarłam na ostatnie piętro zasysałam powietrze jak stara kobieta, a blizna rozciągająca się wzdłuż mojej klatki piersiowej paliła i pulsowała szybko w czasie, gdy dudniło również moje serce.

Otworzyłam drzwi, wyszłam z holu i oparłam się ciężko o ścianę, próbując złapać oddech. W roztargnieniu, potarłam klatkę, krzywiąc się, bo wciąż była naprawdę obolała. Pociągnęłam w dół kołnierzyk koszuli, mając nadzieję, że ta głupia rana nie otworzyła się znów. Zapało mi dech, kiedy zobaczyłam nowy tatuaż, który dekorował każdą stronę powstałej czerwonej linii.

„Zapomniałam o tym,” wyszeptałam do siebie.

„To niesamowite!”

Z małym piskiem puściłam przód mojej koszuli, odskakując do tyłu tak nagle, że uderzyłam mocno głową o ścianę.

„Erik!”

Tłumaczenie: Maily (marlen1986)

81

Rozdział 11

Zoey

„Myślałem, że wiesz, że jestem tutaj. To nie tak, że próbowałem się ukryć.” Erik garbił się tylko kilka metrów od niej, obok drzwi, na których widniał mosiężny numer trzynastcie, ozdabiając je. Stał prosto, a jego sylwetka przypominała przystojnego - gwiazdora - filmowego, a potem powoli podchodził do mnie.

„Cholera, Z., czekam tu na Ciebie już wieki.” Skłonił się i zanim mogłam powiedzieć słowo, złożył duży pocałunek na moich ustach.

Odepchnęłam go, kładąc ręce na jego klatce i robiąc krok w bok, obejmując mnie zaczął przyciągać mnie do siebie.

„Erik, nie jestem w nastroju na całowanie.”

Jedna z jego ciemnych brwi uniosła się. „Naprawdę? Tak powiedziałaś również Heathowi?”

„Nie chcę o *tym* rozmawiać teraz.”

„Więc kiedy? Następnym razem, kiedy będę musiał patrzeć jak pijesz z Twojego ludzkiego chłopaka?”

„Wiesz co? Masz rację. Porozmawiajmy o tym teraz.” Czułam jak staję się coraz bardziej i bardziej wkurzona i to nie było przez to, że byłam zmęczona, zestresowana, a Erik był absolutnie nieczuły, co spowodowało, że wezbrała we mnie złość. Miałam dość zaborczości Erika. Koniec. „Heath i ja jesteśmy Skojarzeni. Albo sobie z tym poradzisz albo nie. I to jest jedyny temat dyskusji, jaki dziś możemy omówić.”

Patrzyłam jak wyraz jego twarzy błysnął wkurzeniem, ale potem niespodziewanie, zapanował nad swoim nastrojem. Jego ramiona opadły, a on westchnął długo, a potem zaśmiał się delikatnie.

„Brzmisz jak Wyższa kapłanka.”

„No cóż, nie czuję się jak ktoś taki.”

„Hej, przepraszam.” Sięgnął i zaczesał kosmyk moich włosów do tyłu. „Nyks dała Ci nowe tatuaże, co?”

82

„Taa.” To było prawie automatyczne dla mnie, by mocno chwycić się za kołnierzyk mojej koszuli i oprzeć o ścianę, więc nie byłam w jego zasięgu. „To się stało, kiedy Kalona został wypędzony.”

„Masz coś przeciw, żebym je zobaczył?” Jego głos był głęboki i uwodzicielski -

idealny ton chłopaka. Ale zanim mógł przysunąć się bliżej i pomyśleć, że będzie mógł spojrzeć pod moją koszulę, wyciągnęłam ręce w geście „Stop”.

„Nie teraz. Po prostu chciałabym iść spać, Erik.”

Przestał podchodzić do mnie, a jego oczy zmrużyły się. „Więc, co ze Starkiem?”

„Jest ranny. Bardzo. Ale Darius powiedział, że będzie dobrze.” Powiedziałam powściągając swój głos. Jego postawa powodowała, że czułam, że stoję w pozycji obronnej.

„A Ty wracasz z jego pokoju, czyż nie?”

„Tak.”

Sfrustrowany, przebiegł dłonią przez cienkie włosy. „To zbyt wiele.”

„Huh?”

Rzucił ramionami na boki, w taki sposób, który wydawał mi się dobrze wyćwiczonym, dramatycznym gest. „Ci wszyscy faceci! Muszę wytrzymać z Heathem, który jest Twoim mężem, a kiedy próbuję przywyknąć do tego, pojawia się ten *inny* - Stark.” Erik powiedział imię z szyderczym uśmiechem.

„Erik, ja...”

Zachowując się, jakbym nie próbowała nic powiedzieć, przemówił. „Taa, przysiągł, że będzie Twoim Wojownikiem. Wiem, co to znaczy! On zawsze będzie z Tobą.”

„Erik...” Znowu próbowałam wypowiedzieć słowo, ale wciąż krzyczał nade mną.

„Więc będę musiał wytrzymać z nim. A jeszcze jakby to nie było wystarczające złe, oczywistym jest fakt, że coś dzieje się między Tobą i Kaloną! No dalej!

Wszyscy widzą sposób, w jaki ten facet na Ciebie patrzy,” zadrwił. „W związku z tym nawet nie przypomnę sobie Blake’a.”

83

„Dość”, powiedziałam delikatnie, ale złość i irytacja, które budowały się we mnie eksplodowały, kiedy wspomniał sarkastycznie Kalonę, a duch, który niedawno został wyczarowany, wypełnił słowo mocą, że oczy Erika zwęziły się, a on sam zrobił krok do tyłu. „Wiesz co, zakończmy to,” kontynuowałam. „Nie musisz wytrzymać z żadnym innym facetem, bo od tej chwili nie jesteśmy już *razem*”.

„Hej, nie chciałem...”

„Nie! Teraz moja kolej na mówienie. Koniec z nami Erik. Jesteś zbyt zaborczy, nawet jeśli nie byłabym wykończona i zestresowana przez moje myśli - dwie rzeczy, które najwyraźniej nie mają dla Ciebie znaczenia - wciąż nie potrafiłabym tolerować tego Twojego gównianego zachowania.”

„Po tym wszystkim, co przez Ciebie przeszedłem, myślisz, że możesz po prostu ode mnie odejść w

ten sposób?”

„Nie.” Czując jak duch wiruje wokół mnie, przełączyłam go w następne słowa, kiedy zrobiłam krok do przodu, a on wycofywał się w tył do holu. „Nie myślę już o niczym. Wiem jak to teraz będzie. Z nami koniec. Teraz idź już, zanim zrobię coś, czego mogłabym żałować przez jakieś następne pięćdziesiąt lat.” Celowo popchnęłam mocno w jego kierunku moc elementu, który płynął we mnie, powodując jego potknięcie.

Jego twarz stała się całkowicie biała. „Co do diabła się z Tobą dzieje? Kiedyś byłaś taka miłutka. A teraz jesteś wariatką! A ja mam dość tego, że oszukujesz mnie z każdym, kto ma penisa. Powinnaś być ze Starkiem, Heathem i Kaloną.

Zasługujesz na nich!” Tapnął w moim kierunku ze złością, zatraskując drzwi klatki schodowej.

Bardzo zdenerwowana przemaszerowałam do pokoju numer trzynaście i rzuciłam się na drzwi, otwierając je.

I Afrodyta prawie wypadła z nich, twarzą najpierw.

„Jejku”, powiedziała, przebiegła palcami przez jej zawsze perfekcyjne włosy.

„Ja właśnie, uh...”

„Podśluchiwałaś scenę mojego wielkiego zerwania z Erikiem?” Dokończyłam za nią.

84

„Taa, właściwie tak było. I mogę Ci powiedzieć, że Cię nie obwiniam. Mówiąc o tym dupku żółędnym. Dodatkowo, ty wcale nie zdradzasz go z każdym, kto ma penisa. Ty i Darius jesteście jedynie przyjaciółmi. A Damien i Jack... no cóż ich też nie można naprawdę zaliczyć do tej grupy penisów. To było śmiesznie przesadzone.”

„Naprawdę nie sprawiasz, że czuję się lepiej.” Rzuciłam się na podwójne łóżko, które nie było w nieładzie i oczywiście tylko leżałam.

„Przepraszam, nie jestem dobra w tej części *poprawiania komuś samopoczucia*”.

„Więc wszystko słyszałaś?”

„Zgadza się.”

„Nawet część o Kalonie?”

„Tak, i kolejny raz powiem Ci, że jest dupkiem żółędnym.”

„Afrodyto, co do diabła znaczy dupek żółędnym?”

Obdarzyła mnie wymownym spojrzeniem, wywróciła oczami. „Erik jest dupkiem żołądnym, głupolu. W każdym bądź razie, chciałam właśnie Ci powiedzieć zanim mi przerwałaś, że to było na poważnie nie fajne, że poruszył

temat Kalony. Dodatkowo ma wystarczająco dużo dowodów w związku ze swoją głupią zazdrosną niepewnością już biorąc pod uwagę Heatha i Starka. To było całkowicie niepotrzebne, by wspominać tego skrzydlatego faceta.”

„*Nie* kocham go.”

„Oczywiście, że nie. Wyrosłaś z Erika. Teraz, sugeruję, byś się trochę przespała.

Bogini wie... nie chciałam Ci tego mówić, ale wyglądasz jak gówno.”

„Dzięki Afrodyto. Teraz to naprawdę mi pomogło, kiedy usłyszałam, że wyglądam tak źle, jak się czuję”, powiedziałam sarkastycznie, całkowicie omijając fakt, że kiedy powiedziałam *nie kocham go*, miałam na myśli Kalonę, a nie Erika.

„Hej, polecam się. Jestem tu, by Ci pomóc.”

Czekałam jeszcze na jakąś sarkastyczną ripostę, kiedy zauważyłam, co ma na sobie i małe parsknięcie śmiechu wypadło ze mnie. Afrodyta, Królowa Mody 85

miała na sobie długą do podłogi, zakrywającą ją od szyi do kostek, białą, bawełnianą koszulę. Jakby była Amishem. „Uh, cóż za śliczną rzecz masz na sobie?”

„Nie zaczynaj ze mną. To pomysł pingwinów na nocny ubiór. No cóż, mogę to prawie zrozumieć. Mam na myśli, że składają to głupie ślubowanie czystości, a jeśli tak ubierają się do snu, to ślubowanie jest praktycznie niepotrzebne.

Poważnie. To coś prawie sprawia, że wyglądam nieatrakcyjnie.”

„Prawie?” zachichotałam.

„Taa, mądra inaczej, *prawie*. I zanim staniesz się zbyt radosna, spójrz tam. To coś złożone na końcu Twojego łóżka nie jest dodatkowym prześcieradłem.

To Twoja własna koszula nocna projektu zakonnicy.”

„No cóż, chociaż wygląda na wygodną.”

„Wygoda jest dla babć i nieatrakcyjnych ludzi.”

Kiedy Afrodyta w snobistyczny sposób wsunęła się do łóżka, podeszłam do małego zlewu w rogu pokoju i umyłam twarz, użyłam jednej z nowych wciąg-

w-opakowaniu szczoteczek dla gości, by wyszczotkować zęby. Tak nonszalancko jak tylko umiałam,

powiedziałam, „Hej, uh, mogę Cię o coś zapytać?”

„Pytaj,” powiedziała, poprawiając sobie poduszki.

„To poważne pytanie.”

„Więc?”

„Więc, chciałabym uzyskać poważną odpowiedź.”

„Taa, w porządku, jest mi obojętne. Pytaj”, powiedziała lekceważąco.

„Powiedziałaś wcześniej, że wiedziałaś, że Erik jest zbyt zaborczy.”

„To, tak naprawdę nie jest pytanie”, powiedziała.

Podniosłam brwi na nią w lustrze. Westchnęła.

„No dobrze, tak, Erik był Czepiaczem na poziomie piątym.”

86

„Co?”

Westchnęła. „Czepiacz. Poziom piąty. Całkowicie cholernie nie fajny.”

„Afrodyta, w jakim języku mówisz?”

„Amerykańskich Nastolatek. Sposobem z wyższych klas. Mogłabyś też nim mówić, gdybyś miała trochę wyobraźni i użyła paru realnych przekleństw.”

„Bogini, pomóż mi”, wymruczałam do swojego odbicia w lustrze, zanim kontynuowałam. „No dobrze, więc Erik w stosunku do Ciebie też był zaborczy.”

„To właśnie powiedziałam.”

„I wkurzał Cię?”

„Tak, zdecydowanie. Właściwie to spowodowało nasze zerwanie.” Wycisnęłam na szczoteczkę trochę pasty do zębów. „Więc to Cię wkurzało. Ty i Erik zerwaliście, ale byliście wciąż... no cóż...” Przygryzałam usta przez moment, a potem spróbowałam znowu. “Widziałam Cię z nim jak Wy, um...”

„Na miłość boską! Możesz to powiedzieć bez jąkania się. Widziałaś jak dochodziłam na nim.”

„Uh, taa,” powiedziałam z zakłopotaniem.

„To też nie jest pytanie.”

„W porządku! Oto pytanie: Zerwałaś z nim, bo był zaborczym dupkiem, ale wciąż próbowałaś być z nim, tak bardzo, że nawet robiłaś z nim *to*. Nie łapię, dlaczego,” wypaliłam i wepchnęłam szczoteczkę do zębów do ust.

Obserwując jej odbicie w lustrze, widziałam jak jej policzki zmieniają się w jasnoróżowe. Afrodyta przerzuciła do tyłu włosy. Odchrząknęła. Potem odszukała mój wzrok w lustrze. „To nie było dlatego, że chciałam Erika. To było dlatego, że chciałam kontroli.”

„Co?” Powiedziałam przez bąbelki pasty.

„Pewne rzeczy zaczęły się zmieniać ze mną w szkole, już przed tym jak się pojawiłaś.”

87

Wypłułam pastę i wypłukałam usta. „Jakie rzeczy?”

„Wiedziałam, że coś się dzieje z Neferet. To trafiło mnie i było dziwne.” Wytarłam usta i podeszłam do mojego łóżka, skopałam buty, zdjęłam ubrania, włożyłam miękką, ciepłą, bawełnianą koszulę nocną i wspięłam się na łóżko i chcąc być cicho, by spróbować odkryć jak ułożyć słowa w logiczne zdanie.

Ale nie mówiąc nic Afrodyta kontynuowała, „Wiesz, że trzymałam moje wizje z dala od Neferet, prawda?”

Przytaknęłam. „I ludzie umarli przez to.”

„Taa, masz rację. Umarli. A Neferet nie dbała o to. Mogłam powiedzieć. To wtedy zaczęłam czuć się dziwnie. Wtedy również moje życie zaczęło się zapadać. Nie chciałam tego. Chciałam zostać wredną laską i rządzić, taką, która kiedyś będzie Wyższą Kapłanką i rządzić światem. Potem mogłabym powiedzieć mojej mamie, by poszła wprost do piekła - a może byłabym nawet tak potężna, że mogłabym przestraszyć ją, tak bardzo jak na to zasługuje.” Afrodyta wypuściła długi wydech. „Ale to nie działa w ten sposób.”

„Zamiast tego posłuchałaś Nyks,” powiedziałam spokojnie.

„No cóż, najpierw próbowałam jak diabli pozostać królową mojego wiedźmowego królestwa i byłam z najgorętszym facetem w szkole, nawet, pomimo że był zaborczym dupkiem żołądnym, to należało do tej części.”

„To ma sens, tak myślę,” powiedziałam.

Afrodyta zawahała się, a potem dodała, „To sprawia, że czuję się chora na samą myśl o tym.”

„Masz na myśli robienie *tego* z Erikiem?”

Jej usta zwinęły się trochę, a potem potrzaskała głową, śmiejąc się trochę.

„Bogini, jesteś taka świętoszkowata! Nie, robienie *tego* z Erikiem wcale nie było takie złe. To, co sprawia, że czuję się chora na samą myśl o tym to to, że siedziałam cicho w związku z moimi wizjami i po prostu nawaliłam na ścieżce Nyks.”

„No cóż, niedawno całkiem wiele rzeczy uporządkowałam na ścieżce Nyks. I *nie* jestem świętoszkowata.”

88

Afrodyta parsknęła.

„Jesteś naprawdę nieatrakcyjna, kiedy tak robisz,” powiedziałam.

„Nigdy nie jestem naprawdę nieatrakcyjna”, powiedziała. „Skończyłaś już te swoje, poważne pytania, które nie były pytaniami?”

„Tak, tak sędzę.”

„Dobrze. Moja kolej. Byłaś w stanie porozmawiać ze Stevie Rae? Sama?”

„Uh-huh, nie jeszcze.”

„Ale masz zamiar?”

„Uh-huh.”

„Wkrótce?”

„Co wiesz?”

Afrodyta powiedziała, “Ona zdecydowanie ukrywa coś przed Tobą.”

„Takie rzeczy jak czerwoni adepci? Jak mi powiedziałaś wcześniej?” Afrodyta nie odpowiedziała, co kompletnie zacisnęło mój żołądek. „No co?” Ponaglałam. „Mów.”

„Wydaje mi się, że dzieje się coś więcej ze Stevie Rae niż tylko ukrywanie jakiś złych czerwonych adeptów przed Tobą.”

Nie chciałam wierzyć Afrodycie, ale moje wnętrzości sygnalizowały mi, że mówi prawdę, tak jak mój zdrowy rozsądek. Skojarzenie Afrodyty ze Stevie Rae dało jej połączenie z moją najlepszą przyjaciółką, jakiego nikt inny nie miał.

Więc Afrodyta wiedziała pewne rzeczy o niej. Dodatkowo, nie ważne jak bardzo chciałam, by było inaczej, zorientowałam się, że pewne rzeczy są nie tak ze Stevie Rae. „Możesz mi coś więcej powiedzieć?”

Afrodyta potrząsnęła głową. “Nie. Ona jest naprawdę zamknięta.”

„Zamknięta? Co to znaczy?”

89

„No cóż, wiesz jaka jest Twoja dyniogłowa najlepsza przyjaciółka, jak nasza własna przejrzysta, radosna wersja prowincjonalnego ambasadora dobrej woli np. *Hej, tu jesteś ! Sprawdź , jakim miłym, słodkim i białym chlebem jestem! Fúj!*

Fúj!”

Afrodyta naśladowała charakterystyczny akcent w głosie i mimikę Stevie Rae zbyt dobrze, aż zmarszczyłam się na nią, mówiąc. „Tak, wiem, że zazwyczaj jest otwarta i szczerą, jeśli to chciałaś powiedzieć.”

„Taa, no cóż, ona już nie jest szczerą i otwarta. Weź to ode mnie - Bogini wie, że chciałabym, byś mogła zabrać to cholerne Skojarzenie ode mnie - ona ukrywa coś bardzo, bardzo dużego, co w pewien sposób jest ważniejsze niż kilku czerwonych adeptów.”

„Cholera,” powiedziałam.

„Taa,” powiedziała. „Ale, hej, to nie jest gówno, z którym musisz poradzić sobie właśnie w tym momencie, więc prześpij się. Nasz świat wciąż będzie potrzebował ocalenia jutro.”

„Świetnie,” powiedziałam.

„A tak w ogóle - Jak Twój chłopak?”

„Który?” Zapytałam ponuro.

„Pan Strzała w tyłku.”

Wzruszyłam ramionami. „Lepiej, tak myślę.”

„Nie pozwoliłaś mu się ugryźć, prawda?”

Westchnęłam, „Nie.”

„Dariusz miał rację w związku z tym, wiesz o tym? Jak denerwujące może to być dla niektórych z nas, jak niewykształcona jeszcze jesteś, to jednak jesteś naszą Wyższą Kapłanką.”

„Nawet nie wiesz jak mi lepiej”, powiedziałam z ironią.

90

„Hej, żaden problem. Zrozum, chcę Ci powiedzieć, że musisz być w stu procentach, a nie wypita jak ekstra Martini podczas drugiego śniadania w klubie mojej mamy.”

„Twoja mama naprawdę pije Martini podczas drugiego śniadania?”

„Oczywiście, że tak.” Afrodyta potrząsnęła głową i spojrzała kompletnie z obrzydzeniem. „Spróbuj nie być taka naiwna. W każdym bądź razie nie zrób czegoś głupiego, bo czujesz się jak w filmie *Lifetime Movie of the Week*, albo dlatego, że kochasz Starka.

„Daj na wstrzymanie, dobrze? Nie zrobię nic głupiego!” Położyłam się i zdmuchnęłam dużą świecę, która stała na stoliku między naszymi łózkami.

Ciemność w pokoju była komfortowa, a kiedy żadna z nas nie powiedziała nic przez małą chwilę, czułam, że powoli zaczynam odpływać, dopóki głos Afrodyty nie przechwycił mnie z powrotem.

„Wracamy do Domu Nocy jutro?”

„Myślę, że musimy,” powiedziałam powoli. „Nie ważne co, Dom Nocy jest naszym domem, a adeptci i wampiry są naszymi ludźmi. Musimy wrócić do nich.

“No cóż, więc lepiej idź spać. Jutro wylądujemy w samym środku czegoś, co eks-wojskowy asystent mojej mamy nazwałby wielkim skupiskiem gówna,” powiedziała Afrodyta swoim radośnie, sarkastycznym tonem.

Jak zwykle Afrodyta miała rację, tak samo jak była denerwująca.

Tłumaczenie: Maily (marlen1986)

91

Rozdział 12

Zoey

Po przygnębiających, ale prawdopodobnie trafnych przewidywaniach Afrodyty, nie sądziłam, że będę w stanie zasnąć, ale wyczerpanie mnie dosięgło.

Zamknęłam oczy, a potem przez małą chwilę była błoga nicość. Na nieszczęście nie wyglądało na to, że błogość będzie trwała długo w moim życiu.

W moim śnie wyspa była tak niebieska i piękna, że olśniła mnie. Stałam na...

rozejrzałam się dookoła... dachu zamku! Jednego z tych prawdziwych, starych zamków, wybudowanych z nierównego kamienia. Dach był olbrzymi.

Obramowaniem były takie kamienne rzeczy, jakby przyklepione, wyglądające jak olbrzymie zęby. Wszędzie na dachu były rośliny. Nawet zauważyłam drzewko cytrynowe i pomarańczowe, gałęzie były ciężkie i pełne słodko pachnących owoców. W centrum tego wszystkiego była fontanna w kształcie pięknej, nagiej kobiety, której dłonie były uniesione nad głowę, a z nich wypływała woda. Coś w kobiecie z kamienia wydawało mi się znajome, ale mój wzrok przebiegł od wspaniałego ogrodu na dachu do może nawet bardziej obłądnego widoku, który roztaczał się wokół zamku.

Wstrzymując oddech, podeszłam na skraj i spojrzałam w dół, w dół, w dół, a potem na wspaniałą błękit nieba. Woda w oddali była piękna. To był kolor snu, śmiechu i perfekcyjnego letniego nieba. Wyspa mieściła się na postrzępionej górze, pokrytej niezwykle wyglądającymi sosnami, przypominającymi wielkie parasole. Zamek był na samym szczycie najwyższej z gór na wyspie, a kiedy spojrzałam w dół w oddali mogłam zobaczyć wspaniałe wille i śliczne, małe miasto.

Wszystko było skąpane w błękicie morza, które nadawało miejscu magii.

Oddychałam bryzą, czując zapach soli i pomarańczy. Dzień był słoneczny –

niebo całkowicie bezchmurne, ale w moim śnie jasność tego widoku nie przeszkadzała mi w ogóle. Kochałam to! Było trochę chłodno i bardziej niż wietrznie, ale nie przejmowałam się tym. Podobało mi się orzeźwiająca діяłość bryzy na mojej skórze. W tym momencie wyspa była koloru akwamaryny, ale mogłam wyobrazić sobie jak będzie wyglądać, kiedy nadchodzi zmierzch, a słońce nie rządziło już niebem. Błękit ciemniałby, zapadał powoli, a potem zmieniał się w szafir.

92

W moim śnie uśmiechałam się. Szafir... Wyspa zmieniałaby właściwy kolor moich tatuaży. Odchyliłam głowę i podniosłam ręce w górę, ciesząc się ze wspaniałego miejsca, które stworzyłam w mojej śpiącej wyobraźni.

„Więc wygląda na to, że nie mogę uciec od Ciebie, nawet kiedy uciekam przed Twoją obecnością”, powiedział Kalona.

Był za mną. Jego głos zawinał się wzdłuż skóry na moich plecach, przebiegł

w górę na ramiona i owinał się wokół mojego ciała. Powoli, opuściłam ręce w dół. Nie odwracałam się.

„To ty jesteś tym, który wkrada się do snów ludzi, nie ja.” Byłam szczęśliwa, że mój głos był spokojny i opanowany.

„Więc wciąż nie chcesz przyznać, że jesteś mi przypisana?” Jego głos był głęboki i uwodzicielski.

„Zrozum, nie próbowałam Cię znaleźć. Wszystko, czego chciałam, to zamknąć oczy i zasnąć”, powiedziałam prawie automatycznie, unikając jego pytania i chcąc nie pamiętać ostatniego wspomnienia jego głosu i ramion wokół mnie.

„Oczywiście, śpisz sama. Jeśli jesteś z kimś innym, jest dla mnie trudniej dosięgnąć Cię.”

Zduśłam zmieszane pragnienie, bo jego głos powodował, że czułam coś i pomyślałam o tej drobnej informacji – spanie z kimś innym sprawia, że jest mu trudniej dosięgnąć mnie, tak jak Stark powiedział mi poprzedniej nocy. „To nie Twój interes”, powiedziałam.

„Masz rację. Wszyscy Ci synowie jakiegoś faceta rojący się wokół Ciebie, chętni, by pławić się w Twojej obecności, są kompletnie nie moją sprawą.” Nie kłopotalam się, by wyprowadzić go z błędu po przekręceniu tego, co powiedziałam. Byłam zbyt zajęta, by pozostać opanowaną i próbowałam się obudzić.

„Siłujesz się, by odejść, a potem znajdujesz mnie w swoich snach. Co w takim razie to mówi o tobie, A-ya?”

„To nie jest moje imię! Nie w tym życiu!”

93

„*Nie w tym życiu*, mówisz. To znaczy, że akceptujesz prawdę. Wiesz, że Twoja dusza jest wcieleniem dziewczyny stworzonej przez Ani Yunwiya, by kochać mnie. Może, dlatego wciąż powracasz do mnie w swoich snach, bo nawet, mimo że Ty sama się opierasz, to Twoja dusza, każda istotna część tęskni, by być ze mną.”

Użył starożytnego słowa z języka ludzi Cherokee – ludu babci i mojego. Znałam legendę. Piękny, nieśmiertelny przybył, by żyć z ludem Cherokee, ale zamiast być łaskawym, przywiązany do ziemi Bogiem, był okrutny. Wykorzystywał

seksualnie kobiety, a mężczyzn zmuszał do pracy. W końcu Starszyzna plemienia, znana jako Kobiety Ghigua, zebrała się razem i stworzyła dziewczynę z ziemi. Dali A-yi życie, jak i specjalne dary. Jej celem było użyć żądzy Kalony i zwabić go pod ziemię, by mógł zostać tam uwięziony. Ich plan zadziałał. Kalona nie mógł się oprzeć A-yi i został schwytany – albo był, dopóki Neferet go nie uwolniła.

Wiedziałam, że dzielę wspomnienia z A-yą. Znałam zbyt dobrze prawdę tej legendy.

Prawda, moje myśli przypomniały mi. Uż yj siły prawdy, by walczyć z nim.

„Tak”, przyznałam. „Wiem, że jestem wcieleniem A-yi.” Wzięłam głęboki, uspokajający wdech, odwróciłam się i stanęłam twarzą w twarz z Kaloną. „Ale jestem dzisiejszym wcieleniem A-yi, co znaczy, że dokonuję swoich własnych wyborów i nie wybieram bycia z Tobą.”

„Ale wciąż wracasz do mnie w swoich snach.”

Chciałam zaprzeczyć temu, że przychodzę do niego – powiedzieć coś mądrego i godnego Wyższej Kapłanki – ale wszystko co mogłam zrobić, to gapić się na niego. Był taki piękny! Jak zwykle był skromnie ubrany. Ale wydaje mi się, że lepsze określenie to rozebrany. Miał na sobie dżinsy i to wszystko. Jego skóra była opalona i perfekcyjna. Okrywała jego mięśnie z gładkością, która powodowała, że chciałam go dotknąć. Bursztynowe oczy Kalony były świecące.

Napotkały moje spojrzenie z ciepłem i łagodnością, powodując u mnie bezdech.

Zdawało się, że ma osiemnaście lat, ale kiedy uśmiechał się wydawał się nawet młodszy, bardziej chłopięcy, bardziej przystępny. Wszystko w nim krzyczało *ś wietny facet, za którym powinnam szaleć !*

94

Ale to było kłamstwo. Kalona obecnie był super-przerażający i super-niebezpieczny, nie mogłam nigdy o tym zapomnieć – nie ważne jak bardzo wydawało mi się, jaki jest – nie ważne, jakie wspomnienia zasiały się głęboko w mojej duszy tęskniącej, by być z nim.

„Więc w końcu raczyłaś spojrzeć na mnie.”

„No cóż, nie poszedłbyś sobie i nie zostawiłbyś mnie w spokoju, więc sądzę, że to grzeczne”, powiedziałam, siląc się na nonszalancką wypowiedź.

Kalona odrzucił do tyłu głowę i zaśmiał się. Dźwięk był zaraźliwy, ciepły, uwodzicielski. Spowodował, że chciałam przysunąć się do niego bliżej, by dołączyć do niego w tej wolności śmiechu. Chciałam tego tak bardzo, że prawie zrobiłam krok w jego kierunku, kiedy jego skrzydła wybrały ten moment, by się poruszyć. Zatrzepotały, a potem rozwinęły się częściowo, więc słońce odbijało się o ich czarną toń, mieniając się również kolorem indygo i fioletem, które zazwyczaj kryją się pośród ciemności.

Ich widok był jak wbiegnięcie na niewidzialną ścianę. Pamiętałam znów, czym był – niebezpiecznym, upadłym nieśmiertelnym, który chce ukraść moją wolną wolę i ewentualnie moją duszę.

„Nie rozumiem, dlaczego się śmiejesz”, powiedziałam szybko. „Mówię Ci prawdę. Patrzę na ciebie, bo to grzeczne, nawet, mimo że naprawdę chcę, byś odleciał i pozwolił mi śnić w spokoju.”

„Oh, moja A-ya.” Jego wyraz twarzy był otrzeźwiony. „Nigdy nie mógłbym Cię zostawić w spokoju. Jesteśmy związani. Jesteśmy dla siebie zbawieniem, albo fatum.” Zrobił krok bliżej mnie, potem krok do tyłu. „Więc co to będzie?”

Zbawienie, czy fatum?”

„Nie mogę mówić jedynie za siebie.” Zapanowałam nad sobą, a mój głos był

spokojny, a nawet byłam w stanie zastosować delikatny sarkazm, czując za mną zimno kamiennej balustrady na balkonie przyciskające się do mnie jak ściany celi więziennej o moje plecy. „Ale oba te wyrazy brzmią źle. Zbawienie? Jejku, przypominasz mi Ludzi Wiary, a odkąd uważają Cię za *upadłego* anioła, to nie czyni Cię ekspertem od zbawienia. Fatum? No cóż, poważnie, *wciąż*

przypominasz mi Ludzi Wiary. Odkąd stałeś się taki nudny religijnie?” 95

W dwóch krokach zamknął przestrzeń między nami. Jego ramiona stały się kratami, więżąc mnie między kamienną ścianą a nim. Jego skrzydła zadrżały, otwierając się wokół niego, tak że przyćmił słońce jego własną ciemną wspaniałością. Mogłam czuć przerażająco wspaniałą chłód, który zawsze emanował z niego. To powinno mnie odrzucać od niego, ale tak nie było. To straszne zimno przyciągało mnie na wysokim poziomie. Chciałam przycisnąć się do niego i otulić słodkim bólem, który mógł przynieść.

„Nudny? Mała A-ya, moja utracona miłość, od wieków śmiertelna mówiła o mnie różnie, ale *nudny*, to żadne z tych określeń.” Kalona górował nade mną. Było tyle jego! I była jego naga skóra... Oderwałam wzrok od jego klatki piersiowej i spojrzałam mu prosto w oczy. Uśmiechał się do mnie, perfekcyjnie zrelaksowany i całkowicie spokojny. Był tak cholernie przystojny, że mogłam ledwie oddychać. Pewnie, że Stark i Heath i oczywiście Erik byli fajnymi facetami – wyjątkowo fajnymi. Ale byli niczym w porównaniu z nieśmiertelnym pięknem Kalony. Był arcydziełem, statuą Boga, która uosabiała fizyczną perfekcję, tylko, że on był nawet bardziej atrakcyjny, bo był

żywy – był tutaj – był tutaj dla mnie.

„Chcę... byś zrobił krok do tyłu.” Próbowałam niestety nieudanie powstrzymać głos od drżenia.

„Chcesz tego naprawdę, Zoey?”

Kiedy użył mojego imienia, wstrząsnęło to mną, poruszając bardziej, niż kiedy nazywał mnie A-ya.

Moje palce zacisnęły się mocno na kamieniu zamku, kiedy próbowałam się uziemić i nie upaść pod wpływem jego uroku. Wzięłam głęboki wdech i przygotowałam się, by skłamać i powiedzieć mu, że jestem pewna jak diabli, że chcę, by się cofnął.

Użyj siły prawdy. Szept słów zabrzmiał w mojej głowie.

Jaka była prawda? Że musiałam walczyć sama ze sobą, by nie wskoczyć w jego ramiona? Że nie mogłam myśleć o tym, że A-ya podda się mu? Czy o tej innej prawdzie – że życzyłam sobie być normalnym dzieciakiem, którego największym stresem jest praca domowa i wredne koleżanki?

Zamrugałam. *Nie mogłam* powiedzieć prawdy.

„Teraz tego, czego najbardziej potrzebuję to sen. Chcę być normalna. Chcę martwić się o szkołę i o płacenie mojego ubezpieczenia samochodowego i o to, jak głupio droga jest benzyna teraz. I na poważnie byłabym wdzięczna, gdybyś mógł zrobić cokolwiek z tymi rzeczami.” Spojrzałam mu prosto w oczy, pozwalając, by mały okruch prawdy dodał mi siły.

Jego uśmiech był młody i psotny. „Dlaczego nie przyjdiesz do mnie, Zoey?”

„No cóż, zrozum, że nie mógłbyś mi dać obecnie żadnej z tych rzeczy, które wspomniałam.”

„Mógłbym dać Ci o wiele więcej niż te przyziemne rzeczy.”

„Taa, jestem pewna, że mógłbyś, ale żadna z nich nie byłaby normalna, a teraz tym, czego najbardziej potrzebuję, bardziej niż czegokolwiek, to bardzo duża dawka normalności.”

Napotkał moje spojrzenie i mogłam powiedzieć, że czekał, aż się zawaham, stanę się nerwowa i zacznę się jąkać, albo gorzej, zacznę panikować. Ale powiedziałam mu prawdę i to było małe, błyszczące zwycięstwo dla mnie, to jedno, które dodało mi siły. To Kalona w końcu spojrzał gdzieś obok, to głos Kalony nagle stał się niepewny. „Nie chcę być taki jak teraz. Dla Ciebie mogę być czymś więcej.” Jego oczy napotkały moje znowu. „Mogę wybrać inną ścieżkę, gdy będziesz obok mnie.”

Próbowałam nie pokazać powodzi emocji, jaką spowodowały we mnie jego słowa, dotknął części mnie, którą A-ya rozbudziła.

Znajdź prawdę , moje myśli nalegały, znowu odnalazłam słowa i powiedziałam.

„Chciałabym Ci wierzyć, ale tak nie jest. Jesteś wspaniały i magiczny, ale jesteś również kłamcą. Nie ufam Ci.”

„Ale mogłabyś”, powiedział.

„Nie”, powiedziałam szczerze. „Nie sądzę, że mogłabym.”

„Spróbuj, daj mi szansę. Chodź do mnie i pozwól mi to udowodnić. Naprawdę, moja kochana, powiedz jedno słowo, *tak*.” Skłonił się, w jednym ruchu, który był uwodzicielski i pełen wdzięku, upadły nieśmiertelny wyszeptał do mojego 97

ucha, uwzględniłam to, że jego usta jakby pieściły moją skórę, wysyłając dreszcze przez moje ciało. „Oddaj mi siebie i obiecuję, że spełnię Twoje najgłębsze marzenia.”

Mój oddech stał się szybszy i zacisnęłam dłonie mocniej na kamieniu za moimi plecami. W tej chwili

chciałam jedynie powiedzieć jedno słowo, *tak*.

Wiedziałam, co się stanie, jeśli tak zrobię. Doświadczyłam już tego poddania się A-yi.

Zaśmiał się delikatnie, dźwięk był głęboki, jakby zbyt pewny siebie. „Dalej, moja kochana. Jedno słowo, *tak*, a Twoje życie zmieni się na zawsze.” Jego usta nie były już przy moim uchu. Zamiast tego jego wzrok uchwycił mój znowu. Uśmiechał się. Był młody i perfekcyjny, potężny i spokojny.

I chciałam powiedzieć *tak*, tak mocno, że bałam się mówić.

„Kochaj mnie”, wymruczał. „Kochaj tylko mnie.”

Przez moje pożądanie do niego moje myśli uchwyciły, co mówił i nagle odnalazłam słowo inne niż *tak*. „Neferet”, powiedziałam.

Zachmurzył się. „Co z nią?”

„Powiedziałaś, że powinnam kochać tylko Ciebie, ale Ty nawet nie jesteś wolny. Jesteś z Neferet.”

Jego pewność siebie zniknęła. „Neferet nie jest Twoją sprawą.” Jego słowa spowodowały, że moje serce zacisnęło się i zrozumiałam, że duża część mnie chciała, by zaprzeczył, że jest z nią – powiedział, że to koniec.

Rozczarowanie dało mi siłę, więc powiedziałam, „Myślę, że to moja sprawa.

Ostatni raz, kiedy widziałam ją, próbowała mnie zabić, a było to wtedy, kiedy wyrzekłam się Ciebie. Powiem Tobie *tak*, a ona dostanie szału – zemści się. Na mnie. Znowu.”

„Dlaczego dyskutujemy o Neferet? Nie ma jej tu. Spójrz na to piękno, które nas otacza. Rozważ, jakby to było rządzić tym miejscem u mojego boku – pomóc mi przywrócić antyczność do tego świata, który stał się zbyt nowoczesny.” Jedna z jego dłoni ześlizgnęła się w dół, by pieścić moje ramię. Zignorowałam wrażenie, jakie przeszło przez moją skórę i dźwięki alarmowe, które huczały

w mojej głowie po usłyszeniu słów o przywróceniu antyczności, więc postarałam się przybrać mój najlepszy zwykły ton nastolatki.

„Poważnie, Kalona, naprawdę nie chcę już więcej dramatu w związku z Neferet.

Nie sądzę, bym mogła to znieść.”

Podniósł dłonie w górę sfrustrowany. „Dlaczego wciąż mówisz o Tsi Sgili?”

Rozkazuję Ci zapomnieć o niej! Jest niczym dla Nas.”

W momencie jego ramiona już dłużej nie więziły mnie, przyciskając do kamienia, wygramoliłam się na bok, zdeterminowana, by oddalić się choć trochę od niego. Musiałam pomyśleć, a nie mogłam tego

zrobić z jego ramionami wokół mnie.

Następnie Kalona tym razem oparł mnie o jedną z niższych części ścian dachu –

to była luka w kamiennych zębach. Miałam tylko wsparcie na wysokości kolan.

Mogłam czuć zimny wiatr uderzający o moje plecy i poruszający moimi włosami. Nie musiałam patrzeć za siebie. Wiedziałam, że widok w dole był

zawrotny, a błękitne morze czekało, daleko, daleko niżej.

„Nie możesz przede mną uciec.” Bursztynowe oczy Kalony zwęziły się.

Widziałam

złość,

która

zaczynała

lśnić

wśród

uwodzicielskiej

powierzchności. „Musisz również zrozumieć, że będę rządził tym światem już niedługo. Przywrócę antyczność, a robiąc to oddzielę tych nowoczesnych ludzi, rozdzielając pszenicę od siewki. Pszenica zostanie po mojej stronie, rosnąc, kwitnąc i żywiąc mnie. A siewka zostanie puszczone z dymem w nicość.”

Poczułam przerażający ucisk wewnątrz mnie. Używał starych, poetyckich słów, ale nie miałam żadnych wątpliwości, że opisywał koniec świata, wiedziałam, że chciał zniszczyć nieliczących się ludzi – wampiry, adeptów, ludzi. Czując się źle, odchyliłam głowę do tyłu, obdarzając go nieodgadnionym spojrzeniem.

„Pszenica? Siewka? Przepraszam, pogubiłam się. Musisz przetłumaczyć to tak, bym załapała.”

Nie powiedział nic przez długą chwilę. Jedyne patrzył na mnie w milczeniu.

Potem z lekkim uśmiechem dosięgnął mojej twarzy, dotykając delikatnie jednej z jej strony swoją dłonią. „Grasz w niebezpieczną grę, moja utracona miłości.” Moje ciało zamarzło.

na mojej skórze.

„Bawisz się ze mną. Myślisz, że możesz grać dziewczynkę ze szkoły, która nie rozumie nic więcej niż tylko to, jaką sukienkę na siebie założy, czy jakiego chłopaka będzie całować. Nie doceniasz mnie. Znam Cię A-ya. Znam Cię zbyt dobrze.”

Ręka Kalony zjeżdżała w dół i zassałam powietrze zaskoczonym wdechem, kiedy złapał moją pierś. Potarł kciukiem najbardziej wrażliwe miejsce, a lodowaty ból pożądania wstrząsnął mną. Nie ważne jak bardzo próbowałam powstrzymać się, by nie drżeć od jego pieszczot.

Byłam na szczycie dachu w śnie, z morzem za mną i Kaloną przede mną, byłam uwięziona przez jego hipnotyczny dotyk i wiedziałam wtedy z przerażającą pewnością, że to nie były wspomnienia A-yi, które tak przyciągały mnie do niego. To byłam *ja* – *moje serce* – *moja dusza* – *moje pożądanie*.

„Nie, proszę przestań.” Chciałam, by słowa wydostały się głośno i mocno, tak jak rozkaz, którego nie można zignorować, ale zamiast tego brzmiała słabo i bez tchu.

„Przestać?” Zaśmiał się. „Wygląda na to, że zatraciłaś się w swojej prawdzie.

Nie chcesz, żebym przestał. Twoje ciało tęskni za moim dotykiem. Nie możesz temu zaprzeczyć. Więc drżysz z powodu swojego głupiego oporu. Zaakceptuj mnie i swoje miejsce przy moim boku. Dołącz do mnie, a razem stworzymy nowy świat.”

Zakołysałam się w jego kierunku, ale zdołałam wyszeptać. „Nie mogę.”

„Jeśli nie dołączysz do mnie, będziemy wrogami, a ja spalę Cię razem z resztą sieczki.” Kiedy mówił jego wzrok przeniósł się z mojej szyi w dół do moich piersi. Teraz złapał moją drugą pierś, więc obie trzymał w dłoniach. Jego bursztynowe spojrzenie stało się delikatne i wyglądał jakby nie był skupiony, kiedy pieścił mnie, wysyłając zimne fale niechcianego pożądania przez moje ciało, i mdłości do mojego serca, moich myśli i do mojej duszy.

Drżałam tak mocno, że moje słowa brzmiały jakby się trzęsły. „To jest sen...

tylko sen. To nie jest prawdziwe.” Mówiłam, jakbym chciała się upewnić.

100

Jego pożądanie do mnie stało się nawet bardziej uwodzicielskie. Uśmiechał się do mnie, kiedy wciąż głaskał moje piersi. „Tak, śnisz. Ale tutaj to jest prawda i rzeczywistość, tak jak Twoje najgłębsze, najskrytsze pożądanie. Zoey w tym śnie jesteś wolna i możesz robić cokolwiek chcesz – możemy zrobić cokolwiek chcesz.”

To tylko sen. Powtórzyłam sobie te słowa. *Proszę Nyks niech siła moich następnych słów prawdy obudzi mnie.*

„Chcę być z Tobą”, powiedziałam. Uśmiech Kalony był pełen zwycięstwa, ale zanim mógł mnie zamknąć w swoim nieśmiertelnym i zbyt znajomym uścisku, dodałam, „Ale prawda jest taka, że

nieważne jak bardzo chcę być z Tobą, wciąż jestem Zoey Redbird, a nie A-yą, co znaczy, że w tym życiu wybrałam ścieżkę Nyks. Kalona, nie zdradzę swojej Bogini, by oddać się Tobie!” Kiedy wrzasnęłam te ostatnie słowa, rzuciłam się w tył. Więc spadałam z dachu zamku, gwałtownie runęłam w kierunku kamienistego wybrzeża daleko, daleko w dole.

Ponad moim krzykiem mogłam usłyszeć jak Kalona wypłakuje moje imię.

Tłumaczenie: Maily (marlen1986)

101

Rozdział 13

Zoey

Siedziałam prosto na łóżku, wrzeszcząc jakby ktoś rzucił na mnie mnóstwo pajaków. Dzwoniło mi w uszach, a moje ciało drżało tak mocno, że myślałam, że będę chora, ale gdzieś pośród mojej paniki rozumiałam, że ja jedyna nie krzyczałam. Spojrzałam wokół w ciemności, sprawiając, że się zamknęłam, zassałam powietrze, próbując zorientować się w moim położeniu. Gdzie do diabła byłam?

Na dnie morza? Roztrzaskałam się o skały na wyspie?

Nie... Nie... Byłam w Opactwie Benedyktynek... w pokoju, który wyznaczyli mnie i Afrodycie... Ktoś na łóżku, na wprost mnie wrzeszczał jak szalona kobieta.

„Afrodyto!” Wrzasnęłam ponad jej piskiem. „Przestań! To ja. Wszystko w porządku.”

Przestała krzyczeć, ale oddychała krótkimi, spanikowanymi oddechami.

„Światło! Światło!” powiedziała, brzmiąc, jakby pochłonęło ją przebywanie na Wyspie Panicznych Ataków. „Potrzebuję światło! Chcę widzieć!”

„Dobra - dobra! Chwilka.” Pamiętając świece na stoliku między naszymi łózkami, grzebałam niezdarnie wokół, dopóki jej nie dotknęłam. Musiałam uspokoić swoją prawą rękę, chwytając mój nadgarstek lewą, więc mogłam zapalić świecę, ale zajęło mi to chwilę, próbowałam pięć razy zanim knot zapalił

się, a ciepło światła świecy oświetliło białą jak duch twarz Afrodyty i kompletnie wypełnione krwią oczy.

„O mój Boże! Twoje oczy!”

„Wiem! Wiem! Cholera! Cholera! Cholera! Wciąż nie widzę”, łkała.

“Nie martw się - nie martw się - to się stało poprzednim razem. Przyniosę Ci zimny okład i szklanek wody, tak jak zrobiłam to...” moje słowa odcięły się, kiedy rozumiałam znaczeniem szkarłatnych oczu Afrodyty i zamarłam w pół

drogi między łóżkiem a zlewem. „Miałaś kolejną wizję, czyż nie?” Nic nie powiedziała. Położyła dłonie na twarzy i przytaknęła, kiedy płakała.

102

„Już dobrze. Wszystko będzie dobrze”, powtarzałam wciąż i wciąż, kiedy pospieszyłam do zlewu, złapałam w rękę ręcznik, zmoczyłam w zimnej wodzie i napełniłam jedną z dwóch szklanek, które stały w pobliżu. Potem wróciłam do Afrodyty. Wciąż siedziała na brzegu łóżka z twarzą w dłoniach. Jej łkanie zmieniło się z histerycznego płaczu w żalosne sapanie. Sięgnęłam za nią i poprawiłam jej poduszki. „Proszę, wypij to. Potem chciałabym, żebyś się położyła, mogłabym wtedy położyć ręcznik

na Twoich oczach.” Zdjęła ręce z twarzy i sięgnęła na ślepo po szklankę. Naprowadziłam ją na nią, a potem patrzyłam jak jednym haustem wypija całość. „Dam Ci za chwilę jeszcze. Połóż się najpierw i nałóż to na oczy.”

Afrodyta położyła się na poprawionych poduszkach. Zamrugła ślepo, patrząc na mnie. Wyglądała przerażająco strasznie. Jej oczy były całkowicie zakrwawione, wyglądały dziwnie i upiornie na jej zbyt bladej twarzy.

„Mogę zobaczyć Twój zarys, tylko trochę,” powiedziała słabo. „Ale jesteś cała czerwona, jakbyś krwawiła.” Afrodyta zakończyła wypowiedź łkaniem z czkawką.

„Nie krwawię. Czuję się dobrze. To zdarzyło się już wcześniej, pamiętasz?”

I było wszystko w porządku po tym, jak zamknęłaś oczy i odpoczęłaś chwilę.”

„Pamiętam. Tylko nie pamiętam, czy było tak źle.”

Zamknęła oczy. Złożyłam ręcznik i ułożyłam go delikatnie na jej oczach. Potem skłamałam, „Było tak źle także ostatnim razem.”

Jej ręce zadrżały przy ręczniku przez sekundę zanim opadły po jej obu bokach.

Wróciłam do zlewu i napełniłam szklankę znowu. Patrząc na jej odbicie w lustrze, powiedziałam, „Czy ta wizja była straszna?”

Widziałam jak jej usta zadrżały. Wzięła długi, roztrzęsiony wdech. „Tak.” Wróciłam do jej łóżka. „Chcesz więcej wody?”

Przytaknęła. „Czuję się jakbym przebiegła maraton przez gorącą pustynię - nie żebym kiedyś miała to zrobić. Całe to pocenie się jest takie nieatrakcyjne.” 103

Byłam szczęśliwa, że brzmiała bardziej jak ona, uśmiechnęłam się i naprowadziłam znowu jej dłoń na szklankę wody. Potem usiadłam na łóżku twarzą do niej, czekając.

„Czuję, że patrzysz na mnie,” powiedziała.

„Przepraszam. Myślałam, że będę cierpliwa, jeśli nic nie powiem.” Spauzowałam. „Chcesz, żebym zawołała Dariusa? Albo może Damiena. Albo ich obu?”

„Nie!” Powiedziała szybko Afrodyta. Widziałam jak przełyka wodę parę razy, a potem spokojniejszym głosem, kontynuowała. „Nie idź nigdzie przez chwilę, dobrze? Nie chcę być w tej chwili sama - teraz, kiedy nie widzę.”

„Dobrze. Nigdzie nie pójde. Chcesz mi powiedzieć o tej wizji?”

„Nieszczególnie, ale wydaje mi się, że muszę. Widziałam siedem wampirów.

Wyglądały na ważne - potężne, wszystkie oczywiście były Wyższymi Kapłankami. Były w jakimś wspaniałym miejscu. Zdecydowanie jakimś starym, a nie takim nowobogackim szajsie, które mają tendencję być udekorowane w guście do zakwestionowania.” Przewróciłam oczami, czego na nieszczęście nie mogła widzieć. „Najpierw nie wiedziałam, że to wizja. Myślałam, że to sen.

Patrzyłam na te wampiry siedzące na krzesłach, które wyglądały jak trony, czekając jak zdarzy się coś szalonego we śnie, jakby wszystkie miały zmienić się w Justin’a Timberlake’a, podskakiwać, rozbierać się dla mnie, śpiewając o seksownych plecach.”

„Huh,” powiedziałam. „Interesujący sen. On jest całkiem, dziwacznie seksowny, nawet, mimo że się starzeje.”

„Oh, daj na wstrzymanie. Już masz zbyt wielu facetów, by nawet śnić o kolejnym. Zostaw Justina mnie. Więc w każdym bądź razie, nie zmieniły się w Justin’a, ani się nie rozebrały. Zastanawiałam się, co się dzieje, kiedy zaczęło się stawać mega oczywiste, że mam kolejną wizję, bo weszła Neferet!”

„Neferet!”

„Taa. Kalona był z nią. Mówiła coś, ale wampiry nie patrzyły na nią. Nie mogły przestać gapić się na Kalonę.”

Nie powiedziałam tego, ale wiedziałam jak się czuły.

104

„Neferet mówiła coś o zaakceptowaniu zmian, które ona i Erebus przynoszą - stare zwyczaje... bla... bla... bla...”

„Erebus!” Przerwałam jej biadolenie. “Ona wciąż twierdzi, że Kalona jest Erebusem?”

„Taa, a siebie nazywała również Wcieleniem Nyks, co skróciła tylko do Nyks, ale nie załapałam wszystkiego, co mówiła, bo wtedy zaczęłam się spalać.”

„Spalać? Jakbyś zajęła się ogniem?”

„No cóż, to nie byłam właściwie *ja*. To te wampiry. To było dziwne - jedna z najdziwniejszych wizji jaką kiedykolwiek miałam. Jedna część mnie patrzyła na Neferet, kiedy mówiła do siedmiu wampirów, a w tym samym czasie inna część mnie opuszczała pokój, jeden za drugim, z nimi. Mogłam czuć, że nie wszystkie z nich wierzą w to, co mówi Neferet i z tymi wampirami zostałam.

Dopóki nie spłonęły.”

„Masz na myśli, że zajęły się ogniem?”

„Taa, ale to było naprawdę dziwne. W jednej chwili mogłam powiedzieć, że myśleli negatywnie o

Neferet, a w drugiej palili się, a kiedy spalili się byli na środku pola. I to nie było tak, że po prostu się palili.” Afrodyta spauzowała i wypła resztę wody ze szklanki. „Wiele ludzi paliło się z nimi - ludzie, wampiry, adepti. Wszyscy płonęli na tym samym polu, które wydawało się rozszerzać, włączając w to cały cholerny świat.”

„Co?”

„Taa, to było poważnie złe. Nigdy nie miałam wizji, w której wampiry umierają.

No cóż oprócz tych o Tobie, ale ty jesteś jedynie adeptem, więc nie liczę ich.” Marnowałam energię na marszczenie się na nią, czego nie mogła zobaczyć.

„Czy rozpoznałaś kogoś oprócz płonących wampirów? Czy Neferet i Kalona też tam byli?”

Afrodyta nie powiedziała nic przez chwilę. Potem sięgnęła w górę i zdjęła wilgotny ręcznik z oczu. Zamrugła. Mogłam powiedzieć, że czerwień już zaczęła blednąć. Zerknęła na mnie.

105

„Teraz lepiej. Prawie mogę Cię widzieć. Więc, oto koniec wizji: Kalona był

tam. Neferet nie było tam. Zamiast tego byłaś tam Ty. Z nim. I mam na myśli, że byłaś z Nim. On zabiegał o Twoje względy, a Tobie się to podobało. Uh, mogę powiedzieć eew, w związku z tym, że musiałam patrzeć na tę scenę, zwłaszcza odkąd patrzyłam na nią z perspektywy ludzi, którzy prażyli się, kiedy ty robiłaś się paskudna. W zasadzie to było jasne, że będąc z Kaloną to spowoduje koniec świata, co już wiemy.”

Potarłam drżącymi dłońmi moją twarz, jakbym mogła wytrzeć ze mnie wspomnienia, kiedy A-ya była w ramionach Kalony. „Nigdy nie będę z Kaloną.”

„Okay, to, co teraz powiem, nie powiem dlatego, że jestem suką - przynajmniej nie tym razem.”

„No dalej, po prostu to powiedz.”

„Jesteś wcieleniem A-yi.”

„Już to ustaliliśmy,” powiedziałam głosem brzmiącym bardziej ostro niż zamierzałam.

Afrodyta podniosła rękę. „Wstrzymaj się. Nie oskarżam Cię o nic. Tylko po prostu ta starożytna dziewczyna Cherokee, której duszę dzielisz była stworzona, by kochać Kalonę, prawda?”

„Tak, ale musisz zrozumieć, że Ja Nie Jestem Nią”, powiedziałam każde słowo powoli i dobitnie.

„Zrozum, Zoey, wiem to. Ale wiem również, że jesteś bardziej atrakcyjna dla Kalony niż chciałabyś się przyznać komukolwiek, a to prawdopodobnie tyczy się również Ciebie. Masz już jedno wspomnienie, kiedy byłaś A-ya, które było tak mocne, że zemdłałaś. A co jeśli nie jesteś całkiem w stanie kontrolować tego, co do niego czujesz, bo przyciąganie zostało zakodowane w Twojej duszy?”

„Myślisz, że nie myślałam już o tym? Do diabła Afrodyto, będę trzymać się z dala od Kalony!”
Wrzasnęłam sfrustrowana. „*Całkowicie* z dala od niego.

Więc nie będzie szansy, bym kiedykolwiek mogła być z nim, więc Twoja wizja się nie spełni.”

106

„To nie takie proste. Wizja o tym, że jesteś z nim, nie była jedyną, jaką miałam.

Obecnie, myślę o tym, bo to była jedna z tych trochę głupich wizji, którą miałam o Twojej śmierci, kiedy pierwszy raz zobaczyłam, że ktoś podciął Ci gardło, a Twoja głowa po prostu odpadła, a potem ta sama cholerna wizja, w której utonąłeś. Nie mówiąc o stresie.”

„Tak, pamiętam. To *moją* śmierć widziałas.”

„Taa, ale do tej pory *ja* jestem jedyną osobą, która doświadczyła Twojej śmierci.

Znowu, więc mówię, że to *nie jest mile*.”

„Mogłabyś, proszę dokończyć mi opowiadanie o swoich wizjach?” Obdarzyła mnie długim-cierpiącym spojrzeniem. „Więc wizję się rozłamują, jakbym widziała dwie zupełnie różne możliwości śmierci dla Ciebie. W jednej chwili zasysasz twarz Kalony i robisz z nim różne obrzydliwe rzeczy. Oh, ale czułam też agonię.”

„No cóż, taa, to ma sens. Paliłaś się”, powiedziałam sfrustrowana, w związku z tym, że nie mogła po prostu opowiedzieć mi tych cholernych wizji.

„Nie, mam na myśli, że czułam *inną* agonię. Jestem całkowicie pewna, że nie pochodziła od płonących ludzi. Ktoś inny był tam i zdecydowanie pod przymusem.

„Przymusem? To brzmi naprawdę źle.” Mój żołądek znów zabolął.

„Taa. Poważnie nieprzyjemne. W jednej chwili ludzie płonęli, czułam mnóstwo agonii, bla, bla, bla, a Ty robiłaś to ze złym aniołem. A potem wszystko się zmieniło. To był bez wątpienia inny dzień - w innym miejscu. Ludzie wciąż płonęli i wciąż czuli agonię, ale zamiast robić wstrętne rzeczy z Kaloną, wyszłaś z jego ramion. Nie tak daleko. I coś mu powiedziałaś. Cokolwiek mu powiedziałaś zmieniło wszystko.”

„Jak?”

„Zabiłaś Kalonę, a cały ogień zgasł.”

„Zabiłam Kalonę!”

„Taa. Przynajmniej tak to wyglądało dla mnie.”

107

„No cóż, co mogłam mu powiedzieć, co mogło mieć taką moc, by dokonać tego?”

Wzruszyła ramionami. „Nie wiem. Nie mogłam Cię usłyszeć. Doświadczałam wizji z perspektywy innych, płonących ludzi i czułam głupią agonię w związku z czymkolwiek, byłam tylko odrobinę zajęta bólem, jaki mnie przepełniał, by zwrócić uwagę na każdą małą sylabę, jaką wypowiedziałaś.”

„Jesteś pewna, że umarł? On nie jest w stanie umrzeć, jest nieśmiertelny.”

„To tak dla mnie wyglądało. Cokolwiek mu powiedziałaś, sprawiło, że zniknął.”

„Zniknął?”

„Właściwie, bardziej eksplodował. Coś w tym rodzaju. Trudno to opisać, bo no cóż, płonęłam, ale także on stał się naprawdę, naprawdę jasny, więc trudno było zobaczyć dokładnie, co mu się stało. Ale mogę Ci powiedzieć, że mniej więcej znikł. A kiedy to się stało, cały ogień zgasł, a ja wiedziałam, że wszystko będzie dobrze.”

„Czy to wszystko się wydarzyło?”

„Nie. Płaczesz.”

„Huh?”

„Taa. Po tym jak zabiłaś Kalonę, płakałaś. Potem wizja skończyła się, a ja obudziłam się z potwornym bólem głowy, a moje oczy bolały jak diabli. Oh i jeszcze krzyczałaś jakbyś straciła głowę.” Obdarzyła mnie oceniającym spojrzeniem. „A właśnie, dlaczego krzyczałaś?”

„Miałam zły sen.”

„Kalona?”

„Naprawdę nie chcę o tym rozmawiać.”

„To cholernie źle. Musisz o tym rozmawiać. Zoey widziałam jak Świat płonął, kiedy Ty i Kalona imprezowaliście. A to nie jest dobre.”

„To się *nie* stanie”, powiedziałam. „Pamiętasz, że widziałaś również, że zabijam go.”

108

„Co stało się w Twoim śnie?” Zapytała uparcie.

„Zaoferował mi świat. Powiedział, że zmieni go znowu na antyczny sposób i chce, bym rządziła nim u jego boku, jak jakiś poddany mu szczeniaczek. Nie powiedziałam nie, ale powiedziałam do diabła nie. Powiedział, że spali...” O Bogini! “Czekaj, czy powiedziałaś, że ludzie płonęli na polu? Czy to mogło być pole pszenicy?”

Afrodyta wzruszyła ramionami. „Tak przypuszczam. Pola wyglądają dla mnie raczej tak samo.”

Moja klatka piersiowa zacisnęła się, a żołądek zabolął. „On powiedział, że oddzieli sieczkę od pszenicy, a sieczkę spali doszczętnie.”

„Co to jest do diabła ta sieczka?”

„Nie wiem dokładnie, ale myślę, że ma związek z pszenicą. No dobrze, spróbuj sobie przypomnieć. Czy pole, które się paliło - czy miało wysokie, złote, trawiaste rzeczy, czy było zielone jak kukurydza lub coś podobnego, no cóż, nie podobnego do pszenicy?”

„Było żółte. I wysokie. I trawiaste. Przypuszczam, że to mogła być pszenica.”

„Więc to, czym Kalona odgrażał się w moim śnie, po prostu stało się prawdą w Twojej wizji.”

„Oprócz tego, że w Twoim śnie nie zaczęłaś namiętnej sesji z nim. Czy jednak tak?”

„Nie, w żadnym wypadku! Rzuciłam się ze szczytu klifu, dlatego tak głośno krzyczałam.”

Jej jeszcze czerwone oczy zwęziły się. „Naprawdę? Skoczyłaś z klifu?”

„No cóż, skoczyłam ze szczytu zamku, który była na szczycie klifu.”

„To brzmi naprawdę źle.”

„To była najbardziej przerażająca rzecz, jaką zrobiłam, ale nie była tak zła, jak stanie tam z nim.” Zadrżałam, przypominając sobie jego dotyk i straszne przyciąganie, które wywoływał we mnie. „Musiałam uciec od niego.” 109

„Taa, musisz to przemyśleć w przyszłości.”

„Huh?”

„Czy mogłabyś się skupić? Widziałam jak Kalona przejmuje świat. Używał

ognia, by zabijać ludzi, a przez ludzi mam na myśli wampiry i ludzi. A Ty powstrzymałaś go. Szczerze, myślę, że ta wizja mówi nam, że jesteś jedyną żywą osobą, która *może* go powstrzymać. Więc możesz uciec przed nim. Zoey musisz odkryć, co powiedziałaś mu, kiedy zabiłaś go, a potem będziesz musiała iść do *niego*. ”

„Nie, nie pójdę do niego.”

Afrodyta obdarzyła mnie spojrzeniem, które było pełne współczucia. „Musisz walczyć z tym wcieleniem i zniszczyć Kalonę raz na zawsze.” *Ah, do diabła*, to pomyślałam, kiedy ktoś zaczął walić pięścią w drzwi.

Tłumaczenie: Maily (marlen1986)

Rozdział 14

Zoey

„Zoey! Jesteś tam? Wpuść mnie!”

W czasie krótszym niż trwa oddech wyszłam z łóżka i byłam przy drzwiach.

Otworzyłam je i zobaczyłam Starka opierającego się ostatkiem sił o futrynę drzwi. „Stark? Co robisz z dala od łóżka?” Miał na sobie szpitalne spodnie i nie miał żadnej koszulki. Jego klatka piersiowa była owinięta wielkim białym bandażem wokół jego torsu. Jego twarz była koloru kości, a pot jak zasłona ozdabiał jego czoło.

Oddychał krótkimi, nierównymi oddechami, wyglądał jakby miał zemdleć w każdej chwili.

Ale w jego prawej ręce miał łuk z naciągniętą strzałą.

„Cholera! Przyrowadź go tutaj, zanim nam zemdleje. Jeśli upadnie, nigdy nie zdołamy go podnieść, a poza tym jest cholernie zbyt duży, by go przeciągnąć.” Próbowałam chwycić Starka, ale zaskoczyła mnie jego siła, odrzucił moją pomoc. „Nie, w porządku,” powiedział, wchodząc sztywnym krokiem do pokoju i rozglądając się dookoła, jakby oczekiwał, że ktoś wyskoczy z szafy. „Nie zemdleje,” sprzeczał się, kiedy zapanował nad swoim oddechem.

Stałam naprzeciwko niego, próbując zwrócić jego uwagę. „Stark, nie ma tu nikogo. Co *Ty* tutaj robisz? Nie powinieneś nawet wychodzić z łóżka, czy sam wspinać się po schodach.”

„Czułem Cię. Byłaś przerażona. Więc przyszedłem.”

„Miałam zły sen, to wszystko. Nie groziło mi niebezpieczeństwo.”

„Kalona? Czy znowu był w Twoim śnie?”

„Znowu? Jak długo o nim śniesz?” Zapytała Afrodyta.

„Jeżeli nie śpisz z kimś, nie mam tu na myśli Twojej współlokatorki, Kalona może wejść do Twojego snu, jeśli chce,” powiedział Stark.

„To nie brzmi dobrze.”

111

„To tylko sny,” powiedziałam.

„Czy wiemy to na pewno?” Zapytała Afrodyta.

Skierowała pytanie do Starka, ale ja jej odpowiedziałam. „No cóż, nie jestem martwa. Więc to był tylko sen.”

„Martwa? Musisz mi to wytłumaczyć,” powiedział Stark. Jego oddech się unormował, ale nawet

mimo to, wyglądał blado, ale brzmiał bardzo jak niebezpieczny wojownik, który był gotów, by wypełnić przysięgę i strzec jego Wyższej Kapłani.

„W jej śnie Zoey rzuciła się ze szczytu klifu, by umknąć Kalonie,” powiedziała Afrodyta.

„Co on Ci zrobił?” Głos Starka był niski i przepełniony gniewem.

„Nic!” Powiedziałam zbyt szybko.

„Bo rzuciłaś się z klifu, zanim mógł cokolwiek zrobić,” powiedziała Afrodyta.

„Co Ci próbował zrobić?” Zapytała się znów Stark.

Westchnęłam. „Te same, stare rzeczy. Chciał mnie kontrolować. Chciał, bym była jego, ale ja nigdy nie dam mu tego, czego chce.”

Szczęka Starka zacisnęła się. „Powiniennem wiedzieć, że będzie próbował dostać się do Twoich snów. To są jego sztuczki! Powiniennem upewnić się, że spisz z Heathem lub Erikiem.”

Afrodyta parsknęła. „To coś nowego. Chłopak numer trzy *chce*, być spała z chłopakiem numer jeden lub dwa.”

„*Nie* jestem jej chłopakiem!” Stark praktycznie wrzasnął. „Jestem jej Wojownikiem. Złożyłem przysięgę, że będę ją chronił. To znaczy więcej niż jakaś namiętność, czy głupia zazdrość.”

Afrodyta po prosu patrzyła się na niego, choć raz nie wiedziała, co powiedzieć.

„Stark, to był tylko sen,” powiedziałam z większym przekonaniem niż czułam.

„To nie ma znaczenia, ile razy Kalona wdrze się do moich snów, rezultat będzie taki sam. Nie oddam mu się.”

112

„Lepiej się upewnij w związku z tym, bo jeśli jednak oddasz się mu, reszta znajdzie się w niezłym gównie”, powiedziała Afrodyta.

„Co to znaczy?”

„Miałam kolejną wizję, to wszystko.”

„To wszystko? To małe niedopowiedzenie.” Obdarzyła długim, znaczącym spojrzeniem Starka. „Więc Chłopczyku od Strzałek, jeśli będziesz spał z Zoey, czy to powstrzyma Kalone i nie dostanie się do jej snu?”

„Powinno.” Powiedział Stark.

„Więc myślę, że powinieneś spać z Zoey, nasza trójka to raczej już tłum w sytuacji jak ta, więc spadam stąd.”

„Gdzie idziesz?” Zapytałam.

„Gdziekolwiek jest Darius. Na serio mam potworny ból głowy, więc pójdę *po prostu* spać, ale będę z moim wampirem. I to wszystko.” Złapała swoje rzeczy i torebkę. Odkryłam, że miała zamiar zanurkować do łazienki i zmienić jej babciną koszulę zanim znajdzie Dariusza, co przypomniło mi, że stoję tu w mojej własnej babciniej koszuli nocnej. Usiadłam na łóżku i westchnęłam. Oh, Taa już przecież widział mnie zupełnie naga, co było w pewien sposób bardziej żenujące niż biała, bawełniana, babcina koszula nocna. Moje ramiona opadły. Bogini, byłam dziewczyną, która miała mnóstwo chłopaków, miałam poważnie nadszarpniętą reputację.

Zanim Afrodyta udała się przez drzwi, zawołałam, „Nie mów nic o Twoich wizjach, dopóki nie będę miała szansy, by pomyśleć więcej. To znaczy”, pospieszyłam się, „możesz powiedzieć Dariusowi, ale nikomu więcej, dobrze?”

„Załałałam. Chcesz zapobiec hysterii. Nieważne. Nie mam zamiaru słuchać dziwaczek i reszty masowych wrzasków. Prześpij się trochę, Z. Zobaczymy się o zachodzie słońca.” Pomachała ręką do Starka, a potem zamknęła drzwi wprost za nią.

Stark podszedł do łóżka, siadając ciężko obok mnie. Cofnął się trochę, kiedy ból w klatce się ujawnił. Położył łuk i strzałę na stoliku przy łóżku i obdarzył mnie ponurym uśmiechem. „Więc, nie będę tego potrzebował?”

113

„Taa, tak sędzę.”

„Co znaczy, że moje ręce są teraz wolne.” Otworzył ramiona do mnie i trzasnął

mi swój pewny siebie uśmiech. „Dlaczego nie przyjdiesz do mnie, Z?”

„Poczekaj.” Podążyłam pospiesznie do okna, kupując sobie czas, kiedy zastanawiałam się jak mogę przechodzić z jednych męskich ramion do kolejnych. „Zdecydowanie nie będę mogła odpocząć, jeśli nie upewnię się czy na pewno się nie spopieliisz,” wypaplałam. Kiedy zasuwiałam zasłony nie mogłam odeprzeć pokusy zerknięcia na zewnątrz i nagrodzenia się znakiem dnia, do którego zaliczyć można było małe światło. To był cichy, szary świat wypełniony lodem i mgłą. Nic się nie poruszało. Było tak jakby na zewnątrz opactwo, razem z drzewami, trawą i pozrywanymi liniami elektrycznymi zamarło. „No cóż to wyjaśnia jak udało Ci się dostać tutaj i nie zostać podsmażony jak frytka. Nie ma słońca na zewnątrz.” Patrzyłam jeszcze przez okno, zahipnotyzowana światem zmienionym w lód.

„Wiedziałem, że nie jestem w niebezpieczeństwie.” Powiedział Stark z łóżka.

„Czułem, że słońce już weszło, ale nie przebija się przez chmury. Nic mi nie groziło, więc mogłem przyjść do Ciebie.” Potem dodał, „Z, mogłabyś przyjść tutaj! Moje myśli podpowiadają mi, że czujesz się dobrze, ale moje wnętrzości wciąż się trochę trzęsą.”

Odwrociłam się, zaskoczona, że jego pewny siebie ton głosu znikł. Odeszłam od okna i położyłam ręce na jego dłoniach, siadając na brzegu łóżka.

„Wszystko w porządku – o wiele bardziej niż u Ciebie, bo przychodzisz tutaj w pośpiechu w środku słonecznego poranka.”

„Kiedy poczułem Twój strach, musiałem przyjść. Nawet ryzykując swoim życiem. To część przyrzeczenia, które Ci złożyłem.”

„Naprawdę?”

Przytaknął, uśmiechając się i podniósł moją dłoń do swoich ust. „Naprawdę.

Jesteś moją damą i moją Wyższą Kapłanką. I zawsze będę Cię chronił.” Złapałam jego twarz w dłonie i nie mogłam przestać patrzeć na niego, z jakichś powodów sprawiło to, że zaczęłam płakać.

114

„Hej, nie rób tego – nie płacz.” Wytarł łzy na moim policzku. „Chodź tu do mnie.”

Bez słów, wślizgnęłam się w jego ramiona, będąc ostrożna, by nie uderzyć w jego klatkę. Objął mnie ramieniem, a ja oparłam się o niego, mając nadzieję, że ciepło jego dotyku wytrze wspomnienia o zimnej namiętności Kalony.

„On robi to celowo, wiesz o tym?”

Nie musiałam pytać. Wiedziałam, że mówi o Kalonie.

Stark kontynuował mówić. „To nieprawdziwe – to co on każe Ci czuć. On tak robi. Znajduje słabość w osobie i używa tego.” Stark spauzował, więc mogłam powiedzieć, że było coś jeszcze, co chciał powiedzieć. Nie chciałam tego usłyszeć. Chciałam się zwinąć w bezpiecznych ramionach mojego Wojownika i zasnąć, by zapomnieć.

Ale nie mogłam. Nie po tych wspomnieniach A-yi. Nie po wizjach Afrodyty.

„Kontynuuj,” powiedziałam. „Co jeszcze?”

Jego ramiona zacisnęły się mocniej wokół mnie. „Kalona zna Twoje słabości w związku z połączeniem jakie masz z tą dziewczyną Cherokee, która go uwięziła.”

„A-ya”, powiedziałam.

„Taa, A-ya. On użyje jej przeciwko Tobie.”

„Wiem.”

Mogłam poczuć jego wahanie, ale w końcu Stark powiedział. „Pragniesz go –

Kalonę to znaczy. On sprawia, że go pragniesz. Walczysz przeciw temu, ale on dostaje się do Ciebie.”

Mój żołądek zacisnął się i chciałam być chora, ale odpowiedziałam szczerze Starkowi. „Wiem o tym i to mnie przeraża.”

„Zoey, wierzę, że będziesz mu mówiła nie, ale jeśli się kiedykolwiek poddasz, możesz liczyć na to, że będę tam. Stanę pomiędzy Tobą i Kaloną nawet, jeśli to będzie ostatnie, co zrobię.”

115

Oparłam głowę o jego ramię, pamiętając zbyt dobrze, że Afrodyta nie mówiła nic o tym, że Stark był również w jej wizjach.

Odwrócił głowę i pocałował mnie delikatnie w czoło. „Oh, a tak przy okazji, fajna koszula nocna.”

Małe parsknięcie śmiechem wydobyło się ze mnie. „Jeśli nie byłbyś ranny, uderzyłabym Cię.”

Obdarzył mnie pewnym siebie uśmiechem. „Hej, podoba mi się to. Wydaje mi się wtedy, że jestem w łóżku ze złą dziewczyną z jednej z tych pokręconych, katolickich, prywatnych szkół. Chcesz opowiedzieć mi o tych nagich wojnach na poduszki, które mieliście ze swoją współlokatorką?”

Przewróciłam oczami. „Uh, może później, bo prawie umarłeś.”

„Super. Jestem zbyt zmęczony, by udowadniać swoje tezy.”

„Stark, dlaczego nie napijesz się ze mnie? Tylko trochę”, powiedziałam pospiesznie, kiedy już zaczął protestować.

„Zrozum, Kalony tu nie ma. Obecnie z moich snów to prawie pewne, że jest daleko, ale nie na jakiejś wyspie gdzieś blisko Oklahomy. Nie wiesz, gdzie jest.

Może sprawić, że będziesz widział go gdziekolwiek w swoim śnie.”

„Nie, on jest na wyspie.” Kiedy powiedziałam to, czułam, że to prawda. „On musiał udać się na wyspę, by się zregenerować. Może wiesz, gdzie to może być?

Nie słyszałeś może o jakiejś wyspie, kiedy rozmawiał z Neferet?” Stark potrząsnął głową. „Nie. Nigdy nie mówił o tym, kiedy byłem w pobliżu, ale fakt, że jest na wyspie mówi, że zraniłaś go mocno, bardzo mocno.”

„Co znaczy, że jestem teraz bezpieczna, co również znaczy, że możesz napić się ze mnie.”

„Nie,” powiedział po prostu.

„Nie chcesz?”

„Nie bądź szalona! Chcę, ale nie mogę. Nie możemy. Nie w tym momencie.” 116

„Zrozum, potrzebujesz mojej krwi, mojej energii, czy ducha, czy czegokolwiek, by wydobrzeć.”
Podniosłam brodę, więc miał dobry widok na moją żyłę szyjną.

„Więc, dalej. Ugryź mnie.” Zamknęłam oczy, wstrzymując oddech.

Stark zaśmiał się, co spowodowało, że otworzyłam oczy i zobaczyłam, że śmieje się, kiedy chwytą się przepełniony bólem za klatkę piersiową, charczy, a potem śmieje się jeszcze.

Zmarszczyłam się. „Co jest takie zabawne?”

Stark zdołał opanować się wystarczająco, by powiedzieć, „Po prostu wyglądałaś jak z tego starego filmu o Drakuli. Powinnaś jeszcze zapytać *Czy chcę wyssać*

Twoją krew.” Zrobił straszną minę, obnażając zęby.

Czułam, że moje policzki płoną, więc odsunęłam się od niego. „Nieważne.

Zapomnij, że o tym wspomniałam. Lepiej chodźmy spać, dobrze?” Zaczęłam odwracać się, ale złapał mnie za ramię, odwracając z powrotem do niego.

„Czekaj, czekaj – popsulem wszystko.” Nagle stał się poważny. „Zoey.” Stark dotknął mojego policzka. „Nie napiję się z Ciebie, bo *nie mogę*. Nie, dlatego, że nie chcę.”

„Taa, słyszałam już to wcześniej.” Wciąż byłam zażenowana, więc próbowałam odwrócić głowę, ale zmusił mnie, bym spojrzała mu w oczy.

„Hej, przepraszam.” Jego głos był głęboki i seksowny. „Nie powinienem śmiać się z Ciebie. Powinienem po prostu powiedzieć Ci prawdę, ale jestem nowy w byciu Wojownikiem. Zajmie mi trochę czasu, by robić wszystko poprawnie.” Jego kciuk pieścił moja kość policzkową, podążając po linii mojego tatuażu.

„Powinienem powiedzieć Ci, że jedyną rzeczą, której pragnę bardziej niż posmakowania Twojej krwi, to świadomość, że jesteś silna i bezpieczna.” Pocałował mnie. „Dodatkowo, nie muszę pić z Ciebie, bo wiem, że wyzdrowieję.” Musnął ustami moje usta. “Chcesz wiedzieć, skąd to wiem?”

„Uh – huh,” wymruczałam.

„Wiem, bo Twoje bezpieczeństwo, to moja siła, Zoey. Więc chodźmy spać.

Jestem tutaj.” Położył się, przyciągając mnie delikatnie do swojego boku.

Zanim moje oczy zamknęły się, wyszeptałam, „Jeśli ktoś spróbuje mnie obudzić, czy mógłbyś proszę ich zabić?”

Stark zaśmiał się delikatnie. „Wszystko dla Ciebie, moja Pani.”

„Dobrze.” Zamknęłam oczy, zasypiając z Wojownikiem trzymającym mnie mocno w ramionach i broniącym mnie od snów i duchów przeszłości.

Tłumaczenie: Maily (marlen1986)

118

Rozdział 15

Afrodyta

„Poważnie, chłopcy geje. Po prostu wracajcie do łóżka - razem - wrr. Potrzebuję wampira na resztę nocy.” Afrodyta stała ze skrzyżowanymi ramionami, w drzwiach do pokoju Dariusa, Damiena, Jacka i Duchess, gdzie wszyscy kulili się w jednym łóżku razem. Pewnie, przypominali jej szczeniaczki, ale to nie było zupełnie fair, że spali razem, kiedy w tym samym czasie wypędzono ją, by była współlokatorką Zoey. Albo przynajmniej próbowali.

„Co się stało Afrodyto? Coś nie tak?” Darius pospieszył w jej kierunku, wkładając koszulkę na kompletnie wspaniałą klatkę piersiową jedną ręką, a drugą wsuwając buty na nogi. Jak zwykle Darius rozumiał zanim ktokolwiek inny był zdolny w pełni zaskoczyć - kolejny powód, dlaczego straciła głowę dla niego.

„Wszystko w porządku. Po prostu Zoey śpi ze Starkiem. *W naszym pokoju*. I nie jestem zadowolona w związku z tym. Więc zrobimy mały handel współlokatorów na własną rękę.”

„Czy wszystko w porządku z Zoey?” Zapytał Damien.

„Wydaje mi się, że teraz jest nawet lepiej z nią niż w porządku,” powiedziała Afrodyta.

„Nie sądziłem, że Stark był w stanie się ruszyć, no cóż,” Jack powiedział

delikatnie, miał rozczochrane włosy i podkrążone oczy, Afrodyta pomyślała, że jest nawet bardziej jak szczeniak niż zwykle, ale naprawdę słodziutki.

Oczywiście wydlubałaby sobie oczy, zanim by przyznała się do tego na głos.

„Zdołał pokonać schody na ostatnie piętro do naszego pokoju, więc myślę, że wrócił do zdrowia.”

„Oooh, Erikowi to się nie spodoba,” powiedział szczęśliwy Jack. „Będzie jutro poważny dramat między chłopakami.”

„Dramat skończył się w tamtym pokoju. Z rzuciła Erika wcześniej wieczorem.”

„Zrobiła to!” Powiedział Damien.

119

„Taa, w samą porę. Jego zaborcze gówno musiało się skończyć,” powiedziała Afrodyta.

„I naprawdę wszystko u niej w porządku?” Zapytał Damien.

Afrodyta nie lubiła typowego zbyt przeszywającego spojrzenia Damiena.

Absolutnie nie miała zamiaru powiedzieć, że Kalona wdarł się do snu Zoey i dlatego Stark z nią spał. Nie miała zamiaru również powiedzieć o swojej wizji

- z tego była zadowolona, bo mogła obwinić o to Zoey i zdecydowanie w przyszłości, kiedy Damien wkurzy się, że trzymała buzie na kłódkę.

Więc grała Panią Wścibską, podnosząc jedną brew, obdarzyła go swoim standardowym szyderczym uśmiechem. „Kim Ty jesteś, jej gejowską mamuszką?”

Jakby Afrodyta wiedziała, że futerko Damiena natychmiast się wzburzy. „Nie, jestem jej przyjacielem!”

„Proszę Cię. Nudzisz. Jakbyśmy wszyscy tego nie wiedzieli. Z Zoey wszystko w porządku. Bogini, spróbuj dać jej trochę oddechu, by mogła odpocząć.” Damien zmarszczył się. „Daję jej oddech. Martwię się o nią, to wszystko.”

„Gdzie jest Heath? Czy wie o zerwaniu Zoey z Erikiem i o tym, że ona, no cóż, *ś pi ze Starkiem?*” Jack dokończył zdanie dziwnym szeptem.

Afrodyta przewróciła oczami. „Mogłam nie pytać się, gdzie jest Heath, o ile Z nie potrzebowałyby przekąski myślę, że prawdopodobnie nie byłaby zbyt zainteresowana gdzie on jest. *Jest zaję ta.*” Wypowiedziała to jasno. Afrodyta naprawdę nie lubiła ranić uczuć Damiena i jego chłopaka/dziewczyny, ale odcinanie ich krótko, było jedynym sposobem, by Damien się odczepił, a to w większości działało w stu procentach. Odwróciła się do Dariusa, który stał

obok niej obserwując ją z wyrazem twarzy, który był mieszanką rozbawienia i zainteresowania. „Gotowy, by iść, przystojniaku?”

„Oczywiście.” Spojrzał na Damiena i Jacka zanim zamknął drzwi. „Zobaczymy się o zachodzie słońca.”

„Dobrze!” Jack zabrzmiał, kiedy Damien tylko patrzył długo i mocno na nią.

120

Na zewnątrz w holu Afrodyta zrobiła jedynie kilka kroków, kiedy Darius złapał

ją za nadgarstek i pociągnął, by zatrzymać. Zanim mogła cokolwiek powiedzieć, położył ręce na jej ramionach i spojrzał w oczy.

„Miałaś wizję,” powiedział po prostu.

Afrodyta czuła, że jej oczy wypełniają się łzami. Była totalnie, absolutnie zauroczona tym wielkim facetem, który znał ją tak dobrze, a który wydawał się dbać o nią tak bardzo.

„Taa.”

„Wszystko w porządku? Jesteś blada, a Twoje oczy są wciąż przekrwione.”

„Wszystko w porządku,” powiedziała, chociaż słysząc się nie brzmiała przekonująco.

Rzuciła się w jego ramiona, pozwalając się mu obejmować, czując się bezpiecznie po tych słowach.

„Czy była tak zła jak ostatnim razem?” Zapytał.

„Była gorsza.” Schowała twarz mocniej w jego klatkę, kiedy mówiła tak miękkim i słodkim głosem, który zszokowałby każdego, kto ją zna.

„Kolejna wizja śmierci Zoey?”

„Nie, tym razem Koniec świata, ale Zoey się w nią wlicza.”

„Wracamy do niej?”

„Nie, naprawdę śpi ze Starkiem. Wygląda na to, że Kalona dostał się do jej snu, a spanie z facetem nie pozwala Kalonie na to.”

„Dobrze,” powiedział Darius. Usłyszeli jakiś dźwięk z końca holu, Darius przyciągnął ją w róg i głębiej w cień, kiedy zakonnica przechodziła, nieświadoma ich obecności.

„Hej, mówiąc o spaniu - wiem, że Z jest Wyższą Kapłanką, ale ona nie jest jedyną piękną, która potrzebuje snu,” wyszeptała Afrodyta, kiedy byli znowu sami w holu.

121

Darius obdarzył ją spojrzeniem, jakby ją oceniał. „Masz rację. Musisz być wykończona, zwłaszcza po tym jak miałaś wizję.”

„Nie myślałam jedynie o sobie, Panie Macho. Myślałam o tym, gdzie moglibyśmy iść i mam pomysł - świetny pomysł, jeśli mogę tak powiedzieć.” Darius uśmiechnął się. „Jestem pewien, że i tak powiesz.”

„Oczywiście. W każdym bądź razie, pamiętasz, że mówiłeś pingwinom, że nie powinno się przeszkadzać Starkowi, chociaż z osiem godzin. Więc nie jest w jego prywatnym, bardzo ciemnym i bardzo wygodnym pokoju, który jest teraz tragicznie pusty.” Afrodyta otarła nosem bok jego szyi, podniosła się na paluszkach i ukąsiła jego ucho.

Zaśmiał się i objął ją mocniej ramionami. „Jesteś genialna.” W drodze do wolnego pokoju Starka, Afrodyta opowiedziała mu swoją wizję i sen Zoey. Słuchał jej z cichą troskliwością, która przyciągnęła ją do niego w pierwszej sekundzie.

Najpierw właściwie jego absolutnie seksowne ciało oczywiście.

Pokój Starka był wygodny, ciemny, oświetlony jedynie pojedynczą dużą świecą.

Darius przesunął krzesło do drzwi i podparł je o klamkę, w ten sposób powstrzymując kogokolwiek przed wtargnięciem efektownie na nich. Potem przeszukał szafę w rogu pokoju i wyjął świeże prześcieradło i koce, po czym uszykował łóżko, mówiąc coś o tym, że nie chce, by spała na

prześcieradle zranionego wampira.

Afrodyta patrzyła na niego, kiedy ściągała buty i dzinsy, a potem ściągając stanik pod koszulką. Pomyślała o tym, że to dziwne uczucie, kiedy ma się kogoś, kto o Ciebie dba - kogoś, kto ją lubił za to, jaka jest, co było totalnym zaskoczeniem. Faceci lubili ją, bo była seksowna, czy bogata, popularna i wyzywająca, częściej jednak nie była, była po prostu suką. Zawsze dziwiło ją jak wielu chłopaków zwyczajnie traktowało ją jak sukę. Faceci nie lubili jej, bo była Afrodytą. Obecnie, faceci nie tracili czasu, by odkryć, kim była pod tymi ładnymi włosami, długimi nogami i innymi jej atutami.

Ale największym szokiem w związku z Dariusem była zdecydowanie więź

i fakt, że nie uprawiali seksu. Jeszcze. Pewnie, każdy myślał, że robili to jak 122

króliczki, a ona pozwalała im tak myśleć - zachęcała ich nawet, by w to wierzyli.

Ale nie robili tego. I w jakiś sposób, nie czuła się z tym dziwnie. Spali razem, a nawet mieli poważnie namiętą sesję, ale tylko tak daleko zaszli.

Zszokowana Afrodyta uświadomiła sobie, że rozumie, co się dzieje między nią a Dariusem - wszystko szło powoli i poznawali się nawzajem. Naprawdę, prawdziwie poznawali się, a ona odkryła, że lubi takie wolne tempo, tak jak lubi poznawać Dariusa.

Zakochali się w sobie!

Ta przerażająca myśl spowodowała, że kolana ugięły się pod Afrodytą tak nagle, że wsparła się o krzesło, stojące w rogu pokoju, czując, że robi jej się ciemno przed oczami, usiadła.

Darius skończył słać łóżko i spojrzał ogłupiały przez pokój na nią. „Co Ty tam robisz?”

„Po prostu siedzę”, powiedziała szybko.

Zadarł głowę na bok. „Naprawdę wszystko w porządku? Powiedziałaś, że paliłaś się razem z wampirami w swojej wizji. Wciąż czujesz ten efekt?”

Wyglądasz blado.”

„Jestem trochę spragniona, a moje oczy wciąż boją, ale czuję się dobrze.” Kiedy siedziała tak po prostu i nie poruszyła się, by podejść do łóżka, obdarzył

ją zmieszanym uśmiechem i powiedział, „Nie jesteś zmęczona?”

„Taa, taa, jestem.”

„Mam Ci przynieść trochę wody?”

„Oh, nie! Sama wezmę. Żaden problem.” Afrodyta zatoczyła się trochę jak jedna z tych szalonych kukiełek ze sznurkami do zlewu w przeciwnym rogu pokoju. Wypełniła kubek wodą, kiedy Darius

nagle znalazł się za nią. Jego mocne dłonie znalazły się na jej ramionach. Tym razem jego kciuki delikatnie zaczęły ugniatać bardzo spięte mięśnie na jej szyi.

„Jesteś bardzo spięta,” powiedział, masując ją od szyi do ramion.

123

Afrodyta ścisnęła kubek z wodą, a potem nie mogła się ruszyć. Darius masował

jej ramiona delikatnie, pozwalając, by jego dotyk mówił jej, że dba o nią.

W końcu pozwoliła, by kubek wyslizgnął jej się z ręki. Jej głowa odchyliła się, a Afrodyta mocno oddychała, zadowolona westchnęła. „Twoje dłonie są totalnie magiczne.”

„Wszystko dla Ciebie, Moja Pani.”

Afrodyta uśmiechnęła się, pochylając się na jego dłonie, pozwalając sobie na zrelaksowanie się coraz bardziej i bardziej. Kochała to, że Darius traktował ją jakby była jego Wyższą Kapłanką, nawet, mimo że nie była Naznaczona i nigdy nie miała być wampirem. Kochała to, że nie miał wątpliwości, że jest wyjątkowa dla Nyks - że jest wybrana przez Boginię. Oczywiście nie dbał o to, czy była Naznaczona, czy nie. Kochała to, że ... *O Bogini! Kochała go! Cholera jasna!*

Głowa Afrodyty podniosła się szybko, a ona odwróciła się tak szybko do Dariusza, że zaskoczony zrobił krok w tył jakby automatycznie dając jej przestrzeń.

„Co się stało?” Zapytał.

„Kocham Cię!” Wypaliła, a potem przycisnęła dłoń do ust, jakby próbowała *zbyt późno* powstrzymać słowa.

Uśmiech Wojownika był ogromny. „Cieszę się, że to powiedziałaś. Też jestem w Tobie zakochany.”

Oczy Afrodyty zaczęły wypełniać się łzami, mrugała mocno, by powstrzymać je, kiedy odsunęła się na niego. „Bogini! Do bani!”

Zamiast odpowiedzieć na jej wybuch, Darius po prostu patrzył na nią, tropiąc oczami, kiedy szła do łóżka. Afrodyta czuła jego pewne spojrzenie na sobie, kiedy rozważała, czy usiąść na łóżku, czy się na nim położyć.

W końcu nie zrobiła żadnej z tych rzeczy, zdecydowała się poprawić łóżko.

Czuła się już bezbronna i wystawiona na jego widok wystarczająco, stojąc tam w jej koszulce, majtkach i w niczym więcej. Odwróciła się do Dariusza.

„Co?” Chlapnęła.

124

Przechylił głowę. Smutny uśmiech jaśniał jedynie w kącikach jego ust.

Pomyślała, że jego oczy wyglądają na dekady starsze niż reszta jego twarzy.

„Twoi rodzice nie kochają się, Afrodyto. Może nie byli zdolni czuć nic do nikogo, włącznie z Tobą.”

Podniosła brodę i napotkała jego wzrok. „Więc powiedz mi coś, czego nie wiem.”

„Nie jesteś swoją mamą.”

Powiedział te słowa delikatnie, ale poczuła jakby noże wbijały jej się w serce.

„Wiem o tym!” Powiedziała ustami, które nagle były zimne.

Darius przesunął się delikatnie w jej kierunku. Afrodyta pomyślała jak pełen wdzięku był - na jak potężnego zawsze wyglądał. *Kochał ją ? Jak? Dlaczego?*

Czy nie rozumiał, jaką wredną suką była?

„Czy naprawdę nie wiesz? Jesteś *zdolna* kochać, nawet jeśli Twoja matka nie,” powiedział jej.

Ale czy jestem zdolna *być kochaną* ? Chciała wykrzyknąć pytanie, ale nie mogła.

Duma, która mówiła głośniejsz do niej niż zrozumienie w oczach Dariusa powstrzymała słowa. Zamiast tego zrobiła coś, co pozwoliło jej czuć się bezpiecznie - przeszła do ofensywy. „Oczywiście wiem o tym, ale to wszystko między nami jest do bani. Prawda jest taka, że Ty jesteś wampirem. A ja jestem człowiekiem. Co więcej nie mogę być Twoją żoną, nie mogę nią nawet być, bo już jestem cholernie Skojarzona z głupią Stevie Dyniogłową Rea -

Skojarzeniem, którego raczej nie będę mogła się pozbyć nawet, jeśli też mnie ugryziesz.” Afrodyta spauzowała, próbując nie przypominać sobie czułości Dariusa, którą pokazał jej, kiedy pił z niej, nawet, mimo że jej Skojarzona krew dla niego była skażona. Próbowała, bezskutecznie, nie myśleć o tej przyjemności i spokoju, jakie odnalazła w jego ramionach, wszystko nawet nie uprawiając z nim seksu.

„Nie sądzę, że masz rację w związku z tym. Nie jesteś tylko człowiekiem, a Twoje Skojarzenie ze Stevie Rae nie wpływa na Nas. Widzę to jak kolejny dowód tego, że jesteś ważna dla Nyks. Wie, że Stevie Rae potrzebuje Cię.”

“Ale Ty nie potrzebujesz mnie,” Afrodyta powiedziała z goryczą.

125

„Potrzebuję Cię,” poprawił ją po prostu.

„Do czego? Nawet się nie pieprzymy!”

„Afrodyto, dlaczego to robisz? Wiesz, że pożądam Cię, ale Ty i ja jesteśmy czymś więcej niż tylko ciałami i pragnieniami. Jesteśmy połączeni więzią.”

„Nie widzę jak!” Afrodyta znowu była bliska łez, co sprawiło, że była nawet bardziej wkurzona.

„A ja widzę.” Zamknął resztę przestrzeni między nimi i wziął jedną z jej dłoni w swoją, Darius ukląkł przed nią. „Muszę Cię o coś zapytać.”

„Oh, Bogini! O co?” Czy zamierzał zrobić coś śmiesznego jak poprosić, by wyszła za niego?

Przyłożył prawą pięść do serca i patrzył jej w oczy. „Afrodyto, Ukochana Prorokini Nyks, proszę Cię, byś zaakceptowała moją Przysięgę Wojownika.

Przyrzekam Ci, że od dziś, będę Cię chronić z całego serca, ze wszystkich myśli, całym ciałem i duszą. Przysięgam, że będę należał do Ciebie i będę Twoim Wojownikiem, dopóki nie wyzionę ostatniego oddechu, nawet nasza Bogini tego chce. Czy akceptujesz moją Przysięgę?”

Afrodytę przepełniała przemożnie zaciskająca radość. Darius chciał być jej Wojownikiem! Ale ta radość była krótka, kiedy pomyślała o skutkach tej Przysięgi.

„Nie możesz być moim Wojownikiem. Zoey jest Twoją Wyższą Kapłanką. Jeśli masz komuś przysiąc siebie, to musi być ona.” Afrodyta nienawidziła, że to powiedziała - i nienawidziła nawet bardziej, kiedy pomyślała o Dariusie kłękającym przed Zoey.

„Zoey jest moją Wyższą Kapłanką, tak jak i Twoją, ale już ma Wojownika.

Stark przysiągł jej się z entuzjazmem. Nie będzie potrzebowała kolejnego Wojownika, który będzie podążał za nią jak cień. A poza tym, Zoey już dała mi swoje błogosławieństwo, bym mógł złożyć przysięgę Tobie.”

„Co zrobiła?”

Wojownik skinął głową uroczyście „To było właściwe, że wyjaśniłem Zoey, co zamierzam.”

126

„Więc to nie był tylko impuls? Ty naprawdę zastanowiłeś się nad tym?”

„Oczywiście” Uśmiechnął się do niej „Chcę Cię chronić przez wieki” Afrodyta pokręciła głową „Nie możesz.”

Uśmiech Dariusza przygasł „Moje Przyrzeczenie mogę złożyć, komu chcę, więc nie ma przeszkód. Jestem młody, ale moje umiejętności są ogromne.

Zapewniam cię, że mogę cię ochronić.”

„Nie miałam tego na myśli! Wiem, że jesteś dobry, cholernie za dobry! W tym problem!” Afrodyta

zaczęła po cichu płakać.

„Afrodyto, nie rozumiem”.

„Dlaczego chcesz mi przysięgać? Jestem kompletną suką!”

Jego uśmiech powrócił „Jesteś jedyna w swoim rodzaju.”

Afrodyta potrzasnęła głową „Skrzywdzę cię. Zawsze sprawiam ból każdemu, kto się do mnie zbliży.”

„W takim razie dobrze, że jestem silnym wojownikiem. Nyks była mądra i poznała nas ze sobą. Jestem bardziej niż zadowolony z wyboru naszej Bogini dla mnie.”

„Dlaczego?” Łzy płynęły swobodnie z policzków Afrodyty, skraplały się po brodzie na bluzkę, w którą wsiąkały.

„Bo zasługujesz na kogoś, kto cię ceni poza bogactwem, pięknem oraz statusem.

Zasługujesz na kogoś, kto ciebie ceni. Teraz spytam się jeszcze raz, czy przyjmujesz moją przysięgę?”

Afrodyta spojrzała na jego silną, wspaniałą twarz, i coś się w niej przełamało, kiedy zobaczyła jego szczerze, nieruchome spojrzenie.

„Tak, akceptuję Twoją Przysięgę,” powiedziała.

Z radosnym okrzykiem Darius wstał i wziął w ramiona Prorokinię. Potem trzymał ją delikatnie do zachodu słońca, kiedy ona wypłakiwała ze łzami supeł

smutku samotności i złości, który wiązał tak długo jej serce.

Tłumaczenie: Maily (marlen1986)

127

Rozdział 16

Stevie Rae

Stevie Rae nie miała zazwyczaj problemów ze spaniem. Ok., to był straszny stereotyp, ale od świtu do zmroku spała jakby była, no cóż, martwa. Ale nie tego dnia. Tego dnia nie była w stanie odciąć myśli - może bardziej prawdziwe byłoby powiedzieć, że nie była w stanie odciąć jej *nieczystych* myśli.

Co miała zrobić z Rephaimem?

Powinna powiedzieć Zoey - oto, co powinna zrobić. Absolutnie bez wątpienia.

„Jasne, a potem Z wpadnie w szal jak kot o długim ogonie w pokoju wypełnionym kołyszącymi się krzesłami”, wymamrotała do siebie, kontynuując chodzenie od jednego końca tunelu do tunelu zaczynającego się korzeniami.

Stevie Rae była sama, ale rzucała ukradkowe spojrzenia wokół jakby spodziewała się, że ktoś się zakradnie.

Więc, co z tego, jeśli ktoś zejdzie tutaj na dół, by jej szukać? Czy robi coś złego?

Po prostu nie mogła spać, to wszystko.

Przynajmniej życzyła sobie, by to było wszystko.

Stevie Rae przestała chodzić i gapiała się w uspokajającą ciemność tunelu, który zrobiła w brunatnej ziemi nie tak dawno temu. *Co do diabła miała zrobić*

z Rephaimem?

Nie mogła powiedzieć o nim Zoey. Nie zrozumiałyby. Nikt, by nie rozumiał.

Cholera, Stevie Rae nie rozumiała naprawdę sama siebie! Po prostu wiedziała, że nie może donieść na niego - nie mogła zdradzić jego obecności wszystkim.

Ale kiedy nie była obok niego, kiedy Stevie Rae nie mogła usłyszeć jego głosu i zobaczyć zbyt ludzkiego bólu w oczach, była na skraju paniki i martwiła się, że ukrywanie Raven Mocker jedynie dowiedzie, że straciła kawałek zmysłu dobra.

On jest Twoim wrogiem! Myślała zataczając koła wokół, trzepocząc i skręcając się jak ranny ptak.

„Nie, teraz nie jest moim wrogiem. Teraz jest po prostu ranny.” Stevie Rae powiedziała w tunel. Do ziemi, która dawała jej siłę.

Oczy Stevie Rae rozszerzyły się, kiedy myśli poraziły ją. Faktem było to, że jest ranny, a to spowodowało ten bałagan! Jeśli byłby zdrowy i zaatakował ją, albo kogokolwiek innego, nie

wahałaby się, by chronić siebie, czy kogokolwiek innego.

Więc c, co jeśli li po prostu wezmę go w miejsce, gdzie bę dzie mógł się uleczyć ?

Tak! To była odpowiedź. Nie musiała chronić go. Nie chciała go przekazać, by został zabity. Jeśli dostałby się do miejsca, gdzie byłby bezpieczny, gdzieś, gdzie nie byłby niepokojony, Rephaim mógłby wyzdrowieć, a potem mógłby wybrać swoją przyszłość. Właśnie! Może wybrałby przyłączenie się do dobrych ludzi przeciwko Kalonie i Neferet.

A może nie. Którąkolwiek opcję wybierze, nie będzie to jej sprawa.

Ale gdzie mógłby pójść?

A potem gapiąc się w tunel, znalazła perfekcyjną odpowiedź. To mogło znaczyć, że musiała się przyznać do niektórych sekretów, a robiąc to, zastanawiała się, czy Zoey prawdopodobnie zrozumie, dlaczego Stevie Rae trzymała pewne rzeczy przed nią w sekrecie. Musiała *zrozumieć*. *Też dokonała paru niezbyt trafnych wyborów*. W każdym bądź razie, potajemnie podejrzewająca coś Zoey nie byłaby tak zaskoczona tym, co Stevie Rae musiała jej powiedzieć, gdyby pojawiła się teraz u niej.

Więc powie Z o różnych rzeczach, które powinny zagwarantować to, gdzie wyśle Rephaima, więc nie obróci się to przeciw adeptom wkrótce. Nie mogła być zupełnie sama i bezpieczna, ale będzie miała to z głowy i nie będzie więcej odpowiedzialna za to - to jej powinność.

Czując podekscytowanie i bardziej niż trochę zawroty głowy odkryła rozwiązanie jej olbrzymiego, straszego problemu, Stevie Rae skupiła się i sprawdziła jej niezawodny, wewnętrzny zegar. Miała jedynie godzinę do zachodu słońca. W trakcie normalnego dnia, nie mogłaby nigdy zrealizować tego, co planowała, ale dzisiaj mogła czuć słabe słońce jakby próbowało świecić, ale zawiodło, poddając się szarym chmurom, ciężkiemu lodowi, który wydawał się zaaklimatyzować nad Tulsa. Była całkiem pewna, że nie spali się, kiedy wyjdzie na zewnątrz. Była również pewna, że nie będzie żadnej z tych wścibskich zakonnicek, bo lód wciąż pokrywał wszystko na zewnątrz opactwa, więc było ślisko. To samo dotyczyło zwykłych adeptów. Czerwoni adepci byli najmniejszym z problemów, najmniejszym od świtu do zmierzchu. Wszyscy 129

byli wciąż schowani na swoich kojach w piwnicy. Oczywiście każdy mógł

wstać w ciągu następnej godziny, ale jeśli znała Z, a znała, zrobią naradę w związku z ich następnym ruchem, co znaczyło, że Zoey, będzie oczekiwała jej obecności.

Stevie Rae obgryzała paznokcie nerwowo. To podczas wielkiego spotkania „Co my teraz zrobimy?” powinna poinformować Zoey i wszystkich o swoich sekretach. Ale była niechętna do tego spotkania.

Dodatkowo w tej niechętniej części, był również fakt, że Afrodyta miała kolejną wizję. Stevie Rae wiedziała, co widziała, ale przez ich Skojarzenie czuła podniecenie, jakie ta wizja spowodowała w Afrodycie, podniecenie, które narosło, a potem opadło, co prawdopodobnie znaczyło, że Afrodyta w tej chwili śpi. To dobrze, bo chciała trzymać ją z dala psychicznie od tego, co zamierzała zrobić. Miała jedynie nadzieję, że Afrodyta nie wie za dużo.

„Więc teraz albo nigdy. Kowboj na koń,” Stevie Rae wyszeptwała do siebie.

Nie dając sobie szansy na stchórzeenie, poszła szybko i cicho w górę schodami prowadzącymi z piwnicy do posiadłości opactwa. Pewna wystarczająco, że wszyscy czerwoni adepci byli wciąż zdruzgotani i totalnie wyłączeni. Wyraźne chrapanie Dallasa w ciemnym pokoju, prawie spowodowało, że się uśmiechnęła.

Poszła do jej pustej koi i wyciągnęła koc. Potem tą samą trasą wracała, zmierzając z nadnaturalną pewnością do ust monotonnego, ciemnego tunelu.

Bez zawahania weszła do niego, upajając się zapachem i uczuciem bycia otoczoną przez ziemię. Ale nawet mimo to, wiedziała, że to, co teraz miała zrobić, pewnie stanie się największą pomyłką w jej życiu, ziemia wciąż była w stanie dotknąć jej i uspokoić ją, uśmierzając jej zszargane nerwy jak znajomy uścisk rodzica.

Stevie Rae podążała krótką drogą tunelu do pierwszej delikatnej krzywej.

Zatrzymała się i rozłożyła koc. Wzięła trzy krótkie wdechy, skupiając się. Kiedy przemówiła, jej głos był trochę głośniejszy niż szept, ale niósł ze sobą taką siłę, że powietrze wokół niej dosłownie zadrżało jak fale gorąca nad asfaltem drogi w lecie.

„Ziemi, jesteś moja, tak jak ja jestem Twoja. Przywołuję Cię do mnie.” Tunel wokół Stevie Rae natychmiast wypełnił się zapachem pól i dźwiękiem wiatru szumiącego przez drzewa. Mogła czuć zapach trawy, której nie czuła pod 130

stopami. I nie tylko to mogła czuć Stevie Rae. Czuła ziemię wszędzie wokół

niej, a to był właśnie ten zapach jej żywiołu - podziękowanie ziemi obdarzonej duszą, czującej istoty, którą Stevie Rae mogła czuć.

Podniosła ramiona i wskazała palcem na niski, ciemny sufit tunelu. „Potrzebuję Cię, otwórz go dla mnie, proszę.” Sufit zatrzęsł się i brud poleciał w dół, na początku wolno, a potem brzmiał jak śpiew starej kobiety, ziemia rozdarła się otwierając nad Stevie Rae.

Instynktownie odskoczyła w tył opiekuńczego cienia tunelu, ale miała rację w związku ze słońcem, zdecydowanie nie było go widać, czy czuć. Czy padało?

Nie, zdecydowała, kiedy zerknęła w górę na posępne niebo, a kilka kropel odnalazło jej twarz, nie padało, to był deszcz ze śniegiem, dosyć ciężki, co było lepsze w związku z tym, co miała zrobić. Stevie Rae owinęła koc wokół ramion i zaczęła się wspinać zapadniętą stroną tunelu do świata nad nią. Wynurzyła się nie tak daleko od Groty Maryi, między nią a drzewami, które rosły w linii na wschodniej granicy ziem opactwa. Było wystarczająco ciemno, tak jakby słońce już zaszło, ale Stevie Rae wciąż zerkała niekomfortowo, nie lubiąc tej wrażliwości, jaką powodowało w niej światło dzienne, nawet, mimo że światło było dobrze przyćmione, prawie nieistniejące.

Strząsnęła niepokój i zlokalizowała swoje położenie, znajdując szopę, gdzie zostawiła Rephaima, był to krótki odcinek po jej lewej stronie. Spuszczając głowę w dół i chroniąc się od kulek

zamarzniętego deszczu, potruchtała do szopy. Dokładnie jak noc wcześniej, kiedy dotknęła klamki, nie mogąc na to nic poradzić, pomyślała... *Proszę, niech będę martwy... Będę dzie łatwiej, jeśli li będę dzie martwy...*

Szopa była cieplejsza niż jej się wydawało, pachniała dziwnie. Razem z zapachem kosiarki do trawy i innych, olejowego i gazowego, wyposażenia ogrodu, także różnych pestycydów i nawozów w zapasach w szopie na półkach, było coś innego. Coś, co spowodowało, że jej skóra zamrowiała. Właśnie obrała kurs wokół przeszkody z narzędziami do trawnika, kiedy ten zapach jej coś przypominał, a to zrozumienie uczyniło jej kroki drżącymi, a potem zatrzymała się kompletnie.

Szopa pachniała Rephaimem i jego krwią, pachniała jak ciemność, która ją otaczała po tym jak stała się nieumarłą i jej człowieczeństwo zostało prawie 131

zniszczone. Przypomniała sobie ten ciemny czas i te dni i noce, które były wypełnione złością, potrzebą, przemocą i strachem.

Zdusiła małe westchnienie w związku ze zrozumieniem tego zapachu. Czerwoni adepci, ci *inni* czerwoni adepci - Ci, których niechętnie chciała wyjawić Zoey -

mieli ten sam zapach. Nie był dokładnie taki sam, ale bez wątplenia miał jakiś związek z tym, czuła to. A to połączenie spowodował, że jej krew zrobiła się zimna w związku z tym przeczuciem.

„Przyszłaś do mnie sama, znowu”, powiedział Rephaim.

Tłumaczenie: Maily (marlen1986)

132

Rozdział 17

Stevie Rae

Słowa Rephaima dopłynęły do niej z ciemności. Nie widząc potwora jakim był, jego głos miał taką jakość, która czyniła jego dźwięk nawiedzonym, łamiąc serce ludzkim. I to po tym wszystkim, gdy ocaliła go dzień wcześniej. Jego człowieczeństwo dosięgło Stevie Rae, a ona nie była w stanie go zabić.

Ale dzisiaj brzmiał inaczej, mocniej niż przedtem. To dało jej ulgę, ale w tym samym czasie również zmartwiło.

Potem strząsnęła zmartwienia. Nie była jakimś bezbronnym dzieckiem, które uciekało przez wzgórze na pierwszą oznakę niebezpieczeństwa. Zdecydowanie mogła skopać jakiś ptasi tyłek.

Stevie Rae wyprostowała się. Dokonała wyboru, by pomóc mu uciec i to miała zamiar zrobić.

„A kogo oczekiwałaś? Johna Wayne i jego kawalerii?” Próbując być jej mamą, kiedy jeden z jej braci był chory i denerwujący, Stevie Rae przemaszerowała do przodu. Kształt, który był ciemną plamą przycupniętą na ziemi w tyle szopy, na której skupiła wzrok. Obdarzyła go jej najlepszym, nieidiotycznym spojrzeniem.

„No cóż, nie umarłeś i siedzisz. Więc musisz czuć się lepiej.” Przechylił głowę na bok. „Kim jest John Wayne i kawaleria?”

„*Kawaleria*. To znaczy po prostu przybycie dobrych ludzi, by Cię ocalić. Nie ekscytuj się. Nie przyjdzie żadna armia. Masz jedynie mnie.”

„Czy nie rozważałaś, że możesz być jednym z tych dobrych ludzi?” Zaskoczył ją zdolnością podtrzymania rozmowy z nią, więc pomyślała, że jeśli mogłaby zamknąć oczy, albo nie patrzeć na niego, mógłby ją prawie zmylić i pomyślałaby, że jest po prostu normalnym facetem. Oczywiście wiedziała swoje. Nie mogła nigdy zamknąć oczu przy nim, czy spojrzeć z dala, a on zdecydowanie nie był czymś normalnym.

„No cóż, taaa, jestem dobra, ale nie jestem dokładnie armią.” Stevie Rae pokazała ręką na przestrzeń dookoła. Wciąż wyglądał jak gówno -

zdecydowanie w złym stanie, zakrwawiony i połamany - ale już nie leżał na jednej stronie zmięty w jedną masę. Siedział, opierając się, w większości na jego 133

niezranionej lewej stronie o ścianę szopy. Ułożył ręczniki, które mu zostawiła formując koc. Jego oczy były pogodne i zaalarmowane.

„Więc, czujesz się lepiej?”

„Jak powiedziałaś, nie umarłem. Gdzie są inni?”

„Mówiłam Ci, że reszta Raven Mockers odeszła z Kaloną i Neferet.”

„Nie, mam na myśli synów i córki mężczyzny.”

„Oh, moich przyjaciół. Wszyscy pewnie śpią. Więc nie mamy dużo czasu. To nie będzie łatwe, ale myślę, że odkryłam jak wydostać cię stąd w jednym kawałku.” Spauzowała, powstrzymując się od przebierania palcami. „Możesz chodzić, prawda?”

„Zrobię, co będę musiał.”

„Co to do diabła znaczy? Daj mi prostą odpowiedź tak lub nie. To raczej ważne.”

„Taaaaaak.”

Stevie Rae przełknęła ślinę, kiedy usłyszała dźwięk syczących słów i zdecydowała, że nie miała racji w związku z częścią *jeś li zamknę łaby oczy, wydawał się być po prostu normalnym facetem.*

„Dobrze, więc do dzieła.”

„Gdzie mnie zabierasz?”

„Myślałam o tym, że muszę Cię przenieść w miejsce, gdzie będziesz bezpieczny i będziesz mógł się wyleczyć. Nie możesz zostać tutaj. Na pewno Cię znajdą.

Hej, nie masz problemów jak Twój tatuś z siedzeniem pod ziemią, czyż nie?”

„Wolę nieeeebo niż ziemię”. Brzmiał na rozgoryczonego, praktycznie jakby dodawał jakąś uszczypliwość do słów i specjalne syczenia, by wzmocnić znaczenie „nieba.”

Stevie Rae położyła ręce na biodrach, „Więc to znaczy, że nie możesz siedzieć pod ziemią?”

„Wolę nie.”

134

„No cóż, *wolisz* zostać żywy i posiedzieć pod ziemią, czy zostać tu? Pewnie za jakieś parę minut zostaniesz odkryty, a potem będziesz martwy.” *Albo jeszcze gorzej*, pomyślała, ale nie powiedziała tego na głos.

Nie powiedział nic przez, jak się jej wydawało, dłuższą chwilę, a Stevie Rae zastanawiała się, czy może tak naprawdę Rephaim nie chce żyć, czego zdecydowanie nie rozważała. Zgadywała, że to ma sens. Jego sprzymierzeńcy zostawili go na śmierć, a nowoczesny świat różnił się zilion razy od tego, gdzie żył we własnej osobie przedtem - terroryzując wioski Cherokee. Jak bardzo nabałaganiła nie pozwalając mu po prostu umrzeć?

„Wolę żyć.”

Ale po tym jak zobaczyła wyraz jego twarzy, Stevie Rae pomyślała, że może jego ogłoszenie było taką samą niespodzianką dla niego jak dla niej.

„Dobrze. W porządku, więc muszę Cię stąd wydostać.” Zrobiła krok w jego kierunku, ale zatrzymała się. „Czy muszę Ci przypominać o Twojej obietnicy, że będziesz dobry?”

„Jestem zbyt słaby, by być niebezpieczny dla Ciebie,” powiedział po prostu.

„W porządku, więc pamiętam to, co mi powiedziałeś wcześniej i wciąż to obowiązuje. Po prostu nie zrób niczego głupiego, a przejdziemy przez to wszystko.” Stevie Rae podeszła do niego i ukucnęła.

„Lepiej sprawdzę jak Twoje bandaże. Może będzie trzeba je zmienić, albo poprawić zanim wyjdziemy.” Sprawdziła go metodycznie, komentując wszystko, co robiła. „No cóż wygląda na to, że wszystko w porządku. Nie widzę zbyt dużo krwi. Twoja kostka jest opuchnięta, ale nie sędzę, że jest złamana. Czujesz może jakieś złamania?”

Owinęła jeszcze raz kostkę, zaciskając stare bandaże, zostawiając roztrzaskane skrzydło na koniec. Stevie Rae sięgnęła za niego i zaczęła zaciskać bandaże, które się poluzowały, a Rephaim do tej pory siedzący cicho i perfekcyjnie nieruchomo podczas jej sprawdzania, cofnął się i jęknął z bólu.

„Ah, zraniłam Cię! Przepraszam. Wiem, że skrzydło jest najgorsze.”

„Owiń je. Przywiąż je mocniej do mojego ciała. Nie będę w stanie iść, jeśli go kompletnie nie unieruchomisz.”

135

Stevie Rae przytaknęła. „Zrobię, co mogę.” Rozpruła ręcznik na więcej pasków, a potem pochyliła się, by mieć lepszy dostęp do jego pleców. Zacisnęła żęby i pracowała tak szybko i tak delikatnie jak tylko mogła, nienawidząc sposobu, w jaki się trząśł i dusił jęk bólu.

Kiedy skończyła ze skrzydłem, naląła chochlą trochę wody i pomogła mu się napić. Po tym jak przestał się trząść, wstała, wyciągając rękę do niego.

„W porządku, wsiadamy na koń.”

Spojrzał na nią i nawet w jego dziwnej twarzy mogła zobaczyć zmieszanie.

Uśmiechnęła się. „To po prostu znaczy, byś wstał i zrobił to, co musisz zrobić, choć wiem, że to trudne jak diabli.”

Przytaknął, a potem powoli sięgnął i zacisnął jej dłoń. Wzmacniając się, podciągnęła go powoli, dając mu trochę czasu na przerzucenie jego wagi i zebranie się w całość. Z westchnieniem pełnym bólu, zdołał wstać, pomyślała, że waży dość sporo, a ma zranioną kostkę i nie wygląda na zbyt stabilnego.

Stevie Rae przytrzymała jego rękę, dając mu szansę, by użył jej jako wsparcia, a kiedy martwiła się, że może zemdleć, pomyślała o tym jak dziwnie ciepła i ludzka była jego ręka. Zawsze myślała o ptakach, że są zimne i niestałe. Teraz już tak nie myślała - i nigdy miała nie pomyśleć. Kurczaki jej mamy jednak wydawały się być przestraszone, przez to ich histeryczne trzepotanie skrzydłami i głupie skrzeczenie. Miała krótkie wspomnienie o zbieraniu jajek i o zrzędlwym kurzym dziobaniu i

łzy napłynęły jej do oczy.

Stevie Rae zadrżała, a Rephaim odrzucił jej rękę.

„Wszystko w porządku?” Zapytała, by oddalić niezręczną ciszę, jaka zebrała się między nimi.

Z mruknięciem, przytaknął.

Przytaknęła również. „Poczekaj, zanim spróbujesz przejść kawałek, zobaczę, czy nie znajdę czegoś, by ci pomóc.”

Stevie Rae spojrzała pośród narzędzi ogrodowych, w końcu skupiając wzrok na dobrej o mocnej budowie łopacie. Wróciła do Rephaima, wymierzając ją, a potem jednym, nagłym ruchem, wyrwała uchwyt z końcówki łopaty i podała go Rephaimowi. „Użyj tego jak laski. No wiesz, żeby zdjąć trochę ciężaru z Twojej zranionej kostki. Możesz wspierać się na mnie przez jakiś czas, ale 136

kiedy dostaniemy się do tunelu będziesz musiał iść o swoich siłach, więc to Ci się przyda.”

Rephaim wziął od niej drewniany wspornik, „Twoja siła jest imponująca.” Stevie Rae wzruszyła ramionami. „Przychodzi łatwo.”

Rephaim zrobił próbny krok do przodu, używając wsparcia, by odciążyć nogę, był w stanie chodzić, ale Stevie Rae widziała, że to sprawia mu wiele bólu.

Wciąż utykał do drzwi szopy. Potem zatrzymał się i spojrzał wyczekująco na nią.

„Najpierw owinę Cię tym. Liczę, że nikt nas nie zobaczy, ale jest szansa, że jakaś siostra nas zobaczy, kiedy będzie wyglądać przez okno, zobaczy jedynie, że pomagam komuś owiniętemu kocem. Przynajmniej mam taką nadzieję.” Rephaim przytaknął, a Stevie Rae owinęła go kocem, umieszczając go na jego głowie i podwijając go z jednej strony za bandaż na jego klatce, by się trzymał.

„Więc mój plan jest taki: Wiesz o tunelach, w których mieszkaliśmy w śródmieściu, prawda?”

„Tak.”

„No cóż, w pewny sensie powiększyłam je.”

„Nie rozumiem.”

„Mam zdolność władania ziemią. Mogę kontrolować ją, mniej, więcej.

Przynajmniej mogę kontrolować niektóre jej aspekty. Jedną z rzeczy, które odkryłam, że mogę robić, to przesuwając ziemię - tworząc tunele w niej.

I zrobiłam to, by powiązać magazyn z opactwem.”

„To ten rodzaj mocy, o którym opowiadał mój ojciec, kiedy mówił o Tobie.” Stevie Rae

zdecydowanie nie chciała dyskutować z nim o strasznym ojcu Rephaima, nawet nie chciała myśleć o tym, dlaczego rozmawiali o niej i jej mocy. „Taa, no cóż w każdym bądź razie otworzyłam część tunelu, który zrobiłam, bym mogła się wspiąć i przyjść tutaj. Nie jest daleko od szopy.

Pomogę Ci dostać się tam. Kiedy będziesz w tunelu, chcę żebyś podążał do magazynu. Jest tam schronienie i jedzenie. Obecnie jest tam całkiem ładnie.

Możesz tam wydobrzeć.”

137

„A dlaczego reszta Twoich sprzymierzeńców nie będzie szukać mnie w tych tunelach?”

„Po pierwsze uszczelnię ten, który łączy magazyn i opactwo. Potem powiem moim przyjaciołom coś, co z pewnością sprawi, że będą trzymać się z dala od tunelu prowadzącego do magazynu przez jakiś czas. Mam nadzieję, że „jakiś czas” to będzie wystarczający czas, byś wydobrzeł i wy dostał się stąd zanim zaczną węszyć.”

„Co im powiesz, co ich powstrzyma przed pójściem do tuneli?” Stevie Rae westchnęła i wytarła ręką twarz. „Powiem im prawdę. Że jest więcej czerwonych adeptów - kryją się w tunelach prowadzących do magazynu - i są niebezpieczni, bo nie dokonali wyboru między dobrem i złem.” Rephaim był cicho przez kilka uderzeń serca. W końcu powiedział, „Neferet miała rację.”

„Neferet! Co masz na myśli?”

„Wciąż mówiła mojemu ojcu, że ma sprzymierzeńców pośród czerwonych adeptów - że mogą być żołnierzami w jej sprawie. To właśnie o tych czerwonych adeptach mówiła.”

„Pewnie tak,” wymruczała nieszczęśliwie Stevie Rae. „Nie chciałam w to wierzyć. Chciałam wierzyć, że ostatecznie będą robić dobre rzeczy - wybiorą człowieczeństwo, a nie ciemność. Myślałam, że po prostu potrzebują czasu, by dokonać wyboru, to wszystko. Myślę, że się myliłam.”

„Czy Ci czerwoni adepci powstrzymają Twoich przyjaciół od przyścia do tuneli?”

„Raczej, naprawdę to bardziej ja trzymam ich z dala. Kupię trochę czasu - dla Ciebie i dla nich.”

Napotkała jego spojrzenie. „Nawet, jeśli się mylę.” Nie mówiąc nic otworzyła drzwi, podeszła do jego boku, podniosła jego ramię, owinęła je wokół swojego ramienia i wyszli w lodowaty zmierzch.

Stevie Rae wiedziała, że Rephaim czuje straszny ból, kiedy szli powolno od szopy w kierunku otworu w ziemi, który utworzyła do tunelu. Ale jedynym

dźwiękiem, jaki wydawał był zadyszany oddech. Wspierał się z dużą siłą na niej, a Stevie Rae była znów zaskoczona jego ciepłem i znajomym uczuciem ramienia faceta wokół niej, wymieszonym z upierzonym ciałem, które wspierała. Wciąż rozglądała się wokół nich, prawie wstrzymując oddech w strachu, że ktoś jak drażniący ją macho Erik, wyslizgnie się na zewnątrz.

Zamaskowane słońce zachodziło. Stevie Rae mogła czuć, że opuszcza spowite lodem niebo. To była kwestia czasu zanim adepci, wampiry, zakonnice zaczną zamieszanie.

„Chodź, dobrze sobie radzisz. Dasz radę. Musimy się pospieszyć.” Wciąż mruczała do niego, zachęcając Rephaima i próbując uspokoić jej własne poczucie winy. Ale nikt nie wrzeszczał za nimi. Nikt nie biegł do nich i w krótszym czasie niż przypuszczała Stevie Rae, ujrzeli otwarty tunel w przepaści przy ich stopach.

„Musisz się zsuwać w dół, rękoma i nogami. To niedaleko. Będę Cię podtrzymywać przez większość drogi, byś miał równowagę.”

Rephaim nie tracił czasu czy energii na słowa. Przytaknął, odwrócił się, zdjął

szybko z siebie koc, a potem Stevie Rae podtrzymała go za jego zdrowe ramię -

ciesząc się, że był duży i wydawało się również silny, obecnie ważył mniej niż ona - z jej pomocą powoli i przepełniony bólem zniknie w dole ziemi. Stevie Rae podążała za nim.

W tunelu, Rephaim oparł się o brudną ścianę, próbując złapać oddech. Stevie Rae życzyła sobie, by mogła pozwolić mu tam odpocząć, ale mrowienie na tyle jej szyi prawie wrzeszczało, że inni mogą obudzić się i przyjść szukać jej, *i znajdą ją i jej Raven Mocker!*

„Musisz iść. Teraz. Wydostań się stąd. Idź tą drogą.” Wskazała na ciemność na przeciwko nich. „Będzie naprawdę ciemno. Przepraszam za to, ale nie mam wystarczająco dużo czasu, by zdobyć dla Ciebie lampę. Mam nadzieję, że dobrze czujesz się w ciemności?”

Przytaknął. „Zdecydowanie dobrze czuję się w nocy.”

„Dobrze. Podążaj tym tunelem, dopóki nie znajdziesz się w miejscu, gdzie zmienia się w cementową ścianę. Potem skręć w prawo. To będzie trochę zagmatwane, bo im bliżej magazynu będziesz tym więcej będzie tuneli. Ale trzymaj się tego głównego. Będzie oświetlony - przynajmniej mam nadzieję, że 139

jest wciąż oświetlony. W przeciwnym wypadku, idąc dalej znajdziesz latarnie, jedzenie, pokoje z łózkami i wszystko.”

„I również tych adeptów pochłoniętych w ciemności.”

Nie skonstruował tego zdania jak pytania, ale Stevie Rae odpowiedziała mu.

„Ta, będą. Kiedy ja i inni czerwoni adepci mieszkaliśmy tam, trzymali się z dala od głównego tunelu, naszych pokoi i w ogóle. Nie wiem, co teraz robią, kiedy nas tam nie ma i szczerze nie wiem, co z Tobą zrobią. Nie sądzę, że będą chcieli Cię zjeść - nie pachniesz zbyt dobrze. Ale nie mogę na pewno tego powiedzieć.

On są...” spauzowała, szukając właściwych słów. „Oni są inni niż ja - niż reszta adeptów.”

„Oni są częścią ciemności. Jak powiedziałem, dobrze czuję się w nocy.”

„Dobrze. No cóż, wierzę, że będzie dobrze.” Stevie Rae spauzowała znowu, nie wiedząc, co powiedzieć i w końcu wypaliła, „Więc, mam nadzieję, że zobaczymy się za jakiś czas.”

Patrzył na nią, ale nic nie powiedział.

Stevie Rae zaniepokoiła się. „Rephaim musisz iść. Teraz. Tu nie jest bezpiecznie. Kiedy tylko dojdiesz do końca tunelu zasypie tę część, by nikt stąd nie mógł pójść za Tobą, ale musisz się spieszyć.”

„Nie rozumiem, dlaczego zdradzasz swoich ludzi, by mnie ocalić,” powiedział.

„Nikogo nie zdradzam, po prostu nie zabiję Cię!” Wrzasnęła, potem obniżyła głos i kontynuowała, „Dlaczego to w ten sposób odczytałeś, to znaczy, że zdradzam moich przyjaciół? Czy to nie może znaczyć, że wybieram życie zamiast śmierci? Zrozum wybieram dobro, nie zło. Czy pozwolenie komuś żyć różni się czymś od tego?”

„Czy rozważałaś, że wybierając ocalenia mnie, wybrałaś również to, co nazywasz złem?”

Stevie Rae patrzyła na niego przez dłuższą chwilę zanim odpowiedziała. „Więc niech to będzie na Twoim sumieniu. Twoje życie będzie takie jak zechcesz.

Twój ojciec odszedł. Reszta Raven Mockers też odeszła. Moja mama zwykle śpiewała mi głupie piosenki, kiedy byłem dzieckiem, kiedy coś zrobiłam, coś nie tak, albo zraniłam się. Śpiewała, że muszę się pozbierać, strzepnąć kurz 140

i zacząć od nowa. I właśnie to musisz zrobić. Ja jedynie daję Ci szansę, byś to zrobił.” Stevie Rae wysunęła rękę. „Więc, mam nadzieję, że następnym razem, jak się zobaczymy, nie będziemy wrogami.”

Rephaim spojrzał z jej otwartej dłoni na jej twarz, a potem znów na dłoń. Potem powoli, prawie niechętnie ujął ją. Nie we współczesnym uścisku, ale w tradycyjnym, wampirzym powitaniu, czyli uścisku przedramion.

„Jestem Ci winny życie, Kapłanko.”

Policzki Stevie Rae zrobiły się gorące. „Po prostu mów do mnie Stevie Rae. Nie czuję się w ogóle jak Kapłanka w tym momencie.”

Skłonił głowę. „Niech tak będzie, Stevie Rae jestem Ci winny życie.”

„Zrób coś dobrego ze sobą i uznaj to za spłacone,” powiedziała. „Miło było Cię spotkać, to była miła część, miło będzie mi Cię spotkać znów, Rephaimie.” Próbowała wyciągnąć jej ramię z jego uścisku, ale nie pozwolił jej odejść. „Czy wszyscy są tacy jak Ty? Wszyscy Twoi sprzymierzeńcy?” Zapytał.

Uśmiechnęła się. „Nah, ja jestem dziwniejsza niż większość z nich. Jestem pierwszym czerwonym wampirem i czasem myślę, że jestem czymś w rodzaju eksperymentu.”

Wciąż ściskając jej ramię powiedział, „Ja byłem pierwszym dzieckiem mojego ojca.”

Mimo, że jej spojrzenie było stałe, nie mogła odczytać jego wyrazu twarzy.

Wszystko, co widziała w przyćmionym świetle tunelu to ludzki kształt jego oczu i ich nieziemski czerwony blask - ten sam blask, który ścigał ją w jej snach, a czasem onieśmiał ją w jej własnych wizjach, plamiąc wszystko szkarłatem, furią i ciemnością. Potrząsnęła głową, bardziej do siebie niż do niego, powiedziała, „Bycie pierwszym może być trudne.”

Przytaknął i w końcu uwolnił ją z uścisku. Nie mówiąc już nic, odwrócił się i utykając oddalił się w ciemność.

Stevie Rae policzyła powoli do stu, potem podniosła ramiona. „Ziemio, potrzebuję Cię znowu.”

141

Natychmiast jej element odpowiedział, wypełniając tunel zapachem wiosennej łąki. Zaczepnęła powietrza, wdychając zapach zanim kontynuowała, „Zasyp pomieszczenie. Wypełnij tę część tunelu. Zamknij dziurę, którą zrobiłaś dla mnie, zatkaj ją, uczyn jednolitą znowu, by nikt nie mógł tędy przejść.” Cofnęła się, kiedy ziemia nad nią i przed nią zaczęła się poruszać, a potem umocniła się, przesuając i twardniejąc, dopóki przed nią nie było nic tylko solidna ściana ziemi.

Stevie Rae, co do diabła robisz?”

Stevie Rae odwróciła się, przyciskając dłoń do serca. „Dallas! Przestraszyłeś mnie! Prawie przyprawiłeś mnie o prawdziwy atak serca.”

„Przepraszam. Tak trudno się do Ciebie podkraść, więc myślałem, że wiesz, że stoję tutaj.”

Jej serce biło nawet mocniej, Stevie Rae patrzyła na twarz Dallasa, próbując odnaleźć choć ślad, jakąś aluzję, że nie była sama, ale nie wyglądał na podejrzliwego, czy złego, albo zdradzonego - tylko wyglądał na ciekawego i trochę smutnego. Jego następne słowa wzmocniły to, że nie był tam wystarczająco długo, by złapać choćby uśmiech Rephaima.

„Zaplombowałaś tunel, by reszta nie mogła dostać się do opactwa, czyż nie?” Stevie Rae przytaknęła i próbowała nie pozwolić sobie, by w jej głosie usłyszał, że poczuła ulgę. „Taa. Nie sądzę, że to byłoby mądre zostawić im taki łatwy dostęp do zakonnic.”

„To byłby dla nich szwedzki stół ze starszymi paniami.” Oczy Dallasa zaślniły tajemniczo.

„Nie bądź grubiański.” Ale nie mogła nic poradzić, że uśmiechała się do niego.

Dallas naprawdę był czarujący. Nie tylko, dlatego, że był jej nieoficjalnym chłopakiem, ale również geniuszem we wszystkim, co robił z elektrycznością, instalacją wodno-kanalizacyjną, czy po prostu z

czymkolwiek, co znalazł

w Magazynie.

Uśmiechnął się do niej, przysuwając bliżej i pociągając za jeden z jej blond loków. „Nie jestem grubiański. Jestem realistą. A Ty nie mogłabyś mi 142

powiedzieć, że nie miałaś przynajmniej jednej myśli jak łatwo byłoby ugryźć te zakonnice.”

„Dallas!” Zmrużyła oczy na niego, naprawdę zszokowana tym, co właśnie powiedział. „Do diabła nie miała nawet jednej myśli o tym, by zjeść zakonnice!”

To nawet nie brzmi dobrze. I jak powiedziałam Ci wcześniej, to nie jest mądre myśleć za dużo o jedzeniu ludzi. To nie jest dla Ciebie dobre.”

„Hej, wyluzuj, Słodziaku. Po prostu drażnię się z Tobą.” Spojrzał za nią na ścianę z ziemi. „Więc jak masz zamiar wytłumaczyć to Zoey i reszcie?”

„Powiem prawdę, co prawdopodobnie powinnam zrobić już dawno temu.

Powiem im prawdę.”

„Myślałem, że chcesz milczeć w związku z resztą adeptów, bo myślałaś, że zmienią zdanie i będą bardziej jak my.”

„Taa, no cóż, zaczynam myśleć, że narobiłam sporo bałaganu w związku z moimi niektórymi decyzjami.”

„No dobrze, to zależy od Ciebie. Jesteś naszą Wyższą Kapłanką. Powiedz Zoey i innym, komukolwiek chcesz. Możesz to nawet zrobić teraz. Zoey zwołała spotkanie w kawiarni. Szukałem Cię, by Ci o tym powiedzieć.”

„Skąd wiedziałaś, gdzie mnie znaleźć?”

Uśmiechnął się znowu do niej i wsunął ramię wokół jej ramienia. „Znam Cię Słodziaku. To nie było zbyt trudne odkryć, gdzie jesteś.”

Zaczęli iść razem tunelem. Stevie Rae owinięła ramieniem pas Dallasa.

Pozwoliła sobie oprzeć się o niego, szczęśliwa, że czuje się normalnie i całkowicie dobrze z facetem u boku. To była ulga dla niej, że jej słowa zostały tak przyjęte, mimo że zmieniła zdanie, wiedziała, że ma rację. Wypchnęła Rephaima z myśli. Pomogła komuś, kto był ranny, to wszystko. A teraz skończyła z nim.

Serio był tylko bardzo zranionym Raven Mocker. Ile problemów mógł

spowodować?

„Znasz mnie, co?” Trąciła go biodrem.

Przytulił się do niej. „Nie tak dobrze jakbym chciał Słodziaku.” 143

Stevie Rae zachichotała, ignorując fakt, że brzmiała jak szaleniec w stanie normalności.

Zignorowała również fakt, że wciąż mogła czuć ciemny zapach Rephaima na swojej skórze.

Tłumaczenie: Maily (marlen1986)

144

Rozdział 18

Zoey

Byłam w tym cudownym, mglistym miejscu pomiędzy przebudzeniem i snem, kiedy przyciągnął mnie do swojego ciała. Był tak potężny, silny i mocny, że kontrast między jego fizyczną obecnością a łagodnym, świeżym oddechem, który połaskotał bok mojej szyi wraz z delikatnymi pocałunkami, które umiejscowił tam spowodowała, że zadrżałam.

Spałam przeważnie i nie chciałam się jeszcze obudzić całkowicie, ale westchnęłam radośnie i rozciągnęłam tak, że mógł sięgnąć bardziej do mojej szyi. Jego ramiona były takie prawdziwe wokół mnie. Uwielbiałam być blisko niego i myśleć jak zadowolona byłam, że Stark był moim Wojownikiem, gdy wymruczałam sennie. „Ty naprawdę musisz czuć się już lepiej?” Jego dotknięcie stało się bardziej erotyczne i mniej delikatne.

Zadrżałam jeszcze raz.

Potem mój półprzytomny umysł zdał sobie sprawę z dwóch spraw jednocześnie.

Po pierwsze: nie drżałam, bo lubiłam, co robił, zdecydowanie lubiłam to, co robił. Drżałam, ponieważ jego dotknięcie było zimne. Po drugie: ciało, które napierało na mnie było zbyt duże by być Starkiem.

W tej samej chwili szepnął. „Czy widzisz jak twoja dusza tęskni za mną?

Przyjdiesz do mnie. Jesteś skazana robić tak, a ja jestem skazany do oczekiwania na ciebie.”

Wzięłam gwałtowny wdech, przyszło szybkie przebudzenie, i usiadłam.

Byłam zupełnie sama.

Uspokój się ... uspokój się ... uspokój się ... Kalony nie ma tutaj... Wszystko jest dobrze... to był tylko sen...

Niewiele myśląc o tym, automatycznie zaczęłam kontrolować swój oddech i uspokajałam emocje, które działały na najwyższych obrotach z pewnością.

Starka nie było w pokoju, i ostatnią rzeczą, którą bym chciała było to by miał

przybiec z powrotem do mnie, ponieważ mógł poczuć jak przestraszona byłam, kiedy nie znajdowałam się w jakimkolwiek realnym zagrożeniu. Mogę być niepewna o wiele rzeczy, ale na pewno wiedziałam jedno: nie chciałam, by 145

Stark zaczął myśleć, że nie może oddalać się od mnie.

Tak, szalałam za nim, i byłam szczęśliwa, bo dzieliliśmy się więzią, ale to nie oznaczało, że chciałam, by sądził, że nie mogę funkcjonować bez niego. Był

moim Wojownikiem, nie moją opiekunką albo moim prześladowcą, a jeśli zaczęłyby myśleć, że musi obserwować mnie ciągle ... gapiąc się na mnie podczas, gdy śpię ...

Powstrzymałam jęk przerażenia.

Drzwi, które prowadziły do małej łazienki, łączącej mój pokój z pokojem gościnnym po sąsiedzku otworzyły się i Stark wszedł szybkim krokiem, jego spojrzenie od razu zatrzymało się na mnie. Miał na sobie dżinsy i czarną bawełnianą koszulkę, a w dłoniach ręcznik, którym wycierał wciąż mokre włosy. Zgaduję, że musiałam już się uspokoić i powstrzymywać wystraszoną minę na twarzy dość szybko, ponieważ kiedy zobaczył jak siedzę na łóżku, sama, i nie w żadnym niebezpieczeństwie, jego zmartwiona mina zmieniła się w uśmiech.

„Hej, nie śpisz. Tak myślałem. Wszystko w porządku?”

„Tak, wszystko super, ekstra,” powiedziałam szybko. „Właśnie się obudziłam i prawie sturlałam się z łóżka. Co mnie wkurzyło.”

Jego uśmiech zmienił się w pewny siebie. „Prawdopodobnie przez to, że tęskniłaś za mną i moim rozgrzanym ciałem, dlatego turlałaś się po łóżku.” Podniosłam brwi. „A ja jestem pewna, że to nie to.” Jego wzmianka o jego ciele (tak, jest gorące, ale nie zamierzam pozwalać mu sądzić, że pożeram go wzrokiem) spowodowała, że zaczęłam patrzeć na niego wyczekująco, zdałam sobie sprawę, że dobrze wygląda – bardziej niż słodko i gorąco. Był dużo mniej blady niż, gdy zasypialiśmy i dużo bardziej stabilny na nogach. „Wyglądasz lepiej.”

„I czuję się lepiej. Darius miał rację - lecę się szybko. Nieprzerwane osiem godzin snu, plus trzy torebki krwi, które pochłonałem podczas, gdy Ty wciąż chrapałaś, sprawiły, że czuję się całkiem lepiej”. Podeszedł do łóżka, ukląkł, i pocałował mnie delikatnie. „Dodać do tego świadomość, że mogę chronić Cię przed koszmarami z Kaloną, i powiedziałbym, że jestem gotów, by przeciwstawić się wszystkiemu.”

146

„Ja nie chrapię”. Powiedziałam mu stanowczo, potem westchnęłam, owijając moje ramiona wokół jego pasa, przytulając się do niego i pozwalając jego sile fizycznej i obecności przepędzić to, co pozostało z koszmaru z Kaloną. „Jestem zadowolona, że czujesz się lepiej.”

Czy powinnam powiedzieć Starkowi, że Kalona wciąż podkrada się do moich snów, nawet mimo, że jest tak blisko, nawet kiedy jest skupiony na chronieniu mnie. Prawdopodobnie tak. Może jeśli mu powiem zmieni to wszystko, co może zdarzyć się później. Potem tylko myślałam o tym, by nie niszczyć pozytywnej energii, więc tkwiłam w jego ramionach do czasu, dopóki nie przypomniałam sobie, że nawet nie wyszczotkowałam włosów ani nic. Przebiegając palcami przez moje nikczemnie - brzydkie gniazdo na głowie, odwróciłam twarz, by nie poczuł nieświeżego oddechu z moich ust, uwolniłam się z jego uścisku i pośpieszyłam w kierunku łazienki. Przez ramię powiedziałam, „Hey, oddałbyś mi przysługę podczas gdy ja wezmę prysznic?”

„Jasne”. Strzelił pewnym siebie uśmiechem, który pozwolił mi odczytać, że naprawdę czuł się lepiej.

„Chcesz, bym umył Ci plecy?”

„Uh, nie, ale dziękuję. Myślę, że...” Bogini, faceci mieli takie jednotorowe umysły! „Chciałabym, żebyś zakręcił się wokół adeptów, czerwonych i niebieskich, i znalazł Afrodytę, Dariusa, siostrę Mary Angelę, moją babcię, i kogokolwiek jeszcze, kogo wymyślisz, a kto musiałby być przy dyskusji w związku z tym, kiedy wracamy do szkoły.”

„Wolałbym raczej umyć Ci plecy, ale nie ma problemu. Twoje życzenie, moja Pani jest rozkazem.” Pochylił głowę i zasalutował mi, przykładając dłoń do serca.

„Dziękuję.” Słowa wyszły ze mnie delikatnie. Na jego twarzy widziałam respekt i zaufanie, które nagle spowodowało, że poczułam się bliska łez.

„Hej,” uśmiechnął się delikatnie. „Wyglądasz, no cóż, trochę smutno. Wszystko w porządku?”

„Jestem po prostu szczęśliwa, że jesteś moim Wojownikiem.” To, co powiedziałam było prawdą, tylko nie całkiem całą.

Uśmiechnął się do mnie. „Jesteś szczęściarą jako Wyższa Kapłanka.” 147

Potrząsnęłam głową, w związku z jego niekończącą się pewnością siebie i wymrugałam bezsprzecznie śmieszne łzy z oczu. „Po prostu, niech wszyscy zbiorą się razem, dobrze?”

„Dobrze. Chcesz spotkać się w piwnicy?”

Skrzywiłam się. „Zdecydowanie nie. Może zapytasz siostrę Mary Angelę, czy nie możemy spotkać się w jadalni? Będziemy mogli coś zjeść i porozmawiać.”

„Tak zrobię.”

„Dziękuję.”

„Zobaczymy się później moja Pani.” Z błyskiem w oczach, zasalutował mi formalnie znowu zanim pospiesznie wyszedł z pokoju.

Powoli weszłam do łazienki. Mechanicznie wyszczotkowałam zęby i weszłam pod prysznic. Stałam przez długi czas, pozwalając, by gorąca woda po prostu mnie obmyła. A potem, kiedy wiedziałam, że już się uspokoiłam, pomyślałam o Kalonie.

Odpręż yłam się w jego ramionach. To nie było żadne wspomnienie A-yi, czy nawet jej wpływ, ale pozwoliłam sobie na to, kiedy dotknął mnie, a wynik tego był przerażający tak jak i odprężający. Czułam się dobrze, będąc z nim – tak dobrze, że pomyliłam go z moim Wojownikiem! A to nie wydawało się, że jest snem. Byłam zbyt przebudzona, zbyt blisko, ale chyba nie byłam w pełni świadoma.

Ostatnia wizyta Kalony wstrząsnęła mną, aż zadrżałam.

„Nie ważne jak bardzo będę próbowała walczyć przeciwko niemu, moja dusza rozpozna go,” wyszeptałam do siebie.

A potem, jakby moje oczy były zazdrosne o wodę już spływającą w dół mojej twarzy, zaczęłam płakać.

Znalazłam jadalnię i podążyłam za nosem i moimi uszami. Wszystko prowadziło mnie holem do jadalni, mogłam słyszeć głosy śmiechu ponad stukaniem sztućców o talerze i zastanawiałam się, czy zakonnice były naprawdę zadowolone i przygotowane na taką inwazję nastoletnich adeptów i wampirów.

148

Stałam przed szerokim, szeroko otwartym wejściem do dużego pomieszczenia, sprawdzając jak zakonnice radzą sobie z dziećmi. Były trzy rzędy długich stołów. Oczekiwałam, że zakonnice będą skupiały się razem, naturalnie oddzielając się od nas, ale nie robiły tego. Oczywiście, siedziały dwójkami, czy trójkami, ale były otoczone przez adeptów – czerwonych i niebieskich – każdy rozmawiał, co kompletnie zabiło typowy widok, który miałam w głowie, w związku z tym, że wydawało mi się, że jadalnia jest miejscem modlitwy i cichej (nudnej) refleksji.

„Więc wchodzisz, czy masz zamiar tutaj stać?” Odwróciłam się, by zobaczyć Afrodytę i Dariusa stojących za mną. Trzymali się za ręce i wyglądali na zaspanych i jakby powiedziały Bliźniaczki szczęśliwiusieńkich.

„Witaj, Zoey.” Dariusz zsalutował mi formalnie, ale jego uśmiech sprawił, że jego gest był ciepły.

Rzuciłam Afrodycie spojrzenie „widzisz–ktoś–tutaj–ma–maniery” zanim uśmiechnęłam się do Dariusa. „Witaj Dariusie. Wyglądacie na wyspanych.

Pewnie sporo spaliście ostatniej nocy.” Spauzowałam, patrząc na Afrodytę znowu, I dodałam, „Jeśli spaliście.”

„Zapewnili mnie, że *spali*.” Siostra Mary Angela podkreśliła słowo, kiedy dołączyła do nas w drzwiach.

Afrodyta przewróciła oczami na zakonnice, ale nic nie powiedziała.

„Dariusz wyjaśnił mi, że ten upadły anioł nawiedza Twoje sny, wygląda na to, że Stark to powstrzymuje,” powiedziała zakonnica w jej zwykły sposób, przechodząc do sedna sprawy.

„Co zrobił Stark?” Heath zatrzymał się i obdarzył ogromnym uściskiem, dając mi buziaka prosto w usta. „Mam skopać mu tyłek?”

„Nie, nawet byś nie zdołał.” Powiedział Stark, wychodząc z jadalni, by dołączyć do nas.

Nie objął mnie tak, jak to zrobił Heath, ale jego spojrzenie było tak gorące i intymne, że wydało mi się, że dociera do mnie tak mocno jak uścisk Heatha.

I nagle poczułam się jakbym miała klaustrofobię z powodu facetów. To znaczy stado chłopaków brzmiało jedynie dobrze w teorii, ale szybko odkryłam, że to 149

jedynie teoria. Moje myśli jakby przyciągnęły Erika, który również do nas dołączył.

Wenus, czerwona adeptka, która była współlokatorką Afrodyty, praktycznie przykleiła się do jego boku. Ugh, po prostu obrzydliwe.

„Witam wszystkich. Umieram z głodu!” Powiedział Erik. Użył swojego uśmiechu gwiazdora filmowego, który lubiłam tak bardzo.

Widziałam jak Heath i Stark gapią się na Erika i jego pijawkę Wenus, która jakby wessała się w jego bok, uzmysłowiłam sobie wtedy, że żaden z moich pozostałych chłopaków nie wiedział, że rzuciłam Erika. Westchnęłam w irytacji i zamiast zignorować go i potraktować lodowatym spojrzeniem, rzuciłam w jego stronę, uśmiechając się. „Cześć Erik, Wenus. No cóż zdecydowanie przyszlście we właściwe miejsce, jeśli jesteście głodni. Wszystko pachnie super.” Uśmiech Erika osłabł jedynie na chwilę, ale teraz jego umiejętności aktorskie były lepsze niż piętnaście sekund po tym jak zerwałam z nim. „Cześć Zoey. Nie widziałem Cię. Tak jak zwykle jesteś otoczona przez facetów. Cholera zawsze był wokół Ciebie tłum.”

Z sarkastycznym chichotem, minął mnie, uderzając Starka ramieniem.

„Jeśli wystrzelę strzałę i pomyślę o dupku, czy zdziwiłoby Cię, gdyby trafiła w tyłek Erika?” Stark zapytał mnie nonszalanckim głosem.

„Nie byłbym zdziwiony,” powiedział Heath.

„Mogę wam powiedzieć *chłopcy*, z osobistego doświadczenia, że Erik ma fajny tyłek,” powiedziała Wenus, kiedy przechodziła, podążając za Erikiem do jadalni.

„Hej, Wenus chcę Ci powiedzieć ...,” powiedziała Afrodyta.

Wenus zawahała się i spojrzała przez ramię na jej byłą współlokatorkę. Afrodyta uśmiechnęła się w jej najlepszy sukowaty sposób i powiedziała, „Powodzenia z tym.”

Dokładnie wtedy zauważyłam, że każdy w jadalni odwrócił się do nas, a rozmowy ucichły do szeptów.

Erik zrobił zaborczy ruch ręką i Wenus praktycznie potruczała do niego.

150

Prześlizgnęła ramieniem pod jego ramieniem i przyłgnęła piersią do jego łokcia.

A potem zaczęły się szepty, jakby ktoś zapalił je zapalką.

„*Erik i Zoey zerwali.*”

„Erik i Venus!”

„*Zoey i Erik nie są razem.*”

No cóż, do diabła.

Tłumaczenie: Necia i Maily (marlen1986)

151

Rozdział 19

Zoey

„Nigdy go nie lubiłem”, Heath pocałował mnie w czubek głowy, a następnie poruszał moimi włosami tak, jakbym miała dwa latka.

„Wiesz, że nienawidzę, kiedy to robisz!” Powiedziałam starając się z powrotem wygładzić włosy, które były już zbyt puszyste, bo podobno zakonnice nie są zwolenniczkami prostownicy.

„Też go nigdy nie lubiłem.” Stark wziął moją rękę i ją pocałował. Potem spojrzał w oczy Heathowi „Znaczna część mnie nie lubi tego, że ty i Zoey jesteście Skojarzeni, ale nie mam z tobą problemu.”

„Jesteś w porządku, stary,” powiedział Heath „Ale nie lubię za bardzo tego, że spałeś z Zo.”

„Hej, to część pracy Wojownika, dbam o jej bezpieczeństwo, to wszystko.”

„Dobra, bo zwymiotuję”, powiedziała Afrodyta „Przy okazji, idioci na testosteronie, powinniście wiedzieć, że Z zerwała z Erikiem - bez względu na to jak Erik będzie starał się obrócić sprawę. Musicie pamiętać, że może to zrobić z każdym z was, jeżeli staniecie się cholernie za bardzo denerwujący.” Odwinęła się od Dariusa i pomaszerowała do mnie, spojrzała mi w oczy

„Gotowa, by wejść tam i stawić czoło gromadzie osłów?”

„Za moment,” zwróciłam się do Siostry Mery Angelii. „Jak się czuje babcia?”

„Jest wycieńczona. Obawiam się, że zrobiła wczoraj za dużo.”

„Czy jest z nią dobrze?”

„Będzie”.

„Może powinnam pójść do niej i...”

Zaczęłam oddalać się z pokoju, ale Afrodyta złapała mnie za nadgarstek.

„Z babcią będzie wszystko dobrze. Mogę Ci już teraz to obiecać, ale raczej będzie lepiej jak powiemy jej, co robimy potem niż będziemy ją teraz stresować.”

152

„Stresować? Czy ktoś powiedział, że jesteśmy zestresowani?” Stevie Rea truchtała korytarzem z Dallasem u boku. „Hej Z”, obdarzyła mnie wielkim uściskiem. „Przepraszam, że zestresowałam Cię wcześniej. Myślę, że obie jesteśmy ostatnio zbyt zdenerwowane. Wybaczysz mi?” Szepnęła.

„Oczywiście”, odszepnęłam, próbowałam nie marszczyć nosa, kiedy przytulałam ją. Pachniała jak piwnica, ziemia i jeszcze coś śmierdzącego, czego nie potrafiłam zidentyfikować.

„Hej”, powiedziała szybko biorąc oddech, gdzieś obok niej. „Zerwałam z Erikiem, a on puścił się z

Venus, przy wszystkich.”

„Cóż, to jest do bani, tak samo jakby twoja matka zapomniała o twoich urodzinach,” powiedziała głośno nie zwracając uwagi na naszą publiczność.

„Tak,” powiedziałam. „Z pewnością to jest do bani.”

„Pójdiesz, żeby stanąć naprzeciw niego, czy skulisz ogon i uciekniesz?” Zapytała złośliwie ze słodkim uśmiechem.

„Co myślisz Ado Annie?” Powiedziała Afrodyta „Zoey nie ucieka z pola walki”.

„Kim jest Ado Annie?” Spytał Heath.

„Nie wiem”, powiedział Stark.

„Jest to postać z musicalu *Oklahoma!*” Powiedziała Siostra Mary Angela, kiedy próbowała stłumić chichot, odchrząkając. „Będziemy jeść śniadanie, czy nie?” Uśmiechając się, zakonnica poprowadziła nas do stołówki.

Westchnęłam mając ochotę pobiec z krzykiem korytarzem w przeciwnym kierunku.

„Chodź Z. Idziemy tam i weźmy coś do zjedzenia. Dodatkowo mamy dużo do omówienia, przy czym twoje problemy z chłopakami wydają się niczym.” Stevie Rae chwyciła mnie za rękę i wciągnęła do jadalni. Podążałam za Starkiem, Heathem, Dariusem, Afrodytą i Dallasem, znaleźliśmy miejsce obok Siostry Mary Angeli przy stole, gdzie już siedzieli Damien, Jack i Bliźniaczki.

„Hej Z. Jesteś w końcu. Spróbuj naleśników, które zakonnica upiekła, są naprawdę pyszne.” Jack kipiał energią obok mnie.

153

„Naleśniki?” Mój świat natychmiast rozjaśniał.

„Tak, są talerze, talerze naleśników, talerze bekonu i zapiekanka z siekanym mięsem, a także pieczone ziemniaki. Tu jest lepiej niż w IHOP!” Rzucił okiem po stole i krzyknął, „Hej! Naleśniki podano!”

Talerze zaczęły brzęczeć obok nas, a moje usta napełniły się śliną. Naprawdę uwielbiałam naleśnikami.

„Bardziej lubimy francuskie tosty,” powiedziała Shaunee.

„Tak, one nie są tak papkowate,” powiedziała Erin.

„Naleśniki nie są papkowate,” powiedział Jack.

„Witaj Z,” powiedział głośno Damien oczywiście rozbawiony naleśnikową debatą.

„Witaj,” uśmiechnęłam się do niego.

„Hej, z wyjątkiem twoich puszystych włosów wyglądasz dużo lepiej niż wcześniej.” Powiedział Jack.

„Dzięki. Tak myślę,” powiedziałam między dużymi kęsami naleśnika.

„Myślę, że wygląda zdumiewająco,” powiedział Stark, który siedział trochę w głębi stołu.

„Ja też. Lubię głowę Zoey po spaniu w łóżku.” Heath uśmiechnął się do mnie.

Przewracałam oczami na nich obu, kiedy głos Erika przetoczył się przez pomieszczenie ku mnie.

„Naprawdę, *naprawdę* tłoczno tam.” Był odwrócony plecami do nas, ale to nie powstrzymało jego głosu przed okazaniem wstrętu.

Dlaczego rozstanie nie może być proste? Dlaczego Erik był debilem? *Bo ty naprawdę ranisz jego uczucia*, przeszło przez mój umysł, ale nie zwymiotowałam, bo to było chore, by martwić się o uczucia Erika. On był

zaborczym palantem! Był cholernym hipokrytą. Nazwał mnie puszczałską, a związanie się z kimś innym zajęło mu mniej niż jeden dzień się. Jejku.

„Czekaj, Erik z Venus?” Głos Jacka przykuł moją uwagę.

154

„Zerwaliśmy ostatniej nocy,” powiedziałam nonszalancko przenosząc widelcem naleśnik na swój talerz, poczym machnęłam na Erin, by podała talerz z boczkiem.

„Tak, to powiedziała nam Afrodyta. Ale teraz on jest z Venus? Tak po prostu?” Jack ponownie wpatrywał się w Erika i wspomnianą Venus, która jak pajęczka małpka była przylepioną do niego, a ja byłam wstrząśnięta, że on mógł tak jeść.

„A ja myślałem, że jest miłym facetem.” Jack zabrzmiał zupełnie młodzieżowo oraz na pozbawionego złudzeń, jakby Erik przebił bańkę idealnego faceta.

Wzruszyłam ramionami. „Jest dobrze, Jack. Erik naprawdę nie jest zły. Jest nam po prostu niedobrze razem.” Powiedziałam, nie mogąc znieść zmartwionego spojrzenia, jakie Jack mi posłał. Chcąc zmienić temat ogłosiłam, „Afrodyta znowu miała wizje.”

„Co zobaczyłaś?” Zapytał ja Damien.

Afrodyta rzuciła okiem na mnie, a ja skinęłam głową prawie niezauważenie

„Kalonę, palącego wampiry i ludzi.”

„Palił ich na krześle elektrycznym?” Spytała Shaunee „Zabrzmiało to, jak coś, co powinnam być w stanie zahamować. Jestem Panią Ogień.”

„Racja, jesteś bliźniaczko”, powiedziała Erin.

„Postradałaś mózg - *Ciebie* nie było w wizji!” Afrodyta dźgnęła ją lepkiem widelcem. „Ogień, krew, groza i tym podobne. Was dwóch nie było, pewnie robiłyście zakupy.”

Shaunee i Erin zmrużyły oczy na Afrodytę.

„Gdzie była wtedy Zoey?” Spytał Damien.

Spojrzeniem Afrodyta znalazła we mnie odpowiedź, kiedy odpowiedziała „Zoey była tam. W jednej mojej wizji jej obecność jest dobrą rzeczą, w drugiej nie tak dobrą.”

„Co to znaczy?” Spytał Jack.

„Wizje były mylące. Wydawało mi się, że to, co widziałam było dwoma końcami miecza.”

155

Dla mnie było to oczywiste, że ona grała na zwłokę, właśnie otwierałam usta, żeby powiedzieć jej, aby poszła dalej i powiedziała im wszystko, kiedy Kramisha, która siedziała w głębi stołu po mojej prawej stronie podniosła rękę, którą wymachiwała trzymając w niej kawałek papieru.

„Wiem, co to znaczy”, powiedziała „Albo wiem, co część tego znaczy.

Napisałam to zanim poszłam spać ostatniej nocy.” Uśmiechnęła się do Siostry Mary Angelii. „Po obejrzeniu tego filmu zakonnice”.

„Cieszę się, że ci się spodobał, kochanie”, powiedziała Siostra Mary Angela.

„Tak, ale wciąż uważam, że ich dzieci były złe.”

„Czym ty grasz na zwłokę?” Spytała Afrodyta.

„Mogłabyś być trochę bardziej cierpliwa.” Powiedziała Kramisha „Pokazałabyś trochę manier. To jest w każdym razie dla Zoey. Przekażcie to jej.” Kawałek papieru wędrował od osoby do osoby, aż dotarł do mnie. Jak każdy prawdopodobnie podejrzewał był to jeden z wierszy Kramishy. Stłumiłam westchnienie.

Tak jakby czytając mi w myślach, Afrodyta powiedziała, „Proszę powiedz mi, że nie jest to jeszcze jeden z tych proroczych wierszy. Bogini, one powodują u mnie ból głowy.”

„Lepiej zaopatrz się na czas Tylenolem1.” Powiedziałam, przeczytałam pierwszą linijkę do siebie,

mrugnęłam, a następnie spojrzałam na Afrodytę, „Co powiedziałaś ledwie parę sekund temu? Coś o mieczu?”

„Powiedziała, że widząc Ciebie z Kaloną było jakby dwoma końcami miecza.

To, co powiedziała sprawiło, że zamiast czekać na bardziej prywatny czas, daję Ci go teraz.”
Kramisha ostrym spojrzeniem odnalazła Erika, a potem dodała

„Jestem lepiej wychowana niż niektóre osoby, które wywlekają swoje prywatne sprawy na widok publiczny.”

„To jest pierwsza linijka wiersza *Dwie strony miecza*, ” powiedziałam.

„To jest straszne,” powiedziała Stevie Rae.

„Tak,” powiedziałam, wpatrując się w wiersz. „Straszne to jest dobre słowo.”

„Co chcesz zrobić,” spytał mnie Damien.

1 Marka leków łagodzących ból, zmniejszających gorączkę itp.

156

„Chcę wziąć wiersz i z pomocą moich przyjaciół odszyfrować go. Ale chcę to zrobić w domu.”
Powiedziałam prosto.

Damien uśmiechnął się i kiwnął głową „W domu. Brzmi nie źle.” Popatrzyłam na Afrodytę „Jak myślisz?”

„Myślę, że tęsknię za prysznicem Vichy w moim pokoju,” powiedziała.

„Dariusz?” Spytałam.

„Musimy wrócić, zanim będziemy mogli skupić się na przyszłości.”

„Shaunee i Erin?”

Spojrzały na siebie, a następnie Erin powiedziała „Dom. Z pewnością”

„Stevie Rae?”

„Cóż, mam coś do powiedzenia wszystkim przed podjęciem jakichkolwiek ważnych decyzji.”

„Dobrze, więc masz pierwszeństwo.” Powiedziałam.

Patrzałam na Stevie Rae, kiedy wciągała duży, długi wdech, a następnie wydychała bezpośrednio przez wargi, jakby poddawała się testowi na astmę. Jej słowa nadały za jej oddechem, mówiła szybko i wyraźnie, a to, co mówiła niosło się przez całe pomieszczenie.

„Jest więcej czerwonych adeptów niż Ci, co są tutaj. Oni nie zmienili się, kiedy ja się zmieniłam razem z tymi, którzy są tutaj. Oni wciąż są źli. Myślę... myślę, że oni mogą wciąż być połączeni z Neferet.” Odwróciła się do mnie, a jej oczy patrzyły na mnie z prośbą o zrozumienie „Nic Ci nie powiedziałam, bo chciałam dać im szansę. Myślałam, że oni znajdą ponownie swoje człowieczeństwo, jeśli dostaliby trochę spokoju, mogliby przemyśleć wszystko, lub może ja byłabym w stanie im pomóc. Przykro mi, Z. Nie chciałam sprawiać kolejnego problemu, a poza tym nigdy nie chciałam cię okłamać.”

Nie mogłam być wkurzona na Stevie Rae. Wszystko, co mogłam zrobić to poczuć ulgę, że w końcu powiedziała mi prawdę.

„Niekiedy nie możesz powiedzieć wszystkiego swoim przyjaciołom, co chcesz im powiedzieć”, powiedziałam.

Stevie Rae wypuściła powietrze ze szlochem „Och, Z! Nie czujesz do mnie nienawiści?”

157

„Oczywiście, że nie”, powiedziałam „Musiałam czasami dochować dość gówniane tajemnice, więc rozumiem.”

„Gdzie oni są?” Pytanie Damiena wyglądało na surowe, ale jego głos był

łagodny, a jego ciepłe brązowe oczy były pełne zrozumienia.

„Oni są w tunelach magazynu. Dlatego właśnie zamknęłam tunel, który stworzyłam, aby żaden nie dostał się tutaj. Nie chciałam, by żaden z nich poszedł za nami i sprawił jakieś problemy zakonnikom.”

„Powinnaś ostrzec nas wczoraj wieczorem”, powiedział Darius „Ustawilibyśmy kogoś na straży, gdy wszyscy spali.”

„Na drugim końcu twojego tunelu są źli czerwoni adeptci?” Siostra Mary Angela odnalazła ręką różaniec, który wisiał na jej szyi.

„Oh, Sostro nie byliśmy w żadnym niebezpieczeństwie. Darius, my nie potrzebujemy strażników, przysięgam!” Szybko wyjaśniła „Na te inne dzieci wpływa dzień. One nigdy nie ruszają się, gdy świeci słońce nawet w tunelach.” Zmarszczone brwi Dariusza świadczyły, że on jednak nadal ustawiłby strażnika.

Siostra Mary Angela nic nie powiedziała, ale widziałam jak jej palec dotyka różańca. Wtedy zauważyłam, że żaden z czerwonych adeptów nie mówi.

Rzuciłam okiem na drugiego jedyne czerwonego Wampira „Wiedziałaś o tych innych czerwonych adeptach?”

„Ja? Do diabła nie. Powiedziałbym ci od razu,” odpowiedział Stark.

„Powinnam powiedzieć ci natychmiast. Naprawdę przepraszam.” Powiedziała Stevie Rae.

„Czasami prawda jest zakopana i trudno ją wydostać”, powiedziałam jej, po czym rozejrzałam się po pokoju patrząc na innych czerwonych adeptów.

„Wszyscy o tym wiedzieliście, co nie?”

Kramisha odezwała się „Wiedzieliśmy. Nie lubimy tych innych dzieciaków.”

„Oni śmierdzą złem.” Powiedziała mała Shannoncompton siedząca w odległej części stołu.

„Są do dupy.” Powiedział Dallas „Przypominają nam jak to było.”

„A tego nie chcemy pamiętać.” Powiedział umięśniony Johnny B.

Zwróciłam swoją uwagę na Stevie Rae „Czy jest jeszcze coś, o czym chcesz mi powiedzieć?”

158

„Cóż, myślę, że to nie byłoby zbyt mądre wrócić do tuneli magazynów już teraz, więc powrót do Domu Nocy brzmi dobrze nawet dla mnie.”

„W takim razie ustalono. Wracamy do domu.” Powiedziałam.

Tłumaczenie: Magdusia16

159

Rozdział 20

Zoey

„Jestem za powrotem tam gdzie jest nasze miejsce, ale Twoja babcia powinna pozostać tutaj”, powiedziała nagle Afrodyta. „Nie wiemy z czym będziemy musieli sobie poradzić w Domu Nocy”.

„Czy Twoje wizje pokazały Ci coś jeszcze?” Zapytałam, zauważając, że patrzy na Stevie Rae zamiast na mnie.

Afrodyta powoli potrząsnęła głową „Nie, powiedziałam Ci o wszystkim, co zobaczyłam w moich wizjach. Po prostu mam przeczucia, to wszystko”.

Stevie Rae zaśmiała się nerwowo „Więc, do licha, Afrodyto, wszyscy *czujemy* się niespokojni i zniecierpliwieni, co ma sens. Właśnie wypędziliśmy trochę dużych, dziwacznych potworów, ale to nie jest powód, by doprowadzać Zoey do szaleństwa”.

„Nie doprowadzam jej do szaleństwa, wieśniaku”, powiedziała Afrodyta. „Ja tylko jestem ostrożna”.

„To mądre, by przewidywać zagrożenia”, powiedział troskliwie Darius.

Nie było nic złego w byciu ostrożnym, otworzyłam usta, by zgodzić się z nimi, kiedy Stevie Rae odwróciła się do Dariusza i zimnym głosem powiedziała

„Tylko dlatego, że złożyłeś jej swoją Przysięgę Wojownika nie oznacza, że musisz się zgadzać ze wszystkim co powie”.

„Co?” Powiedział Stark. „Złożyłeś Afrodycie swoją Przysięgę?”

„Naprawdę?” Powiedział Damien.

„Wow, to świetnie”, powiedział Jack.

Erik parsknął ze stolika za nami „Jestem wstrząśnięty, że Zoey Ci na to pozwoliła i po prostu nie dodała cię do własnej prywatnej kolekcji”.

Do tego czasu miałam już dość. Krzyknęłam do niego „Oh, idź do piekła, Eric!2”.

„Zoey!” Wykztusiła Siostra Mary Angela.

2 U nas raczej się mówi „Idź do diabła”, ale niestety musiałam zostawić tak jak jest bo inaczej nie miało by sensu to co mówi Afrodyta.

160

„Przepraszam”, wymamrotałam.

„Nie przepraszaj”, powiedziała Afrodyta, spoglądając na Stevie Rae. „Piekło nie jest złym słowem. To takie miejsce, gdzie niektórzy ludzie muszą zostać wysłani”.

„Co?” Powiedziała niewinnie Stevie Rae. „Nie chciałaś, by wszyscy wiedzieli o Tobie i Dariusie?”

„Moje sprawy są wyłącznie moimi sprawami,” powiedziała Afrodyta.

„Tak jak powiedziałam poprzednio,” Kramisha pokiwała mądrze głową. „To prostu nie jest właściwe, by sprawy prywatne podawać do wiadomości publicznej”. Zwróciła swe ciemne oczy na Stevie Rae. „Wiem, że jesteś naszą Wyższą Kapłanką i w ogóle, więc nie miałam na myśli braku szacunku, ale myślę, że jesteś ponadto wszystko”.

Stevie Rae wyglądała nagle na skruszoną „Masz rację, Kramisha. Zgaduję, że nie pomyślałam, iż to takie ważne. To znaczy, wszyscy dowiedzą się wcześniej czy później”. Uśmiechnęła się do mnie i wzruszyła ramionami. „Przysięga Wojownika nie jest właściwie czymś, co możesz ukryć”. Odwróciła się do Afrodyty. „Przepraszam, nie chciałam być podła”.

„Nie jestem zainteresowana Twoimi przeprosinami. Nie jestem Zoey. Nie zamierzam automatycznie wierzyć we wszystko co powiesz”.

„Ok, wystarczy!” Krzyknęłam. Złość i frustracja dodały siły moim słowom, i widziałam jak kilka dzieciaków się wzdrygnęło. „Wszyscy z Was muszą mnie posłuchać i wyciągnąć wnioski. Nie zwalczymy dużego, mającego zakończyć ten świat zła jeśli będziemy się kłócić między sobą. Stevie Rae i Afrodyta-poradźcie sobie z faktem, że jesteście Skojarzone i nauczcie się nie wprawiać się nawzajem w zakłopotanie”. Widziałam w oczach Afrodyty ból a u Stevie Rae zaskoczenie, ale kontynuowałam. „Stevie Rae, nie trzymaj ważnych rzeczy z dala ode mnie, nawet jeśli myślisz, że masz ku temu dobry powód”.

Popatrzyłam prosto na Erika, który obracał się dookoła na swoim krześle, więc mógł na mnie spojrzeć. „I Erik, mamy o wiele większe problemy niż Ty wkurwiający się o to, że Cię rzuciłam”. Usłyszałam chichot Starka i odwróciłam się do niego. „Nie masz jeszcze prawa mówić”. Stark uniósł swe ręce jakby się poddawał. „Śmiałem się tylko, bo Erik Wielki został posadzony na swoim miejscu”.

161

„Które jest dla Ciebie bardzo do dupy odkąd czujesz jak bardzo te wszystkie rzeczy związane z Tobą, Erikiem i Heathem ranią moje uczucia”.

Pewny siebie uśmiech Starka zniknął.

„Darius, na zewnątrz nadal jest ta lodowa burza, ale myślisz, że mógłbyś prowadzić Hummera z powrotem do Domu Nocy?” Zapytałam.

„Tak, dam radę”, powiedział Wojownik.

„Kto jest dobry w jeździe konno?” Naraz kilka rąk podniosło się w górę jakbym była podłą nauczycielką a oni wszyscy byli przerażeni wpadnięciem w kłopoty.

„Shaunee, Ty i Erin możecie jechać na koniu, na którym tu przybyłyście”.

Rozejrzałam się dookoła po dzieciakach nadal trzymających w górze swe ręce.

„Johnny B, czy możesz z Kramishą jechać razem na jednej klaczy?”

„Tak, możemy”, powiedział. Kramisha pokiwała żwawo głową i oboje opuścili w dół swe dłonie.

„Stark, możesz jechać ze mną na Persefonie”, powiedziałam nie patrząc na niego. „Damien, Jack, Afrodyta, Shannoncompton, Venus i...”. Spoglądałam na czerwoną adeptkę o brunatnych włosach, której imienia absolutnie nie mogłam sobie przypomnieć.

„Sophie”, powiedziała niepewnie Stevie Rae, jakby była przestraszona, że mogę oderwać jej głowę.

„I Sophie. Wy idźcie z Dariusem do Hummera”. Popatrzyłam na Stevie Rae.

„Czy możesz dopilnować, by reszta czerwonych adeptów i Erik dotarli do Domu Nocy bezpiecznie?”

„Jeśli chcesz, abym to zrobiła, to zrobię tak,” powiedziała.

„Dobrze. Skończcie śniadanie i wracajmy do domu.” Wstałam i obdarzyłam wszystkie zakonnice długim spojrzeniem. „Jestem tak bardzo wdzięczna za Waszą pomoc, że nie potrafię tego wyrazić. Tak długo jak będę żyła, Siostry Benedyktynki będą miały Wyższą Kapłankę za przyjaciółkę”. Następnie odwróciłam się, by odejść. Gdy mijałam Starka, zobaczyłam, że zaczyna wstawać, ale uchwyciłam jego spojrzenie i potrząsnęłam głową. „Zamierzam pożegnać się z babcią - na osobności”. Mogłam zobaczyć, że go zraniłam, ale on tylko zsalutował mi z respektem i powiedział „Jak sobie życzysz moja Pani”.

Ignorując ciszę jaką wzbudziłam, wyszłam z pokoju, sama.

162

„Więc, u-we-tsi-a-ge-ya, zezłościłaś wszystkich?” Powiedziała babcia po wysłuchaniu mojego marudzenia, gdy chodziłam wokół jej łóżka.

„Więc, nie wszystkich. Raczej zraniłam uczucia niektórych, a nie zezłościłam ich”.

Babcia przyglądała mi się długi czas. Kiedy w końcu przemówiła, jej słowa były typowo proste, ale prowadziły prosto do sedna sprawy. „To do Ciebie nie podobne, więc musisz mieć dobry powód, by postępować wbrew swojemu charakterowi”.

„Cóż, jestem przerażona i zagubiona. Wczoraj czułam się jak Wyższa Kapłanka.

Dziś jestem po prostu ponownie dzieciakiem. Mam problemy z chłopakami i najlepszą przyjaciółką, która ma przede mną sekrety”.

„Wszystko to oznacza, że ani Ty ani Stevie Rae nie jesteście idealne,” powiedziała babcia.

„Ale skąd mogę wiedzieć co to wszystko oznacza? Co jeśli jestem tak płytką i Stevie Rae stała się

zła?”

„Tylko czas pokaże czy Twoje zaufanie do Stevie Rae było nie na miejscu.

I myślę, że powinnaś przestać być dla siebie taka ostra, by przyciągnąć uwagę więcej niż jednego chłopaka. Wydałaś dobry osąd na temat związków w Twoim życiu. Więc co do tego co mówiłaś. Zachowanie Erika było nie na miejscu i grubiańskie. Jest dużo młodych kobiet, które zignorowałyby to wszystko, bo on, jak to ujęłaś *jest taki gorą cy!*” Babcia naśladowała świetnie nastolatkę.

„Nauczysz się jak balansować między Heathem a Starkiem, wiele Wyższych Kapłanek to zrobiło. Zdecydujesz się lub nie na jednego mężczyznę we właściwym momencie dla Ciebie, ale Skarbie, to jest coś na co masz wiele, wiele lat”.

„Przypuszczam, że masz rację”, powiedziałam.

„Oczywiście, że mam rację, jestem stara. Co znaczy, że mogę także powiedzieć, iż jest coś bardziej cię niepokojącego, niż chłopaki lub Stevie Rae. Co to jest Zoey, ptaszyno?”

„Mam wspomnienia A-yi, babciu”.

Wzięcie ostrego wdechu przez babcię było jedyną zewnętrzną oznaką jej wewnętrznego szoku. „Czy te wspomnienia dotyczą Kalony?”

163

„Tak”.

„Co jest przyjemne czy nieprzyjemne?”

„I to i to! Zaczynają się jakby były przerażające, ale w miarę jak zbliżam się coraz bardziej i bardziej do A-yi, to się zmienia. Ona go kochała, babciu. I ja to czuję”.

Babcia pokiwała głową i zaczęła mówić powoli. „Tak, u-we-tsi-a-ge-ya, to ma sens. A-ya została stworzona, by go kochać”.

„To mnie przeraża i sprawia, że tracę nad sobą kontrolę!” Zapłakałam.

„Cii, córeczko,” uspokajała mnie babcia. „Wszyscy jesteśmy atakowani przez naszą przeszłość, ale w nasza siłą jest, by nie pozwolić temu, co robiliśmy, dyktować nam, co mamy zrobić teraz”.

„Nawet w głębi duszy?”

„Zwłaszcza w głęboki duszy. Zapytaj sama siebie skąd pochodzi Twoje cudowne połączenie”.

„Więc, od Nyx”, powiedziałam.

„A czy Bogini podarowała Ci Twoje ciało lub duszę?”

„Moją duszę, oczywiście. Moje ciało jest tylko skorupą dla duszy.” Byłam zaskoczona stanowczością mojego głosu. Zamrugałam zaskoczona. „Muszę pamiętać, że to teraz moja dusza i traktować A-yę, jakbym mogła nie mieć żadnych wspomnień z przeszłości”.

Babcia się uśmiechnęła. „Ah, widzę, że znalazłaś znowu swój sens. Gdy popełnisz błędy, bez względu czy są one z tego życia czy z innego, ucz się na nich - staną się Twoimi możliwościami”.

Nie jeś li moje błę dy pozwolą Kalonie spalić ś wiat, pomyślałam i prawie powiedziałam to głośno, ale właśnie wtedy babcia zamknęła oczy. Wyglądała na tak zmęczoną, zranioną i starą, co sprawiło, że mój żołądek się skurczył

i poczułam się bardziej niż chora.

„Przepraszam babciu, że zrzuciłam to wszystko na Ciebie”, powiedziałam.

Otworzyła oczy i poklepała moją dłoń. „Nigdy nie przepraszaaj, za mówienie mi o tym, co Cię martwi, u-we-tsi-a-ge-ya”.

164

Pocałowałam lekko babcię w czoło, uważając, by nie zranić żadnego z jej rozcięć czy siniaków. „Kocham Cię babciu”.

„I ja kocham Ciebie, u-we-tsi-a-ge-ya. Idź z Boginią i błogosławieństwem naszych przodków”.

Moja dłoń właśnie dotknęła klamki w drzwiach, gdy jej głos zabrzmiał

pomiędzy nami, silnie i pewnie i mądrze jak nigdy.

„Trzymaj się prawdy, u-we-tsi-a-ge-ya. Nigdy nie zapominaj, tego co nasi ludzie zawsze wiedzieli, że jest głęboka moc w słowach mówiących prawdę”.

„Będę się starać z całych sił babciu”

„I to jest wszystko czego od Ciebie oczekuję, moja Zoey, ptaszyno”.

Tłumaczenie: Vamp_Girl (Tysia20071002)

165

Rozdział 21

Zoey

Jazda z powrotem do Domu Nocy była powolna, dziwna i trudna.

Powolna, bo nawet z Shaunee i ze mną przyzywającymi ogień, by ogrzać podkowy koni, byśmy mogli przekłusować przez Dwudziestą Pierwszą ulicę, a potem w lewo ulicą Ulica (która była całkiem ciemna), wciąż było ślisko i lodowato.

Było dziwnie, bo wszystko było tak cholernie ciemne. O to, co się dzieje, kiedy twoje miasto traci prąd: to nie wygląda dobrze. To tak w uproszczeniu, zwłaszcza, że mówi to dziecko, które jest jednym z dzieci nocy lub czymkolwiek, świat nigdy nie wygląda tak samo kiedy gasną światła.

Było to trudne ponieważ Erin i Shaunee rzucały mi spojrzenia, jakby myślały, że zaraz mogę wybuchnąć jak bomba. Johnny B. i Kramisha prawie w ogóle nic do mnie nie mówili, a Stark, który siedział za mną, na mojej niesamowitej kłaczy Pesefonie, trzymał mnie jedynie rękami w talii.

Ja? Ja tylko chciałam wrócić do domu.

Darius prowadził Hummera za nami. Jestem pewna że musiał czuć jak wlekliśmy się, mimo, że trzy konie były prowadzone stałym klusem. Czerwoni adepci byli prowadzeni przez Stevie Rea i Erica za Hummerem. Oprócz samochodu i kopyt koni, noc była tak samo cicha jak i ciemna. Od czasu do czasu, gałąź poddała się lodowej masie! drzewo pękło z okropnym trzaskiem.

Skręciliśmy na ulicę Unica, zanim powiedziałam cokolwiek.

„Więc zamierzasz się do mnie kiedykolwiek jeszcze odezwać?” Zapytałam Starka.

„Będę z tobą rozmawiać”, powiedział.

„Dlaczego wydaje mi się, że na końcu zdania powinno być ‘ale’?” Zawahał się i praktycznie mogłam wyczuć napięcie, które promieniowało od niego. W końcu wypuścił długi oddech i powiedział. „Nie wiem czy mam być wkurzony na ciebie, czy powinienem powiedzieć, że jest mi przykro z powodu tego gównianego bałaganu, który miał miejsce w jadalni.”

166

„Tak, no cóż, to co się stało w jadalni to nie twoja wina, albo przynajmniej większa część z tego nie była.”

„Taa, rozumiem. Wiem o tym, ale wiem również, że twoje uczucia zostały zranione przez tą całą sprawę z Erichem.”

Nie wiedziałam co powiedzieć, więc jechaliśmy konno dalej w ciszy do czasu, gdy Stark odchrząknął i powiedział. „Byłaś uroczo twarda dla wszystkich.”

„Musiałam uciszyć te sprzeczki, a ten sposób wydawał się najszybszy.”

„Następnym razem spróbuj powiedzieć coś takiego jak, ‘Zamknijcie się i przestańcie się kłócić’. Nie wiem, czy to na pewno w Twoim stylu, ale to na pewno jest lepsze niż wkurzanie się na swoich przyjaciół.” Zdusiłam zdenerwowanie, aby nie stracić panowania, chciałam powiedzieć mu, że chciałabym zobaczyć go jak robi to dużo lepiej. Zamiast tego zastanawiałam się nad tym, co mi powiedział. Mógł mieć rację. Nie czułam się dobrze w związku z faktem, że warczałam na każdego – zwłaszcza odkąd *każ dy* był

moim przyjacielem.

„Następnym razem spróbuję zrobić to lepiej”, powiedziałam w końcu.

Stark nie napuszył się. Nie zmienił się w chojraka i nawet nie zaczął traktować mnie protekcjonalnie. Oparł swoje ręce o moje ramiona, przytulił się i powiedział, „Fakt, że w rzeczywistości słuchasz innych ludzi jest jedną z rzeczy, które lubię w tobie najbardziej.”

Mogłam poczuć jak moje policzki zrobiły się ciepłe w związku z jego nieoczekiwanym komplementem.

„Dziękuję”,

powiedziałam

łagodnie.

Przebiegłam palcami po chłodnej, mokrej grzywie Persefony, w sympatii jej uszy drgnęły do tyłu w odpowiedzi. „Na prawdę grzeczna z ciebie dziewczynka”, powiedziałam do niej.

„Myślałem, że raczej zauważyłaś, że nie jestem dziewczyną?” Powiedział Stark z pewnym siebie uśmiechem.

„Zauważyłam.” Zaśmiałam się, a napięcie między nami zniknęło. Bliźniaczki, Johnny B., Kramisha popatrzyli na nas z niepewnymi uśmiechami.

„Wiec między tobą i mną już w porządku?” Zapytałam go.

„Między Tobą i mną *zawsze* będzie w porządku. Jestem twoim wojownikiem, 167

twoim opiekunem. Nie ważne co się będzie działo, będę Cię chronić.” Kiedy odchrząknęłam wystarczająco, bym mogła mówić, powiedziałam. „Bycie moim Wojownikiem nie zawsze będzie łatwą pracą.”

Zaśmiał się całkiem długo i głośno. Zsunął również ramiona na moją talię i powiedział, „Zoey, czasami bycie twoim Wojownikiem brzmi po królewsku.” Jego ciepłe ramiona były wokół mnie, a jego dotyk był łagodny. Więc marudziłam coś o nim, że gada kompletne bzdury. Pozwoliłam sobie zrelaksować się w jego ramionach.

„Wiesz,” powiedział. „Jeżeli zapomni się o wszystkich szaleństwach, które powoduje burza i o tym całym bałaganie Kalona-Neferet, to lód naprawdę wygląda fajnie. To jest prawie tak jakby przeniosło nas z realnego świata i przetransportowało do dziwnej zimowej krainy. Tam gdzie Biała Czarownica naprawdę mogłaby istnieć.

„Ohh, *Lew, Czarownica i Stara Szafa!* To był świetny film.” Odchrząknął. „Nie widziałem go.”

„Nie widziałeś go?” Moje oczy powiększyły się i spojrzałam ponad moimi ramionami na niego. „A czytałeś książkę?”

„Książki,” powiedział, szczególnie mocno zaakcentował liczbę mnogą.

„C.S. Lewis napisał więcej niż jedną książkę o Narni.

„Czytałeś?”

„Tak, czytałem.”

„Huh,” powiedziałam, czując odurzenie (jakby to powiedziała babcia).

„Co w tym złego? Czytanie jest dobre,” powiedział, broniąc się.

„Wiem! Świetne, że czytasz. Właściwie to jest gorące, że czytasz.” I tak było.

Kochałam kiedy fajni faceci pokazywali, że mieli mózgi.

„Naprawdę? No cóż, w porządku, więc z pewnością będziesz zainteresowana faktem, że właśnie czytam *To Kill a Mockingbird* (Zabić Przedrzeźniacza).” Uśmiechnęłam się i uderzyłam go łokciem. „Każdy to czytał.”

„Przeczytałem to pięć razy.”

168

„Nu – uh.”

„Tak, mogę zacytować część tego.”

„Gadasz bzdury.”

A potem mój wielki, zły, maczo wojownik, podniósł głos, zaczął sobie trochę kpić z dziewczyny z Południa. „Wujku Jack? Co to jest ta *pani-kurwa?*”

„Nie sądzę, że jest to najważniejszy cytat z tej książki.” Powiedziałam, ale w każdym razie zaśmiałam się.

„Dobrze, a co powiesz na to: *To nie ż adna zasmarkana nauczycielka zdzira, urodzona po to, aby*

nic nie robić. To jest jedno z moich ulubionych.”

„Jesteś świrnięty Jamesie Stark.” Uśmiechnęłam się i czułam ciepło i szczęściem kiedy zjechaliśmy na długi podjazd prowadzący do Domu Nocy.

Byłam w trakcie myślenia jak magicznie wyglądał, kiedy zauważyłam tam więcej świateł niż podczas zwykłego powrotu do szkoły, pochodzącego z generatorów i staromodnych latarni naftowych. Uświadomiłam sobie, że światło nie pochodziło z żadnego budynku szkoły. Za to przemykało z obszaru pomiędzy Świątynią Nyks, a terenem szkoły.

Czułam jak Stark spał się natychmiast.

„Co to jest?” Zapytałam.

„Zatrzymać konie”, powiedział.

„Prr,” pociągnęłam Persefonę, by się zatrzymała. Wołając do Shaunee i Johnny’ego B. , aby również zatrzymali swoje konie. „Co się dzieje?”

„Miej oczy szeroko otarte. Bądź gotowa jechać z powrotem do opactwa. Idź, idź

szybko, jeśli ci powiem. I nie czekaj na mnie!” To było wszystko co Stark powiedział, zsunął się z Persefony i pobiegł sprintem do Hummera za nami.

Odwrociłam się i widziałam, że Darius właśnie wychodzi z Hummera, a Heath zajął miejsce kierowcy. Dwóch wojowników rozmawiało krótko, a następnie Darius wezwał Erica i wszystkich męskich czerwonych adeptów, plus Stevie Rea. Właśnie przygotowywałam się, aby zawrócić Persefonę do Hummera, ale Stark pokręcił do mnie głową.

„Co to jest?” Zapytałam.

169

„Coś się pali na terenach szkoły.”

„Czy możesz powiedzieć skąd to pochodzi?” Zapytałam Shaunee

„Nie wiem.” Powiedziała Shaunee, marszcząc czoło w koncentracji. „Ale to jest święte.

Święte? Co jest do cholery.

Stark wziął uzdę Persefony, aby zwrócić moją uwagę. „Spójrz pod drzewa.” Spojrzałam na prawo, do rzędu grusz Bradforda, które stały wzdłuż uliczki prowadzącej do Domu Nocy. Tam pod nimi coś było - cienie w cieniach zgniecionych form. Mój żołądek zabolął, kiedy przeanalizowałam to, co zobaczyłam.

„Raven Mockers.” Powiedziałam.

„Oni nie żyją.” Powiedziała Kramisha.

„Musimy to sprawdzić. Musimy być pewni.” Powiedziała Stevie Rea. Podeszła z Erikiem i czerwonymi męskimi adeptami.

„Tak zrobimy”, powiedział Darius, następnie wyciągając nóż z zewnętrznej kieszeni kurtki. Powiedział do Starka, „Zostań z Zoey.” Skinął do Stevie Rea i Erika, aby szli za nim. Zaczął iść w kierunku drzew.

To nie trwało długo.

„Martwi”, zawołał po stanięciu przy każdym z nich. Kiedy grupa do nas powróciła, nie mogłam pomóc. Zauważyłam jak bardzo twarz Stevie Rea była blada.

„Dobrze się czujesz?” Zapytałam.

Spojrzała na mnie, jej oczy były bardziej niż trochę zaskoczone. „Tak”, powiedziała szybko. „W porządku. To tylko ...” Jej głos i wzrok powrócił do przerażających brył pod drzewami.

„To dlatego, że oni tak brzydko pachną.” Powiedziała Kramisha.

„Tak, to prawda. Raven Mockers mają coś wstrętnego we krwi.”

„Ich krew pachnie źle. Wiem ponieważ musiałam uprzątnąć miejsce gdzie Darius zestrzelił z nieba jakiegoś z nich, przy opactwie.” Stevie Rea mówiła 170

szybko jakby ten temat sprawiał, że czuła się niekomfortowo.

„To jest to, co poczułam na tobie!” Ulżyło mi. W końcu zidentyfikowałam ten dziwny zapach.

„Każdy musi się skupić na tym co się dzieje tu i teraz.” Powiedział Darius. „Nie wiemy co się tutaj stało.” Skinął w kierunku terenu szkoły i migotliwych płomieni, które rozświetlały jego centralny punkt.

„Co to jest? Czy szkoła naprawdę się pali?” Stevie Rea wypowiedziała swoje myśli głośno.

„Mogę ci powiedzieć co to jest.” Głos wystraszył nas wszystkich, z wyjątkiem trzech koni, na których jechaliśmy, które powinny mnie zaprowadzić do kogoś stojącego w cieniu drzew, obok domu w bocznej uliczce. „To jest stos pogrzebowy.” Powiedziała Lenobia, profesorka jeździectwa, i jedna z kilku dorosłych wampirów, które stanęły po naszej stronie po tym jak Kalona i Neferet przejęły szkołę.

Podeszła prosto do koni, witając się z nimi, sprawdzając je. Generalnie ignorując nas do czasu, aż była pewna, że wszystko z nimi w porządku.

W końcu odrywając wzrok od pieszczot Persefony, powiedziała. „Bądź

pozdrawiona, Zoey.”

„Bądź pozdrawiona,” odpowiedziałam automatycznie.

„Zabiłaś go?”

Potrząsnęłam głową. „Przepędziliśmy go. Wiersz Kramishy mówił prawdę.

Kiedy pięcioro z nas połączyło się, mogliśmy go wyrzucić z miłością. Ale kto

...”

„Czy Neferet nie żyje, czy podążyła za nim?” Przerwała moje pytanie.

„Odeszła z nim. Czyj to pogrzeb?” Nie mogłam dłużej czekać z tym pytaniem.

Piękne szare oczy Lenobii spotkały moje. „Anastasia Lankford straciła życie.

Ostatni czyn ulubionego syna Kalony, Rephaima. Zanim wezwał swoich braci do podążenia za tobą do opactwa, poderżnął jej gardło.”

Tłumaczenie: Emergency

171

Rozdział 22

Zoey

Usłyszałam przerażony wdech Stevie Rea, rozbrzmiewający echem pomiędzy nami, ale Darius się nie wahał. „Czy jacyś Raven Mockers zostali przy życiu?”

„Nie. Oby ich dusze zgniły w najgłębszych głębinach Otherworldu.” Powiedziała gorzko Lenobia.

„Czy jeszcze ktoś zmarł?” Zapytałam.

„Nie, jednak jest tam kilku rannych. Mają przepełnione ambulatorium. Neferet była naszym jedynym uzdrowicielem, a teraz ona ...” Głos Lenobii się załamał.

„Zoey musi się dostać do rannych,” powiedział Stark.

Lenobia marszcząc czoło spojrzała na niego pytająco.

„Ja? Ale ja...”

„Masz najbliżej do roli Wyższej Kapłanki jaką mamy. Jeżeli tam, w Domu Nocy są ranni adepci i wampiry, to oni potrzebują swojej Wyższej Kapłanki.” Powiedział po prostu Stark.

„Zwłaszcza jeśli ma powinowactwo z duchem. Z pewnością mogłabyś uspokoić rannych.” Dodał Darius.

„Masz rację, oczywiście,” powiedziała Lenobia, przeczesując swoje długie blond włosy i odgarniając je z twarzy. „Przepraszam. Śmierć Anastasii dała mi się we znaki. Nie myślę jasno.” Uśmiechnęła się do mnie, ale było w tym uśmiechu więcej grymasu, niż prawdziwości. „Twoja pomoc jest mile widziana i potrzebna, Zoey.”

„Zrobię co będę mogła.” Dodałam do tonu mojego głosu trochę zaufania, ale prawda była taka, że właśnie myśl o rannych ludziach, sprawiała, że robiło mi się niedobrze na żołądku.

„Wszyscy będziemy pomagać,” odezwała się Stevie Rea. „Jeżeli powinowactwo może pomóc, to może pięć pomoże pięć razy bardziej.”

„Być może,” powiedziała Lenobia, ciągle smutna i pokonana.

172

„To przyniesie nadzieję z powrotem.”

Spojrzałam ze zdziwieniem, by zobaczyć jak Afrodyta przesuwa się na stronę Dariusza, owijając rękę przez jego. Lenobia obdarzyła ją sceptycznym spojrzeniem.

„Myślę, że zobaczysz, ile rzeczy zmieniło się w Domu Nocy, Afrodyto.”

„To dobrze, zmiana prowadzi do dobrego,” powiedziała Afrodyta.

„Tak, nasza zmiana była prawie taka sama.” Powiedziała Kramisha. Kilkoro innych dzieci wydało z siebie dźwięk zgody.

Byłam z nich taka dumna, że prawie się rozplakałam. „Myślę, że wszyscy jesteśmy gotowi, by udać się do domu,” powiedziałam.

„Dom,” Lenobia powtórzyła to słowo smutnym, miękkim głosem. „Zatem podążcie za mną do tego domu, który został.” Odwróciła się, wydając z siebie dźwięk cmoknięcia, trzy konie podążyły za nią, bez żadnego polecenia z naszej strony.

Od głównego wejścia do szkoły, ruszyliśmy w stronę parkingu, który był tam, gdzie Darius wskazał Heathowi, aby zaparkował Hammera. Zatrzymaliśmy się wszyscy, aby się rozejść i przegrupować. Skraj budynków profesorów i ambulatorium zasłaniał nam widok centrum terenów szkoły. Niesamowicie, wszystko co mogliśmy zobaczyć to tańczące cienie stworzone przez płomienie.

Poza trzaskiem drewna trawionego przez ogień, szkoła była całkowicie cicha.

„Jest źle,” powiedziała delikatnie Shaunee.

„Co masz na myśli?” Zapytałam.

„Czuję smutek wśród płomieni. To źle.” Powtórzyła.

„Shaunee ma rację,” powiedziała Lenobia. „Zabiorę konie do stajni, chcesz pójść ze mną, czy wolisz ...” Jej głos przycichł, a jej spojrzenie powędrowało w kierunku drgających cieni, które rzucały blask ognia na konary starożytnych dębów, rosnące w centrum szkolnych terenów.

„Pójdziemy tam,” powiedziałam i pokazałam ruchem ręki w kierunku serca szkoły. „Stawimy temu czoła.”

173

„Pojdę jak tylko konie będą pod opieką.” Powiedziała Lenobia. Zniknęła w ciemnościach z końmi u jej boku.

Ręka Starka na moim ramieniu była ciepła. „Pamiętaj Kalona odszedł, Neferet także. Adepti i młode wampiry pozostawiono Tobie, byś się nimi zajęła, co powinno być proste po tym co przeszłaś,” powiedział.

Heath podszedł do boku z mojej drugiej strony. „On ma rację. Nawet, kiedy będziesz mieć do czynienia z rannymi wampirami i adeptami, to nie będzie takie złe jak Kalona i Neferet.”

„To jest nasz dom, bez względu na to co się stało,” powiedział Darius.

„Tak, dom. To czas, kiedy wracamy do niego,” powiedziała Afrodyta.

„Zobaczmy jaki bałagan zostawiła nam Neferet,” powiedziałam nagle.

Oddaliłam się od Starka i Heatha, prowadząc wszystkich na chodnik, który biegł

wkoło pięknej fontanny w ogródku na zewnątrz, a potem do wejścia dla profesorów prowadzącego jakby do zamku przez zaokrąglone drewniane drzwi obok wieży, która tak naprawdę była centrum medialnym. W końcu ukazały się centralne tereny szkoły.

„O, Bogini!” Wydyszała Afrodyta.

Moje stopy zatrzymały się zanim im to świadomie powiedziałam. Ta scena była tak okropna, że nie mogłam się ruszyć do przodu. Stos pogrzebowy był ogromną stertą drewna na opał, który był umieszczony pod i wokół drewnianej ławki piknikowej. Wiedziałam, że jest to ławka piknikowa, mimo tego, że się paliła konstrukcja była jeszcze w pełni rozpoznawalna, jak ciało, które leżało na stole.

Profesor Anastasia, piękna żona naszego Mistrza Sierzmierki. Dragona Lankforda była ubrana w coś długiego, powiewnego i pokrytego białym, lnianym całunem. Straszne, jej ciało ciągle było widoczne przez płomienie. Jej ramiona były skrzyżowane na klatce piersiowej, jej długie włosy opadły ku ziemi, podnoszone w ogniu.

Straszny hałas, jak złamane serce płaczącego dziecka, przebił noc, a mój wzrok, który skupił się na przerażającym stosie przeniósł się blisko miejsca, gdzie spoczywała jej głowa na ławce. Dragon Lankford był tam, klęczał. Jego głowa była pochylona, a jego długie włosy zmiecione do przodu, jednak to nie zmieniało faktu, że płakał. Obok niego rozpoznałam wielkiego kota 174

Shadowfaksa, oparł się o niego, podnosząc głowę do jego twarzy. W jego rękach trzymał białego kota, który wył i walczył, by się uwolnić, najwyraźniej gotów rzucić się na stos ze swoją wampirzycą.

„Guinevere,” szepnęłam. „To jest kot Anastasii,” przycisnęłam rękę do ust, starając się utrzymać szloch.

Shaunee odeszła szybko od nas i podeszła do stosu, stała tak blisko jak nikt inny by nie mógł. W tym samym momencie Erin podeszła do Dragona. Shaunee podniosła ramiona i zawołała głośno. „Ogniu! Przybądź do mnie!” Słyszałam miękki głos Erin proszący wodę o przyłączenie. Podczas, gdy stos i ciało nagle zostały pochłonięte przez płomienie, Dragon został otoczony przez chłodną mgłę przypominającą łzy.

Damien zbliżył się do Erin. „Wietrze, przybądź do mnie,” powiedział. Patrzyłam jak poleciał łagodnej bryzie, aby zabrała okropny zapach palącego się ciała.

Stevie Rea dołączyła do Damiena. „Ziemio, przybądź do mnie,” powiedziała.

Natychmiast wiatr, który przeganiał zapach śmierci był pełen delikatnie słodkiego zapachu łąki, przywodzących na myśl wiosnę i pokryte zielenią łąki naszej bogini.

Wiedziałam, że moja część była następna. Pełna smutku podeszłam do Dragona i delikatnie położyłam dłoń na jego ramieniu, które zadrżało pomiędzy jego szlochem. Podniosłam moją drugą rękę do góry i powiedziałam, „Duchu, przybądź do mnie,” poczułam cudowny przypływ elementu na

moje wezwanie.

Kontynuowałam, „Dotknij ducha Dragona, uspokój jego, Guinevere i Shadowfana. Przynies im ulgę i spraw, by żal był do zniesienia.” Następnie skoncentrowałam się na kierowaniu ducha do Dragona i dwóch wyniszczonych kotów. Guinevere przestała wyć. Poczułam szarpnięcie ciała Dragona, jego głowa powoli się podniosła i jego oczy spotkały moje. Jego twarz była okropnie podrapana, nad jego lewym okiem znajdowało się głębokie nacięcie. Pamiętam jak ostatnim razem widziałam go jak walczył z trzema Raven Mockers. „Bądź

pozdrowiony Dragonie.” Powiedziałam cicho.

„Czy to może być kiedykolwiek znośne, Kapłanko?” Jego głos był szorstki. Był

zupełnie załamany.

Poczułam panikę - przez chwilę, *Jestem siedemnastolatką ! Najprawdopodobniej nie mogę mu pomóc!* Wtedy perfekcyjnym kołem, duch powędrował od 175

Dragona do mnie i z powrotem do Mistrza Szermierki, odepchnęłam siłę mojego elementu.

„Zobaczysz ją znowu, ona teraz jest z Nyks. Będzie czekać na ciebie na łąkach Bogini, albo odrodzi się i jej dusza cię znajdzie podczas tego życia.

Możesz go znieść żal, ponieważ wiesz, że duch nigdy nie kończy żywota - my naprawdę nigdy się nie skończymy żywota.”

Jego oczy poszukały moich i stopniowo uspokoiłam jego wzrok. „Pokonałaś ich? Czy tych istot już nie ma?”

„Kalona i Neferet odeszli. Tak samo Raven Mockers.” Zapewniłam go.

„Dobrze... Dobrze...” Dragon pochylił głowę, słyszałam jak modlił się cicho do Nyks, prosząc Boginię, aby opiekowała się jego ukochaną, dopóki nie spotkają się ponownie.

Ścisnęłam jego ramię i wtedy poczułam się jak natręt, odeszłam, aby dać mu trochę prywatności.

„Bądź błogosławiona, Kapłanko.” Powiedział nie podnosząc głowy.

Prawdopodobnie powinnam powiedzieć coś dojrzałego i rozsądnego w odpowiedzi, ale w tym momencie byłam wypełniona emocjami, więc nie mogłam rozmawiać. Stevie Rea była nagle przy mnie, Damien obok niej. Erin odeszła od Dragona, aby stanąć po mojej drugiej stronie, Shaunee zajęła miejsce obok niej. Staliśmy tam w ciszy, oddając szacunek w kole, a magia Shaunee zwiększyła ogień, który pochłonął fizyczną powłokę Anastasii.

Cisza, która nas otaczała była przerywana tylko odgłosami płomieni i pomrukiem modlitwy Dragona. Wtedy nowa myśl przyszła mi do głowy. Rozejrzałam się po całym stosie. Dragon umieścił go w środku wybrukowanej drogi, krążącej pomiędzy Nyks, jej świątynią i głównymi budynkami szkolnymi. To był dobry wybór. Było tam dużo miejsca dla ognia, innych profesorów i adeptów,

k którzy powinni tam być, stać koło Dragona i wysyłać modlitwy do Nyks dla Anastasi, jak również za jej małżonka, nie naruszając jego smutku, ale będąc niemymi świadkami, że go kochali i wspierali.

„Nikogo tu nie ma.” Powiedziałam cicho, nie chcąc by Dragon usłyszał niesmak w moim głosie.
„Gdzie do diabła są wszyscy?”

„Nie powinien być tu sam.” Powiedziała Stevie Rea, ocierając łzy z twarzy. „To nie jest w porządku.”

176

„Byłam z nim dopóki nie poczułam, że konie się zbliżają.” Powiedziała Lenobia, podchodząc, aby do nas dołączyć.

„A co z pozostałymi?” Zapytałam.

Potrzaskała głową, niesmak który poczułam było słyszeć w jej wypowiedzi.

„Adepci są w akademikach. Profesorowie są w swoich pokojach. Inni są w ambulatorium. A Ci, którzy chcieli z nim stanąć tutaj, są tu.”

„To nie ma żadnego sensu.” Nie mogłam ogarnąć moich myśli wokół tego wszystkiego. „Jak jego uczniowie i profesorowie mogą się nie przejmować i nie stanąć przy nim?”

„Kalona i Neferet odeszli, ale ich trucizna pozostała,” powiedziała tajemniczo Lenobia.

„Musisz pójść do ambulatorium,” powiedziała Afrodyta, pojawiając się za nami.

Widziałam, że powstrzymywała swoje spojrzenie przed przeniesieniem go na stos albo na Dragona.

„Idźcie.” Powiedziała Lenobia. „Zostanę tu z nim.”

„Więc my też.” Powiedział Johnny B. „To był mój ulubiony profesor przed, no wiesz.”

Wiedziałam. Johnny B. miał na myśli, że zanim umarł i stał się nieumarłym.

„Wszyscy z nim zostaniemy,” powiedziała Kramisha. „To nie w porządku, że on jest sam, a ty i twój krąg ma tu coś do zrobienia.” Odwróciła oczy na ambulatorium, na część budynku szkoły.

„Chodźcie.” Zawołała, i reszta czerwonych adeptów wyszła z cienia, aby zająć miejsce obok Dragona i utworzyć krąg wokół stosu.

„Ja także zostanę.” Powiedział Jack. Ciągle płakał, ale nie zawahał się zająć miejsca w kręgu, który stworzyli czerwoni adepci. Duchess trzymała się blisko niego, jej ogon i uszy opadły, jakby dobrze rozumiała co się dzieje. Nie mówiąc nic Erik ustawił się koło Jacka. Następnie Heath mnie zaskoczył, wypełniając przestrzeń obok Erika. Kiwnął na mnie uroczyście przed pochyleniem głowy.

177

Nie byłam pewna mojego głosu, więc po prostu się odwróciłam i z moim kręgiem podążającym za mną, z Afrodytą, Starkiem i Dariusem wróciliśmy do Domu Nocy.

Tłumaczenie: Emergency

178

Rozdział 23

Zoey

Szkolny szpital nie był za duży. Właściwie, były to tylko trzy, małe szpitalne pokoje na jednym z pięter w budynku profesorów. Nie było więc zaskoczeniem, że ranne dzieciaki wylewały się z pokoi. Nie żeby nie było to szokujące widzieć dodatkowe trzy łóżka, każde wypełnione rannymi adeptami rozsyłanymi po korytarzu. Ranne dzieciaki mrugały ze zdziwienia kiedy moi przyjaciele i ja zatrzymaliśmy się w wejściu.

„Zoey?” Spojrzałam w górę starając się nie patrzeć się na ranne dzieci - i nie czuć krwi, której zapach unosił się w powietrzu dookoła nas - zobaczyłam dwójkę wampirów spieszących ku mnie. Rozpoznałam w nich asystentki Neferet, kogoś w rodzaju pielęgniarek, musiałam mocno pomyśleć, żeby sobie przypomnieć, że wysoka blondynka nazywała się Sapphire'a, a niska Azjatka to Margaret. „Też jesteś ranna?” Spytała Sapphire'a, oglądając mnie szybko.

„Nie. Czuję się dobrze. Wszyscy czujemy się dobrze.” Odpowiedziałam jej.

„Właściwie jesteśmy tu, żeby pomóc.”

„Bez uzdrowicielki zrobiłyśmy wszystko, co byłyśmy w stanie dla nich zrobić,” powiedziała dosadnie Margaret. „Żaden z adeptów nie jest bezpośrednio narażony na śmierć, choć nikt nie wie jak okaleczenia wpływają na przemianę, więc zawsze jest możliwe, że kilkoro z nich może ...”

„Okey, dobra, łapiemy,” ucięłam jej zanim powiedziała „umrzeć” wszystko na głos i oczywiście przed grupą dzieci, które mogły na prawdę umrzeć.

„Nie jesteśmy tutaj z powodu naszych umiejętności medycznych,” wyjaśnił

Damien. „Jesteśmy tutaj ponieważ nasz krąg jest skuteczny i z nim możemy być w stanie załagodzić obrażenia rannych.”

„Żadnych innych adeptów bez obrażeń tutaj nie ma,” powiedziała Sapphire, jakby to miała być sugestia, by nas również tu nie było.

„Żadni inni z adeptów nie mają połączenia z elementami,” powiedziałam.

„Na prawdę, zrobiłyśmy wszystko co mogłyśmy,” powtórzyła chłodno Margaret. „Bez Wyższej Kapłanki ...”

W tym momencie Stark jej przerwał. „Mamy Wyższą kapłankę, więc to jest 179

czas, żebyście się odsunęły i wpuściły ją oraz jej krąg, by pomogli tym dzieciakom.”

„Tak, cofnijcie się,” powiedziała Afrodyta, dosłownie prosto w twarz wampirzycom.

Dwie wampirzyce cofnęły się, ale mogłam poczuć chłód ich spojrzeń.

„Jaki one do cholery mają problem?” Afrodyta zapytała ściszym głosem, kiedy szliśmy przez korytarz.

„Nie mam pojęcia,” powiedziałam. „Właściwie wcale ich nie znam.”

„Ja je znam.” Damien powiedział nieśmiało. „Byłem wolontariuszem w szpitalu na roku trzeciego formatowania. One zawsze były oschłe. Myślałem, że to przez to, ponieważ miały do czynienia ze śmiercią adeptów.”

„Oschłe?” Powiedziała Shaunee. „Możesz przetłumaczyć go Stevie Rae?” Powiedziała Erin.

„Srogie znaczy nieprzyjazne i trochę ponure. Na prawdę powinniście więcej czytać,” powiedział Damien.

„Właśnie chciałem to powiedzieć,” powiedział Stark.

Damien westchnął.

Niewiarygodne, musiałam powstrzymywać uśmiech. Okoliczności były złe, ale moi przyjaciele sprawiali, że wszystko co wydawało się być troszeczkę lepsze.

„Ofermy, skupcie się. Jesteście tu, by pomóc adeptom. Sroga jeden i Sroga dwa nie są istotne,” powiedziała Afrodyta.

„Odniesienie Dr. Seuss. Podoba mi się.” Powiedział Stark dając mi do zrozumienia, że *zawsze czyta książkę* z szerokim uśmiechem.

Afrodyta zmarszczyła brwi na niego. „Powiedziałam skupcie się, a nie flirtujcie.”

„Stevie Rae?” Powiedział chłopak z łóżka, znajdujący się w połowie sali przerywając nam wszystkim.

„Drew?” Powiedziała Stevie Rae, i popędziła w jego stronę. „Drew wszystko 180 w porządku? Co się stało? Masz złamaną rękę?”

Ręka chłopca była unieruchomiona. Jedno jego oko było posiniaczone i spuchnięte, a wargę rozcięta, ale uśmiechnął się do Stevie Rae. „Jestem na prawdę zadowolony, że nie jesteś już martwa.”

Uśmiechnęła się. „Ja również. I mogę Ci powiedzieć, że nie polecam śmierci ani stawania się nieumarłym, więc musisz odpocząć i to porządnie.” Otrząsnęła się, kiedy jej oczy skierowały się na jego rany i dodała szybko. „Ale wszystko będzie dobrze. Nie musisz się o to martwić.”

„To nic wielkiego. Nie zламаłem ręki. To tylko zwichnięcie, po tym jak siłowałem się z Raven Mocker.”

„Próbował ratować Anastazję.” Mój wzrok podążył za głosem dziewczyny w pokoju obok tego, w

którym leżał Drew. Drzwi były otwarte i mogłam zobaczyć adeptkę na wpół leżącą w łóżku z jedną ręką podpartą na aluminiowej części szpitalnego łóżka. Jej całe przedramię było zawinięte w bandaż. Miała też paskudne rozcięcie, które schodziło po jej szyi i znikało pod jej fartuchem szpitalnym. „Niemal mu się udało. Drew prawie ją uratował.”

„Prawie, nie wystarczyło,” powiedział ostro Drew.

„Prawie jest lepsze niż to, co zrobiły pozostałe dzieciaki,” powiedziała dziewczyna. „Przynajmniej się starałeś.”

„Co do cholery się stało, Denio?” Spytała Afrodyta mijając mnie i idąc do pokoju dziewczyny. Nagle uświadomiłam sobie kim była ta dziewczyna. Ona i jej dwie kumpele, Enyo i Pemphredo (Nazwane od trzech sióstr z Gorgony i Scylli) były częścią kręgu dziwek Afrodyty zanim przybyłam do Domu Nocy i jak sama Afrodyta mówiła jej życie implodowało. Spięłam się z powodu Denio, by zrobić na złość Afrodycie, ponieważ żadna z jej *przyjaciółek* nie pozostała nią, kiedy straciła łaskę Neferet i zastąpiłam ją jako Przewodnicząca Cór Ciemności.

Na szczęście dziewczyna nie zareagowała z nienawiścią na wszystko, jednak wydawała się sfrustrowana i bardziej niż trochę wkurzona.

„Nic się nie stało. No chyba, że stałaś się tym przeklętym ptaszyskiem. Kiedy oni cię zaatakowali. My ...” - wskazała sprawną ręką poza szpital. –

„dołączyliśmy do nich. Jak Dragon i Anastazja.”

181

„Zaatakowali profesor Anastasię, podczas gdy Dragon walczył, kilka z nich zleciało na dół. Nie był na tyle blisko, by jej pomóc. Nie widział nawet, co się dzieje,” powiedział Drew. „Chwyciłem jednego z nich i odciągnąłem go od niej, ale inny zaszedł mnie od tyłu.”

„Schwyciłam go,” powiedziała Denio. Pokazała palcem w kierunku chłopaka w sali. „Ian próbował pomóc kiedy to coś zwróciło się do mnie. Raven Mocker złamał jego nogę jak patyk.”

„Ian Bowser?” Spytałam, wtykając głowę przez otwarte drzwi, które wskazała Denio.

„Tak, to ja.” Powiedział wychudzony, ale ładny chłopak, który miał jedną nogę podpartą i wsadzoną aż do uda w gips. Wyglądał bardziej blado niż białe płytki.

„Wygląda jakby bolało.” Powiedziałam. Znałam go z zajęć dramatu.

Podkochiwał się w naszej nauczycielce, Profesor Nolan - zanim została zamordowana miesiąc temu.

„Czuję się lepiej,” powiedział, próbując się uśmiechnąć.

„Tak, wszyscy czujemy się lepiej,” powiedziała dziewczyna na łóżku w głębi korytarza.

„Hanna Honeyyeager! Nie zauważyłem Cię tam.” Powiedział Damien, mijając mnie i podchodząc do dziewczyny. Zrozumiałam czemu nie widział jej przed tym jak się odezwała. Była przykryta dużą białą kołdrą, pod którą zniknęła ponieważ była najbledszym dzieckiem jakie kiedykolwiek widziałam. Wiecie, jedna z tych blondynek, które mają taką jasną skórę, nigdy nie opaloną i zawsze zaróżowione policzki, kiedy są zakłopotane albo zaskoczone. Znałam ją tylko przez Damiena. Słyszałam jak rozmawiał z nią o kwiatkach - najwidoczniej dziewczyna była geniuszem od wszystkiego co kwitło. Tylko tyle o niej pamiętałam i fakt, że wszyscy zwracali się do niej jej imieniem i nazwiskiem, coś jak Shannoncompton tylko tylko, że nie łączyli ich razem.

„Co ci się stało, kochanie?” Damien przykucnął obok niej i złapał ją za rękę. Jej drobna blond głowa była zawinięta w bandaż, który był zakrwawiony w pobliżu czoła.

„Kiedy Profesor Anastasia została zaatakowana, krzyczałam na Raven Mockers.

Dużo,” powiedziała.

182

„Ona ma na prawdę piskliwy głos.” Powiedział dzieciak z ostatniego szpitalnego pokoju, którego nigdy nie widziałam.

„Cóż, widocznie Raven Mockers nie lubią piskliwych głosów.” powiedziała Hanna Honeyyeager. „Jeden z nich mnie znokautował.”

„Zaczekajcie” Erin szła korytarzem do pokoju dziecka, którego nie mogłam zobaczyć. „To ty T.J?”

„Erin!”

„Oh, Bogini!” Erin zapiszczała i wpadła do jego pokoju.

Tuż za nią Shaunee krzyknęła, „Cole? Co z Cole'm?”

„Nie przyłączył się do nich.” T.J odpowiedział z napięciem w głosie, które zatrzymało Shaunee w otwartych drzwiach jego pokoju, jakby została uderzona w twarz.

„Nie ...? Ale...” Głos Shaunee przygasł, jakby była zupełnie zdezorientowana.

„O cholera chłopaku! Spójrz na swoje ręce!” Krzyk Erin rozszedł się po pokoju T.J'a.

„Ręce?” Powtórzyłam.

„T.J jest bokserem. Brał nawet udział w ostatnich Letnich Rozgrywkach, przeciwko wampirom,” wyjaśnił Drew. „Próbował pokonać Rephaima. To nie do końca poszło tak jak się spodziewał i ptaszysko rozdarło jego ręce.”

„O Bogini, nie”, usłyszałam jak Steve Rae mówi cicho, jej słowa były pełne grozy.

Obserwowałam Shaunee, gdy stała koło pokoju T.J., wyglądała, jakby nie wiedziała co ze sobą zrobić, co sprawiło, że na prawdę miałam złe przeczucie.

Cole i T.J. byli najlepszymi przyjaciółmi i umawiali się z Bliźniaczkami. T.J

spotykał się z Erin, Cole spotykał się z Shaunee. Obie pary wiele razy wychodziły razem. Jedyne co przychodziło mi do głowy to: „*Jak ktoś może przystąpić do Raven Mockers, a nie do innych?*”

„Opiszcie mi to dokładnie.” Nie zorientowałam się, że powiedziałam to na głos, kiedy Darius głośno skomentował.

183

Ostatni dzieciak w sali odpowiedział. „To po prostu się stało. Stajnie stanęły w ogniu, wtedy Neferet i Kalona oszaleli. Raven Mockers gnały jak szalone.

Jeśli nie staliście na ich drodze, nie zadzierały z wami. Robiliśmy to do czasu kiedy, chwyciły Profesor Anastasię. Niektórzy z nas próbowali jej pomóc, ale większość adeptów po prostu uciekła do sypialni.”

Spojrzałam na tego dzieciaka. Miała naprawdę piękne rude włosy, a jej oczy były jasne i cudownie niebieskie. Jej ramię było przykryte bandażem, a jedna część jej twarzy była posiniaczona i spuchnięta. Nigdy wcześniej jej nie widziałam.

„Kim do diabła jesteś?” Zapytałam.

„Jestem Ruda.” Uśmiechnęła się nieśmiało i wzruszyła ramionami. „Tak, moje imię jest oczywiste, ale to ja. Um, wy mnie nie znacie, bo zostałam dopiero co Naznaczona. Tuż przed tym jak rozpętała się burza śnieżna. Profesor Anastasia była moją mentorką.” Przełknęła ślinę i w jej oczach pojawiły się łzy.

„Na prawdę mi przykro.” Powiedziałam, myśląc, jak straszne musi to być to wszystko dla nowo Naznaczonej osoby, wyrwanej od jej rodziny i wszystkiego co знаła, i wrzuconej w środek tego chaosu.

„Też starałam się jej pomóc,” powiedziała Ruda. Łza spłynęła jej po twarzy.

Wytarła ją, ale ruch spowodował ból w ramieniu. „Ale ogromny Raven Mocker uderzył mnie w ramię i rzucił mną o drzewo. Nie mogłam nic zrobić, tylko patrzeć kiedy on ...” Jej głos zmienił się w szloch.

„Czy żaden z profesorów nie mógł stanąć za Tobą?” Zapytał Darius, jego głos brzmiał strasznie, choć było oczywiste, że jego gniew nie był skierowany na Rudą.

„Profesorowie wiedzieli że Raven Mocker stają się bardziej agresywni, ponieważ Neferet i jej kochanek byli bardzo zdenerwowani. Wiedzieliśmy, że lepiej ich bardziej nie wzburzać.” Powiedziała Sapphire z zaciśniętym gardłem z miejsca na korytarzu, w którym nadal stała z Margaret.

Niedowierzałam, zwróciłam się do niej. „Byli bardziej agresywni? Żartujesz sobie? Te kreatury atakowały adeptów Domu Nocy i żadne z was nic z tym nie zrobiło, ponieważ nie chcieliście ich bardziej rozgniewać?”

„Niewybaczalne!” Dariusz niemal wypluł te słowa.

184

„A co z Dragonem i Profesorem Anastasią? Oni oczywiście nie kupili w całości tej ich teorii.” Powiedział Stark.

„Chyba Ty lepiej wiesz, co się stało niż ktokolwiek Jamesie Stark? Pamiętam, że byłeś bardzo blisko Neferet i Kalony. Pamiętam też jak opuszczałeś z nimi szkołę.” Powiedziała łagodnie Margaret

Stark zrobił krok w jej stronę, jego oczy stały się błyszczące i niebezpiecznie czerwone. Chwyciłam go za nadgarstek.

„Nie! Walka z naszymi nie jest sposobem na zwyciężenie tego,” powiedziałam do niego zanim ominęłam dwa wampiry.

„Stark był z Neferet i Kaloną ponieważ wiedział, że zaatakują mnie, Afrodytę, Damiena, Shaunee, Erin i całe opactwo pełne zakonnic.” Kończąc robiłam krok w stronę Sapphire i Margaret. Mogłam czuć siłę ducha, którego niedawno wezwałam aby uspokoić Dragona, teraz wirował niebezpiecznie dookoła mnie.

Wampiry też to poczuły ponieważ odeszły kilka kroków ode mnie. Zatrzymałam się aby opanować swój gniew, ściszyłam głos i uspokoiłam tętno. „Stanął z nami *przeciwko* nim. Neferet i Kalona nie są tacy jak wam się wydaje. Są niebezpieczni dla każdego. Ale teraz nie mam czasu, by próbować was przekonać o czymś, co powinno być dla was oczywiste, kiedy skrzydlaty facet wyłania się z ziemi w deszczu krwi. Teraz jestem tutaj po to, by pomóc tym dzieciakom, a ponieważ wydaje się, że macie z tym problem sądzę, że dobrym pomysłem będzie żebyście wróciły do swoich pokoi tak jak reszta Domu Nocy.” Zszokowane i urażone dwie wampirzyce wróciły do przedpokoju i popędziły do klatki schodowej, która prowadziła do pokoi nauczycieli. Westchnęłam.

Powiedziałam Starkowi, że nie możemy wygrać tego walcząc ze swoimi i grożąc im. Jednak kiedy się odwróciłam to naszej małej izby chorych, spotkałam się z uśmiechami, okrzykami i oklaskami.

„Chciałam powiedzieć tym krowom precz, odkąd tu jesteście.” Powiedziała Denio z jej pokoju obdarowując mnie uśmiechem.

„Nazywają ją Okropną,” powiedziała Afrodyta, nawiązując do tego, że Denio z Greckiego znaczy okropny.

„Jestem po prostu dobra w wyczuwaniu tego, co czują ludzie. Nie potrafię wpłynąć na nich elementem bądź pięcioma,” powiedziała Denio. Potarła swoje

ranne ramię i przeniosła swoją uwagę ze mnie na Afrodytę. „Hey, nie powinnam być taką suką dla

Ciebie przez ostatnie kilka miesięcy. Przepraszam za to.” Spodziewałam się, że Afrodyta będzie się sapać i wygarnie jej wszystko. Mam na myśli to, że Denio była wobec niej straszna, tak jak reszta rzekomych przyjaciółek Afrodyty.

„Tak, cóż każda z nas zawiniła teraz lub wtedy. Zapomnij o tym.” Powiedziała Afrodyta, zupełnie mnie zaskakując.

„Brzmisz bardzo dorośle,” powiedziałam do niej.

„Nie musisz czasem utworzyć kręgu?” Powiedziała.

Uśmiechnęłam się do niej i przysięgam, że jej policzki się zaróżowiły.

„Właściwie mam.” Spojrzałam ze Stevie Rae na Damiena i Shaunee, która wtedy zawołała „Erin, mogłabyś przerwać zabawę w pielęgniarce na jakiś czas i dołączyć do kręgu?”

Wyłoniła się z pokoju T.J'a jak jedna z tych zabawek wyskakujących z pudełka.

„Jasne, łatwiusieńkie.”

Zauważyłam, że ona i Shaunee nie patrzą na siebie nawzajem, ale nie miałam teraz czasu, ani energii, by zajmować się problemami Bliźniaczek.

„Dobra, więc, która strona to północ dziewczyno ziemi?” Spytałam Stevie Rae.

Wymaszerowała by stanąć naprzeciwko wejścia do korytarza. „To jest północ, zdecydowanie.”

„Dobra. Pozostali z was wiedzą co robić,” powiedziałam.

Jak profesjonaliści ruszyli na miejsca: Damien zajął pozycję na wschodzie dla wiatru, Shaunee na południu dla ognia, Erin na zachodzie dla wody, Stevie Rae mocno wysunęła się na północ dla ziemi. Kiedy byli już gotowi zajęłam swoje miejsce w środku kręgu. Zaczynając od Damiena, stojącego na wschodzie przywoływałam po kolei elementy do naszego kręgu, przesuwając się w prawo, aż skończyłam przywołując do siebie ducha.

Zamknęłam oczy podczas tworzenia kręgu i kiedy był już skończony otworzyłam je, by zobaczyć lśniący srebrny strumień wiążący naszą piątkę.

Odrzuciłam głowę w tył, podniosłam ramiona i krzyknęłam z radością będąc 186

dotykaną przez wszystkie pięć elementów. „Dobrze być w domu!” Moi przyjaciele śmiali się, szczęśliwi i całkowicie pochłonięci przez ich elementy. Nawet jeśli tylko na chwilę mogliśmy zapomnieć o chaosie i wszystkich trudnościach, które nas otaczają.

Ale nie o bólu. Nie mogłam zapomnieć o powodzie dla, którego utworzyłam krąg choć łatwo było dać się wciągnąć w dreszczyk pochodzący z elementów.

Będąc na środku uspokoiliam się. Z silnym, pewnym siebie głosem zaczęłam mówić. „Wietrze, ogniu, wodo, ziemio i duchu - wezwałam was tutaj, do naszego kręgu dla jednego konkretnego powodu. Nasi przyjaciele adepci Domu Nocy zostali zranieni. Nie jestem uzdrowicielką. Właściwie nie jestem nawet Wyższą Kapłanką.” Zatrzymałam się i spojrzałam poza krąg, napotkałam wzrok Starka. Mrugnął do mnie. Uśmiechnęłam się i kontynuowałam. „Ale mój cel jest jasny. Chciałabym, byście dotknęły tych rannych dzieci. Nie mogę ich uzdrowić, ale mogę spytać czy możecie je uspokoić i wzmocnić na tyle, by można było je leczyć. Właściwie sędzę, że to jest to, czego chcemy wszyscy - szansę na wzmocnienie siebie samych. W imieniu Nyks i mocy waszych elementów, wypełnijcie tych adeptów!” Jednocząc się ze swoim umysłem, ciałem i duszą odrzuciłam moje ręce, wyobrażając sobie, jak elementy przepływają przeze mnie i rozchodzą się po rannych dzieciakach.

Słyszałam okrzyki zaskoczenia i przyjemności, a nawet oddechy ulgi kiedy pięć elementów krążąc po izbie chorych, wypełniało adeptów. Stałam tam, będąc żywym łącznikiem z elementami, aż bolały mnie ramiona i pot oblał moje ciało.

„Zoey! Powiedziałem, wystarczy! Pomogłaś im. Zamknij krąg.” Usłyszałam Starka i zdałam sobie sprawę, że mówił do mnie już jakaś chwilę, ale byłam tak mocno skoncentrowana, że musiał dosłownie krzyczeć, żeby w końcu do mnie dotrzeć.

Znużona, opuściłam swoje ręce i wyszeptalam szczerze podziękowania dla pięciu elementów, a wtedy nogi się pode mną ugięły i upadłam na podłogę prosto na tyłek.

Tłumaczenie: Lunax3

187

Rozdział 24

Zoey

„Nie, *nie* potrzebuję łóżka szpitalnego,” powiedziałam po raz trzeci Starkowi, który mnie trzymał i wydawał się być zbyt zmartwiony. „A tak w ogóle, to nigdzie tutaj nie ma żadnych dodatkowych łóżek.”

„Hej, czuję się dużo lepiej,” oznajmiła Denio. „Możesz wziąć moje łóżko, Z.”

„Dzięki, ale nie” odpowiedziałam jej. Potem przeniosłam moją rękę z dala od Starka. „Po prostu pomóżcie mi wstać, dobra?”

Zmarszczył na mnie brwi w powątpieniu, ale pomógł mi. Stałam bardzo nieruchomo, więc nikt nie był świadomy, że pokój wirował wokół mnie jak szalone mini tornado.

„Myślę, że *ona* wygląda gorzej niż się czuje,” powiedział Drew ze swojego miejsca na podłodze.

„*Ona* Cię słyszy,” powiedziałam. „I czuję się dobrze.” Pozwoliłam mojemu nieco mglistemu spojrzeniu przebiec od zranionego dzieciaka do kolejnego zranionego dzieciaka. Wszyscy wyglądali lepiej, co spowodowało u mnie wielką ulgę. Sprawdziłam, by „być pewna, że zranione dzieciaki nie wiją się z bólu i nie umierają”, by odjąć ten punkt z mojej listy. Czas na kolejny punkt z listy. Stłumiłam westchnienie, bo nie chciałam marnować tlenu. „Okay, sprawy tutaj mają się lepiej. Więc Stevie Rae, musimy odkryć, gdzie czerwoni adepci zatrzymają się kiedy słońce wzejdzie *zanim* słońce wzejdzie.”

„Dobry pomysł Z.” Powiedziała Stevie Rae, która siedziała na podłodze obok Drew. Pamiętałam, że miała coś do tego dzieciaka, zanim umarła i stała się nieumarła, a wiedza, że flirtuje z nim, kiedy myślałam, że prawdopodobnie ma coś do czerwonego adepta imieniem Dallas, dała mi chwilę samolubnej radości.

To może być skrajnie wredne, ale byłam pewna, że będę mogła porozmawiać z moją Najlepszą Przyjaciółką Na Zawsze o tym jak manipulować różnorakimi problemami z facetami.

„Z? Myślisz, że to dobry pomysł?”

188

„Oh, przepraszam, co?” Zrozumiałam, że Stevie Rae mówi coś do mnie, podczas gdy ja miałam nadzieję, że zgromadziła zilion (albo chociaż dwóch) chłopaków.

„Powiedziałam, że czerwoni adepci mogą zostać w pustych pokojach w internacie, nawet jeśli musieli by spać trójkami w pokojach. Mielibyśmy pewność, że ich okna są zakryte. To nie jest tak dobre jak przebywanie pod ziemią, ale to może wystarczyć przynajmniej dopóki nie skończy się ta głupia burza lodowa, a potem zobaczymy, co da się zrobić.”

„Dobrze, więc niech tak będzie. A kiedy będzie odbywało się rozmieszczanie w pokojach, *my*” – wypowiedziałam to słowo ostrożnie, myśląc o naszym kręgu plus Afrodycie, Dariusie i Starku –

„musimy porozmawiać z Lenobią.” Moja grupa przytaknęła, wszyscy oczywiście zrozumieli fakt, że musimy szybko poruszyć temat, tego co stało się w Domu Nocy, kiedy odeszliśmy.

„A z Wami będzie wszystko dobrze,” powiedziałam rannym dzieciakom, kiedy moja grupa zaczęła się żegnać i podążać w kierunku wyjścia.

„Hej, dzięki, Zoey,” zawołał Drew.

„Jesteś naprawdę dobrą Wyższą Kapłanką – nawet jeśli jeszcze do końca nią nie jesteś,” krzyknął Ian ze swojego pokoju.

Nie byłam pewna czy jego pokrecony komplement wymaga podziękowania czy nie, a kiedy stałam w wejściu do szpitala, patrząc w tył na dzieciaki i myśląc o tym, że stoczyły bitwę z Raven Rockers i były świadkami morderstwa profesorki, zdałam sobie sprawę, że wydawali się tacy normalni.

A potem coś co mnie dotarło. *Oni wydawali się normalni.* Zupełnie jak dzień zanim, prawie wszyscy w szkole, poza moją grupą, Lenobią, Dragonem i Anastasią dostali się pod władzę i urok Kalony i Neferet i nie wydawali się już być w ogóle normalni.

Weszłam znowu do szpitala. „Mam pytanie do Was. To może zabrzmieć dziwnie, ale naprawdę chciałabym usłyszeć szczerą odpowiedź, nawet jeśli może być krępująca.”

189

Drew uśmiechnął się przez moje ramię, gdzie byłam pewna, że stoi Moja Najlepsza Przyjaciółka Na Zawsze, „Pytaj o cokolwiek chcesz Z. Każdy przyjaciel Stevie Rae jest moim.”

„Uh, dzięki Drew.” Próbowałam nie wyrzucić oczami na niego. “To pytanie jest do Was wszystkich. Czy nie myśleliście, że jest coś złego w Raven Rockers, czy w Kalonie lub Neferet zanim profesor Anastasia została zaatakowana?” Nie zaskoczyło mnie, że Drew odpowiedział pierwszy. „Nie ufałem tym skrzydlatym facetom, ale nie wiedziałem dlaczego.” Wzruszył ramionami. „Nie wiem, może dlatego, że miały skrzydła. To takie dziwne.”

„Ja myślałam, że on jest seksowny, ale Ci skrzydlaci faceci byli super – odrażający,” powiedziała Hanna Honeyeager.

„Taa, Raven Mockers byli ohydni, ale także Kalona był *stary*, nie mogłam zrozumieć dlaczego tak wiele adeptek miało coś do niego,” powiedziała Ruda.

„To znaczy George Clooney jest seksowny i w ogóle, ale jest też stary, więc nie chciałabym mieć nic do niego. Więc nie łapie, dlaczego praktycznie każdy tak reagował na Kalonę.”

„A jak myślała reszta z Was?” Zapytałam ich.

„Jak powiedziałaś, Kalona wy dostał się spod ziemi. To po prostu dziwne.” Denio spauzowała, spojrzała na Afrodytę, a potem kontynuowała. „Dodatkowo niektórzy z nas wiedzieli przez jakiś czas,

że Neferet nie była wszystkim czym wydawała się być.”

„Taa, wiedziałaś o tym, ale nie chciałaś nic zrobić.” Głos Afrodyty nie był

przepełniony nienawiścią, czy wkurzony. Po prostu to było stwierdzenie, straszne, ale prawdziwe stwierdzenie.

Denio podniosła brodę. „Zrobiłam coś w związku z tym.” Wskazała na jej zabandażowane ramię. „Po prostu było za późno.”

„Nic nie wydawało mi się dobre od morderstwa profesor Nolan,” powiedział Ian ze swojego pokoju. „Te sprawy z Kaloną i Raven Mockers miały dla mnie takie samo znaczenie.”

„Widziałem, co Kalona zrobił moim przyjaciołom,” zawołał T.J. z ostatniego pokoju w holu. „Byli jak zombie i wierzyli we wszystko co powiedział. Kiedy 190

próbowałem porozmawiać z nimi o czymkolwiek, np. pytałem się skąd mamy pewność, że on naprawdę jest Erebusem, który wy dostał się z ziemi, dostawali szau i śmiali się ze mnie. Nie wiedziałem, dlaczego nikt tego nie widział.”

„Ja też nie, ale odkryjemy to,” powiedziałam. „Teraz nie martwcie się o to.”

Kalona odszedł, a razem z nim również Neferet i Raven Mockers. Po prostu musicie wyzdrowieć. Dobrze?”

„Dobrze!” Krzyknęli w odpowiedzi, brzmiąc na zdrowszych niż kiedy pierwszy raz ich zobaczyłam. Z drugiej strony wezwanie pięciu elementów spowodowało, że czułam się jak gówno, więc byłam szczęśliwa, że Stark złapał mnie za łokieć i podtrzymał mnie, kiedy opuszczaliśmy budynek. Niewiarygodne, deszcz zamieniający się w lód przestał padać. Chmury zakrywały niebo od kilku dni, ale teraz odsłoniły trochę gwieździstego nieba. Mój wzrok przeniósł się na środek szkolnego terenu.

Ogień, który kompletnie skonsumował zwłoki Anastasii zaczynał zanikać, ale Dragon wciąż klęczał na wprost stosu, a Lenobia stała obok niego, jedną dłoń trzymając na jego ramieniu.

Koło utworzone przez czerwonych adeptów, Erika, Heatha i Jacka rozciągało się wokół palącego się stosu pogrzebowego. Stali w ciszy, oddając cześć Dragonowi i jego ukochanej.

Skinęłam na moją grupę, by podążyła za mną w cień i stłoczyli się. „Musimy porozmawiać, ale nie potrzebujemy publiczności. Stevie Rae możesz kogoś oddelegować, by rozmieścił dzieciaki w pokojach?”

„Jasne, Kramisha jest zorganizowana. A poza tym była na szóstym formatowaniu, kiedy umarła i stała się nieumarła. Znała całe to miejsce bardzo dobrze.”

„Dobrze. Niech się tym zajmie.” Odwróciłam się do Dariusa. „Ciał Raven Mockers należy się pozbyć – teraz. Jeśli będziemy mieć szczęście, burza w końcu się uspokoi, co znaczy, że ludzie zaczną się poruszać, kiedy tylko będzie jasno. Nie mogą znaleźć tych stworzeń.”

„Zajmę się tym,” powiedział Darius. „Poproszę kilku chłopaków z czerwonych adeptów, by mi pomogli.”

„Co masz zamiar zrobić z ciałami?” Zapytała Stevie Rae.

191

„Spalić je,” Shaunee odpowiedziała, a potem spojrzała na mnie. „Jeśli nie masz nic przeciwko.”

„Tak by było najlepiej,” powiedziała. „Po prostu nie palcie ich nigdzie wokół stosu pogrzebowego Anastasii. To byłoby dla Dragona nie do zniesienia.”

„Spalcie ich przy wschodniej ścianie. Dokładnie tam, gdzie ich odrażający ojciec wy dostał się z ziemi.”

Wzrok Afrodyty powędrował na Shaunee. „Stary dąb rozpadł się, kiedy Kalona się wy dostał, możesz go też spalić?”

„Mogę *spalić wszystko*,” powiedziała Shaunee.

„Idź z Dariusem i resztą i upewnij się, że każde pióro tych potworów zostało spalone, by nikt ich nie rozpoznał. A potem przyjdźcie na spotkanie z resztą w moim pokoju. Zgoda?”

„Zgoda,” Darius i Shaunee powiedzieli równocześnie.

Pomyślałam, że to dziwne, że Erin nie powiedziała nic swojej Bliźniaczce, ale kiedy Shaunee zaczęła podążać za Dariusem do czerwonych adeptów zgromadzonych w kręgu, zawołała, „Wtajemniczę Cię we wszystko, co Cię ominie, Bliźniaczko.”

„Oczywiście, że tak zrobisz, Bliźniaczko,” powiedziała Shaunee, uśmiechając się do Erin przez ramię.

„Okay, potrzebujemy Lenobii.” Popatrzyłam tam, gdzie Mistrzynie Konnej Jazdy stała przy Dragonie. „Ale nie wiem jak odciągnąć ją od tego wszystkiego.”

„Po prostu powiedz mu to,” powiedział Damien.

Obdarzyłam go znaczącym spojrzeniem.

„Dragon rozumie, jak niebezpieczni są Kalona i Neferet. Zrozumie, że potrzebujemy Lenobii.” Spojrzenie Damiena przebiegło na wampira, który wciąż klęczał. „Zostanie tam i będzie się smucił dopóki sam nie stwierdzi, że już może odejść. Nie zmienimy tego, ani nawet go nie pospieszymy. Więc po prostu powiedz mu, że potrzebujemy Lenobię.”

„Jesteś mądrym dzieciakiem, wiesz o tym?” Powiedziałam.

„Potwierdzam,” powiedział z uśmiechem.

„W porządku.” Wzięłam długi wdech. „Stevie Rae wytłumacz Kramishy, co ma zrobić. A z resztą spotkam się w moim pokoju. Przyjdę tam jak tylko przekonam Lenobię.”

„Z, powiem Jackowi, by pomógł Kramishy,” powiedział Damien.

Podniosłam brwi na niego.

„Twój pokój nie jest za duży. Potem wprowadzę go we wszystko. Teraz musimy wszystko dokładnie przemyśleć.”

Przytaknęłam i zaczęłam wlec się w kierunku Lenobii i Dragona. Wokół mnie mogłam zobaczyć Dariusa i Stevie Rae odciągających dzieciaki na bok i mówiących cicho do nich. Damien głaskał Duchess po głowie, kiedy rozmawiał ze swoim chłopakiem.

Stark natomiast pozostał przy moim boku. Nie musiałam spoglądać na niego.

Mogłam go poczuć. Wiedziałam, że jeśli się potknę on nie pozwoli mi upaść.

Rozumiał również lepiej niż ktokolwiek inny jakim wyzwaniem dla mnie było wezwanie elementów w szpitalu.

Jakby czytał w moich myślach, wyszeptał, „Już niedługo będziesz mogła usiąść.

A ja znajdę Ci coś do jedzenia i picia.”

„Dziękuję,” wyszeptałam. Złapał mnie za rękę i razem podeszliśmy do Lenobii i Dragona.

Koty były cicho, ale oba były jakby przyklejone do ciała Dragona. Jego potłuczona i podrapana twarz była mokra od łez, ale nie przestał płakać.

„Dragonie, potrzebujemy Lenobię, by poszła z nami na chwilę. Nie chcę Cię zostawiać tu samego, ale naprawdę musimy z nią porozmawiać.” Spojrzał na mnie. Myślałam, że nigdy nie zobaczę nikogo tak smutnego.

„Nie będę sam. Shadowfax i Guinevere będą ze mną i nasza Bogini będzie ze mną,” powiedział. Jego wzrok spoczął znów na stosie. „Nie jestem jeszcze gotów zostawić Anastasii.”

Lenobia ścisnęła jego ramię. „Wrócę szybko, mój przyjacielu,” powiedziała.

„Będę tutaj,” powiedział Dragon.

„Zostanę z Dragonem. Kramisha tak naprawdę mnie nie potrzebuje. Ma już wystarczająco dużo adeptów, by nimi zarządzać,” powiedział do mnie Jack. On i Damien dołączyli do nas. Duchess zatrzymała się kilka stóp od nas i leżała na trawie z nosem między łapami. Koty nie zwracały na nią uwagi. „Zostanę z Tobą, jeśli nie masz nic przeciwko”, skończył, mówiąc nerwowo do Dragona.

„Dziękuję, Jack,” powiedział Dragon, a jego głos zamienił się w łkanie.

Jack przytaknął, wytarł oczy, nie mówiąc nic usiadł obok Dragona i zaczął

delikatnie głaskać Shadowfaksa.

„Dobra robota,” powiedziałam cicho.

„Jestem z Ciebie dumny,” wyszeptał Damien do Jacka i pocałował go delikatnie w policzek, co sprawiło, że Jack się uśmiechnął przez łzy.

„Dobrze,” powiedziałam. „Spotkajmy się w moim pokoju.”

„Lenobia, Zoey musi jeszcze wejść do kuchni,” powiedział Stark ostro. „Ona i ja spotkamy się z Tobą w jej pokoju tak szybko jak to będzie możliwe.” Lenobia przytaknęła w roztargnieniu, idąc już w kierunku pokoi z Damienem, Erin i Afrodytą.

„Dlaczego my ...” Zaczęłam, ale Stark mi przerwał.

„Po prostu zaufaj mi. Tego potrzebujesz.”

Złapał mnie za łokieć i poprowadził w kierunku szkolnego budynku, gdzie wejście w holu prowadziło do kawiarni. Byliśmy prawie przy drzwiach, kiedy powiedział, „Idź do kawiarni. Złapię coś i będę zaraz przy Tobie.” Byłam zbyt zmęczona, by zadawać mu jakiegokolwiek pytania, więc weszłam do środka. To było dziwne jak wszystko wydawało się opuszczone. Hol był

oświetlony tak jak zwykle w nocy. Spojrzałam w górę na zegar. Było trochę po północy. Zajęcia w szkole powinny trwać. Powinni tutaj być profesorowie i adepci. Chciałam, by to miejsce było zatłoczone. Chciałam móc cofnąć czas i sprawić, by te dwa miesiące zniknęły, mogłabym się martwić o to, że Afrodyta jest podła, a Erik jest gorący.

194

Chciałam cofnąć się do czasów, kiedy nie wiedziałam nic o Kalonie czy A-yi, śmierci i destrukcji. Chciałam normalności. Chciałam jej tak mocno, że poczułam się źle.

Szłam powoli do kawiarni, która była również kompletnie pusta i ciemniejsza niż hol. Nie było żadnych pysznych zapachów, żadnych grup dzieciaków plotkujących o innych dzieciakach, żadnych profesorów obdarzających dzieciaki wściekłymi spojrzeniami, bo wykradały Doritos.

Natknęłam się na ławkę – którą zwykle dzieliłam z moimi przyjaciółki i pozwoliłam, by moje kolana się poddały, siadając ciężko na nienagannym drewnie. Dlaczego Stark powiedział mi, że mam tutaj

przyjść?

Czy miał zamiar coś dla mnie ugotować? Przez chwilę wizja jego w fartuszkowi zawiązanym w talii była prawie zabawna. Potem zrozumiałam, dlaczego zmusił

mnie bym tu przyszła. Jedna z lodówek w kuchni była wypełniona torebkami ludzkiej krwi. W tym momencie pewnie łapał kilka torebek krwi i przyniesie mi je, bym mogła je wypić jak sok.

Ok, wiem, że to obrzydliwe, ale pociekła mi ślinka.

Stark miał rację. Musiałam się naładować, a torebka (lub dwie) będą dobre.

„Zo! Tutaj jesteś! Stark powiedział, że tu będziesz.”

Zamrugałam zdziwiona i odwróciłam się, by zobaczyć Heatha w kawiarni –

samego.

I nagle zrozumiałam, że miałam jedynie częściowo rację. Stark poszedł, by zdobyć dla mnie krew, ale zamiast krwi z lodówki, moja krew miała pochodzić od słodkiego gracza footballowego, Heatha.

Ah, do diabła.

Tłumaczenie: Maily (marlen1986)

195

Rozdział 25

Rephaim

Przebudzenie było trudne. Nawet w cienkiej sferze, która była granicą pomiędzy umysłem świadomym i nieświadomym, nawet zanim poczuł ból w pełni, który niszczył jego sponiewierane ciało, Rephaim był świadomy jej zapachu.

Początkowo pomyślał, że był z tyłu w szopie i że koszmar dopiero się zaczął –

dopiero później po wypadku, kiedy przyszła i go nie zabiła, tylko przyniosła wodę i opatrzyła jego rany. Potem zdał sobie sprawę, że dla niego było zbyt gorąco, aby nadal zostać w szopie. Lekko się przesunął, a ból, który przebiegał

przez jego ciało przyniósł pełną świadomość w nim, a ze świadomością przyszła pamięć.

Był pod ziemią, w tunelach, do których go wysłała, a których nienawidził.

To nie była nienawiść, granicząca z paranoją, jak u jego ojca. Rephaim po prostu gardził ograniczonym uczuciem bycia pod ziemią. Nie było tutaj nad nim nieba – nie było zielonego i rosnącego świata pod nim. Nie mógł się wznieść pod ziemią. Nie mógł ... Myśli Raven Mockers zostały gwałtownie przerwane.

Nie. Nie chciał myśleć o trwałym uszkodzeniu skrzydła i o tym, co to oznacza na resztę jego życia. Nie mógł o tym myśleć. Jeszcze nie. Nie, podczas gdy jego ciało było takie słabe.

Zamiast tego Rephaim myślał o niej.

To była łatwa rzecz do zrobienia, jak był otoczony przez jej zapach.

Przesunął się ponownie, tym razem był bardziej ostrożny z jego roztrzaskanym skrzydłem. Jego zdrową ręką wciągnął koc na siebie i zakopał się, jak w gnieździe, w ciepłe łóżka. Jej łóżka. Nawet pod ziemią było to dziwne i nielogiczne poczucie bezpieczeństwa, które przyszło do niego skądś, z miejsca, które nazywała jej. Nie rozumiał, dlaczego miała na niego taki szczególny wpływ. Rephaim po prostu wiedział, że miał postępować według wskazówek Stevie Rea. Cierpiał z wyczerpania, aż uświadomił sobie, co tak naprawdę go śledziło, to był zapach kogoś z Czerwonych. To doprowadziło go przez zakręcone, pozornie opuszczone tunele. Zatrzymał się w kuchni i zmusił się do jedzenia i picia. Adeptci pozostawili lodówki pełne jedzenia. Lodówki! To był

jeden z cudów współczesnego życia, był obserwatorem tego, że przez wiele 196

długich lat był tylko duchem. Spędził czas, czując jakby to była wieczność...

marząc o dniu, aż będzie mógł dotknąć i posmakować i znowu naprawdę żyć.

Rephaim zdecydował, że lubił lodówki. Ale właściwie nie był całkowicie pewien, czy podoba mu się współczesny świat. Dopiero, co jego ciało zostało mu zwrócone, więc zdawał sobie sprawę, że większość współczesnych ludzi nie miała prawdziwego szacunku do władzy starożytnych. Raven

Mocker nie zaliczał wampirów do rangi starożytnych. Oni byli niczym więcej, niż atrakcyjnymi zabawkami. Zabawą i rozrywką. Nie ważne, co powie jego ojciec, oni byli niegodni panować obok niego.

Czy to, dlatego jedna z czerwonych pozwoliła mu żyć? Ponieważ była za słaba i nieskuteczna – zbyt *współczesna* do podjęcia kroków, jakie powinna była i po prostu zabić go.

Potem pomyślał o sile, którą pokazała, i nie tylko sile fizycznej, która była imponująca. Rozkazywała również elementowi ziemi, więc w pełni był gotowy do posłuszeństwa jej. Nie była to słabość.

Nawet jego Ojciec mówił o mocy Stevie Rea. Także Neferet mówiła, że przywódcy Czerwonych nie można lekceważyć.

Był tam. Zwabiony jej zapachem do jej łóżka, gdzie praktycznie się zagnieździł.

Z okrzykiem wstrętu, zatoczył się w przyjemne ciepło koców i poduszek, na gruby materac. Stał oparty plecami o stół, który był blisko końca łóżka, próbując pozostać w pozycji pionowej i nie dać się wciągnąć tej nieubłagalnej ciemności tego miejsca.

Śledził drogę z powrotem do kuchni. Chciał znowu coś zjeść i się napić.

Zapaliłby każdą latarnie, którą by znalazł. Rephaim chciałby się zregenerować, a następnie opuścić to miejsce jak grób i odnaleźć ojca – znaleźć jego miejsce w świecie. Rephaim odsunął koc, który służył, jako drzwi do pokoju Stevie Rea i pokuśtykał do tunelu. *Jestem już zdrowszy... silniejszy... Nie muszę korzystać*

z laski, aby chodzić. Powiedział do siebie Ciemność była prawie całkowita. Lampy były tutaj sporadycznie, choć wiele z nich było oświetleniem ulicznym. Rephaim przyspieszył tempo. Uzupełnił się i zapalił latarnie, potem napełnił siebie samego. Nawet wypił woreczki krwi, które znalazł w jednej z wypełnionych lodówek, choć nie bardzo pasujące do 197

niego. Jego ciało potrzebowało paliwa, żeby jego stan się polepszył, tak jak latarnie potrzebują paliwa, aby się palić.

Walczył z bólem, który powodował każdy ruch. Rephaim podążył łukiem w tunelu i w końcu doszedł do kuchni. Otwierał pierwszą lodówkę i wyciągał

worek z pokrojoną w plasterki szynką, kiedy poczuł zimne ostrze noża na jego dolnej części pleców.

„Jeden ruch ptasi człowieku, a przetnę twój rdzeń kręgowy na pół. To cię zabije, czyż nie?”

Rephaim szedł całkowicie spokojny. „Tak, to mogłoby mnie zabić.”

„Dla mnie w każdym razie wygląda na częściowo martwego.” Powiedział inny żeński głos.

„Tak, to skrzydło jest zupełnie połamane. On nie wygląda jakby mógł nam coś zrobić.” Powiedział mężczyzna.

Nóż nie ruszał się z jego kręgosłupa. „Inni nie doceniają, tych, co są tutaj. Więc my nigdy nie będziemy doceniać innych. Zrozumiano?” Powiedział głos, do którego należał nóż.

„Tak, przepraszam Nicole.”

„Zrozumiano.”

„Więc, ptasi człowieku, o to jak mamy w to zagrać: ja cofnę się do tyłu, a ty się odwrócisz, naprawdę wolno. Bez żadnych numerów. Mojego noża nie ma na tobie, ale Kurtiss i Star mają pistolety. Jeden zły ruch, a będziesz martwy, tak jakbym przecięła twój kręgosłup.”

Koniuszek noża mocno naciskał na Rephaima, by utoczyć kroplę krwi.

„On paskudnie pachnie.” Powiedział męski głos, który należał do Kurtisa. „On nie jest nawet dobry do zjedzenia.”

Nicole go zignorowała. „Rozumiesz mnie ptasi człowieku?”

„Tak.”

198

Nacisk noża opuścił jego kręgosłup i Rephaim usłyszał odgłos szurającego ruchu stóp.

„Odwróć się.”

Rephaim zrobił jak mu kazano i znalazł się przed trzema adeptami. Czerwony półksiężyc na ich czołach identyfikował część grupy czerwonych. Wiedział

jednak, że choć i tamci byli czerwoni, to różnili się od Stevie Rea, jak księżyc od słońca. Poddał się spojrzeniom Kurtisa, ogromnemu męskiemu adeptowi i Starr, zwyczajnie wyglądającej jasnowłosej dziewczynie, którzy trzymając pistolety wskazywali na niego. To była Nicole, na której skupiał swoją uwagę.

Była oczywiście liderem. Była także pierwszą, która upuściła jego krew, to coś, czego Rephaim nigdy nie zapomni.

Była niskim adeptem z długimi ciemnymi włosami, duże brązowe oczy okazały się czarne. Rephaim patrzył w te oczy i przez chwilę poczuł całkowity szok. –

Neferet tam była. W tych adepcich oczach dziecka czaiła się charakterystyczna ciemność i inteligencja, którą Rephaim widział tak wiele razy, we wzroku Tsi Sgili. To rozpoznanie wstrząsnęło Raven Mocker, tak głęboko, że przez moment mógł tylko się wpatrywać w to spojrzeniem, a potem pomyślał: *Czy ojciec wiedział, że ona osiągnęła zdolność do ukazywania się?*

„Cholera, wygląda jakby zobaczył ducha.” Powiedział Kurtis, broń podskakiwała z jego chichotem.

„Mówiłam ci przecież, że nie wiesz wiele o Raven Mockers.” Powiedziała Starr, jej głos był wyraźnie podejrzany.

Nicole mrugnęła, a znany cień Neferet zniknął, pozostawiając Rephaima zastanawiającego się nad tym, czy wymyślił sobie jej obecność.

Nie. Rephaim nie wymyślił sobie tego. Neferet była obecna w adeptce, nawet, jeśli tylko przez chwilę.

„Nigdy w życiu nie widziałam czegoś takiego.” Zwróciła się Nicole do Starr, choć nadal patrzyła na Rephaima. „Czy mówisz, że myślisz, że jestem kłamcą?” Nicole nie podniosła głosu, ale Rephaim, który był przyzwyczajony do obecności mocy i niebezpieczeństwa, rozpoznał, że ten szczególny adept kipiał

agresją, która była ledwo kontrolowana. Starr oczywiście także to rozpoznała i natychmiast się wycofała.

199

„Nie, nie, nie. Nie miałam na myśli czegoś podobnego. To jest po prostu dziwne, że on zdziwił się, kiedy cię zobaczył.”

„To było dziwne.” Powiedziała płynnie Nicole. „Może powinniśmy go zapytać, dlaczego. Więc, ptasi człowieku, czemu znalazłeś się tutaj na dole, na naszym terytorium?”

Rephaim zauważył, że w rzeczywistości Nicole nie zadała mu pytania, ona ukryła, że ma zamiar zapytać.

„Rephaim” Powiedział z niechęcią w głosie. „Mam na imię Rephaim.” Wszystkim trzem adeptom powiększyły się oczy, jakby był zdziwione jak on w rzeczywistości się nazywa.

„Brzmi całkiem normalnie.” Powiedziała Starr.

„Czymkolwiek on jest, jest normalny, pamiętaj o tym.” Urwała Nicole.

„Odpowiedz na moje pytanie, *Rephaimie*.”

„Uciekłem do tunelu po tym jak zostałem raniony przez Wojownika z Domu Nocy.” Powiedział zgodnie z prawdą. Instynkty Rephaima, które dobrze służyły mu przez wieki, kazały mu milczeć o Stevie Rea, nawet, jeśli oni muszą być tymi czerwonymi adeptami, które chroniła, tak na prawdę nie byli w jej grupie, i nie podążali za nią.

„Tunel pomiędzy opactwem, a tym miejscem zawalił się.” Powiedziała Nicole.

„Był otwarty, kiedy się w nim ukryłem.”

Nicole zrobiła krok w jego stronę i pociągnęła nosem powietrze. „Pachniesz Stevie Rea.”

Rephaim zrobił lekceważący gest jego sprawną ręką. „Śmierdź łóżkiem, w którym spałem.” Przekrzywił głowę na bok, jakby był zmieszany tym, co powiedziała. „Mówisz, że noszę zapach Stevie Rea. Nie jest ona waszą Wyższą Kapłanką?”

„Stevie Rea jest Czerwonym Wampirem, ale nie jest naszą Wyższą Kapłanką!” Warknęła Nicole, a jej oczy nabrały czerwonego blasku.

200

„Nie jest waszą Wyższą Kapłanką?” Naciskał Rephaim. „Ale była tutaj czerwona wampirza kapłanka nazywana Stevie Rea, która stała z grupą adeptów przeciwko mojemu ojcu i jego królowej. Miała tatuaże. Nie jest waszą Wyższą Kapłanką?”

„To w tej bitwie zostałeś ranny?” Nicole zignorowała jego pytanie, aby zadać własne.

„Tak.”

„Co się stało? Gdzie jest Neferet?”

„Odeszła.” Rephaim nie ukrywał goryczy w jego głosie. „Uciekła z moim ojcem i moimi braćmi, którzy wciąż żyją.”

„Gdzie oni odeszli?” Zapytał Kurtis.

„Gdybym to wiedział to nie ukrywałbym się w ziemi jak tchórz. Byłbym po stronie ojca, do której należę.”

„Rephaim.” Nicole dała mu długie, myślące spojrzenie. „Słyszałam przedtem to imię.”

Raven Mocker milczał, wiedząc, że lepiej było dla niej, by sama zrozumiała, kim on był, bez konieczności chwalenia się jego pozycją jak ryczący osioł.

Kiedy jej oczy się rozszerzyły, wiedział, że pamięta gdzie słyszała to imię.

„Powiedziała, że jesteś ulubieńcem Kalony – jego najsilniejszym synem.”

„Tak, oto, kim jestem. Kim jest ta, która mówiła o mnie?”

Nicole znowu zignorowała jego pytanie. „Czym zakryte były drzwi w pokoju, w którym spałeś?”

„Kocem.”

„Pokój Stevie Rea.” Powiedziała Starr. „To, dlatego on pachnie nią.” Nicole działała, jakby Starr nic nie mówiła. „Kalona odleciał bez ciebie, mimo że jesteś jego ulubieńcem.”

„Taaaak.” Rephaim wydał z siebie syk gniewu, który przyszedł

w potwierdzenie.

201

Nicole mówiła do Starr i Kurtisa. „Wiesz, że to oznacza, że oni wrócą. Ten ptasi człowiek jest ulubieńcem Kalony. Nie sposób będzie go tu zostawić na zawsze.

To tak jak my jesteśmy jej ulubieńcami. On wróci po niego; ona wróci po nas.”

„Rozmawiałaś z jedną z czerwonych, Stevie Rea?”

W tak szybkim ruchu, jej ciało było niewyraźne, Nicole przeniosła się na stronę Rephaima, zacisnęła ręce wkoło jego ramion i jednym płynnym ruchem, podniosła z ziemi ogromnego Raven Mocker i przycisnęła go o ścianę tunelu.

Jej oczy płonęły czerwienią, tchnęła jęczący oddech prosto w jego twarz, kiedy powiedziała: „Brać tego ptasiego człowieka. Stevie Rea, lub jedna z czerwonych jak masz w zwyczaju ją nazywać, nie jest naszą Wyższą Kapłanką. Nie jest naszym szefem. Nie jest jedną z nas. Ona jest blisko z Zoey i tamtą grupą, a to nie jest fajne. Widzisz, nie mamy Wyższej Kapłanki, my mamy królową, a jej imię to Neferet. Teraz, co z tą obsesją w związku ze Stevie Rea?”

Cierpienie napiętnowało Rephaima. Jego złamane skrzydło było w ogniu, przepelniając jego ciało gorącym cierpieniem. Chciał być znowu w pełni sił, aby móc zniszczyć tą arogancką czerwoną adeptkę, pokroić ją w plasterki dziobem.

Ale był w rozsypce. Był słaby, ranny i opuszczony.

„Mój ojciec chciał jej niewoli. Powiedział, że jest niebezpieczna. Neferet jej nie ufała. Nie mam obsesji. Ja tylko wypełniam wolę ojca.” Dławił go ból.

„A co jeśli się okaże, że mówisz naprawdę prawdę.” Powiedziała Nicole, potem zacisnęła swój już zaciśnięty uścisk na jego ramieniu, zamknęła oczy i pochyliła głowę.

Niewiarygodne, Rephaim poczuł jak jej dłonie stają się ciepłe. Ciepło promieniowało przez niego, śledząc jego krew, łomotało w czasie rozszalałego bicia serca i trzaskało w jego ciele.

Dreszcz przeszedł przez Nicole, otworzyła oczy i podniosła głowę. Jej uśmiech był przebiegły. Kontynuowała trzymanie go przy ścianie przez jedną, bardzo długą minutę zanim opadła na niego. Patrząc w dół, gdzie leżał stłamszony na podłodze, powiedziała: „Ona cię ocaliła.”

„Co, kurwa?” Krzyknął Kurtis.

„Stevie Rea go uratowała?” Powiedziała Starr.

202

Nicole i Rephaim postępowali tak, jakby nigdy nie mówili.

„Tak.” Wysapał Rephaim, walcząc o to, aby jego oddech był pod kontrolą, by nie zemdleć. Potem nie powiedział nic więcej, tylko próbował się dowiedzieć, co się stało, podczas gdy czuł promieniujący ból w jego skrzydle. Czerwona adeptka coś mu zrobiła, kiedy go dotykała - coś, co dało jej spojrzenie na jego umysł, może nawet na jego duszę. Wiedział także, że był on inny od każdej istoty, jakiej dotykała; jego myśli były trudne, jeśli nie prawie niemożliwe dla niej do odczytania, bez względu na jej talent.

„Dlaczego Stevie Rea to zrobiła?” Zapytała go Nicole.

„Widziałaś to moim umyśle. Wiesz o tym, że nie mam pojęcia, dlaczego zrobiła to, co zrobiła.”

„To prawda.” Powiedziała powoli. „To także prawda, że odebrałam od Ciebie żadnych złych uczuć w jej kierunku.”

„Nie jestem pewien, co masz na myśli. Złe uczucia? To nie ma dla mnie sensu.” Naśmiewała się.
„Nie ma sensu – jakby to musiało mieć sens? Twój umysł był

najdziwniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek zbadałam. Więc, mówisz ptasi człowieku, że robisz dalej to co kazał ci ojciec. Powinno więc to oznaczać, że chcesz ją pojmać – a może nawet ją zabić.”

„Mój ojciec nie chciał jej zabić. Chciał, aby przyprzewodzić ją do niego nietkniętą, aby mógł ją zbadać i może użyć jej zdolności.” Powiedział Rephaim.

„Nieważne, ale widzisz, problemem jest to, że gdy zajrzałam w ten twój ptasi mózg, nie znalazłam niczego, co mówi, że jesteś za nią.”

„Dlaczego miałbym być teraz za nią. Jej tu nie ma.”

Nicole potrząsnęła głową. „Nie, widzisz, to jest po prostu dziwne. Jeżeli chcesz dorwać Stevie Rea, to chcesz ją dorwać, czy tu jest, czy nie.”

„To nie jest logiczne.”

Nicole popatrzyła na niego. „Zrozum muszę to wiedzieć. Jesteś z nami, czy nie?”

„Z wami?”

203

„Tak, z *nami*. Zamierzamy zabić Stevie Rea.” Omawiała sprawy rzeczowo, podczas, gdy poruszała się z nadnaturalną szybkością do jego boku i chwyciła jego ramię w żelazny uścisk. Biceps Rephaima natychmiast się ogrzał, jakby badała jego myśli. „Więc, jaki jest twój wybór? Jesteś z nami, czy nie?” Rephaim wiedział, że musi odpowiedzieć. Nicole nie może być w stanie przeczytać wszystkiego w jego umyśle, ale oczywiście miała wystarczającą moc, aby mogła odkryć rzeczy, które raczej chciałby ukryć. Podjął szybko decyzję, napotykając szkarłatne spojrzenie czerwonych adeptów z jego własnym i szczerze powiedział: „Jestem synem mojego Ojca.”

Patrzyła na niego, jej ręka paliła jego ramię, a jej oczy świeciły czerwienią.

Potem uśmiechnęła się jej przebiegłym uśmiechem. „Dobra odpowiedź ptasi człowieku, bo to główna rzecz, jaką znalazłam w twojej ptasiej głowie.

Zdecydowanie jesteś synem twojego ojca.” Wypuściła go. „Witaj w mojej drużynie i nie martw się. Ponieważ twojego ojca teraz tutaj nie ma, nie sądzę, aby się przejął, czy Stevie Rea jest martwa, czy żywa, kiedy ją złapiesz.”

„I śmierć jest łatwiejsza.” Powiedział Kurtis.

„Z całą pewnością.” Powiedziała Starr.

Nicole się śmiała, brzmiąc tak jak Neferet, aż piórka na karku Rephaima podniosły się w odpowiedzi. *Ojcze! Strzeż się ! Krzyczał jego umysł. Tsi Sgili jest czymś więcej niż tym czym się wydaje!*

Tłumaczenie: Emergency

204

Rozdział 26

Zoey

„Heath co Ty tutaj robisz?”

Heath złapał się za swoją klatkę piersiową, jakby była postrzelona i szedł

chwiejnie, imitując dźwięk spuszczonego powietrza. „Twoja oziębłość zabija mnie dziecinko.”

„Jesteś palantem,” powiedziałam. „Jeśli coś ciebie zabija to twój kompletny brak zdrowego rozsądku. Więc co ty tutaj robisz? Myślałam że będziesz palił te ptaszyska razem z Dariusem i Shaunee.”

„Cóż miałem tam iść, ponieważ mogą zdecydowanie użyć mojej nadludzkiej siły, by im pomóc.” Zmarszczył i napiął swoje czoło. Potem usiadł na ławce obok mnie. „Ale Stark znalazł mnie i powiedział że mnie potrzebujesz, więc jestem.”

„Stark był w błędzie. Powinieneś wrócić i pomóc Dariusowi.”

„Wyglądasz źle Zo.” Powiedział, a cały żartobliwy ton odszedł z jego głosu.

Westchnęłam „Była masa tego wszystkiego ostatnio, właściwie tak jak dla każdego.”

„Pomaganie rannym dzieciom skopało Ci tyłek,” powiedział.

„Cóż, zgadza się. Ale będzie dobrze. Muszę tylko coś zrobić i potrzebuje trochę snu. To wszystko.”

Heath obserwował mnie chwile bez słowa, a następnie podał mi swoją rękę.

Automatycznie moje palce wplotły się w jego.

„Zo, bardzo mocno się staram nie doprowadzić się do szaleństwa, bo masz jakiś rodzaj pokrewieństwa ze Starkiem jakiego nie masz ze mną.”

„To jest Więź Wojownika. Mogę mieć ją tylko z wampirem.” Powiedziałam te słowa przepaszającym tonem, było mi przykro, że sprawiam mu ból, chłopakowi, którego kochałam od szkoły podstawowej.

„Tak, słyszałem o tym. Zresztą, co ja gadam, próbuje poradzić sobie ze Starkiem, ale robi się to podwójnie trudne od kiedy odpychasz mnie.” Nie mogłam mu nic odpowiedzieć ponieważ wiedziałam o co mu tak naprawdę chodzi. To dlatego Stark wysłał go tutaj. Heath chciał, żebym piła z niego.

205

Wystarczy, że o tym pomyślałam, a do ust napłynęła mi ślinka, a oddech przyśpieszył.

„Wiem, że chcesz,” wyszeptał.

Nie umiałam spojrzeć mu w oczy, więc utkwiałam spojrzenie w naszych splecionych dłoniach. W przyćmionym świetle opuszczonej stołówki tatuaże na moich dłoniach były prawie niewidoczne, a nasze ręce wyglądały tak normalnie, tak jak wyglądały przez tyle lat, aż mnie rozboleł żołądek.

„Wiesz, że i ja chce Ciebie.”

Napotkałam jego wzrok. „Wiem, że chcesz. Heath, ale ja nie mogę”.

Spodziewałam się wybuchu i tego, że wkurzy się, a on natomiast tylko wypuścił

powietrze. Opuścił ramiona i potrząsnął głową „Dlaczego nie pozwolisz, bym Ci pomógł w jedyny sposób w jaki naprawdę mogę?”

Wzięłam głęboki wdech i powiedziałam „Ponieważ właśnie teraz nie mogę uporać się z seksualną częścią tego.”

Mrugnął na mnie ze zdziwieniem „To jedyny powód?”

„Seks jest wielkim powodem,” powiedziałam.

„Cóż, masz rację, nie żebym wiedział to z doświadczenia, ale rozumiem co chcesz powiedzieć.”

Czułam, że moje policzki się rozgrzały. Heath był jeszcze prawiczkim? Byłam pewna, że po tym jak zostałam naznaczona i pozostawiłam ludzkie życie dla Domu Nocy moja była najlepsza przyjaciółka polecała całkiem na niego.

Właściwie wiedziałam, że obrzydliwa Kayla polecała na niego.

„A Kayla? Myślałam, że się połączyliście, kiedy odeszłam.” Obdarzył mnie pozbawionym humoru małym uśmiechem. „Ona chciała. Ale do diabła nie. Nie byłem z Kaylą. Istnieje tylko jedna dziewczyna dla mnie.” Przerwał i uśmiechnął się do mnie. „Chociaż jesteś Kapłanką u szczytu sławy i technicznie już nie *dziewczyną*, dla mnie wciąż jesteś moją dziewczyną.” Znowu nie wiedziałam co powiedzieć. Zawsze uważałam, że mój pierwszy seks będzie z Heathem, ale wtedy strasznie namieszałam i straciłam dziewictwo z Lorenem Blake, co było dosłownie najpoważniejszym błędem mojego życia.

Nadal czuje się nie dobrze i więcej niż trochę winna.

„Hej, przestań myśleć o Blake’u. Nie możesz zmienić tego co się stało, więc zapomnij o tym.”

206

„Teraz potrafisz czytać w myślach?”

„Zawsze potrafiłem dostać się do twojej głowy, Zo.” Jego uśmiech zniknął

„Cóż, zgaduje, że nie byłem w stanie robić tego dobrze w ostatnim czasie.”

„Jestem całkowicie żałosna Heath. Nie cierpię tego, że Cię ranię.”

„Nie jestem już dzieckiem. Wiedziałem w co się pakuje, kiedy wsiadłem w mój samochód ciężarowy i jechałem do Tulsy, żeby się z Tobą zobaczyć. To co jest między nami nie musi być łatwe, ale musi być szczerze.”

„Ok. Też chce być szczerą. Więc mówię prawdę, kiedy mówię, że nie mogę pozwolić sobie na picie z Ciebie. Nie mogę uporać się z tym, co się stało między nami z tego powodu. Nie jestem gotowa na seks, nawet jeśli cały świat wokół

nas nie byłby piekłem.”

„Świat wokół piekłem – brzmiałaś jak swoja babcia, kiedy to mówiłaś.”

„Heath nie zmieniaj tematu, bo ja i tak zdania nie zmienię. Nie jestem gotowa na seks, więc nie napiję się z Ciebie.”

„Jasne, Zo nie jestem kretyńcem, rozumiem.” Powiedział „Więc nie będzie seksu.

Spędziliśmy wiele lat bez tego, więc jesteśmy bardzo w tym doświadczeni.”

„Jest coś więcej w tym wszystkim niż tylko pragnienie siebie nawzajem. Wiesz co Skojarzenie znaczy dla nas obojga. To było dość intensywne już wcześniej, kiedy zostałam ranna tak mocno, że prawie umarłam. To będzie dziesięć razy cięższe jeśli napiję się teraz z Ciebie.”

Heath przełknął ślinę i przejechał sobie ręką po włosach „Tak, wiem o tym. Ale ja właśnie o tym mówię, Skojarzenie działa w obie strony, prawda? Podczas, gdy pijesz moją krew czujesz różne rzeczy, co sprawia, że i ja czuje to co Ty.”

„Tak, i te *rzeczy* są całkowicie przyjemne i seksualne,” powiedziałam.

„Okej, więc zamiast na części seksualnej skupmy się na części związanej z przyjemnością.”

Uniosłam brwi na niego „Jesteś chłopakiem Heath. Od kiedy *nie* skupiasz się na seksualnej części?”

Zamiast żartobliwej odpowiedzi jakiej się spodziewałam wyraz jego twarzy był

absolutnie poważny „Czy ja kiedykolwiek naciskałem Cię w sprawie seksu?”

„Był taki czas, wtedy w domku na drzewie.”

207

„Byliśmy w czwartej klasie. To się nie liczy. A poza tym znokautowałaś mnie.” Właściwie nie uśmiechnął się do mnie, ale jego brązowe oczy zamigotały.

„A co z sytuacją, kiedy byliśmy na tyle twojego ciężarowego samochodu zeszłego lata nad

jeziorem?”

„Czy ty naprawdę musisz to liczyć. Miałaś na sobie to nowe bikini. A ja naprawdę nie naciskałem.”

„Twoje ręce były wszędzie na mnie.”

„No cóż, bo dużo wtedy pokazałaś,” przerwał obniżając głos do normalnego poziomu ponownie

„Chodzi mi o to, że byliśmy razem przez długi czas.

Z pewnością możemy być razem i nie uprawiać seksu. Piekielnie, na serio. Czy chce uprawiać seks z tobą, kiedy jesteś całkiem załamana przez tego faceta Blake’a, i martwisz się jak diabli o wszystko co się dzieje, i *naprawdę nie chcesz teraz uprawiać ze mną seksu?* Do diabła, nie! Do diabła, nie!”
Złapał

palcami moją brodę i zmusił mnie abym na niego spojrzała „Obiecuję że nie odbędziemy stosunku, bo ty i ja mamy coś, co znaczy o więcej niż seks. Pozwól mi to zrobić dla ciebie Zoey.”

Moje usta otworzyły się i zanim zdążyła je zamknąć usłyszałam swój szept

„Dobrze.”

Uśmiechnął się tak jakby wygrał Finał Mistrzostw w futbolu amerykańskim

„Świetnie!”

„Ale bez seksu.” Powiedziałam.

„Całkowicie, absolutnie żadnego. Właściwie wołaj na mnie *Heath Bez Seksu.*”

„Heath.” Położyłam palec na jego wargach, aby go uciszyć. „Jesteś tego pewien?”

„Oh, tak. Okej,” wymamrotał. Potem puścił moją rękę i sięgnął do kieszeni dzinsów, wyciągnął mały scyzoryk. Ściągnął z siebie kurtkę i rozsunął nóż.

Ostrze wyglądało dziwnie w ciemnej stołówce jakby było dziecinną zabawką.

„Poczekaj!” Krzyknęłam, kiedy zaczął podnosić nóż do boku swojej szyi.

„Co?”

„Um, tutaj? Zrobimy to tutaj?”

Podniósł brwi na mnie „Czemu nie? Nie będzie seksu, pamiętasz?”

„Oczywiście, że pamiętam,” powiedziałam „Tu? No cóż, ale ktoś może wejść.” 208

„Stark pilnuje drzwi. Nikt nie przejdzie obok niego.”

To mną wstrząsnęło, aż zamknęłam usta. Mam na myśli, oczywiście to, że wiedziałam, że to pomysł Starka, ale żeby pilnował drzwi aby zapewnić mi i Heathowi prywatność? Czy to jest ...

Zapach krwi Heatha uderzył mnie i wszystkie myśli o Starku ulotniły się z mojej głowy. Moje oczy odnalazły niewielką czerwoną strużkę umiejscowioną wzdłuż miejsca, gdzie jego szyja spotykała się z jego barkiem. Przesunął położony na stole nóż, po czym przytrzymał swoje ramiona otwarte dla mnie.

„Podejdz tu Zo. Teraz jesteśmy tylko ty i ja. O nikim nie myśl. O nikogo się nie martw. Podejdz tu.”
Powtórzył.

Weszłam w jego ramiona, wdychając jego zapach: Heath, krew, pragnienie, dom i moja przeszłość wszystko spakowane razem w mocno znajomym uścisku. Gdy mój język dotknął linii szkarłatu poczułam jego drzenie, wiedziałam, że tłumiał

jęk czystego pożądania. Zawahałam się, ale było za późno. Jego krew przeszła mnie na wylot. Nie umiając powstrzymać się, przycisnęłam swoje wargi do jego skóry i piłam. W tym momencie nie przejmowałam się tym, że nie jestem gotowa na seks, albo że świat wokół mnie jest olbrzymią piłką chaosu, a nawet że jesteśmy w środku stołówki, a Stark strzeże drzwi (i prawdopodobnie doświadcza wszystkiego co czuje). W tym momencie jedynym czym się przejmowałam był Heath, jego krew, ciało i jego dotyk.

„Ciii” głos Heatha przeszedł całkowicie głęboko i nieco szorstko, ale był

dziwnie kojący. „Jest dobrze, Zo. Masz po prostu czuć się dobrze, to wszystko.

Myśl jak silna się stajesz. Musisz być silna, pamiętasz? Musisz być silna, bo miliony ludzi liczą na ciebie. Ja na ciebie liczę; Stevie Rea liczy na ciebie; Afrodyta też na ciebie liczy chociaż myślę, że jest suką; Nawet Erik liczy na Ciebie - nie żeby ktoś troszczył się o jego dobro...”

Słowa Heatha krążyły wciąż i wciąż. A kiedy tak mówił stała się niesamowita rzecz. Jego głos będący całkowicie głęboki i szorstki, zaczął brzmieć jak prawdziwy głos Heatha - tak jakbym siedziała tu z nim i normalnie rozmawiała o czymś, a nie wysysała krew z jego szyi. Potem, zewnętrzna, oporna część mnie doznała tego nagłego przyływu uczucia, które wypełniło mnie, kiedy piłam z niego, zmieniając surowy seks w coś innego na coś, co mogłam przemyśleć i co mogłam znieść. Nie zrozumcie mnie źle, nadal czułam się dobrze. Naprawdę, naprawdę wyjątkowo dobrze. Ale dobrze zostało złagodzone, tym co mogę jedynie opisać jako zwyczajne, normalne i uczyniłam to wykonalnym. Kiedy więc poczułam się silna i odnowiona byłam w stanie tak naprawdę wycofać się. *Zakoń cz teraz*, pomyślałam i zliziałam krwawiącą linię na szyi Heatha, automatycznie zmieniając endorfiny w mojej ślinie w koagulatory leków przeciwzakrzepowych. Przyglądałam się jak krwawienie zastyga 209

i niewielka rana zaczyna się zrastać, pozostawiając jedynie niewielką różową linię, zdradzającą światu, co się stało między nami.

Moje oczy podniosły się ku spojrzeniu Heatha.

„Dziękuję,” powiedziałam.

„W każdej chwili,” powiedział „Zawsze będę tu dla ciebie, Zo.”

„Dobrze, bo ja zawsze potrzebuję przypomnienia sobie kim naprawdę jestem.” Heath pocałował mnie. To był delikatny pocałunek, ale głęboki i serdeczny, wypełniony pragnieniem, wiedziałam, że powstrzymuje się, czekając, aż to ja będę gotowa powiedzieć mu tak. Natomiast ja przerwałam pocałunek i przytuliłam się do jego ramion. Poczułam westchnienie, ale jego uścisk nie osłab, trzymał mnie mocno w swych ramionach.

Dźwięk otwieranych drzwi stołówki przestraszył nas oboje.

„Zoey, naprawdę powinnaś iść się do akademika. Czekają na ciebie.” Powiedział Stark.

„Dobrze już idę,” powiedziałam, wydostając się z ramion Heatha i pomagając mu włożyć kurtkę.

„Lepiej znajdę Dariusza i innych i zapewnię im niesamowitą pomoc w robieniu czegoś ludzką mocą.” Powiedział Heath.

Jak winne dzieciaki przechodziliśmy obok Starka, który stał bez wyrazu twarzy, trzymając dla nas otwarte drzwi.

„Stark,” Heath kiwnął głową na niego „Dzięki za przyprowadzenie mnie do niej.”

„To jest część mojej pracy,” Stark powiedział ostro.

„Myślę, że zasługujesz na podwyżkę,” powiedział mu Heath z uśmiechem, potem się przychylił i dał mi szybki pocałunek przez co mówił do widzenia, po czym pospieszył w stronę drzwi, które prowadziły do centrum terenów szkoły.

„To nie jest część mojej pracy, którą lubię,” usłyszałam mamrotanie Starka, kiedy oboje przyglądaliśmy się jak Heath znika na zewnątrz.

„Tak jak wspominałeś. Lepiej jak pójdziemy się do akademika.” Powiedziałam, zaczynając iść szybkim krokiem wzdłuż korytarza, który prowadził do wyjścia najbliższego akademikowi. Stark szedł razem ze mną, a wokół nas panowała bardzo niekomfortowa cisza.

210

„Więc,” powiedział w końcu, bardzo napiętym głosem. „Napiłaś się z niego.” Powiedziałam zanim pomyślałam, więc śmieszne słowa zaczęły wypływać z moich ust. „Tak, stało się. Dosłownie.” Poczynam zachichotałam.

Dobra, na swoją obronę czułam się zadziwiająco dobrze. Krew Heatha sprawiła, że czułam się lepiej niż przed wydostaniem się Kalony z ziemi i zniszczeniem mojego życia.

„To nie jest zabawne,” powiedział Stark.

„Przepraszam. To była zła gra słów.” Powiedziałam i zachichotałam ponownie, po czym zacisnęłam usta.

„Będę udawać naprawdę z całych sił że nie jesteś całkowicie rozchichotana oraz że nie poczułem tego wszystkiego co ty tam czułaś,” powiedział Stark napiętym głosem.

Równomiernie z przepływem krwi zrozumiałam, że musi być naprawdę ciężko Starkowi doświadczać moje intensywne przyjemności z innym facetem, którego właśnie mi przyprowadził i uświadomiłam sobie jak blisko ja i Heath rzeczywiście jesteśmy. Położyłam rękę na ramieniu Starka. Początkowo był

chłodny i sztywny, ledwie odpowiedział jak go dotknęłam, ale kiedy nadal szliśmy, rozluźnił się i poczułam jak się odpręży. Zanim otworzył mi drzwi do akademika dziewczyn spojrzałam na niego i rzekłam „Dziękuję ci że jesteś moim Wojownikiem. Dziękuję, że sprawiłeś, iż jestem silna nawet jeśli sprawiłam ci ból.”

„Proszę, moja pani,” uśmiechnął się do mnie, ale wyglądał staro i naprawdę, naprawdę smutno.

Tłumaczenie: Magdusia16

211

Rozdział 27

Zoey

„Chcesz też trochę piwa?” Zawołałam ponad moim ramieniem do Starka, który czekał na mnie bardzo niecierpliwie, w ciszy dziwnego głównego pokoju akademika. Mówię *dziwny*, ponieważ było cicho, mimo, że było tam grono adeptów, dziewczyny i chłopaki siedzieli w grupie na krzesłach, patrząc na telewizor z płaskim ekranem. Poważnie. Oni tylko siedzieli i patrzyli. Nie rozmawiali. Nie śmiali się, Nic. Spojrzeli jedynie, kiedy Stark i ja weszliśmy do pokoju. Obecnie byłam częściowo pewna, że niektóre dzieciaki przesłały nam nienawistne spojrzenia, ale nadal nic nie powiedzieli.

„Nie, w porządku. Po prostu chwyć swoje piwo i weź je na górę.” Powiedział, idąc już w kierunku schodów.

„Dobrze, dobrze, idę. Właśnie...” Wbiegłam dokładnie na dzieciaka o imieniu Becca.

„Przepraszam!” Powiedziałam, cofając się. „Nie widziałam cię, bo ja...”

„Tak, wiem, co robiłaś. Co zawsze robisz. Sprawdziałaś chłopaka.” Zmarszczyłam brwi. Nie znałam dobrze Becci. Poza tym, że darzyła Erica dużą sympatią. Oh, złapałam Starka gryzącego i praktycznie gwałcącego ją – przed tym jak wybrał dobro i złożył przysięgę, by zostać moim Wojownikiem.

Wciąż jednak nie dawało jej to pozwolenia na takie śmieszne nastawienie do mnie. Ale nie miałam czasu, aby uporządkować z nią pewne sprawy, i szczerze, naprawdę się tym nie przejmuję, była wielkim, gnijącym stosem Jestem-zazdrosna-o-Zoey. Więc wydałam z siebie jeden z nieatrakcyjnych dźwięków parskania jak Afrodyta, przeszłam wokół niej i do lodówki, otworzyłam ją i zaczęłam poszukiwania mojego piwa. – „Zrobiłaś to, czyż nie? Zepsułaś wszystko.”

Westchnęłam. Znalazłam puszkę piwa i odwróciłam się. „Jeśli masz na myśli, że pozbyłam się Kalony, który nie jest Erbusem przybyłym na ziemię, ale naprawdę upadłym, złym nieśmiertelnym i odpędziłam Neferet, która nie jest już Wyższą Kapłanką Nyks, ale naprawdę złą Tsi Sgili, która chciała przejąć władzę nad światem, to tak. Tak, zrobiłam to z pomocą moich przyjaciół.”

„Dlaczego myślisz, że wiesz wszystko?”

212

„Zdecydowanie nie wiem wszystkiego. Gdybym tak było, wiedziałabym, dlaczego nadal nie widzisz, że Kalona, Neferet i Raven Mockers są źli, nawet po tym jak zabili Profesor Anastasię.”

„Raven Mocker, zabił ją jedynie, dlatego, że uciekłaś i następnie walczyłaś z Kaloną, kilku z nas sądzi, że naprawdę jest Erbusem.”

„Złap trop, Becca. Kalona nie jest Erbusem. On jest ojcem Raven Mockers.

Stworzył ich, kiedy zaczął gwałcić kobiety Cherokee. Erebus, by tego nie zrobił.

Czy przyszło *to* do głowy całej twojej grupie?”

Grała, jakby nie usłyszała słów, które wypowiedziałam. „Wszystko było dobrze, kiedy odeszłaś. Teraz, jesteś z powrotem i wszystko się spieszyło znowu.

Chciałabym, abys odeszła na dobre i dała Nam robić to, co chcemy.”

„Wam? Masz na myśli dzieci w ambulatorium, które zostały prawie zabite przez twoich skrzydlatych przyjaciół. A może masz na myśli Dragona, który jest tam, na zewnątrz, oplakując śmierć swojej żony?”

„To stało się tylko przez Ciebie. Nikt nie atakował dopóki ty uciekłaś.”

„Poważnie, czy ty nie słyszysz słów, które mówię?”

„Cześć Becca,” Stark stał w drzwiach do kuchni, tuż za Beccą. Odwróciła głowę, zarzuciła włosami i posłała mu flirciarski uśmiech. „Cześć, Stark.”

„Erik jest wolny.” Powiedział dosadnie.

Zamrugła i spojrzała trochę mylnie.

„On i Zoey zerwali.” Dodał.

„Oh, naprawdę?” Próbowała brzmieć nonszalancko, ale język jej ciała oddawał

jej zadowolenie. Spojrzała z powrotem na mnie. „Najwyższy czas, aby cię rzucił.”

„Innymi słowy... ty... ty... suko!” Wyrwało mi się.

Becca zrobiła krok do przodu w moim kierunku, podnosząc rękę, jakby miała zamiar spróbować mnie uderzyć, co mnie tak bardzo zszokowało, że nawet nie pomyślałam, aby wezwać jeden z elementów, aby nią wstrząsnąć. Na szczęście Stark nie był zszokowany i szybko stanął pomiędzy nami.

213

Becca natychmiast się wycofała. „Oh, nieważne. Jakbym się nią wystarczająco przejmowała, by brudzić sobie ręce.” Odwróciła się zirytowana.

Otworzyłam puszkę i wzięłam duży łyk zanim powiedziałam: „Cóż, to było naprawdę niepokojące.”

„Tak, jestem stratny. Prawdziwy ja nigdy nie przerwałby dobrej kobiecej walki.”

Przewróciłam oczami. „Jesteś typowym facetem. Chodźmy na górę, tam jest mniej szaleństwa.”

Wyszliśmy z kuchni i musieliśmy przejść przez główny pokój akademika, aby dostać się na schody, co oznaczało skok z powrotem do całej grupy szaleńców.

Becca podszeptywała z dużą gromadą dzieciaków. Jednak przestała mówić i przesłała mi

śmiercionośne spojrzenie, które było tak zabijające, że inne dzieciaki także mnie nim obdarzyły.

Zdobyłam się na krok i praktycznie skoczyłam na schody.

„Ok, to jest dziwaczne.” Powiedział Stark, kiedy przyspieszyliśmy do mojego pokoju w akademiku.

Tylko skinęłam głową. Było mi trudno znaleźć słowa, aby opisać, jakie to uczucie, że prawie wszyscy w mojej szkole, w moim *domu*, oczywiście nienawidzili mojej odwagi. Otwierając drzwi do mojego pokoju, natychmiast zostałam zaatakowana przez pomarańczowy kłębek sierści, który rzucił mi się w ramiona, miauczając *mee-uf-owed* jak niezadowolona staruszka.

„Nala!” Zignorowałam jej rozdrażnienie i pocałowałam ją w nosek, co sprawiło, że kichnęła mi w twarz. Śmiałam się i przerzuciłam puszkę do drugiej ręki, więc nie rozlałam jej nawet na kota.

„Tęskniłam za tobą, dziewczynko.” Przycisnęłam twarz do jej miękkiego futra, co powstrzymało jej narzekanie, i zaczęła mruczeć.

„Kiedy zakończysz obściskiwanie się ze swoim kotem, mamy coś do omówienia – ważną rzecz!” Powiedziała Afrodyta.

„Oh, nie bądź taka okropna.” Powiedział jej Damien.

214

„Pozdrowienie ode mnie, Damien.” Afrodyta wykonała do niego grubiański gest.

„Przestańcie!” Powiedziała Lenobia, zanim mogłam powiedzieć, by się zamknęli. „Ciało mojej dobrej przyjaciółki jeszcze się tam tli, a ja nie mam ochoty wysłuchiwać kłótni nastolatków.”

Afrodyta i Damien natychmiast wymruczeli przeprosiny i spojrzeli zakłopotani, co było, jak zdecydowałam, doskonałą wskazówką dla mnie, by zacząć rozmowę.

„Dobrze, więc, każde z tych dzieci tam na dole, nienawidzi mnie.”

„Naprawdę? Oglądali Stepfords, kiedy weszliśmy.” Powiedział Damien.

„Naprawdę.” Powiedział Stark. „Prawie musiałem odciągnąć tę dziewczynę, Beccę, od Zoey.”

Mogłam zobaczyć po wyrazie twarzy Afrodyty i Damiena, że wspominali Starka z nie tak ładnej przeszłości. Żadne z nich nic nie powiedziało.

„Nie dziwi mnie to.” Powiedziała Lenobia.

Spojrzałam na Mistrzynię Jeździectwa. „O co chodzi? Kalona odszedł. Nawet nie myślę, że on może być dłużej w kraju. Jak może mieć jeszcze wpływ na adeptów?”

„I wampiry,” dodał Damien. „Żaden inny profesor nie wyszedł, by być z Dragonem. To oznacza, że reszta z nich także jest nadal pod wpływem Kalony.”

„Albo po prostu pozwalają na to, by pokonał ich strach.” Powiedziała Lenobia.

„Trudno powiedzieć, czy się boją, czy demon coś w nich rozpoczął i to nadal działa, mimo, że już długo jest nieobecny.”

„On nie jest demonem.” Usłyszałam jak powiedziałam.

Lenobia dała mi ostre spojrzenie. „Dlaczego tak mówisz Zoey?” Przesunęłam się zakłopotana, kiedy mnie analizowała i usiadłam na moim łóżku, sadzając Nalę na moich kolanach. „To jest tak, że wiem parę rzeczy na jego temat, jedną z rzeczy jest to, że on nie jest demonem.” 215

„Jaką to robi różnicę, jak go nazywamy?” Zapytała Erin.

„No cóż, prawdziwe imiona są potężne.” Powiedział Damien. „Tradycyjnie, używanie czyjegoś prawdziwego imienia w zaklęciu lub rytuale może być bardziej wiążące niż ogólne wysyłanie energii, czy nawet przy użyciu ich pierwszego imienia.”

„Trafna uwaga, Damien. Więc nie będziemy nazywać Kalony demonem,” powiedziała Lenobia.

„Również nie możemy zapomnieć, że on jest zły, tak jak i inne dzieciaki.” Powiedziała Erin.

„Jednak nie wszystkie z nich,” powiedziałam. „Te dzieciaki w ambulatorium, nie SA pod wpływem zaklęcia Kalony, ani Lenobia i Dragon – Anastasia także nie. Ale dlaczego? Co wszyscy macie, czego inni nie mają?”

„Zdecydowaliśmy już, że Lenobia, Dragon i Anastasia mają podwyższone stadium darów od Nyks.” Powiedział Damien.

„Dobrze, więc co jest specjalnego w dzieciakach, że stanęły przeciwko Raven Mockers?” Powiedziała Afrodyta.

„Hanna Honeyeager może sprawić, że kwiaty kwitną.” Powiedział Damien.

Spojrzałam na niego. „Kwiaty? Poważnie?”

„Tak.” Damien wzruszył ramionami. „Ona ma zielony kciuk.”

Westchnęłam. „Co jeszcze wiemy na temat dzieci w ambulatorium?”

„T.J jest nieznośnie dobrym bokserem.” Odezwała się Erin.

„A Drew to niesamowity zapaśnik.” Powiedziałam.

„Ale, czy któreś z tych umiejętności to prawdziwe dary?” Powiedziała Lenobia.

„Wampiry są utalentowane. To jest normalne, a nie niezwykle.”

„Czy ktoś wie coś na temat tego dzieciaka Iana Bowsera?” Zapytałam. „Ja znałam go tylko trochę z zajęć dramatu. Kiedyś był bardzo zauroczony w profesor Nolan.”

„Znam go.” Powiedziała Erin. „On jest naprawdę słodki.”

216

„Dobrze, jest słodki.” Powiedziałam, czując, że beznadzieja ogarnia nasze zadanie. Dzieciaki były miłe i dobre w pewnych sprawach, ale być dobrym w czymś nie jest równe z tym, że zostało się obdarzonym przez Nyks.

„A co z tą nową dziewczyną, Rudą?”

„Nikt z nas nie zna jej całkowicie.” Damien spojrział na Lenobię. „A Ty?” Lenobia potrząsnęła głową. „Nie, tylko tyle, że była pod opieką Anastasii i stała się jej na tyle bliska w kilka dni, że była skłonna ryzykować swoje życie, aby uratować swoją profesorkę.”

„Co nie oznacza, że jest w niej coś szczególnego, chyba że dokonała dobrego wyboru i ...” Moje słowa się urwały kiedy zdałam sobie sprawę z tego co powiedziałam. Nagle zaczęłam się śmiać. „To jest to!”

Każdy się na mnie gapił.

„Oszalała.” Powiedziała Afrodyta. „To musiało się stać prędzej, czy później.”

„Nie, nie oszalałam. Znalazłam odpowiedź. Bogini, to oczywiste! Te dzieciaki nie są utalentowane. To tylko dzieciaki, które *dokonały* *właś* *ciwego* *wyboru*. ” Nikt nic nie powiedział przez kilka sekund, a potem Damien podniósł wątek mojej myśli. „Tak jak w życiu, Nyks daje nam wszystkim wybór.” Uśmiechnęłam się do niego. „A niektórzy z nas wybierają mądrze.”

„Niekładnie z nas nabałaganili.” Powiedział Stark.

„Bogini! To naprawdę jest oczywiste.” Powiedziała Lenobia. „Zakęcie Kalony nie jest tajemnicą.”

„To wszystko zależy od wyboru.” Powiedziała Afrodyta.

„I prawdy.” Powiedziałam.

„To nie ma sensu.” Wtrącił Damien. „Nie mogę pojąć, dlaczego tylko troje z naszych profesorów było w stanie przejrzeć Kalonę. Zawsze myślałem, że wszystkie tutejsze wampiry były wyjątkowe i że otrzymały od Bogini dary.”

„Większość jest.” Powiedziała Lenobia.

217

„Ale jest Dar, albo go nie ma, znalezienie prawdy i podążanie dobrą drogą jest zawsze wyborem.” Stark mówił delikatnie, jak jego wzrok uwięził mój. „To jest coś, o czym nikt z nas nie powinien zapomnieć.”

„To dlatego Nyks nas tutaj przyprowadziła. Aby przypomnieć, że wszystkie jej dzieci mają wolny wybór.” Powiedziała Lenobia.

To jest mój punkt jednoczący mnie z A-yą. Mam wybór, aby nie podążać jej ścieżką. Ale to nie znaczy, że Kalona także ma wybór i że może wybrać dobro ponad złem. Myśli wirowały w mojej głowie. Odepchnęłam je i powiedziałam.

„Dobrze, więc, są jakieś pomysły gdzie stąd pójdziemy?”

„Oczywiście. Śledzisz Kalonę. Idziemy z tobą.” Powiedziała Afrodyta. Kiedy wszyscy na nią patrzyliśmy, kontynuowała. „Zobacz, Kalona udowodnił, że jest zły, więc dokonajmy wyboru, by go zniszczyć.” Zanim cokolwiek powiedziałam, Afrodyta dodała. „To nie jest niemożliwe. Jedna z moich wizji pokazała Zoey pokonującą go.”

„Wizji?” Powiedziała Lenobia.

Afrodyta krótko streściła dwie wizje, które miała, pozostawiając specyficzną wzmiankę, że w jednej *nie tej dobrej* byłam połączona z Kaloną. Więc kiedy skończyła, odchrząknęłam i powiedziałam: *A w tej złej wizji* byłam z Kaloną.

Byliśmy kochankami.”

„Ale w innej wizji zrobiłaś coś, by go pokonać.” Powiedziała Lenobia.

„To było jasne, nawet, jeśli wszystko było pogmatwanym bałaganem.” Powiedziała Afrodyta. „Tak jak wcześniej mówiłam, ona musi do niego iść.”

„Nie podoba mi się to.” Powiedział Stark.

„Ani mi.” Powiedziała Lenobia. „Chciałabym, byśmy mogli wiedzieć więcej –

mieli więcej szczegółów o tym, co spowodowało to, co się stało w każdej z wizji.”

„Bogini! Jestem kretynką.” Powiedziałam, wędkując w kieszeni za kawałkiem papieru, który tam umieściłam. „Całkowicie zapomniałam o wierszu Kramishy.”

„Ah, więc ja.” Powiedziała Afrodyta. „Nienawidzę poezji.”

218

„Fakt, który zbił mnie z tropu, moja piękna.” Powiedział Darius, kiedy wszedł

do pokoju ze Stevie Rea i Shaunee tuż za nimi. „Ktoś z twoją inteligencją powinien się tym

rozkoszować.”

Afrodyta obdarzyła go słodkim uśmiechem. „Polubiłabym, jeśli byś mi coś przeczytał, a z resztą polubiłbym wszystko, co byś mi przeczytał.”

„Obrzydliwe.” Powiedziała Shaunee, przechodząc, aby sięść koło Erin.

„Całkowicie.” Zgodziła się Erin, uśmiechając się do swojej bliźniaczki.

„Dobrze, nie przegapiliśmy części poematu.” Powiedziała Stevie Rea, padając obok mnie i pieszcząc Nalę. „Zastanawiam się, co Karmisha wymyśliła.”

„Dobrze, więc przeczytam go na głos.” Powiedziałam i zaczęłam.

Miecz o dwóch ostrzach

Jedna strona zniszczy

Jedna wyzwala

Jestem twoim wężem Gordyjskim

Wyzwolisz mnie czy zniszczysz?

Podążaj za prawdą a wtedy:

Znajdziesz mnie w wodzie

Oczyść ciszą mnie ogniem

Nigdy więcej nie będę uwięziony przez ziemię

Powietrze będzie szeptać do ciebie

Co duch już wie:

To, co nawet zniszczone

Wszystko jest może żywe

Jeśli li uwierzysz

Wtedy oboje będziemy wolni

219

„Nienawidzę tego mówić, ale nawet ja mogę powiedzieć, że to jest od Kalony do Ciebie.” Powiedziała Afrodyta w ciszy, po tym jak przeczytałam wiersz.

„Taa, to brzmi także, jakby było do mnie.” Powiedziała Stevie Rea.

„Ah, do diabła.” Wymamrotałam.

Tłumaczenie: Emergency

220

Rozdział 28

Zoey

„Nie podoba mi się to”, powiedział Stark.

„Już to powiedziałaś”, powiedziała Afrodyta. „I nikomu z nas się to nie podoba, ale to nie znaczy, że możemy olać ten wiersz.”

„Przepowiednię”, poprawił ją Damien. „Wiersze Kramishy to z reguły przepowiednie”.

„Co niekoniecznie jest złą rzeczą”, powiedział Darius. „Jeśli mamy przepowiednię, to znaczy, że mamy również ostrzeżenie.”

„Te wiersze plus wizje Afrodyty tworzą potężne narzędzie”, powiedziała Lenobia.

„Jeśli uda nam się je rozwiązać”, powiedziałam.

„Rozwiązaliśmy

poprzednie”,

przypomniała

mi

Lenobia.

„Ten

też

rozszyfrujemy”.

„Nieważne co, myślę że wszyscy się zgodzimy, że Zoey ciągnie do Kalony”, powiedział Darius.

„Po to zostałam stworzona”, powiedziałam, co ewidentnie przykuło uwagę wszystkich. „Nienawidzę tego. Nie wiem, co z tym zrobić. Przez większość czasu czuję się jak olbrzymia śnieżna kula tocząca się z góry w środku zimy, ale nie mogę ignorować prawdy”. Pamiętałam szept Nyks i dodałam, „Moc jest w prawdzie, tak jak moc jest w podejmowaniu właściwego wyboru. Prawda jest taka, że jestem związana z Kaloną. Pamiętam to powiązanie i pamiętam, że ono sprawia iż ciężko jest mi sobie z nim poradzić, ale coś wewnątrz mnie raz go pokonało. Myślę, że muszę odszukać to coś i dokonać wyboru, by pokonać go raz jeszcze.”

„Może tym razem na dobre?” Powiedziała Stevie Rae.

„Mam taką nadzieję”, powiedziałam.

„Cóż, tym razem nie będziesz sama”, powiedział Stark.

„To prawda”, powiedział Damien.

221

„Absolutnie”, powiedziała Shaunee.

„Tak”. dodała Erin.

„Wszyscy za jednego i jeden za Zoey!” Powiedziała Stevie Rae.

Spojrzałam na Afrodytę. Westchnęła dramatycznie. „Fajnie. Gdzie idą idioci ja też pójdę.”

Darius objął ją ramieniem. „W dodatku nie będziesz sama, moja piękna.” Dopiero później zdałam sobie sprawę z tego, że Steve Rae nie powiedziała nic o przyłączeniu się do nas.

„Cała ta solidarność jest dobra, ale nie możemy działać, ponieważ nie wiemy gdzie jest Kalona”, powiedziała Lenobia.

„Cóż, w moim śnie znalazłam go na wyspie. Właściwie na dachu zamku na wyspie”, wyjaśniłam.

„Czy cokolwiek tam wyglądało znajomo?” Spytał Damien.

„Nie. Chociaż była na prawdę piękna. Woda była niesamowicie niebieska i wszędzie były drzewa pomarańczowe.”

„To właściwie nic nie zmienia”, powiedziała Afrodyta. „Pomarańcze spotyka się w całej Florydzie, w Kalifornii, na Morzu Śródziemnym. Wszystkie z tych miejsc mają wyspy.”

„On nie jest w Ameryce.” Moja odpowiedź była automatyczna. „Nie wiem skąd to wiem, ale wiem.”

„W takim razie uznajmy to za prawdę”, powiedziała Lenobia.

Jej zaufanie do mnie sprawiło, że czułam się dobrze, a jednocześnie nerwowo i trochę niezdrowo w tym samym czasie.

„Dobrze, więc”, powiedziała Stevie Rae. „Może wiesz więcej rzeczy o tym, gdzie on jest, więc może nie myśl o tym przez jakiś czas, to wtedy wymyślisz, gdzie jest.”

„Dyniogłowa, to co mówisz nie ma żadnego cholernego sensu”, powiedziała Afrodyta. „Oto będę tłumaczyć z prowincjonalnego języka dyniogłowej na 222

angielski.”

Afrodyta zwróciła się do mnie. „Nie myśląc wiedziałas, że nie ma go w Ameryce. Może za bardzo się starasz, żeby się tego dowiedzieć. Może wystarczy się po prostu zrelaksować i wtedy to samo przyjdzie do Ciebie.”

„Dokładnie to powiedziałam”, mruknęła Stevie Rae.

„Jak bliźniaczki”, powiedziała Shaunee.

„Zabawne”, zgodziła się Erin.

„Zamknijcie się!” Afrodyta i Stevie Rae powiedziały razem, co sprawiło, że bliźniaczki zaczęły skręcać się ze śmiechu.

„Hej, co jest takie śmieszne?” Zapytał Jack, wchodząc do pokoju. Zauważyłam, że wciąż miał ślady łez na policzkach, a jego oczy wyglądały na rozproszone.

Podszedł do Damiena i usiadł blisko niego. „Nic. Bliźniaczki to po prostu bliźniaczki”, powiedział Jackowi.

„Dobra, wystarczy tego. To jest nieopłacalne i absolutnie nie pomaga nam dowiedzieć się, gdzie może być Kalona”, powiedziała Lenobia.

„Ja wiem, gdzie jest Kalona”, powiedział Jack rzeczowo.

„Co masz na myśli, mówiąc, że wiesz, gdzie jest Kalona?” powiedział Damien, podczas gdy wszyscy spojrzeliśmy na Jacka.

„Cóż, on i Neferet, znaczy się ... To proste.” Podniósł swojego iPhone'a. „Internet to kopia zapasowa, a mój wampirzy Twitter wariuje. W całej sieci mówią o nagłej i tajemniczej śmierci Shekinah i Neferet pokazała się w Wenecji u Wyższej Rady mówiąc, że ona jest wcieleniem Nyks, a Kalona to Erebus, przybyły na ziemię, więc ona powinna być następną Wampirzą Wyższą Kapłanką.” Patrzeliśmy na niego. Wiem, że moje usta były zdecydowanie otwarte. Jack skrzywił się na nas. „Nie zmyśliłem tego... Przysięgam. Możecie to wszystko zobaczyć właśnie tutaj.”

Zaoferował znów swojego iPhone'a, którego wziął Darius.

Podczas gdy on grzebał na ekranie, Damien objął Jacka i pocałował go krótko w usta. „Jesteś wspaniały!” Powiedział swemu chłopakowi.

223

Jack się uśmiechnął i wszyscy zaczęli mówić na raz.

Wszyscy z wyjątkiem Starka i mnie.

W środku tego chaosu Heath wszedł do pokoju. Zawahał się tylko na chwilę, po czym obszedł łóżko i usiadł na miejscu koło mnie, którego nie zajęła Stevie Rae.

„Więc, co się dzieje Zo?”

„Jack znalazł Kalonę i Neferet.” Powiedziała mu Stevie Rae.

„To dobrze”, powiedział Heath. Jego wzrok napotkał mój, a potem dodał,

„Zaczekaj, może to nie jest dobre.”

„Dlaczego miałyby nie być dobre?” Zapytała Stevie Rae.

„Spytaj Zoey”, powiedział Heath.

„Co się stało Zoey?” Spytał Damien, uciszając wszystkich.

„To nie jest Wenecja”, powiedziałam. „Jestem tego pewna. W moim śnie Kalona nie był w Wenecji. To znaczy nigdy tam nie byłam, ale widziałam zdjęcia, poprawcie mnie, jeśli się mylę, ale na pewno w Wenecji nie ma gór, prawda?”

„Żadnych”, powiedziała Lenobia. „Byłam tam kilka razy.”

„Może to nie jest takie złe, że nie było Cię tam, gdzie był w twoim śnie. Może to znaczy, że sen nie był aż tak prawdziwy jak Ci się wydaje.” Powiedziała Afrodyta.

„Może.”

„Nie czuję, że jest dobrze.” Powiedział Stark.

Stłumiłam westchnienie spowodowane rozdrażnieniem, ponieważ było oczywiste, że mnie podsłuchał psychicznie.

Afrodyta zignorowała Starka i zaczęła mówić. „Pamiętasz moją wizję, jak widziałam Neferet i Kalonę przed grupą siedmiu potężnych wampirów?” Przytaknęłam.

224

„Wyższa Rada Wampirów!” Wtrąciła Lenobia. „Nie wiem dlaczego nie pomyślałam o tym od razu.” Potrząsnęła głową wyraźnie zła na siebie.

„I zgadzam się z Afrodytą. Zoey być może przywiązujesz za dużą wagę do tego snu. Kalona Tobą manipuluje”, powiedziała łagodnie jakby oczekiwała ode mnie, że zwariuję.

„Nie, mówię Wam Kalony nie było w Wenecji, był...” urwałam i poczułam jakbym uderzyła się w czoło. „Cholera jasna! Kalona nie był w Wenecji w moim ostatnim śnie, ale myślę, że miałam sen, w którym był w Wenecji.

Powiedział, że lubi to, że tam czuje się moc i...” Potarłam czoło jakbym chciała pobudzić mój mózg do lepszej pracy. „Pamiętam..., że powiedział, że czuł jakąś dawną potęgę i że rozumie, dlaczego oni to wybrali.”

„On musi odnosić się do nas - do wampirów”, powiedziała Lenobia.

Myślałam o tym śnie i zmarszczyłam brwi. „Ale nie sądzę, że to, gdzie byliśmy we śnie było rzeczywiście Wenecją. Mam na myśli, że widziałam znane miejsce z gondolami i coś jak duży zegar, ale to było w oddali. Nie byliśmy tam rzeczywiście.”

„Z nie złość się czy coś, ale czy kiedykolwiek odrobiłaś jakąś pracę domową?” Powiedziała Stevie Rae.

„Heh?” Powiedziałam.

„Wyspa San Clamente”, powiedziała Lenobia.

„Heh?” Powtórzyłam.

Damien westchnął. „Masz gdzieś tutaj Podręcznik Adepta 101?” Wskazałam brodą na moje biurko. „Jest tam. Tak myślę.”

Wstał, pogrzebał w bałaganie na moim biurku, a następnie wyciągnął

Podręcznik Adepta. Odszukał to w dwie sekundy (Czy znał całą książkę na pamięć?), a następnie wręczył mi otwartą książkę.

Zamrugałam zszokowana, kiedy rozpoznałam piękny łososiowy pałac, który był miejscem z jednego mojego snu z Kaloną.

„To jest z pewnością to, gdzie Kalona był w jednym z moich snów. Faktycznie byliśmy na tej ławce, tam”, wskazałam na zdjęcie.

225

Afrodyta nagle odłączyła się od Dariusa i podeszła, by spojrzeć mi przez ramię.

„Cholera! Powinnam rozpoznać to miejsce. Przysięgam zmiana w człowieka robi ze mnie kretynekę.”

„Afrodyto, co to jest?” Spytał Stark, podchodząc blisko mnie.

„To miejsce, które widziałam w drugiej wizji, którą miała o mojej śmierci.” Odpowiedziałam za nią. Westchnęłam. „Wiem, że to może zabrzmieć głupio, ale aż do dzisiaj nie pamiętałam. Chodzi mi o to, że pamiętam... w moim śnie, to może być to miejsce, które opisałaś gdybym miała utonąć, ale kiedy się obudziłam... cóż...” Przerwałam i spojrzałam Starkowi w oczy.

„Obudziłam się i zostałam rozproszona.” Widziałam świadomość w jego oczach, kiedy zrozumiał, że był tym, który mnie obudził ze snu - pierwszy raz jak ze mną spał - kiedy był dopiero na początku wyboru dobra nad złem. „Plus”, pospiesznie dodałam, „Widziałeś jak tonę, ponieważ byłam sama. Wtedy wszyscy byli na mnie wściekli. Nie jestem już sama, więc ta wizja się nie spełni.”

Spojrzałam ze Starka na Afrodytę, kiedy nic nie powiedziała i patrzyła się na Starka.

„Nie byłaś zupełnie sama w drugiej wizji twojej śmierci, którą miałam”, Afrodyta powiedziała powoli. „Widziałam po prawej twarz Starka, zanim zostałaś zabita. On tam był.”

„Co! To bzdury! Nigdy nie pozwoliłbym jej skrzywdzić.” Stark praktycznie eksplodował.

„Nie powiedziałam, że jesteś za to odpowiedzialny. Powiedziałam tylko, że tam byłeś”, powiedziała chłodno Afrodyta.

„Co jeszcze widziałaś?” Zapytał Heath, siedząc prosto i wyglądał bardziej wojowniczo niż Stark kiedykolwiek.

„Afrodyta miała dwie wizje śmierci Zoey.” Odezwał się Damien. „W jednej jej głowa została ścięta przez Raven Mocker.”

„To niemal się stało!” Wyrwał się Heath. „Byłem tam. Nadal ma blizny.”

„Chodzi o to, że moja głowa nie została ścięta i teraz mój mózg pracuje, bądźcie 226 pewni, że nie utonę. I Afrodyta nie widziała za wiele w żadnej z tych wizji.”

„Ale jesteś pewna, że druga wizja śmierci wydarzyła się na Wyspie San Clamente w miejscu, gdzie rezyduje Wyższa Rada?” Zapytała Lenobia.

Afrodyta wskazała na książkę, która była wciąż otwarta na moich kolanach.

„Tutaj. To jest ten pałac, który widziałam, gdy umierała.”

„Dobrze, więc po prostu będę bardzo ostrożna”, powiedziałam.

„Dopilnuję, że będziesz”, powiedziała Lenobia.

Siedziałam tam, starając się nie pokazać jak klaustrofobicznie się czuję. Czy to znaczy, że nikt kiedykolwiek nie zostawi mnie w spokoju?

Stark nic nie mówił. Nie musiał. Jego język ciała przekazywał frustrację.

„Zaczekajcie. Właśnie sobie coś uświadomiłem”, Damien wziął ode mnie Podręcznik Adepta i odwrócił stronę. Kiedy na mnie spojrzał, jego uśmiech był

zwycięski.

„Wiem gdzie jest wyspa Kalony i masz rację. To nie jest Wenecja.” Odwrócił

książkę w moją stronę i powiedział, „To tutaj byliście w twoim śnie?” Damien otworzył książkę na stronie z kilkoma tekstami (których, nie czytałam), i z ilustracją części ładnej wyspy, w całości pagórkowatej i z niebieskim odcieniem ze względu na kolor otaczającego ją morza. Na rysunku widziałam zarys zamku, który był mi zbyt dobrze znany.

„To jest to”, powiedziała uroczyście. „Tam byłam w ostatnim śnie. Gdzie to jest do cholery?”

„Włochy, wyspa Capri”, odpowiedziała za niego Lenobia. „To starożytne miejsce pierwszej Wampirzej Wyższej Rady. Przenieśli się do Wenecji w 79 roku naszej ery.”

Ucieszyłam się widząc kilka twarzy zapytaniem w minie. Damien najwyraźniej nie był jedną z nich. Jego nauczycielskim głosem powiedział

„Wampiry były patronami Pompeii. Wezuwiusz wybuchł w sierpniu 79 roku naszej ery.” Wszyscy nadal mrugali na niego, wyglądając jak wielkie, głupie złote rybki, więc westchnął i kontynuował. „Capri jest wyspą niedaleko 227

Pompejów.”

„Oh, tak. Pamiętam, czytałam coś o tym w rozdziale historii”, powiedziała Stevie Rae.

Ja nie pamiętałam, ponieważ nie czytałam nigdy tego rozdziału, a tak przy okazji Shaunee i Erin były zaniepokojone, nie one jedyne. Wielkie zaskoczenie.

„Dobra to ciekawe, i tak to jest wyspa. Ale dlaczego on tam pojechał skoro Wyższa Rada nie była tam przez bilion lat?” Spytałam.

„Chce przywrócić starożytny porządek”, powiedział Stark. „Powtarzał to w kółko i w kółko.”

„Więc jest w pałacu w San Clamente lub na Capri?” Powiedziałam, wciąż zmylona.

„Twitter mówi, że znalazł się przed obliczem Wyższej rady z Neferet zaledwie kilka godzin temu. Więc jest tam teraz”, powiedział Jack.

„Ale założę się, że jego baza jest na Capri”, powiedział Stark.

„Wygląda na to, że robimy wyprawę do Włoch”, powiedział Damien.

„Mam nadzieję prostaki, że macie paszporty w porządku”, powiedziała Afrodyta.

Tłumaczenie: Lunax3

228

Rozdział 29

Zoey

„Oh, nie bądź taka nienawistna, Afrodyto,” powiedziała Stevie Rae. „Wiesz, że wszyscy adepci dostali paszporty, zaraz po tym jak zostali Naznaczeni. To część rzeczy mówiących *jestem niezależnym nastolatkiem*.”

„Dobrą rzeczą jest to, że ja mam paszport,” powiedział Heath, „Nawet jeśli nie jestem Naznaczony.”

Żeby się powstrzymać przed krzyknięciem „*Ty nie pojedziesz - zostałbyś na pewno zabity*” na Heatha i nie zacząć się wstydić, że jestem wystraszona na śmierć, skupiłam się na logistyce. „Czy ktoś wie jak mamy dostać się do Włoch?”

„Mam nadzieję, że pierwszą klasą,” wymruczała Afrodyta.

„To będzie łatwa część. Zwyczajnie weźmiemy odrzutowiec Domu Nocy,” powiedziała Lenobia. „Albo raczej, Ty i Twoja grupa weźmiecie. Upoważnię Was do tego, ale nie mogę lecieć.”

„Nie polecisz z nami?” Mój żołądek się zacisnął. Lenobia była mądra i tak dobrze znana w społeczności wampirów, że nawet Shekinah ją respektowała.

Potrzebowaliśmy jej ze sobą. Ja chciałam, by pojechała z nami!

„Ona nie może,” powiedział Jack. Popatrzyliśmy na niego zaskoczeni. „Musi tu zostać z Dragone, by się upewnić, że szkoła nie przejdzie całkowicie na ciemną stronę, gdyż jakkolwiek Kalona mógł to robić, nadal to robi, nawet jeśli go tu nie ma.”

Lenobia uśmiechnęła się do Jacka. „Masz absolutną rację. Nie mogę właśnie teraz opuścić Domu Nocy”. Jej spojrzenie przesunęło się dookoła pokoju, spoczywając na każdym z nas i ostatecznie spoczęło na mnie „Ty możesz ich poprowadzić. Już nimi dowodziłaś. Po prostu rób dalej to, co do tej pory”.

Ale zawałiłam! Więcej niż raz! I nawet nie wiem czy mogę sobie ufać, kiedy jestem w pobliżu Kalony!

Chciało mi się wrzeszczeć. Zamiast tego, próbowałam mówić podniesionym głosem „Ale ktoś musi powiedzieć Najwyższej Radzie, co naprawdę jest grane z Neferet i Kaloną. Nie mogę tego zrobić. Jestem tylko adeptem”.

229

„Nie, Zoey, jesteś naszą Wyższą Kapłanką, pierwszą adeptką Wyższą Kapłanką, i oni Cię wysłuchają, ponieważ Nyks jest z Tobą. To dla mnie oczywiste. To było jasne dla Shekinah. To będzie dla nich tak samo oczywiste”.

Nie byłam tak pewna, ale wszyscy posyłali mi duże uśmiechy zachęty, które naprawdę tylko sprawiały, że chciałam puścić pawia lub wybuchnąć płaczem, więc po prostu powiedziałam „Kiedy

wyjeżdżamy?”

„Tak szybko jak to możliwe,” powiedziała Lenobia. „Nie mamy pojęcia jak duże zniszczenia zrobił do tej pory Kalona. Pomyśl o katastrofie, jaką opracował

tutaj zaledwie w kilka dni”.

„Jest prawie świt. Będziemy musieli poczekać, aż słońce zajdzie”. Głos Starka był cierpki z frustracji. „Ponieważ mogę sobie wyobrazić, że teraz gdy lodowa burza odeszła, słońce pojawi się na niebie i to oznacza, że Stevie Rae i ja się usmażymy zanim dotrzemy do samolotu”.

„Odejdziecie stąd po zachodzie słońca,” powiedziała Lenobia. „Do tej pory, spakujcie jedzenie i resztę. Ja zajmę się ustaleniami”.

„Myślę, że Zoey nie powinna zostać na Wyspie San Clemente,” powiedział

Stark. Odwrócił się do Dariusa szukając poparcia. „Nie zgadzasz się, że to zły pomysł, by została dokładnie tam, gdzie Afrodyta widziała jej utonięcie?”

„Stark, ona również widziała jak ścinają mi głowę, tutaj w Tulsie. To się nie zdarzyło, ponieważ moi przyjaciele nie odwrócili się do mnie plecami. To gdzie jestem, nie jest tak ważne jak fakt, że wiem, iż jestem w niebezpieczeństwie i jestem otoczona przez ludzi, którzy mnie osłaniają”.

„Ale ona widziała mnie z Tobą! Jeśli ja nie mogę Cię ochronić, to kto może?”

„Ja mogę”, powiedział Darius.

„Powietrze także może”, powiedział Damien.

„Ogień może skopać parę tyłków”, powiedziała Shaunee.

„Ja mam wodę, i jestem piekielnie pewna, że nie pozwoli Zoey utonąć”.

Powiedziała z oburzeniem Erin.

„Ziemia zawsze będzie chroniła Zoey”, powiedziała Stevie Rae, mimo że jej wyraziste oczy wydawały się smutne.

230

„Jestem irytującym człowiekiem, ale nadal coś znaczę. Jeśli ktoś da sobie radę z Dariusem, Tobą i stadem durniów, będzie musiał przezwyciężyć też mnie”, powiedziała Afrodyta.

„Dodajcie jeszcze jednego bardzo irytującego człowieka do adeptów i bandy wampirów”, powiedział Heath.

„Widzisz,” powiedziałam do Starka mrugając ostro, by powstrzymać wypełniające moje oczy łzy

przed spłynięciem. „Nie wszystko spoczywa na Tobie. Jesteśmy w tym razem”.

Stark utkwiał we mnie swe spojrzenie i mogłam zobaczyć jakie tortury przechodził. Zabicie Wyższej Kapłanki, której złoży się przysięgę jest koszmarem każdego wojownika. Samo wspomnienie, że Afrodyta go tam widziała, i następnie spostrzeżenie, że w jakiś sposób zostałam zabita, było wystarczające, by kompletnie wstrząsnąć pewnością siebie Starka.

„Naprawdę wszystko będzie dobrze. Obiecuję”, powiedziałam.

Pokiwał głową i odwrócił swój wzrok, jakby nie mógł znieść mojego spojrzenia ani chwili dłużej.

„W porządku. Bierzmy się do pracy. Spakujcie najpotrzebniejsze rzeczy. Nie będziecie mieć czasu, by nosić wszędzie stertę bagaży. Każdy z Was obowiązkowo niech weźmie ze sobą torbę podręczną”, powiedziała Lenobia.

Zobaczyłam, że Afrodyta blednie jak w horrorze i musiałam zakaszleć, by ukryć chichot.

„Spotkam się z Wami w kawiarni o zachodzie słońca”, zaczęła odchodzić, a następnie zatrzymała się przy drzwiach. „Zoey, upewnij się, że nie spisz sama.

Trzymaj Kalonę z dala od swojego umysłu tak długo jak to możliwe. Nie chcemy, by miał jakieś pojęcie, że jedziecie po niego”.

Przełknęłam ciężko, ale pokiwałam głową „Taa, ok”.

„Bądź błogosławiona”, powiedziała Lenobia.

„Bądź błogosławiona”, odpowiedzieliśmy wszyscy, nawet Heath.

Lenobia zamknęła drzwi nikt nic nie mówił przez kilka minut. Myślę, że wszyscy byliśmy trochę zszokowani i nie całkiem pojęliśmy fakt, że obecnie jedziemy do Włoch, by odpowiadać przed Wyższą Radą Wampirów. Albo 231

ostatecznie, ja będę odpowiadać. Oh, do diabła. *Zamierzam odpowiadać przed całą Wyższą Radą Wampirów.* Albo może wyprawię się tam przed tymi wszystkimi starymi, pełnymi mocy wampirami i dostanę szalejącej biegunki i się posram. Tak. To na pewno zrobi wrażenie na Radzie. „Unikatowe” to może być tylko jedno ze słów jakim mnie nazwą. Pytanie Jacka powstrzymało moje pół - histeryczne umysłowe szemranie.

„Co zamierzamy zrobić z Duchess i kotami?”

Popatrzyłam w dół na Nalę, mrużącą obok mnie i powiedziałam „Uh- oh”.

„Nie możemy ich zabrać”, powiedział Stark. „Nie ma mowy”. Następnie brzmiąc już bardziej jak zwykle dodał „Będą wkurwione, gdy wrócimy, tak myślę. Zwłaszcza te koty. Koty mogą chować urazę”.

Afrodyta parsknęła „I Ty to mówisz. Czy spotkałeś mojego kota? A mówiąc o tym, zamierzam iść spędzić z nią trochę czasu podczas, gdy będę pochłaniać jakieś jedzenie i się pakować”. Obdarzyła Dariusza skromnym uśmiechem. „Jeśli masz ochotę spędzić ze mną trochę mojego czasu, jesteś zaproszony”.

„Nie musisz pytać drugi raz”, powiedział. „Bądź błogosławiona Kapłanko”, powiedział do mnie zanim wziął dłoń, podążając do jej pokoju, żeby robić Bogini-jest-jedyna-która-chce-wiedzieć-co.

„Lepiej też pójdziemy zatroszczyć się o nasze rzeczy”, powiedział Damien.

„Nie mogę uwierzyć, że mamy rzekomo wziąć tylko jedną podręczną torbę ubrań. Gdzie zmieszczą się wszystkie moje pary butów?” Zapytał Jack.

„Myślę, że mamy wziąć tylko jedną parę butów”, powiedział pomocnie Heath.

Jack nadal był bez tchu jak w horrorze, gdy razem z Damienem wychodzili.

To sprawiło, że zostałam z Heathem, Starkiem i Stevie Rae. Zanim rzeczy mogły stać się mega niezręczne, Stark zaskoczył mnie, gdy powiedział „Heath, będziesz spał z Zoey?”

„Hej, człowieku, jeśli o mnie chodzi to zawsze jestem zainteresowany, chciałbym zawsze spać z Zoey”.

Dałam mu kuksańca w ramię, ale dalej uśmiechał się jak idiota.

„Co zamierzasz zrobić?” Zapytałam Starka.

232

Nie napotkał mojego spojrzenia „Przed świtem chcę sprawdzić obrzeża i zobaczę czy Lenobia nie potrzebuje pomocy przy porządkowaniu rzeczy.

Następnie pójde coś zjeść”.

„Gdzie zamierzasz spać?”

„W ciemności”. Odwrócił się do mnie, uklonił się formalnie z prawą pięścią na klatce piersiowej. „Bądź błogosławiona moja Pani”.

Wyszedł zanim mogłam powiedzieć do niego coś więcej.

Byłam odurzona ciszą.

„Wariuje z powodu wizji Afrodyty”, powiedziała Stevie Rae schodząc z mojego łóżka, zamierzając szperać w szufladach, które należały do niej zanim umarła i stała się nieumarła. Byłam zadowolona, że sprawiłam, iż Neferet i wampiry dały mi trochę z jej rzeczy z powrotem, więc obecnie miała w czym grzebać.

„Nie pozwól, by Stark zranił Twoje uczucia, Zo”, powiedział Heath. „Jest wkurwiony na siebie, a nie na Ciebie”.

„Heath, doceniam, że chcesz sprawić, bym poczuła się lepiej, ale to po prostu zbyt dziwne, że stajesz po stronie Starka”.

„Hej, jestem po Twojej stronie, skarbie!” Wstrząsnął mną używając ramienia, a następnie napinał się tak długo dopóki nie sięgnął dookoła mnie ramionami.

„Oh, Heath, czy mógłbyś zrobić mi wielką przysługę?” Zapytała Stevie Rae.

„Pewnie!”

„Czy mógłbyś zejść na dół do kuchni - znajdziesz ją przechodząc przez pokój wspólny i skręcając w prawo, spróbuj wytrzasnąć dla nas coś do jedzenia? Oni zawsze mają mnóstwo kanapek w lodówce. Możesz poszukać chipsów, ale najprawdopodobniej znajdziesz jakieś prele lub te-dobre-dla-Ciebie pieczone chipsy.

„Fuj”, powiedziałam z Heathem równocześnie.

„Więc czy to w porządku? Mógłbyś to zrobić?”

„Tak, Stevie Rae, nie ma problemu”. Heath uściskał mnie i dał mi cikliwego całusa w czoło, zanim zeskoczył z łóżka. W drzwiach odwrócił się i uśmiechnął

do Stevie Rae „Ale kolejnym razem gdy będziesz chciała porozmawiać z Zoey 233

na osobności, wszystko co musisz zrobić to, powiedzieć to. Jestem człowiekiem i graczem footballowym, ale nie jestem wcale taki głupi”.

„Zachowam to w pamięci do następnego razu”, powiedziała.

Puścił do mnie oczko i wyszedł.

„Bogini, on ma mnóstwo energii”, powiedziałam.

„Z, nie mogę jechać ze wszystkimi do Włoch”, wybąkała Stevie Rae bez ogródek.

„Co? Musisz! Reprezentujesz Ziemię! Potrzebuję tam całego kręgu!”

„Wcześniej miałaś krąg beze mnie. Afrodyta może w nim stać, jeśli jej pomożesz”.

„Ona nie może być ziemią. To ją zamęczy”.

„Ale wiem, że wcześniej dawałaś jej ducha, i wszystko było ok. P prostu daj jej ponownie ducha”.

„Stevie Rae, potrzebuję Cię”.

Moja Najlepsza przyjaciółka Na Zawsze skinęła głową i wyglądała na całkowicie pokonaną „Proszę ... proszę nie mów tego. Ja muszę zostać. Nie mam żadnego wyboru. Czerwoni adepci potrzebują mnie nawet bardziej niż Ty”.

„Już Cię nie potrzebują”, powiedziałam szczerze. „Są tutaj w szkole, z całą masą dorosłych wampirów. Nawet jeśli dorosłe wampiry zachowują się trochę dziwnie, ich obecność jest wystarczająca, by powstrzymać Twoje dzieciaki przed odrzuceniem Przemiany”.

„To nie tak. Nie chodzi tylko o to”.

„On, nie! Stevie Rae, nie myślisz nadal o tych złych adeptach”.

„Jestem ich Wyższą Kapłanką”, powiedziała cicho, błagając mnie swymi oczami bym zrozumiała. „Jestem za nich odpowiedzialna. Gdy odejdziesz, 3 U nas się chyba tak mówi, inaczej można nie owijała w bawełnę. Jak kto woli. Ale chodzi o to, że pojechała z grubej rury bez żadnego wstępu itp.;)

234

zanim będziesz musiała tam pójść i zrobić im coś okropnego, mogę spróbować raz jeszcze do nich dotrzeć - skłonić ich do powrotu do człowieczeństwa”.

„Stevie Rae ...”

„Zoey! Posłuchaj mnie! To wybór! Raz podjęłam dobry. Stark wybrał dobro.

Dzieciaki tutaj, również wszystkie są na właściwej ścieżce, a byliśmy źli. Jak powiedziałaś, wiesz jakie to było dla nas straszne, ale to się zmieniło. Jesteśmy teraz inni, ponieważ tak wybraliśmy. Nic nie poradzę na to, że nadal wierzę, że tamte inne dzieciaki też mogą wybrać dobro. Tylko pozwól mi spróbować”.

„Nie wiem. A co jeśli Cię zranią?”

Stevie Rae się zaśmiała, i jej krótkie kręcone blond włosy odbijały się dookoła jej ramion. „Ah, a niech to, Zoey! Oni nie mogą mnie zranić. Są we wnętrzu ziemi. Jeśli będą ze mną czegoś próbować mogę przywołać swój element kręgu, by skopał ich tyłki, i oni to wiedzą”.

„Może przypuszczają, że umrą i dlatego nie chcą odzyskać swojego człowieczeństwa”, powiedziałam delikatnie.

„Nie mogę w to uwierzyć, ostatecznie nie teraz”, Stevie Rae podeszła do swojego starego łóżka i usiadła na wprost mnie, tak jak to robiła zanim nasz świat zaczął eksplodować dokoła nas. „Chcę pójść z Tobą. Naprawdę chcę. Do licha, Z, jesteś w większym niebezpieczeństwie niż ja! Ale muszę robić właściwe rzeczy, i tym jest próba przekonania tych dzieciaków i danie im kolejnej szansy. Rozumiesz?”

„Tak, rozumiem. Tylko po prostu będę za Tobą bardzo tęsknić i chciałabym być ze mną jechała”.

Oczy Stevie Rae wypełniły się łzami. „Też będę za Tobą tęsknić, Z. To było straszne ukrywać przed Tobą te rzeczy. Byłam po prostu tak przerażona, że nie zrozumiesz”.

„Wiem jak to jest mieć sekrety. Jest do bani”.

„Serio, to jest niedopowiedzenie”, powiedziała. „Nadal jesteśmy najlepszymi przyjaciółkami, prawda?”

„Zawsze będziemy najlepszymi przyjaciółkami”, powiedziałam.

235

Uśmiechając się, roześmiała się ze mną i uściskałyśmy się tak mocno, że Nala się obudziła, parszkając na nas, jakby była czyjąś matką.

Heath wybrał ten moment, by wpaść do pokoju. Miał ramiona wypełnione jedzeniem, zatrzymał się i spojrzał na nas. „Tak! Umarłem i poszedłem do babskiego nieba!”

„O Bogini!” Powiedziałam.

„Heath, jesteś paskudny jak śmierdzący, odrażający przejechany na drodze w połowie lata opos”.

„Taa to odrażające”, powiedziałam.

„No cóż to Twój chłopak”.

„Ale przyniosłem jedzenie”, powiedział.

„Dobra, otrzymujesz przebaczenie”, powiedziałam.

„Hej, tylko żebyś wiedział, śpię zaraz obok w moim starym łóżku. Więc bez żadnego obmacywania i gadania bez końca, bo tego nie zniosę”, Stevie Rae mówiła do Heatha, ale ja odpowiedziałam.

„Oh, mam dwa słowa na określenie dziewczyn, które śpią ze swoim chłopakiem z inną dziewczyną w pokoju: Nie w porządku. Więc nie musisz się martwić o te rzeczy dziejące się tutaj”. Klapnęłam na łóżko.

„Heath zamierza być dobry, ponieważ właśnie rozmawialiśmy o tym, że nasz związek jest oparty na czymś więcej niż sex. Prawda Heath”.

Stevie Rae i ja przyszpiliłyśmy go wzrokiem.

„Racja. Smutne i tragiczne, ale prawdziwe”. Przyznał niechętnie.

„Dobrze. Zjedzmy, a następnie pomogę Z się spakować, a następnie możemy się trochę przespać. Wreszcie”. Powiedziała Stevie Rae.

Właśnie zasypiałam, wtulona w silne, znajome ramiona Heatha, gdy to mnie uderzyło: *Heath naprawdę nie może jechać z nami.*

„Heath”. Wyszepiałam. „Musimy porozmawiać”.

236

„Zmieniłaś zdanie w sprawie tych rzeczy ze spaniem?” Wyszepiał w odpowiedzi.

Szturchnęłam go łokciem.

„Oh, co?” Powiedział.

„Nie chcę żebyś się złościł, ale Ty naprawdę nie możesz jechać ze mną do Włoch”.

„Do diabła nie mogę”.

„Twoi rodzice, nigdy by nie pozwolili byś opuszczał tak dużo szkoły”.

„Mamy ferie zimowe”.

„Nie, Ty jesteś na przerwie z powodu burzy lodowej. Burza się rozpuściła.

Wrócisz do szkoły w przeciągu dnia lub coś około tego”, powiedziałam.

„Więc nadrobię zadania domowe, gdy wrócę”.

Spróbowałam innej taktyki. „Musisz tu zostać i skupić się na swoich ocenach.

To Twój ostatni semestr przed pójściem do collegu. Jeśli teraz zawalisz stopnie, to spaprasz sobie stypendium”.

„Spójrz, to proste. Złamana Strzała ma te internetowe rzeczy w stylu książek, pamiętasz?”

„Jak mogłabym zapomnieć coś tak irytującego jak rodzicielskie agregaty będące w stanie gapić się na moje stopnie i zadane prace każdego jednego dnia?” Następnie zacisnęłam usta ponieważ zdałam sobie sprawę co powiedziałam.

„Spójrz! Mogę brać swoje zadane prace domowe online. Będę nadganiał materiał. Możesz mi nawet pomóc. Albo, nawet lepiej, Damien może mi pomóc.

Bez obrazy, Zo, ale myślę, że on jest lepszym uczniem niż Ty”.

„Wiem, że jest, ale to nie ma związku. Twój rodzice nigdy, by Cię nie puścili”.

„Nie mogą mnie powstrzymać. Mam osiemnaście lat”.

„Heath, proszę. Już czuję się wystarczająco źle przez to całe gówno, które wniosłam do Twojego życia. Nie czyni mnie odpowiedzialną za spierdolenie Twojego ostatniego semestru szkoły, uziemienie zanim nie wyjedziesz do collegu i wystawienie Twojego życia na niebezpieczeństwo”.

237

„Powiedziałem Ci wcześniej, że sam mogę o siebie zadbać”, powiedział.

„Dobrze, pójdźmy na kompromis. Zadzwoń do rodziców, gdy wstaniemy i zapytaj, czy możesz jechać ze mną do Włoch. Jeśli powiedzą tak, wtedy będziesz mógł jechać. Jeśli powiedzą nie, wtedy zostaniesz tutaj i zabierzesz swój tyłek na zajęcia”.

„Czy będę musiał powiedzieć im o Kalonie i wszystkich tych rzeczach?”

„Nie uważam za mądre rozgłaszać to do powszechnej wiadomości, by wiedzieli, że jest tu upadły, nieśmiertelny i szalona ex-Wyższa Kapłanka starający się przejąć władzę nad światem. Więc nie, nie musisz im mówić tej części”.

Westchnął, a następnie powiedział. „Ok, mogę to znieść”.

„Obiecujesz?”

„Obiecuję”.

„To dobrze, ponieważ będę słuchała całej rozmowy, więc nie będziesz w stanie mnie okłamać”.

„Wiesz, że to nie jest prawdziwy świat, Zo”.

„To mój prawdziwy świat. Idź spać, Heath”.

Napiął ramiona dookoła mnie. „Zraniłem Cię, Zo”.

„Ja też Cię zraniłam”.

„Dopilnuję, byś była bezpieczna”.

Zasypiałam w ramionach Heatha dookoła mnie i uśmiechem na twarzy, moją ostatnią przytomną myślą było to, jak silny się czuje i to musiałam mu powiedzieć, że naprawdę doceniałam to wszystko, co robi.

Moja kolejna myśl nie była przytomna i była kompletnie niekojąca: *Co do diabła ponownie robiłam na dachu tego zamku?*”

To był ten sam zamkowy dach, nie było w związku z tym żadnych wątpliwości.

Drzewka pomarańczowe były przepelnione owocami, które pachniały jak chłodna bryza. W centrum była ta sama fontanna nagiej kobiety z wodą wypływającą z jej podniesionych rąk. Oglądając ją drugi raz uświadomiłam sobie, czemu wyglądała znajomo.

Przypominała mi Nyks, lub w ostateczności jedną z twarzy, jakie bogini nosiła, gdy ją widziałam. Następnie przypomniałam sobie, czego uczyłam się o tym miejscu, że był to dawny teren pierwotnej Wyższej Rady Wampirów, więc to, że fontanna wyglądała jak nasza bogini miało dużo sensu. Chciałam usiąść obok i wdychać głęboko zapach owoców cytrusowych i powietrza morskiego. Nie chciałam się obrócić tam, gdzie moje jelita mówiły mi, że mam się obrócić i zobaczyć tego, którego wiedziałam, że zobaczę. Jednak jak kula śnieżna w górach nie mogłam kontrolować lawiny, która działała na mnie, więc obróciłam się w kierunku, w którym prowadziła mnie moja dusza.

Kalona klęknął na krawędzi dachu zamku. Był do mnie tyłem, klęczał na kolanach. Ubrany, albo raczej *nieubrany* tak jak ostatnio, gdy tu byliśmy. Miał

na sobie jeansy i nic więcej. Jego ciemne skrzydła rozłożone były wokół niego pozostawiając tylko kawałek widocznej łopatki. Był zgarbiony i wydawało się, że nie wiedział, że tam byłam. Jak gdybym nie mogła ich zatrzymać, moje stopy poruszyły się w jego kierunku i gdy podeszłam, zrozumiałam, że on klęczał

dokładnie w tym samym miejscu, w którym ja stałam, gdy rzucałam się z dachu.

Nie byłam od niego daleko, gdy zobaczyłam jego łopatki. Jego skrzydła zaszeleściły i wtedy jego głowa podniosła się, obejrzał się przez ramię.

Płakał. Łzy utworzyły mokrą ścieżkę na jego twarzy. Wyglądał jakby się roztrzaskał, załamał, tak jakby został całkowicie pokonany. Jednak, gdy tylko mnie ujrzał mina na jego twarzy zmieniła się. Jego twarz wyrażała taką nieprawdopodobną radość, że dosłownie musiałam złapać oddech przez jego niezrównaną urodę. Wstał i z okrzykiem radości podszedł do mnie.

Już myślałam, że chwyci mnie w swoje ramiona, ale w ostatniej sekundzie się pohamował, tak że z jednej strony zostawił rękę, jakby miał nią dotknąć mojego policzka, ale jego palce zatrzymały się blisko mojej skóry, zawahały się tam na chwilę, a potem bez dotykania mnie wróciły na jego stronę.

„Wróciłaś.”

239

„Sny nie są prawdziwe. Nie umarłam.” Powiedziałam, myśląc o tym jak trudno jest mi mówić.

„Prawdziwość snów jest częścią Otherworld. Nie lekceważ siły tego, co tu się dzieje.” Otarł twarz wierzchem dłoni i znowu mnie zaskakując zachichotał

zakłopotany. „Muszę wydawać ci się głupi. Wiedziałem, że nie jesteś martwa oczywiście. Jednak to wciąż wydawało się takie prawdziwe, tak przerażająco znane.”

Patrzyłam na niego, nie wiedząc, co powiedzieć. Nie wiedząc jak zareagować na tę nową wersję Kalony, na wersję wyglądającą bardziej na anioła niż na demona. Przypominał mi Kalonę, który poddał się A-yi wpadając w pułapkę jej wrażliwego objęcia, a która wciąż mnie prześladowała. Był taki duży kontrast między tym, kiedy byłam tu, gdy on był super uwodzicielski, przytulając mnie i...

Zmarszczyłam brwi. „Tylko jak dokładnie mogę być tu ponownie? Nie śpię sama i nie mam na myśli, że śpię z jednym z moich przyjaciół. Albo raczej przyjaciół, którzy są dziewczynami.” Poprawiłam pośpiesznie.

„Śpię w ramionach ludzkiego chłopaka, z którym jestem skojarzona. On i ja jesteśmy definitywnie więcej niż przyjaciółmi. Nie powinieneś być w stanie wejść tutaj”, wskazałam na moją głowę.

„Nie jestem wewnątrz twojej głowy. Nigdy nie wzywałaś mnie do swoich snów.

Przyciągnąłem twoją istotę do mnie. Inwazja była przeze mnie, nie przez żadne zaproszenie z twojej strony.

„To nie to, co powiedziałaś wcześniej.”

„Kłamałem wcześniej. Teraz mówię prawdę.”

„Dlaczego?”

„Z tego samego powodu, dla którego byłem w stanie przyciągnąć cię tutaj nawet, jeśli byłaś w ramionach innego. Tym razem po raz pierwszy moje motywy są czyste. I nie próbuję cię uwieść. I będę mówił Ci tylko prawdę.” Jak możesz oczekiwać ode mnie, że w to uwierzę?”

240

„Czy wierzysz w to czy nie, nie zmienia to charakteru prawdy. Jesteś tutaj, kiedy nie powinno cię tu być. Czy nie jest to dla ciebie wystarczającym dowodem?”

Przygryzłam wargę. „Nie znam panujących tu zasad.”

„Jednak wiesz o sile prawdy. Pokazałaś mi to podczas ostatnich odwiedzin. Nie możesz skorzystać z tej mocy do oceny prawdziwości, o której mówię?” Dzięki Damienowi, wiedziałam, że szczerść oznacza prawdę, więc stałam tam, przygryzając wargę z dużym znakiem zapytania na twarzy, ponieważ nie wiedziałam, o co mu chodziło, tylko dlatego, że nie wiedziałam jak mam zareagować. Kalona całkowicie mnie zaskakiwał. W końcu otworzyłam usta żeby powiedzieć mu, że nie, nie mogłam liczyć na moc prawdy, kiedy nie miałam wskazówki, o czym on może kłamać, ale on podniósł do góry jedną rękę i powstrzymał mnie.

„Zapytałaś się mnie kiedyś, czy zawsze byłem taki jak jestem teraz, a ja tylko się wykręciłem i okłamałem. Dzisiaj chcę ci powiedzieć prawdę. Pozwolisz mi Zoey?”

Ponownie nazwał mnie Zoey. Pierwszy raz nie nazwał mnie A-yą tak jak lubił.

I nie dotykał mnie. W ogóle.

„N... nie wiem.” Zająknęłam się jak głupek i cofnęłam się o pół kroku do tyłu, oczekując, że dobry facet zniknie i pojawi się znowu uwodzicielski nieśmiertelny. „Co chcesz mi pokazać?”

Jego piękne bursztynowe oczy pociemniały ze smutku. Pokręcił głową. „Nie, Zoey. Nie możesz się obawiać, że będę starał się o miłość. Gdybym próbował

zmienić prawdę w pożądanie, ten sen zatrzęsłby się i obudziłabyś się w ramionach innego mężczyzny. Żeby ci pokazać to, co powinnaś zobaczyć musisz tylko złapać moją rękę.” Wyciągnął ją do mnie, była silna i wyglądała normalnie.

Zawahałam się.

„Daję ci moje słowo, że moja skóra nie spali cię z mocą pożądania, jakie żywię do ciebie. Wiem, że nie masz żadnego powodu, żeby mi zaufać więc proszę cię, żebyś zaufała prawdzie. Dotknij mnie, a zobaczysz, że nie kłamię.” 241

To jest tylko sen, przypominałam sobie. Nie waż ne co on mówi o podziemiu, sen jest tylko snem. To nie jest prawdziwe. Ale prawda była prawdziwa, czy to był

sen czy prawdziwy świat, a smutna prawda była taka, że chciałam chwycić jego dłoń. Zobaczyć to, co musiał mi pokazać. Więc podniosłam rękę i przycisnęłam moją dłoń do jego.

Mówił prawdę. Po raz pierwszy jego skóra nie zamroziła mnie z mocą, której nie mogłam zaakceptować.

„Chcę ci pokazać moją przeszłość”. Ręką, którą mnie nie trzymał machnął jakby wycierał niewidoczne okno raz, dwa, trzy razy. Wtedy powietrze poruszyło się i z dziwnym, strasznym dźwiękiem coś utworzyło się przed nami, jakby on podarł na kawałki Królestwo marzeń. „A teraz zobaczysz prawdę!” Na jego polecenie rozprucie w niebie drgnęło, następnie jak duży telewizor z płaskim ekranem nagle zostało włączone i zaczęłam oglądać fragmenty przeszłości Kalony.

Przez pierwszą scenę, jaką zobaczyłam zabrakło mi tchu z powodu jej piękna.

Był tam Kalona, półnagi jak zawsze, ale tym razem trzymał długi niebezpiecznie wyglądający miecz, podczas gdy drugi znajdował się w pochwie przywiązanej do jego pleców, *a jego skrzydła były czysto białe!* Stał na zewnątrz

przy

wspaniałych

drzwiach

do

marmurowej

świątyni.

Wyglądał niebezpiecznie i w każdym calu jak prawdziwy Wojownik. Kiedy patrzyłam, jego twardy wyraz twarzy zmienił się w miłszy, a kiedy kobieta zeszła ze schodów świątyni uśmiechnął się do niej z wyraźną adoracją.

Witaj Kalono, mój wojowniku.

Jej głos odbił się echem wokoło. Nie musiałam patrzeć na jej twarz. Od razu ją rozpoznałam. „Nyks!” Jęknęłam.

„W rzeczy samej”, odparł Kalona. „Byłem wojownikiem Nyks.” Kalona w wizji podążał za Boginią do świątyni. Wizja się zmieniła i w następnej scenie Kalona używał swoich dwóch mieczy do walki z czymś, czego nie mogłam rozpoznać. Ta rzecz była czarna i ciągle zmieniała swoją postać. Raz była otwartą gębą z mnóstwem zębów, a raz ogromnym pajakiem.

„Co to jest?”

242

„Pewien rodzaj zła.” Kalona mówił powoli, jak gdyby słowa były trudne dla niego do wymówienia.

„Ale czy nie byłeś w królestwie Nyks? Jak mogło się tu dostać zło?”

„Zło jest wszędzie tak samo jak dobro. To zasada, z jaką świat i podziemie powstały. Musi być równowaga, nawet w królestwie Nyks.”

„Dlatego potrzebuje wojownika?” Zapytałam oglądając kolejny raz scenę.

Kalona, jego białe skrzydła lśniły, szedł obok Nyks ciągle się rozglądając, jedną rękę trzymał na rękojeści miecza, a drugi miecz był w gotowości.

„Tak, to dlatego potrzebuje wojownika.”

„Potrzebowała”, wypróbowałam słowo, a potem spojrzałam na przeszłość i przyszłość Kalony. „Jeśli wciąż potrzebuje wojownika, to czemu jesteś tu, a nie z nią?”

W jego oczach pojawiła się ból, a jego głos się załamał, gdy mi odpowiadał.

„Popatrz tam, a zobaczysz prawdę.”

Zwróciłam moje spojrzenie z powrotem na zmieniającą się scenę, żeby zobaczyć Nyks stojącą naprzeciwko Kalony. Klęczał i tak samo jak go zobaczyłam w moim śnie łkał.

To wcielenie Nyks było tak podobne do Statuy Maryi naprzeciwko jaskini, że byłam w lekkim szoku. Ale jak długo się przyglądałam zauważyłam, że twarz Nyks nie była taka wesoła jak Maryi, tylko twarda i bardziej kamienna niż sama statua.

Proszę nie rób tego moja Bogini. Głos Kalony dotarł do nas. Wyglądało jakby o coś błagał.

Nie robię nic Kalono. Masz wybór. Daję nawet moim wojownikom wolną wolę, chociaż nie wymagam, ż eby uż ywali jej w rozsą dny sposób. Byłam zszokowana jak lodowato brzmiała Nyks. Przez jedną sekundę przypominała mi jak zachowywała się Afrodyta.

Nie mogę pomóc samemu sobie. Zostałem stworzony, by to czuć . To nie jest wolna wola. To jest przesą dzone.

243

Jako twoja bogini mówię ci, ż e to, jaki jesteś nie jest Ci przeznaczone. Twoja wola ukształtowała ciebie.

Nie mogę zmienić tego co czuję ! Nie mogę zmienić tego kim jestem!

Ty, mój wojowniku pomyliłeś się i w takim razie musisz ponieść konsekwencję swojego błę du.

Nyks podniosła jedną doskonałą rękę i jej palce musnęły Kalonę. Wojownik został podniesiony z kolan i rzucony w tył, koziołkując bez końca.

Kalona upadł.

Oglądałam to.

Oglądałam jego krzyk i wicie się w agonii, kiedy spadał i spadał i spadał. Kiedy w końcu wylądował, powyginany, połamany i krwawiący w bujnym polu, które przypominało mi Tall Grass Prairie, jego skrzydła zmieniły się z białych w kruczo czarne jakie są dzisiaj.

Z płaczem pełnym bólu, Kalona podniósł rękę i odesłał wizję przeszłości.

Powietrze przed nami migotało, a potem znowu powrócił... ogród zamkowy, wypuścił z uścisku moją rękę i odszedł ode mnie, żeby usiąść na ławce pod drzewem pomarańczowym. Nic nie powiedział. Po prostu siedział tam patrząc na błyszczący błękit Morza Śródziemnego.

Podeszłam, ale nie usiadłam obok niego. Zamiast tego stanęłam przed nim studiując go, jakbym mogła ocenić prawdę moimi oczami.

„Dlaczego ona cię wykopała? Co takiego zrobiłeś?”

Jego oczy napotkały moje. „Kochałem ją za bardzo.” Jego głos był taki emocjonalny, że brzmiał jak

duch.

„Jak mogłeś kochać swoją Boginię za bardzo?” Zapytałam automatycznie, nawet jeśli oczywista odpowiedź przyszła do mnie. Istniały różne rodzaje miłości. Byłam tego bardzo świadoma. Miłość Kalony do Nyks była oczywiście niewłaściwym typem miłości.

„Byłem zazdrosny. Znienawidziłem nawet Erebusa.”

Zamrugałam zszokowana. Erebus był mężem Nyks, jej wiecznym kochankiem.

244

„Moja miłość do niej sprawiła, że złamałem moją przysięgę. Byłem tak obsesyjnie zapatrzony w nią, że nie mogłem już jej chronić. Zawiodłem jako jej Wojownik.”

„To straszne,” powiedziałam, myśląc o Starku. On złożył mi przysięgę tylko przez parę dni i już wiedziałam, że to będzie jak rozerwanie części jego duszy, jeśli nie uda mu się mnie chronić. Jak długo Kalona był Wojownikiem Nyks?

Wieki? Jak długi był kawałek wieczności?

Niedowierzałam, zdałam sobie sprawę, że żal mi Kalony. Nie mogłam go żałować! Pewnie, że miał złamane serce i wypadł z łaski Bogini, ale potem zmienił się w złego kolesia.

Stał się złem używającym walki.

Pokiwał głową i jakby słyszał moje myśli powiedział: „Robiłem straszne rzeczy.

Nadal je robię. Upadek mnie zmienił. Wtedy byłem tak długo sparaliżowany w środku. Szukałem i szukałem, wiek po wieku, próbując znaleźć coś lub kogoś, kto wypełniłby krwawe rany, które Nyks zostawiła w mojej duszy, w moim sercu. Gdy ją znalazłem, nie wiedziałem, że nie była prawdziwa, że była iluzją stworzoną, by mnie usidlić. Poszedłem chętnie w jej ramiona. Czy wiesz, że gdy zaczęła powracać do formy z gliny, z której została stworzona, to płakała?” Moje ciało zadrżało. Wiedziałam o czym mówi. Doświadczyłam tego z nią.

„Tak.” Mój głos był szorstkim szeptem. „Pamiętam.”

Jego oczy rozszerzyły się w szoku. „Pamiętasz? Masz wspomnienia A-yi?” Nie chciałam przyznać się do zakresu wspomnień A-yi, ale wiedziałam, że nie mogę kłamać. Więc utworzyłam mały kawałek prawdy i powiedziałam mu w krótkich, mocnych słowach.

„Tylko jedno. Pamiętam tylko rozpuszczenie. I pamiętam jak A-ya płacze.”

„Jestem szczęśliwy, że nie pamiętasz niczego więcej, bo jej dusza została ze mną, uwięziona tam w ciemności przez długi czas. Nie mogłem jej dotknąć, ale mogłem czuć jej obecność. Myślę, że to była jedyna rzecz, która utrzymywała mnie przy zdrowych zmysłach.” Drżenie przeszło przez jego ciało i zobaczyłam, że jego dłoń podnosi się, jakby dosłownie chciał odepchnąć to wspomnienie.

z powrotem do przeszłości, więc próbowałam oddzielić się od szoku i niedowierzania w moich myślach, by sformułować pytanie do niego, kiedy zaczął mówić znowu. „Potem A-ya odeszła. To wtedy zacząłem wołać.

Szeptałem prośby do świata, by zostać uwolnionym, a świat w końcu mnie usłyszał.”

„Czy masz na myśli to, że Neferet Cię usłyszała?”

„To prawda, że mnie usłyszała, ale nie tylko Tsi Sgili odpowiedziała na moje prośby.”

Potrząsnęłam głową. „Nie wezwałeś mnie do Domu Nocy. Nyks mnie naznaczyła. Dlatego jestem tutaj.”

„Czyżby? Muszę mówić jedynie prawdę, albo nasze sny znikną, więc nie będę próbował przekonać Cię, że wiem więcej niż robię. Powiem Ci jedynie to, w co wierzę. Wierzę, że również mnie usłyszałaś. Albo chociaż częśćka Ciebie, która kiedyś była A-yą usłyszała i rozpoznała mój głos.” Zawahał się, a potem dodał,

„Może ręka Nyks przewodziła Twojej reinkarnacji. Może Bogini wysłała Cię do...”

„Nie!” Nie mogłam już tego słuchać. Moje serce biło tak mocno, że myślałam, że zaraz wyrwie się z mojej piersi. „Nyks nie przysłała mnie do Ciebie, nie jestem A-yą. To nie ma znaczenia, że mam jakieś wspomnienia należące do niej.

W tym wcieleniu jestem *prawdziwą* dziewczyną i mam wolną wolę i mogę decydować sama o sobie.”

Jego wyraz twarzy zmienił się znowu. Jego spojrzenie złagodniało, kiedy uśmiechnął się do mnie czule. „Wiem Zoey i dlatego zmagam się z uczuciami do Ciebie. Uwolniłem się, chcąc, by niewiasta, która uwięziła mnie, znalazła dziewczynę z wolną wolą, która walczyłaby przeciwko mnie.”

„Dlaczego to robisz? Dlaczego brzmisz w ten sposób? Nie jesteś naprawdę tym facetem!” Krzyknęłam na niego, próbując zakrzyzczyć straszny i cudowny sposób, w jaki jego słowa sprawiały, że się czułam.

„To się stało, kiedy spadałaś. Zobaczyłem siebie spadającego znowu, a w tej wizji zobaczyłem, że znów mam złamane serce. Nie mogłem tego znieść.

Przysięgłem sobie, że jeśli będę mógł przyciągnąć Cię do siebie jeszcze jeden raz, pokażę Ci prawdę.”

„Jeśli to jest szczerza prawda, to powinieneś wiedzieć, że stałeś się zły i walczysz tym złem.”

Spojrzał gdzieś, ale zanim to zrobił zobaczyłam wstyd w jego oczach. „Tak, wiem o tym.”

„Wybrałam inną ścieżkę. Nie mogę kochać zła. I *to* jest prawda,” powiedziałam.

Jego oczy spojrzały natychmiast na mnie. „A co jeśli wybiorę i odrzucę zło? Co wtedy?”

Jego pytanie zupełnie zbiło mnie z tropu, więc wyrzuciłam z siebie pierwsze słowa, jakie mi przyszły na myśl. „Nie możesz odrzucić zła, nie kiedy jesteś z Neferet.”

„A co jeśli jestem zły jedynie będąc z Neferet? Co jeśli prawda wyglądałaby tak, że będąc z Tobą, mógłbym wybrać dobro?”

„To niemożliwe.” Zatrzęsłam się.

„Dlaczego mówisz, że to niemożliwe? To miało miejsce. Wiesz o tym, bo spowodowałaś, że ktoś wybrał dobro. Ten wojownik, który jest z Tobą związany jest żywym dowodem.”

„Nie. Ta wersja Ciebie nie jest prawdziwa. Nie jesteś Starkiem. Jesteś upadłym nieśmiertelnym, kochankiem Neferet. Gwałciłeś kobiety – czyniłeś ludzi swoimi niewolnikami – zabijałeś ludzi. Twoi synowie prawie zabili moją babcię. Jeden z nich zabił profesor Anstasię!” Wyrzuciłam z siebie wszystkie negatywy, które pamiętałam w tym momencie. „Adepci i profesory Domu Noccy zaczęli kwestionować wiarę w Nyks przez Ciebie. Wciąż robią źle. Cokolwiek było ich wyborem czy nie, są przepełnieni strachem, złością i zazdrością, dokładnie jak Ty w stosunku do Nyks!”

Zachowywał się jakbym nie stała tam i nie krzyczała na niego. Powiedział po prostu, „Ocaliłaś Starka. Czy nie może ocalić również mnie?”

„Nie!” Krzyknęłam.

I usiadłam na łóżku.

„Zo, wszystko w porządku.” Heath był tam, przecierając oczy jedną ręką, a głaszcząc mnie po plecach drugą.

247

„Oh, Bogini,” powiedziałam, wypuszczając długi, trzęsący się wydech.

„Coś nie tak? Zły sen?”

„Taa, zły, dziwny sen.” Spojrzałam na łóżku na drugim końcu pokoju. Stevie Rae nie ruszyła się.

Nala zwinęła się przy jej ramieniu. Mój kot parsknął na mnie. „Zdrajczynie,” powiedziałam do niej, próbując zmusić się do tego, bym zabrzmiała normalnie.

„No cóż, więc idź spać. Ta zamiana dni na noc działa na mnie i chcę to praktykować,” powiedział Heath, przytrzymując ramiona otwarte, bym mogła się w nie wślizgnąć.

„Ok, taa, przepraszam.” Położyłam się, zwijając się w kulkę, która była prawie podobna do pozycji embrionalnej.

„Idź spać,” powtórzył Heath z długim ziewnięciem. „Wszystko w porządku.” Leżałam tak dość długo, desperacko życząc sobie, by to była prawda.

Tłumaczenie: Leah3, Lunax3, Maily (marlen1986)

248

Rozdział 31

Zoey

Kiedy obudziliśmy się około zmierzchu nie mogłam znieść myśli o Kalonie i o śnie, więc naskoczyłam na Heatha. „Dobra, czas zadzwonić do twojej mamy i taty, żeby mogli ci powiedzieć, że masz wracać do domu.”

„Wszystko w porządku Z?” Zapytała Stevie Rae podsuszając swoje włosy ręcznikiem. Ona i ja upchałyśmy rzeczy w moim plecaku, podczas gdy Heath brał prysznic, wtedy okazało się, że jesteśmy już gotowe. Jej pytanie uświadomiło mi, że przez cały ten czas nie zrobiłam więcej niż wymamrotanie jednosylabowych odpowiedzi do czegokolwiek, co powiedziała ona lub Heath.

„Tak. Jest w porządku. Po prostu będę tęsknić za Heathem, to wszystko,” skłamałam. Dobra, to właściwie nie było kłamstwo, ponieważ będę tęsknić za Heathem, kiedy będziemy we Włoszech, ale to nie dlatego nie byłam rozgadana.

Kalona, oto dlaczego nie byłam rozgadana. Bałam się, że jeśli powiem za dużo o śnie zeszłej nocy zaczniesz się paplanina z moich ust, powiem wszystko Stevie Rae, ale nie chciałam tego robić przed Heathem. Nie chciałam powiedzieć nikomu o nowej wersji Kalony, którą widziałam.

Nie chcę słyszeć jak mówią mi, że to wszystko było złudzeniem.

Uścisk Heatha sprawił, że podskoczyłam. „Ej, to słodkie Zo,” powiedział, nieświadomy straszego oszustwa dziejącego się w mojej głowie. „Ale nie będziesz musiała za mną tęsknić. Mam dobre przeczucie, co do tej rozmowy.” Potrząsnęłam głową na niego. „Nie ma mowy, żeby twoja mama puściła Cię do Włoch ze mną.”

„Nie z tobą. Ale z twoją szkołą... to inna sprawa.”

Zanim zdążyłam powiedzieć cokolwiek wyjął swój telefon i kończąc naszą rozmowę zaczął mówić do telefonu: „Hej, mammo, to ja.”

„Tak, wszystko w porządku.”

„Tak, nadal jestem z Zoey,” tu przerwał, spojrzał na mnie i powiedział: „Mama mówi Ci *Cześć*.”

„Powiedz jej *Cześć* ode mnie”. Potem wyszeptałam „Zrób to!” 249

Pokiwał głową. „Hej mammo, rozmawiając o Zo, ona i niektóre dzieciaki z Domu Nocy jadą do Włoch. Do Wenecji właściwie, cóż bardziej na tę wyspę obok Wenecji. Wiesz, San Cle-coś tam. Gdzie wampirza Wyższa Rada spotyka się i takie tam. Chciałbym wiedzieć, czy mogę jechać z nimi.”

Słyszałam narastający głos jego mamy i musiałam ukrywać uśmiech.

Wiedziałam, że jego mama zacznie wariować.

Oczywiście nie wiedziałam jakie karty w zanadrzu miał Heath.

„Czekaj mammo. To na prawdę nic wielkiego. To jak ta wycieczka z nauczycielem hiszpańskiego zeszłego lata, na którą chciałem jechać, ale nie mogłem, ponieważ zaczynały się rozgrywki footballu. Pamiętasz?” Pokiwał

głową na to, co mówiła jego mama. „Tak, to szkolna sprawa. Nie będzie nas osiem dni, to będzie tak jak podróż do Hiszpanii. Właściwie, to mogę używać mojego hiszpańskiego, ponieważ włoski jest jak *jego* kuzyn.” Znow przerwał

i wtedy powiedział. „Dobrze, to fajnie.”

„Powiedziała, że muszę spytać tatę.” Szepnął obejmując telefon dłonią.

Wtedy usłyszałam głębszy głos na linii i Heath powiedział: „Hej, tato. Tak, jestem grzeczny.” Czekał, podczas gdy tata mówił, następnie kontynuował:

„Tak, to jest na zasadzie wymiany. To szkolna wycieczka. Mogę odrabiać moje zadania domowe przez Internet.” Heath uśmiechnął się na odpowiedź jego ojca.

„Na prawdę? Odwołali zajęcia w szkole dla wszystkich na następny tydzień przez przerwę w dostawie prądu w dzielnicach?” Uniósł swoją brew na mnie.

„Wow. To robi ten wyjazd super-niekłopotliwym. I nie uwierzysz Tato, lecimy prywatnym odrzutowcem Domu Nocy i zostajemy na wyspie wampirów i to nie będzie mnie nic kosztować.”

Zacisnęłam zęby. Nie mogłam uwierzyć, że tak łatwo urobił swoich rodziców.

Oczywiście, to prawda, że nawet Nancy i Steve Luck byli miłymi ludźmi i bardzo dobrymi rodzicami, ale nie mieli absolutne pojęcia o dojrzewaniu.

Heath pił od lat i nigdy tego nie zauważyli, nawet gdy wracał do domu śmierząc wymiotami i piwem. Ugh.

„Świetnie Tato! Dzięki za wszystko!” Entuzjazm Heatha sprawił, że zamrugałam i skupiłam się na nim, a nie na moim szemrającym umyśle. „Tak, mogę do was dzwonić codziennie.” Przerwał kiedy jego tata jeszcze coś mówił.

250

„Oh, prawie bym zapomniał. Dobrze, więc Zo i reszta dzieciaków już się szykują, wpadnę do domu i wezmę mój paszport i trochę ubrań. Powiedz mamie, że mamy wziąć tylko jeden plecak z rzeczami, więc niech nie idzie na całość w pakowaniu. Dobra, do zobaczenia za chwilę! Pa!” Uśmiechając się tak szeroko, jakby był z powrotem w przedszkolu i właśnie dostał dodatkowy karton mleka czekoladowego podczas przerwy, odłożył słuchawkę.

„To było sprytne,” powiedziała Stevie Rae.

„Zupełnie zapomniałam o tej hiszpańskiej podróży,” powiedziałam.

„Ja nie. Wygląda więc na to, że muszę szybko wrócić do domu, wziąć mój paszport i rzeczy. Spotkamy się na lotnisku. Nie odlatujcie beze mnie!” Pocałował mnie szybko, złapał swój płaszcz i wybiegł z pokoju, jakby chciał

uciec zanim mogłabym mu powiedzieć raz na zawsze, że bez względu na to, co powiedzieli jego rodzice i tak *nie jedzie*.

„Na prawdę pozwolisz mu jechać z wami?” Powiedziała Stevie Rae.

„Tak.” Powiedziałam apatycznie. „Myślę, że tak.”

„Cóż, jestem zadowolona. Nie, żebym się przejmowała albo cokolwiek, ale myślę, że to dobry pomysł z powodu tego krwistego czegoś.”

„Krwistego czegoś?”

„Z, on jest z tobą Skojarzony. Jego krew jest super dobra dla ciebie. Wybierasz się w niebezpieczną sytuację, z tą konfrontacją z Kaloną i Neferet i Wyższą Radą, więc możesz potrzebować super-dobrej-krwi-dla-siebie.”

„Tak, myślę, że masz rację.”

„Dobrze, Z. Co jest do cholery?”

Zamrugałam na nią. „Co masz na myśli?”

„Chodzi mi o to, że wyglądasz jak zombie. Więc opowiedz mi o tym *dziwnym* śnie, który cię obudził.”

„Myślałam, że śpisz.”

„Chciałam, żebyś tak myślała w przypadku, gdybyś Ty z Heathem chciała 251

zrobić *coś*, no rozumiesz.”

„Z tobą w pokoju? To obrzydliwe,” powiedziałam.

„Prawda, ale wciąż staram się być uprzejma.”

„Jezu,” powiedziałam. „Obrzydliwe. Poważnie nie chciałabym tego zrobić.”

„A ja jestem poważna i nie pozwolę zmienić Ci tematu. Sen... pamiętasz?

Opowiedz mi.”

Westchnęłam. Stevie Rae była moją najlepszą przyjaciółką i na prawdę mogłam z nią o tym rozmawiać. „Był o Kalonie,” wygadałam się.

„Wszedł w twój sen, mimo że spałaś z Heathem?”

„Nie. Nie wszedł do mojego snu.” Powiedziałam szczerze, choć wymijająco.

„To była bardziej wizja niż sen.”

„Wizja czego?”

„Jego przeszłości. Drogi powrotnej. Zanim upadł.”

„Upadł? Jak to?”

Wzięłam głęboki wdech i powiedziałam jej prawdę. „Wypadł z łaski Nyks.

Kiedyś był jej Wojownikiem.”

„O Bogini!” Usiadła na swoim łóżku. „Jesteś pewna?”

„Tak... Nie... Nie wiem! Wydawało się prawdziwe, ale nie wiem czy na pewno.

Nie wiem jak w ogóle mogę wiedzieć to na pewno.” Wtedy złapałam oddech.

„Oh, nie.”

„Co?”

„We wspomnieniu związanym z A-yą, ona powiedziała coś o Kalonie, coś o tym, że nie został przeznaczony do tego, by chodzić po tym świecie.” Przełknęłam i splotłam ręce razem, by powstrzymać ich drżenie. „I nazwała go jej Wojownikiem.”

„O-oh. Masz na myśli, że wiedziała o tym, że był Wojownikiem Nyks, zanim upadł?”

252

„Na Boginię, nie wiem.” Ale wiedziałam. W sercu wiedziałam, że A-ya próbowała pocieszyć Kalonę tą zażyłością. Był już raz wojownikiem, więc może chciał być wojownikiem znowu.

„Może powinnaś porozmawiać z Lenobią o...” Przerwała Stevie Rae.

„Nie! Stevie Rae obiecaj mi, że nikomu nie powiesz. Oni już wiedzą, że mam wspomnienia A-yi związane z Kaloną. Dodajmy do tego wizje Afrodyty, to ich dezorientuje i sprawi, że każdy będzie myślał, że nagle postradałam zmysły i będę z nim ponownie..., a to po prostu się nie stanie.” Powiedziałam to tak, jak chciałam i robiłam to. I nie obchodziło mnie to, że wywołało to u mnie mdłości. Nie mogę być z Kaloną. Tak jak mu powiedziałam, to niemożliwe.

Ale nie muszę się martwić tym, co nagada na mnie Stevie Rae. Pokiwała głową na mnie i patrząc oczami pełnymi zrozumienia. „Chcesz go zrozumieć, prawda?”

„Tak. Brzmi głupio, prawda?”

„Nie,” powiedziała stanowczo. „Czasami rzeczy nie leżą w interesie innych.

A niektóre rzeczy, które wydają się zupełnie niemożliwe kończą się zupełnie inaczej niż byśmy się kiedykolwiek spodziewali.”

„Na prawdę tak myślisz?”

„Mam nadzieję,” powiedziała szczerze. Wydawało się, że Stevie Rae chce jeszcze coś powiedzieć, ale przerwało jej pukanie do drzwi i słowa Afrodyty,

„Czy możecie się pospieszyć do cholery? Wszyscy już jedzą i mamy samolot do złapania.”

„Jesteśmy gotowe,” krzyknęła Stevie Rae, a następnie rzuciła mi mój plecak.

„Myślę, że należy podążać za głosem serca, jak zawsze powtarzała Nyks.

Oczywiście masz namieszane w przeszłości. Cóż, ja też. Ale każdy z nas wybrał prawidłowo, stronę Bogini, i to się w końcu liczy.”

Skinęłam głową, nagle ciężko było mi mówić.

Stevie Rae przytuliła mnie. „Zrobisz to, co trzeba. Wiem to,” powiedziała.

Mój śmiech brzmiał bardziej jak szloch, powiedziałam, „Tak, ale ile razy zdążę jeszcze namieszać?”

253

Uśmiechnęła się do mnie. „Życie to bałagan. A ja zaczynam myśleć, że to nie byłoby takie ekscytujące, gdybyśmy byli doskonali.”

„Mogłabym się trochę ponudzić teraz,” powiedziałam.

Śmiałyśmy się przechodząc przez hol i dołączyłyśmy do zirytowanej Afrodyty.

Zauważyłam jej *plecak* od Betsey Johnson do noszenia, był tak pełny, że się wybrzuszył na jego modnych szwach.

„Myślę, że to oszustwo,” powiedziałam, wskazując na torbę.

„To nie oszustwo. To improwizacja.”

„Ładna torba,” powiedziała Stevie Rae. „Słyszałam coś o Betsey Johnson.”

„Jesteś zbyt prostacka na Betsey,” powiedziała Afrodyta.

„Wcale nie,” powiedziała Stevie Rae.

„A właśnie, że tak,” powiedziała Afrodyta, i kontynuowała „Dygniogłowa, a te okropne dzinsy. Ogrodniczki? Poważnie? Dwa słowa dla ciebie: Ulepsz się.”

„Nie mów lepiej nic o moich ogrodniczkach...”

Podążałam za nimi do jadalni, kiedy sprzeczały się. Właściwie ciężko było mi je usłyszeć. Mój umysł był mile stąd, na dachu z mojego snu.

W jadalni było tłoczno, ale co dziwne, zbyt spokojnie, Afrodyta, Stevie Rae i ja dołączyliśmy do Bliźniaczek, Jacka i Damiena, którzy już pałaszowali jajka i bekon. Tak jak się spodziewałam, większość dzieciaków patrzyła się na mnie, jakby chciała mnie zabić wzrokiem, zwłaszcza grupki dziewczyn.

„Ignoruj ich. Oni są nienawistni,” powiedziała Afrodyta.

„To bardzo dziwne, że Kalona jeszcze miesza w ich głowach,” powiedziała Stevie Rae, wypełniając nasze talerze i przelotnie rzucając okiem za nasze ramiona na ciche i posępne pomieszczenie.

„To też ich wybór,” wyrwało mi się z ust, zanim zdążyłam to powstrzymać.

„Co masz na myśli?” Zapytała Stevie Rae.

Połknęłam trochę jajka i powiedziałam. „Mam na myśli dzieciaki.” 254

Spauzowałam i machnęłam widelcem na pozostałą część pomieszczenia dla podkreślenia. „Ci, którzy patrzą na nas z nienawiścią i są tak niesamowicie okropni, wybrali ten sposób. Tak, to prawda, że Kalona to zaczął, ale to oni wybierają własną ścieżkę.”

Głos Stevie Rae był miękki i pełen zrozumienia, ale nie mniej natarczywy. „To może być prawdą Z, ale trzeba pamiętać, że to się stało z powodu Kalony... no cóż, jego wraz z Neferet.”

„Prawdą jest to, że Kalona jest złym gównem i Zoey pokona go raz na zawsze,” powiedziała Afrodyta.

Moje jajka nagle wyglądały na mniej smaczne.

Wszyscy byliśmy zgromadzeni przy stole, jedząc i próbując udawać, że ludzie nie zabijają nas wzrokiem, kiedy dołączył do nas Stark. Wyglądał na zmęczonego, gdy jego wzrok napotkał mój rozpoznałam smutek w jego oczach.

Widziałam to odzwierciedlenie w oczach Kalony, kiedy mówił o Nyks.

Stark uważał, że mnie zawiódł.

Uśmiechnęłam się do niego chcąc wymazać zmartwienie z jego twarzy.

„Cześć,” powiedziałam cicho.

„Cześć,” powiedział.

Wtedy zdaliśmy sobie sprawę, że nasz stolik jak i cały pokój patrzy i słucha nas.

Stark odchrząknął, zatrzymał się przy krześle, zniżył głos i powiedział: „Darius i Lenobia są już na lotnisku. Odwiozę was Hummerem.” Rozejrzał się i widziałam trochę zrelaksowania na jego twarzy.

„Więc, zgaduję, że odesłałaś Heatha do domu?”

„Żeby zabrał paszport.” Ogłosiła Stevie Rae.

To oczywiście wywołało mini wrzawę przy naszym stole. Westchnęłam i czekałam, aż burza ustąpi.

Kiedy wszyscy się zamknęli powiedziałam: „Tak, Heath jedzie z nami. Koniec.” Afrodyta uniosła jedną brew. „No cóż, przypuszczam, że to ma sens zabrać krwiomobil ze sobą. Nawet Chłopak Strzała ze złością na twarzy musi się z tym zgodzić.”

255

„Powiedziała *Koniec*, bo nie będę o tym rozmawiać. I nie nazywaj Heatha krwiomobilem.”

„To na prawdę jest niegrzeczne,” powiedziała Stevie Rae.

„Ugryź mnie,” powiedziała Afrodyta, wyraźnie bez zastanowienia ponieważ Bliźniaczki automatycznie zaczęły chichotać.

„Stevie Rae nie jedzie z nami.” Przebiłam się przez wesołość Bliźniaczek. „To znaczy, że kiedy będziemy tworzyć krąg, Afrodyta będzie reprezentować ducha.”

To uciszyło Bliźniaczki. Wszyscy patrzyli na Stevie Rae.

„Oni mogą nie chcieć zostać ocaleni,” Damien powiedział uroczyście.

„Wiem, ale zamierzałam dać im jeszcze jedną szansę.”

„Hej, oddaj mi przysługę, dobrze?” Powiedziała Afrodyta. „Czy mogłabyś nie dać się zabić? Ponownie. Jestem pewna, że to będzie irytująco niewygodne dla mnie.”

„Nie zostanę zabita,” powiedziała Stevie Rea.

„Obiecuj, że nie pójdziesz tam sama,” powiedział Jack.

„To jest obietnica, którą musisz spełnić,” zgodził się Stark.

Nic nie powiedziałam. Nie byłam już taka pewna siebie, co do robienia różnych dobrych rzeczy.

Na szczęście moje milczenie nie zostało zauważone, ponieważ właśnie wtedy weszli czerwoni

adeptci, a cała kawiarnia przestała gapić się na nas i zaczęła się gapić i szeptać o nich.

„Lepiej się upewnię, czy z nimi w porządku.” Stevie Rae powiedziała. Wstała i uśmiechnęła się do nas. „Pośpieszcie się i wyprostujcie wszystko, byście mogli wrócić do domu.” Przytuliła mnie szepcząc. „Cokolwiek zrobisz, zrobisz to dobrze.”

„Ty też,” odszeptałam.

Potem odsunęła się ode mnie i patrzyłam jak opiekowała się czerwonymi 256

adeptami (którzy machali do nas, kiedy usiedli w linii). Stevie Rae zachowywała się tak normalnie rozmawiając z dziećmi, jakby wcale nie weszli przed chwilą do kawiarni po raz pierwszy, od kiedy każde z nich umarło i dlatego jej grupa natychmiast zaczęła się relaksować, nie zważając na spojrzenia i szepty innych.

„Jest dobrym liderem,” powiedziałam, myśląc na głos.

„Mam nadzieję, że to nie wpakuje jej w kłopoty,” powiedziała Afrodyta.

Spojrzałam ze Stevie Rae na nią, a ona wzruszyła ramionami. „Niektórzy ludzie

- zwłaszcza źli, nieumarli - umarli ludzie... nie potrafią być przywódcami.”

„Cokolwiek zrobi, zrobi to dobrze.” Powtórzyłam słowa Stevie Rae.

„Tak, ale czy oni tak zrobią?” Powiedziała Afrodyta.

Nie miałam na to argumentu, więc zabrałam się za moje jajka zamiast tego.

„Jesteście gotowi?” Powiedział w końcu Stark.

„Ja jestem,” powiedziałam.

Wszyscy skinęli głowami, zabraliśmy torby i ruszyliśmy do drzwi. Stark i ja szliśmy w tyle.

„Cześć Zoey.”

Głos Erika mnie zatrzymał. Stark został ze mną, jego ostre spojrzenie powędrowało na mojego byłego chłopaka.

„Cześć Erik,” powiedziałam ostrożnie.

„Powodzenia,” powiedział.

„Dzięki.” Byłam mile zaskoczona jego neutralną wypowiedzią i brakiem pijawki Venus przy jego boku. „Zostajesz w szkole i będziesz znów uczył

dramatu?”

„Tak, ale tylko do momentu, aż znajdą nowego profesora. Więc jeśli mnie tutaj nie będzie, kiedy wrócisz, chciałem tylko, żebyś wiedziała, że um...” spojrzał ze Starka na mnie i wtedy dokończył, „tak jak powiedziałem, powodzenia.”

„Oh, dobrze. No cóż, dzięki ponownie.”

257

Pokiwał głową i wyszedł szybko z kawiarni przed nami, prawdopodobnie szedł do jadalni profesorów.

„Heh. To było trochę dziwne, ale miłe z jego strony,” powiedziałam.

„On za dużo gra,” powiedział Stark trzymając dla mnie otwarte drzwi.

„Tak, rozumiem, o co Ci chodzi, ale wciąż się cieszę, że powiedział coś miłego przed wyjazdem. Nienawidzę niewygodnych sytuacji z byłym chłopakiem.”

„To jest jeszcze jeden powód do zadowolenia, że technicznie nie jestem twoim chłopakiem,” powiedział Stark.

Reszta grupy była kilka metrów przed nami, więc mieliśmy chwilę prywatności.

Właśnie chciałam się dowiedzieć, gdzie jest granica nienawiści Starka w jego *nie jestem twoim chłopakiem*, gdy nagle zapytał, „Czy wszystko było w porządku ostatniej nocy? Obudziłaś mnie raz.”

„Wszystko było w porządku.”

Zawahał się, a następnie powiedział, „Nie ugryzłaś Heatha ponownie.” To nie było pytanie, ale i tak odpowiedziałam tak, że mój głos zabrzmiał ostrzej niż zamierzałam. „Nie. Czułam się dobrze, więc nie potrzebowałam tego.”

„Zrozumiałbym, gdybyś to zrobiła,” powiedział.

„Czy możemy o tym teraz nie rozmawiać?”

„Dobra, w porządku.” Uszliśmy kilka metrów i niemal byliśmy na parkingu, więc zwolnił, dając nam kolejną chwilę prywatności. „Jesteś na mnie zła?” Zapytał.

„Czemu miałabym być na ciebie zła?”

Wzruszył ramionami. „Cóż po pierwsze wizje Afrodyty. Widziała cię w tarapatach. Poważnych tarapatach. Ale ona widzi mnie i albo nic nie robię, albo nie widzi mnie wcale. A teraz Heath jedzie z nami do Włoch...” Jego słowa po prostu ucichły i wydał mi się sfrustrowany.

„Stark, wizje Afrodyty mogą być zmienione. Zrobiliśmy to kilka razy. Raz dla mnie samej. Zmienimy

też tę o utonięciu. Właściwie prawdopodobnie ty ją 258

zmienisz. Nie pozwolisz, by stało mi się cokolwiek złego.”

„Nawet, jeśli mam problem z wychodzeniem na zewnątrz na słońce?” Nagle zrozumiałam jedno z zagrożeń dla mnie, które go tak okropnie nurtuje -

czuł, że może nie być w stanie obronić mnie, kiedy będę go potrzebować.

„Odkryjesz sposób, by upewnić się, że jestem bezpieczna, nawet jeśli nie będziesz mógł być przy mnie fizycznie.”

„Na prawdę w to wierzysz?”

„Z całego serca,” powiedziałam szczerze. „Nie ma innego wampira, którego chciałabym kiedykolwiek mieć za swojego Wojownika. Ufam ci. Zawsze.” Stark wyglądał jakby z jego pleców zrzucano zilion funtów. „Dobrze jest usłyszeć, że to mówisz.”

Zatrzymałam się i spojrzałam na niego. „Powiedziałabym to wcześniej, ale myślałam, że już o tym wiesz.”

„Myślę, że wiedziałem. Tutaj.” Stark dotknął miejsca na swoim sercu. „Ale moje uszy potrzebowały to usłyszeć.”

Weszłam w jego ramiona i przycisnęłam głowę do jego szyi. „Ufam Ci.

Zawsze,” powtórzyłam.

„Dziękuję, moja Pani,” szepnął trzymając mnie blisko w jego silnych ramionach.

Cofnęłam się i uśmiechnęłam się do niego. Nagle Kalona wydał się bardzo odległy, kiedy Stark był przy mnie tu i teraz. „Dowiemy się wszystkiego i przebrniemy przez to wszystko, a potem będziemy razem - Wojownik i jego Pani.”

„Tego właśnie chcę,” powiedział stanowczo. „I do diabła z całą resztą.”

„Tak. Do diabła z wszystkimi i całą resztą.” Nie chciałam myśleć o Kalonie. Był

tylko *moż e...* dużym, strasznym *moż e*. Stark był *na pewno*. Wzięłam go za rękę i ciągnąc go ze mną... zawsze ze mną... w kierunku Hummera, powiedziałam,

„Chodź Wojowniku, jedźmy do Włoch.”

Tłumaczenie: Lunax3

Zoey

„Przed sobą macie siedem godzin do Wenecji.” Wyjaśniła Lenobia. Spotkała się z nami na zewnątrz kontroli bezpieczeństwa dla VIP-ów. „Kiedy wylądujecie, tutaj będzie późne popołudnie. Spróbujcie się przespać w samolocie tak długo, jak będziecie mogli. Wyższa Rada zbierze się dopiero po zmroku, będą oczekiwać byście tam byli, więc musicie być czujni.”

„Jak Stark zniesie słońce?” Zapytałam.

„Powiadomiłam Wyższą Radę o potrzebach Starka. Zapewnili mnie, że Stark będzie zabezpieczony przed słońcem. Powinnaś wiedzieć, że oni bardzo chcą go spotkać i są bardzo ciekawi tego nowego rodzaju wampira.”

„Ciekawi jakby chcieli mnie zbadać jak szczura laboratoryjnego?” Powiedział

Stark.

„Nie pozwolimy, by tak się stało.” Powiedział Darius.

„Myślę, że powinniście pamiętać, że Wyższa Rada składa się z siedmiu najmądrzejszych i najbardziej starożytnych Wyższych Kapłanek żyjących do dziś. Nie zachowują się nieludzko, nie są też nierozważni.”

„Więc oni wszyscy są trochę jak Shekinah?” Zapytał Jack.

„Shekinah była wampirzą Wyższą Kapłanką, więc była wyjątkowa, ale każdy członek rady jest wybierany na stanowisko przez grupę wampirów. Ich pozycja trwa pięćdziesiąt lat i następnie jest wybierany nowy członek. Żaden członek nie może pełnić tej funkcji pod rząd. Członkowie rady są z całego świata i są znani ze swojej mądrości.”

„Co oznacza, że powinni być wystarczająco mądrzy, aby nie upaść przed Kaloną i Neferet.” Powiedziałam.

„To nie ich mądrością powinniśmy się martwić.” Powiedziała Afrodyta. „Tylko wyborem. Jest wiele inteligentnych wampirów w naszym Domu Nocy, które stały za Kaloną i Neferet i pozwoliły im prowadzić się.”

„Punkt Afrodyty jest ważny.” Powiedział Damien.

„Więc musimy być przygotowani na wszystko.” Powiedział Darius.

260

„Dokładnie to były moje myśli.” Zgodził się Stark.

Lenobia uroczyście skinęła głową. „Pamiętajcie, wynik tego co się stanie, może zmienić świat jaki

znamy.”

„No, cholera. Tylko mi bez presji tutaj.” Powiedziała Afrodyta.

Lenobia strzeliła jej ostre spojrzenie, ale nic do niej nie powiedziała. Zamiast tego, zaskoczyła mnie patrząc na Jacka. „Myślę, że powinieneś tutaj zostać.” Powiedziała do niego.

„Oh, nie ma mowy. Idę tam, gdzie idzie Damien.” Powiedział Jack.

„Tam, gdzie idzie Damien jest niebezpiecznie.” Powiedziała Lenobia.

„Zatem, podwójnie z nim idę!”

„Myślę, że powinien pójść.” Powiedziałam. „On jest częścią tego, dodatkowo,” kontynuowałam, kierując się moimi instynktami i znając sens poczucia słuszności wewnątrz mnie, byłam głosem czegoś, co Nyks chciała, aby każdy usłyszał. „Jack ma powinowactwo.”

„Co? Mam?”

Uśmiechnęłam się do niego. „Myślę, że masz. Twoje powinowactwo to magia współczesnego świata – technologia.”

Damien uśmiechnął się. „To prawda! Jack rozumie wszystko, co audiowizualne lub komputerowe. Ja po prostu myślałem, że jest technologicznym geniuszem, ale naprawdę on jest technologicznym geniuszem bogini do kwadratu.”

„O mój Boże. Ale fajnie.” Powiedział Jack.

„W takim razie masz rację Zoey. Jack powinien iść z tobą. Nyks celowo go uzdolniła, a ten cel może być równie dobrze dla ciebie bardzo użyteczny.”

„Tak, i również...” Zbierałam się, aby jej powiedzieć o naszych innych podróżnikach, kiedy Heath podbiegł do nas z torbą na książki przewieszoną przez jego ramię.

„Twój mążonek także idzie?” Lenobia skończyła za mnie, z jedną brwią uniesioną na Heatha.

261

„Cholerna racja!” Powiedział Heath, obejmując mnie ramieniem. „Nigdy nie wiadomo, kiedy Zoey będzie musiała mnie ugryźć.”

„Dobrze Heath, każdy to rozumie.” Czułam jak moje policzki zaczynają robić się ciepłe, i celowo trzymałam mój wzrok tak, aby nie napotkać spojrzenia Starka.

„Jako mążonek Wyższej Kapłanki będziesz dopuszczony do Izby Rady.” Powiedziała Lenobia Heathowi. „Ale nie będziesz dopuszczony, aby przemawiać.”

„Jest wiele zasad o tym jak postępować w Izbie Rady, czy nie?” Powiedział

Damien.

Mój żołądek poczuł się bardziej chory. „Zasady?”

„Jest wiele.” Powiedziała Lenobia. „To jest starożytny system przeznaczony, aby zapobiec chaosowi. Musisz przestrzegać zasad, albo zostaniesz eskortowana z Izby.”

„Ale ja nie znam zasad!”

„Dlatego moja przyjaciółka, Erce. Mistrzyni Jeździectwa z wyspy San Clemente, spotka się z Wami na lotnisku. Zabierze was do waszych pokoi na wyspie i zapozna Was z etykietą Rady.”

„Nie mogę nic mówić?”

„Jesteś upośledzony?” Zapytała Afrodyta Heatha. „To właśnie Ci powiedziała Lenobia.”

„Nie jestem pewna, czy będziesz w ogóle dopuszczona do Izby Rady.” Powiedziała Lenobia Afrodycie.

„Co? Ale ja...” Jej słowa się zdławiły. Prawda była taka, że technicznie Afrodyta była człowiekiem.

„Erce zażąda, abyś mogła być obecna.” Lenobia kontynuowała. „Zobaczmy, czy cię dopuszczą, czy nie.”

„Dlaczego nie wsiądziecie do samolotu? Muszę na sekundę porozmawiać z Lenobią.”

262

„Wyjdźcie bramą dwadzieścia sześć.” Powiedziała Lenobia. „Bądźcie błogosławieni, niech Nyks będzie blisko Was.”

„Bądź błogosławiona!” Powiedział każdy i udali się do krętej linii bezpieczeństwa.

„Jak się mają ranni adepci?” Zapytałam.

„Dużo lepiej. Dziękuję, za to, co dla nich zrobiłaś.” Powiedziała.

Otrząsnęłam się z jej podziękowań. „Cieszę się, że mają się lepiej. A co z Dragonem?”

„Głęboko w żałobie.”

„Przykro mi.” Powiedziałam.

„Pokonaj Kalonę. Powstrzymaj Neferet. To pomoże Dragonowi.” Zignorowałam panikę narastającą w środku mnie i zmieniłam temat. „Co zamierzasz zrobić z czerwonymi adeptami?”

„Przemyślałam to i uważam, że to, co powinniśmy zrobić to uhonorować wolę ich Wyższej Kapłanki. Porozmawiam ze Stevie Rea, kiedy wrócę do szkoły i zdecydujemy, co uważa za jest najlepsze dla swego ludu.” To było zabawne słyszeć jak Lenobia nazywa Stevie Rea Wyższą Kapłanką, pozytywnie zabawne. „Musisz wiedzieć, że jest więcej czerwonych adeptów niż tylko ci, którzy są ze Stevie Rea.”

Lenobia skinęła głową. „Dariusz mnie poinformował.”

„Co masz zamiar z *nimi* zrobić?”

„Jak z innymi, tę decyzję powinna podjąć Stevie Rea. To trudna sytuacja. Nie wiemy nawet dokładnie, czym się stali – albo, czym się nie stali.” Lenobia położyła rękę na moim ramieniu. „Zoey, nie możesz pozwolić, aby to, co się tutaj dzieje rozpraszało cię. Skup się na Kalonie oraz Neferet i na Wyższej Radzie. Zaufaj mi, będę dbała o nasz Dom Nocy.”

Westchnęłam. „Dobrze, zrobię to. Albo przynajmniej spróbuję.” 263

Uśmiechnęła się. „Poinformowałam Wyższą Radę, że uważamy, że jesteś naszą Wyższą Kapłanką.”

Poczułam lekki wstrząs szoku. „Poważnie?”

„Poważnie. Jesteś nią, Zoey. Zasłużyłaś na to. Jesteś połączona z Nyks w taki sposób, w jaki nie był nawet nigdy żaden wampir, czy adept. Podążaj za Boginią i spraw byśmy byli dumni.” Powiedziała.

„Postaram się jak najlepiej.”

„I to jest wszystko, o co cię prosimy. Bądź błogosławiona, Zoey Redbird.”

„Bądź błogosławiona.” Powiedziałam. Potem podążyłam za moją paczką do bramy dwadzieścia sześć, próbując nie myśleć za dużo o tym, że Wyższa Kapłanka Nyks nie powinna marzyć o byłym Wojowniku jej Bogini.

„Cześć babciu! Jak się czujesz?”

„Oh Zoey, ptaszyno! Dzisiaj czuję się lepiej. Myślę, że kończąca się burza mnie wzmocniła. Lód jest piękny, ale tylko w małych dawkach,” powiedziała babcia.

„Hej, nie myśl, że to oznacza, że musisz się spieszyć, by wrócić na lawendową farmę. Proszę, obiecaj, że pozwolisz siostrze Mary Angeli zaopiekować się tobą przez jakiś czas.”

„Och, nie bój się *u-we-tsi-a-ge-ya*. Uważam raczej, że lubię towarzystwo siostry. Przyjdiesz mnie dzisiaj wieczorem odwiedzić? Jak tam w szkole?”

„Cóż, babciu, to dlatego dzwonię. Przygotowuję się, aby dostać się na szkolny odrzutowiec i lecieć do Wenecji. Kalona i Neferet tam są, i wygląda na to, że ingerują w porządek Wyższej Rady.”

„To źle *u-we-tsi-a-ge-ya*. Ale nie będziesz w tej walce sama, czyż nie?”

„Nie ma mowy babciu. Cała paczka jest ze mną i Heath.”

„Dobrze, nie wstydz się używać połączenia z nim; to jest naturalny porządek rzeczy.”

264

Płacz dławiał tylną część mojego gardła. Miłość babci była nieprzerwana, bez względu na potwora wampira – i to jak dziwne stało się moje życie, była fundamentem całego mojego świata. „Kocham Cię babciu,” wykrztusiłam.

„I ja ciebie *u-we-tsi-a-ge-ya*. Nie martw się o staruszkę. Skup się na swoim zadaniu. Będę tu, kiedy wygrasz swoją walkę.”

„Jesteś taka pewna, że wygram.”

„Jestem pewna Ciebie, *u-we-tsi-a-ge-ya*, i pewna tego, że masz przychyłność Bogini.”

„Babciu, miałam naprawdę dziwny sen o Kalonie.” Zniżyłam głos, mimo że odeszłam od miejsca, gdzie była reszta mojej grupy przy bramie na nasz samolot, aby być gotowym do wejścia na pokład. „Widziałam, że Kalona nie zawsze był zły. Kiedyś był Wojownikiem Nyks.”

Babcia milczała przez kilka długich chwil. „To brzmi bardziej jak wizja, a nie sen.”

Mogłam poczuć słuszność tego, co powiedziała. „Wizja! Czy to oznacza, że może to być prawda?”

„Niekoniecznie, chociaż to, co widziałaś jest ważniejsze niż prosty sen. Czy wydaje się zgodny z prawdą?”

Przegryzłam wargi, a następnie przyznałam: „Tak, czułam jakbym to, co widziała była prawdą.”

„Pamiętaj, by powściągać uczucia zdrowym rozsądkiem. Słuchaj swojego *serca, umysłu i duszy*.”

„Staram się.”

„Waż swoje uczucia logiką i rozumem. Nie jesteś A-ya. Jesteś Zoey Redbird i masz wolną wolę. Jeśli stanie się to zbyt przytłaczające, spójrz na swoich przyjaciół, szczególnie Heatha i Starka. Oni są z tobą połączeni, Zoey, a nie duch starożytnej dziewczyny Cherokee.”

„Masz rację babciu. Będę pamiętać. Jestem sobą, i to się nie zmieni.”

„Zo! Na pokład samolotu!” Zawołał Heath.

265

„Muszę iść babciu. Kocham cię!”

„Moja miłość niech będzie z tobą *u-we-tsi-a-ge-ya*. ” W samolocie czułam odnowioną miłość babci.

Miała rację. Potrzebowałam równowagi tego, co wiedziałam o Kalonie i tego, co myślałam, że może o nim wiem.

Moje pozytywne nastawienie zostało wzmocnione przez odjazdowy odrzutowiec, zaczęliśmy lot. Siedzieliśmy w pierwszej klasie, z dużymi skórzanymi fotelami, które leżały całą drogę i super grubymi osłonami okien, które natychmiast obeszłam i opuściłam.

„Słońca teraz tam nie ma, idiotko.” Powiedziała Afrodyta.

„Ja tylko troszcę się o to w tej chwili, w przypadku gdyby ktoś z was *zapomniał*....” W koło słowa zrobiłam w powietrzu cudzysłów, „zamknąć je później.”

„Nie zamierzam spalić twojego Wojownika,” powiedziała Afrodyta. „Wtedy *mój* Wojownik miałby zbyt wiele do zrobienia.”

„Dla ciebie nigdy nie będę zbyt zajęty,” powiedział Darius, zajmując miejsce obok niej i podnosząc ramię, które ich oddzielało, by mogli się przytulać.

„Zwymiotuję,” powiedziała Erin.

„Przenosimy się na tył samolotu, tam nie dostaniemy choroby Afrodyty.” Powiedziała Shaunee.

„Czy na tym samolocie jest obsługa gastronomiczna?” Zapytał Damien.

„Mam nadzieję, że tak. Mogłabym dostać kilka piw.” Powiedziałam, kochając to, że każdy brzmiał tak jak zazwyczaj, co nagle poczułam.

„Lenobia powiedziała, że mamy ten lot na własną rękę, ale założę się, że będziesz mogła się rozejrzeć jak już będziemy w powietrzu i znajdziesz coś do picia.” Powiedział Darius.

„Wiem, gdzie trzymają piwo,” powiedział Stark. „To jest samolot, który przyleciał tutaj z Chicago. Przyniosę ci trochę jak tylko wystartujemy.” Potem wskazał na puste miejsce obok niego.

266

„Usiądziesz przy mnie?”

„Hej, Zo!” Zawołał Heath z dalszej części samolotu. „Zająłem Ci tu miejsce.” Westchnęłam. „Wiesz, co, myślę, że usiądę tutaj sama i po prostu spróbuję się przespać. Latanie odrzutowcem jest mordownią.” Powiedziałam, wybierając miejsce w połowie drogi pomiędzy Heathem, a Starkiem.

„Biorę Xanax. Wiem jak latać.” Powiedziała Afrodyta. „Będę gotowa na uderzenie sklepów w sekundzie, kiedy wylądujemy w Wenecji.”

„Sklepy?” Zawołała Shaunee.

„Zakupy?” Powiedziała Erin.

„Być może powinniśmy zbadać teren z Afrodytą,” powiedziała Shaunee.

„Wspaniały pomysł bliźniaczko.” Zgodziła się Erin.

Uśmiechnęłam się do siebie po tym jak bliźniaczki przeniosły się na miejsca naprzeciwko Afrodyty, która z nich szydziła, ale szybko rozpoczęła entuzjastyczną listę zakupów możliwych w Wenecji.

„Proszę.” Stark wręczył mi koc i poduszkę. „Czasami robi się zimno w samolotach, zwłaszcza, gdy próbujesz spać.”

„Dzięki.” Powiedziałam. Chciałam mu powiedzieć, że chciałabym się zwinąć z nim w kłębek, ale nie wiedziałam jakby to odczuł Heath, (który był

pochłonięty wielką debatą z Jackiem nad tym, czy Mac czy PC są lepsze).

„Hej, w porządku. Rozumiem.” Powiedział Stark, obniżając głos.

„Jesteś najlepszym Wojownikiem na świecie.”

Uśmiechnął się tym pewnym siebie uśmieszkiem, który tak bardzo lubiłam i pocałował mnie w czubek głowy. „Idź spać. Będę trzymał pieczę na twoich uczuciach swoim paranormalnym uchem. Jeśli pewne rzeczy będą wydawać się dziwne, obudzę cię.”

„Liczę na to.” Powiedziałam.

Zwinęłam się pod kocem i położyłam głowę na poduszce, którą dał mi mój Wojownik i prawie zasnęłam zanim byliśmy w powietrzu.

Jeśli śniłam, to nie pamiętałam tego.

Tłumaczenie: Emergency

267

Rozdział 33

Stevie Rea

„Nadal się z tobą nie zgadzam,” powiedziała Lenobia.

„Ale to moja decyzja, prawda?” Powiedziała Stevie Rea.

„Tak, jest. Po prostu chciałabym, abys ją ponownie rozpatrzyła. Pozwól mi iść z tobą. Albo nawet Dragon ... mógłby Ci towarzyszyć.”

„Dragon jest wciąż zbyt pogrążony w żałobie po śmierci Anastasii, a ty prawie tu rządzisz. Pewne sprawy toczą się swoim tempem, ale nie sądzę, że to mądre, żebyś opuściła teraz szkołę.”
Powiedziała Stevie Rea. „Posłuchaj, poradzę sobie.

Znam ich. Oni nie zamierzają mnie skrzywdzić, a nawet jeśli stracili kawałek tego, co zostało w ich umysłach i jeśli spróbują ze mną zdrzeć, nie mogą.

Wezwę ziemię i uderzę w nich, albo coś takiego. Nie martw się. Wcześniej sobie z nimi radziłam. Tym razem mam nadzieję, że porozmawiam z nimi o powrocie tutaj ze mną. Myślę, że powrót do szkoły naprawdę im pomoże.” Lenobia skinęła głową. „To logiczne. Przywrócenie ich tu gdzie ostatnio czuli się normalnie i być może znowu znajdą to uczucia.”

„To trochę to, o czym myślałam.” Stevie Rea spauzowała, a później dodała spokojnym smutnym głosem, „Czasami spieram się sama ze sobą. Czasami czuję jak ciemność jest tak blisko mnie, że mogę jej dotknąć. I widzę to w mojej grupie – wśród tych, którzy także odnaleźli swoje człowieczeństwo. I do tego to nie zawsze jest dla nich łatwe.”

„Może zawsze będziecie mieć wybór. Może linia pomiędzy dobrem i złem jest mniej jasna dla ciebie i twoich adeptów.”

„Ale, czy to czyni nas złymi? Albo bezwartościowymi?”

„Nie, oczywiście, że nie.”

„Zatem widzisz, dlaczego muszę wrócić do magazynu i znowu porozmawiać z innymi dzieciakami. Nie mogę odwrócić się do nich plecami. Zoey nie odwróciła się plecami od Starka, nawet, mimo że mnie postrzelił — co było do bani i nie było miłe z jego strony, tak przy okazji — ale w końcu okazało się to w porządku.”

268

„Będiesz świetną Wyższą Kapłanką, Stevie Rea.”

Policzki Stevie Rea zrobiły się gorące. „Nie jestem prawdziwą Wyższą Kapłanką. Jestem po prostu wszystkim, co mają.”

„Nie, Ty jesteś Wyższą Kapłanką. Uwierz w to.” Uśmiechnęła się do Stevie Rea. „Więc, kiedy

wrócisz do magazynu?”

„Myślę, że jak będę pewna, że tutejsi czerwoni adepci są zdecydowani. Wiesz, dać im pokoje i rzeczy do ubrania dla nich i to wszystko. Dodatkowo, będą musieli zostać przywrócenii do ich klas, co jest prawdziwym wrzodem na tyłku odkąd klasy zmieniają się co semestr. Ale chciałabym tu wrócić, jeszcze dziś wieczorem.”

„Dziś wieczorem? Jesteś pewna, że nie powinnaś poczekać do jutra? Nie powinnaś się najpierw tu zadomowić?”

„Cóż, prawda jest taka, że nie wiem naprawdę, czy możemy się tu zadomowić.”

„Oczywiście, że możecie. Dom Nocy jest waszym domem.”

„To *był* nasz dom. Teraz czujemy się lepiej, odpoczywając w ziemi w ciągu dnia.” Stevie Rea obdarzyła ją nerwowym uśmiechem. „To sprawia, że brzmię jakbym powinna być w jednym z tych głupich horrorów, czyż nie?”

„Nie, to aktualnie ma sens. Umarłaś. Kiedy to się stało każdemu z was, wasze ciała powróciły do ziemi. Choć zostaliście wskrzeszeni, nadal macie połączenie z ziemią, jakiego my nie mamy. Lenobia zawahała się. „Jest tu budynek pod głównym budynkiem Domu Nocy.” Powiedziała. „Jest używany do magazynowania i nie szczególnie nadaje się do zamieszkania, ale z odrobiną pracy...”

„Może,” powiedziała Stevie Rea. „Pozwól mi zobaczyć, co się dzieje z dziećmiakami

w

magazynie.

Naprawdę

nam

się

tam

podobało

i wyremontowaliśmy go także naprawdę nieźle.”

„Nie sądzę, że jest jakiś powód, dlaczego nie moglibyśmy wozić twoich adeptów tam i z powrotem. Ludzkie dzieci robią to codziennie.” Stevie Rea się uśmiechnęła. „Duża żółta limuzyna!”

269

Lenobia się roześmiała. „W każdym bądź razie, zrobimy tak, by pracować z twoją grupą. Jesteście

częścią nas, a to jest wasz dom.”

„Dom... to brzmi ładnie,” powiedziała Stevie Rea. „Dobrze, cóż, lepiej jak wezmę się do roboty, jeśli zamierzam powrócić z magazynu zanim nadejdzie świt.”

„Pamiętaj, aby dać sobie mnóstwo czasu. Nie chcę Cię tu zatrzymywać, ale prognoza dla większości Oklahomy jest słoneczna. Travis Meyer nawet ogłosił, że może być wystarczająco długo powyżej zera, aby pozbyć się części tego lodu.”

„Trav jest moim ulubionym synoptykiem, i nie martw się. Wrócę przed świtem.”

„Doskonale, później będziesz miała czas, aby mi powiedzieć jak ci poszło.”

„Przyjdę prosto tutaj.” Stevie Rea zaczynała się podnosić, a następnie zmieniła zdanie. Musiała zapytać — Lenobia nie pomyśli, że jest to całkowicie dziwne pytanie — a ona *musi zapytać*. „Um, więc Raven Mockers byli bardzo źli, co?” Spokojny wyraz twarzy Lenobii zmienił się w obrzydzenie. „Modlę się do Nyks, aby zostali wygnani z tego obszaru, gdy ich ojciec został zmuszony do ucieczki z Tulsy.”

„Czy kiedykolwiek wcześniej słyszałaś o nich? Mam na myśli, czy wiedziałaś o nich zanim oni wszyscy wylecieli spod ziemi?”

Lenobia potrząsnęła głową. „Nie, nic o nich nie wiedziałam. Nigdy nie słyszałam legend Cherokee. Ale rozpoznałam bardzo łatwo jedną rzecz o nich.”

„Rozpoznałaś? Co?”

„Zło. Walczyłam przedtem ze złem, i było po prostu inne na ich ciemnych twarzach.”

„Myślisz, że są całkowicie źli? Mam na myśli, że byli częściowo ludźmi.”

„Nie częściowo ludźmi – częściowo nieśmiertelni.”

„Tak, to mam na myśli.”

270

„A nieśmiertelność, której są częścią jest całkowicie zła.”

„Ale co jeśli Kalona nie był zawsze taki jak jest teraz? On skądś pochodził.

Może tam był dobry, i jeśli to prawda, można by znaleźć trochę dobra w Raven Mocker.”

Lenobia przestudiowała Stevie Rea w milczeniu zanim odpowiedziała. Później powiedziała spokojnie, ale z przekonaniem. „Kapłanko, nie pozwól współczuciu, które czujesz do czerwonych adeptów, by przeinaczyło twoje postrzeganie zła. To istnieje w naszym świecie. To także istnieje w Otherworldzie. Tam jest to materialne, tak jak tutaj. Tutaj jest wielka różnica pomiędzy złym

dzieckiem, a stworzeniem zrodzonym przez zło i poczętym poprzez gwałt.”

„Dokładnie to także powiedziała mi siostra Mary Angela.”

„Siostra jest mądrą kobietą.” Spauzowała Lenobia i następnie kontynuowała.

„Stevie Rea czy wyczułaś coś, o czym powinnam wiedzieć?”

„Och, nie!” Powiedziała pospiesznie. „Ja tylko o tym myślałam, to wszystko.

No wiesz, dobro i zło i wybory, jakie podejmujemy. Więc pomyślałam, że niektórzy Raven Mockers mogą także mieć możliwość wyboru.”

„Gdyby mieli taką możliwość, wybraliby zło dawno temu,” powiedziała Lenobia.

„Tak, jestem pewna, że masz rację. Dobrze, cóż, lepiej pójdę. Wrócę i zobaczę się z tobą przed świtem.”

„Będę oczekiwać na spotkanie z Tobą. Niech Nyks będzie z tobą, Kapłanko.

I bądź błogosławiona.”

„Bądź błogosławiona.” Stevie Rea pospieszyła ze stajni, jakby odległość od słów, które wypowiedziała mogłaby oddalić jej poczucie winy. Co by Zenobia pomyślała, gdyby powiedziała jej te rzeczy o Rephaimie? Musiała trzymać język za zębami i zapomnieć o nim. Ale jak mogła o nim zapomnieć, kiedy była szansa, że zobaczy go ponownie, kiedy wróci do magazynu.

Nie powinna była go tam wysyłać. Powinna była wymyślić coś innego. Albo powinna na niego donieść!

271

Nie. Nie, było za późno, aby o tym myśleć. Teraz wszystko, co mogła zrobić Stevie Rea to kontrolować szkody. Po pierwsze, skontaktować się z czerwonymi adeptami, następnie uporać się z kwestią Rephaima.

Oczywiście, on może nie być problemem. Adeptci mogli go nie znaleźć. Nie pachniał jak jedzenie i nie był w formie, aby ich zaatakować. Prawdopodobnie ukrywał się w najciemniejszym tunelu, liżąc rany. Albo mógł być martwy. Kto wie, co mogłoby się stać z Raven Mocker, jeśli wdała się okropna infekcja.

Stevie Rea westchnęła i wyciągnęła telefon z bluzy z kapturem. Modląc się, aby zasięg w tunelach powrócił, napisała wiadomość do Nicole:

Muszę się z wami zobaczyć dziś wieczorem.

Nie musiała długo czekać na odpowiedź.

Zajęta. Nie wracaj aż do świtu.

Zmarszczyła brwi na jej telefon i odpowiedziała.

Będę przed świtem.

Ruszyła szybko, gdy Nicole wysłała do niej wiadomość zwrotną.

Bądź tutaj na 6.

Stevie Rea chciała zacisnąć zęby. Godzina szósta była tylko półtorej godziny przed świtem. Cholera! Nicole bardzo ją wkurzyła. Naprawdę była największym problemem tam na dole. Reszta dzieciaków była tylko jej zwolennikami. Nie byli zbyt mili, nie to co ona. Stevie Rea pamiętała Nicole sprzed czasu zanim umarła. Była złośliwą dziewczyną, i to się nie zmieniło. Właściwie, to było gorzej. Więc Stevie Rea musiała dotrzeć do Nicole. Jeżeli odwróciłyby się od ciemności, prawdopodobnie reszta dzieciaków podążyłaby za nią.

OK.

Stevie Rea napisała. Następnie dodała.

Nic dziwnego się nie dzieje?

Wstrzymała oddech, czekając, by jej telefon wybił godzinę. Nicole powiedziałyby jej, jeśli znalazłaby Raven Mocker. Prawdopodobnie myślała, że 272

Rephaim jest fajny. Albo może po prostu natychmiast go zabiła. Tak, czy inaczej wygadałaby to Stevie Rea – to sprawiało, że czuła się silna i odpowiedzialna.

Po prostu rozglądamy się za jedzeniem. Żywym jedzeniem. Chcesz się do nas przyłączyć?

Stevie Rea wiedziała, że to nie będzie dobre w jakikolwiek sposób przypomnieć Nicole, że nie powinni jeść ludzi. Nie, nawet tych bezdomnych, albo złych kierowców (których lubili śledzić, a następnie chwycić, kiedy wychodzili ze swoich samochodów). Po prostu odpisała:

Nie. Do zobaczenia o 6.

Hahahahaha

Stevie Rea wsadziła telefon z powrotem do kieszeni. Zapowiadało się, że to będzie długa noc, właściwie to półtorej godziny pomiędzy szóstą, a świtem.

Rephaim

„Więc plan jest taki ptasi człowieku. Godzisz się na to?” Niezapowiedziana i nieproszona liderka czerwonych adeptów, Nicole weszła do pokoju Stevie Rea, który Rephaim traktował, jako swój własny, kopnęła łóżko, aby go obudzić, a potem zaczęli rozmawiać o jej planie złapania Stevie Rea w pułapkę na dachu budynku.

„Nawet, jeśli jest blisko wschodu i zwabisz jedną z czerwonych na dach budynku, jak planujesz ją tam zatrzymać?”

„Pierwsza część jest prosta, ponieważ to nie jest zwyczajny budynek. To jest ten budynek. Są tam dwie okrągłe wieże, wszystko milutkie z dekoracjami i pierdołami, kiedy to miejsce było pomieszczeniem do odpoczynku w dzień.

Jest otwierany *dach*. Znaleźliśmy duży metalowy grill, możemy przykuć ją na szczycie do jednego z nich. Nie ma sposobu, by mogła się wydostać. Jest silna, ale nie może złamać metalu. Dodatkowo, na całej drodze na górę nie ma ziemi, do której mogłaby dotrzeć. Znajdzie się w potrzasku i kiedy słońce wzejdzie, usmaży się jak hamburger.”

„Dlaczego miałyby być na dachu, nawet jeśli to jest dach tego budynku?”

„To jeszcze prostsze. Ona tam będzie, ponieważ ty ją tam dostarczysz.” Rephaim nie mówił dopóki mógł już kontrolować swój szok, a później wybrał

słowa ostrożnie.

„Myślisz, że mogę sprawić, by jedna z czerwonych przyszła na dach budynku blisko świtu? Dlaczego miałbym być w stanie to zrobić? Nie jestem wystarczająco silny, by obezwładnić ją i przenieść.” Powiedział, brzmiąc na bardziej znudzonego niż ciekawego.

„Nie będziesz musiał. Ocaliła cię. I zrobiła to nie mówiąc nic nikomu. Mi to mówi, że masz coś do niej. Może nawet więcej niż coś.” Nicole zakpiła nad tą myślą.

„Stevie Rea jest żalosna. Zawsze myśli, że może ocalić świat i gówno takie jak to. To dlatego jest wystarczająco głupia, by tu wrócić tak blisko świtu. Ona myśli, że może nas ocalić. Cóż, my nie chcemy być ocaleni!” Nicole zaczęła się śmiać, jakby śmiech ją wyprzedził. Rephaim zobaczył jak atrament cień Neferet 274

prześlizgujący się przez jej oczy, który skaził jej wyraz twarzy tak, że wyglądała na bliską hysterii.

„Dlaczego chciałyby cię ocalić?”

Pytanie Rephaima zakończyło śmiech Nicole, jakby uderzył ją w twarz.

„Co? Myślisz, że nie zasługujemy na ocalenie?” Szybko jak zazdrosna myśl, podeszła do łóżka i chwyciła jego nadgarstek. „Co ty na to, bym zobaczyła, co myślisz?”

Patrzyła na niego, kiedy jego ramię promieniowało ciepłem jej psychicznego naruszenia i kiedy to ciepło rozprzestrzeniało się przez całe jego ciało i duszę, Rephaim skoncentrował się na jednej rzeczy ... jego złości.

Nicole puściła jego nadgarstek i zrobiła od niego krok do tyłu. „Wow.” Zaśmiała się nieprzyjemnie. „Jesteś naprawdę wkurzony. „O co chodzi?”

„Tu chodzi o to, że jestem ranny i zostawiono mnie z dziećmi i ich małostkowymi grami.”

Nicole cofnęła się do swojej osobistej przestrzeni i warknęła. „To nie jest małostkowe! Zamierzamy pozbyć się Stevie Rea, więc możemy zrobić to gównu, które musimy zrobić, właśnie powiedzieliśmy Neferet, że to zrobimy.

Więc zamierzasz postąpić ładnie i nam pomóc, albo cię opuścimy i przejdziemy do planu B?”

Rephaim nie wahał się. „Co chcesz abym zrobił?”

Uśmiech Nicole przypominała mu jaszczurkę. „Pokażemy ci schody, które prowadzą do wieży – tej po przeciwnej stronie dachu od tego głupiego drzewa.

Nie podejmę ryzyka, że może się dowiedzieć w jakiś sposób, by wymknąć się z tego i by to drzewo ją ochraniało wystarczająco, by przeżyła. Więc, ty pójdziesz do innej wieży i zaczekasz. Bądź całkowicie załamany, jakbyśmy cię zaciągnęli tam po spuszczeniu ci łomotu i upuścili z ciebie prawie wysuszając twoją krew. Co jest dokładnie tym, co zamierzam powiedzieć Stevie Rea, że my to zrobiliśmy, ale upewnię się, że ona wie, że ty nadal żyjesz. Ledwo.”

„Ona pójdzie tam na górę, by mnie uratować,” powiedział Rephaim doskonałym pozbawionym emocji głosem.

275

„Znowu. Tak. Liczymy na to. Jak tylko wdrapie się z tobą na wieżę, po prostu przykucnij. Uderzymy rusztem na szczycie i przykujemy ją na miejscu. Słońce wszędzie. Stevie Rea się spali. Wtedy cię wypuścimy. Spójrz. Proste.”

„To zadziała.” Zaznaczył Rephaim.

„Tak i zrozum. Jeśli zdecydujesz w ostatniej minucie, że nie jesteś z nami, po tym wszystkim Kurtis, albo Starr przestrzelą twój pierzasty tyłek i tak czy owak wrzucimy cię do wieży. To zadziała dla nas także. Bo widzisz, jesteś Planem A i Planem B. Jesteś tylko bardziej martwy w jednym niż w tym drugim.”

„Jak ci powiedziałem wcześniej, mój ojciec rozkazał mi, abym przyprowadził jedną z czerwonych do niego.”

„Tak, ale nie widzę twojego tatusia nigdzie w pobliżu.”

„Nie wiem, dlaczego grasz ze mną w tę grę. Właśnie przyznałaś, że mój ojciec mnie nie opuścił. On powróci po swojego ulubionego syna. Kiedy wróci, będę miał jedną z czerwonych dla niego.”

„I to jest fajne dla ciebie, że ona będzie upieczona w ogniu?”

„Stan jej ciała nie dotyczy mnie tak długo jak jestem w jego posiadaniu.”

„Cóż, możesz je z pewnością mieć. Nie chcę jej zjeść, więc nie chcę jej ciała.” Przekrzywiła głowę na bok i obdarzyła go oceniającym spojrzeniem.

„Widziałam w środku, twój ptasi mózg, i wiem, że jesteś wkurzony, ale mogę także powiedzieć, że masz poczucie winy jak diabli. O co chodzi?”

„Powiniennem być po stronie ojca. Wszystko inne jest niedopuszczalne.” W jej śmiechu brakowało humoru. „Jesteś synem swojego ojca, czyż nie?” Zaczęła wymykać się pod kocem, który był drzwiami do pokoju. Kiedy wyszła, zawołała ponownie. „Prześpij się. Masz kilka godzin przed tym jak ona tu będzie. A jeśli byś czegoś potrzebował, Kurtis będzie, tutaj na zewnątrz z wielkim pistoletem. On trzyma go dla ciebie. Po prostu zostań tu dopóki cię nie wezwę. Zrozumiano?”

„Taaaak.”

276

Czerwony adeptka wyszła i Rephaim zwinął się w gnieździe, które zrobił na łóżku Stevie Rea. Zanim zapadł w uzdrawiający sen jego pojedynczą myślą było to, że chciał, by jedna z czerwonych pozwoliła mu umrzeć pod tym drzewem.

Tłumaczenie: Emergency

277

Rozdział 34

Zoey

Kiedy wylądowaliśmy na lotnisku w Wenecji obudziłam się jedynie na sekundę.

Przysięgam, że spałam całą podróż, a jedyny sen był o mnie i wielkim bobrze z dziwnej reklamy środka nasennego (nie grałam w niej), a ja wygrałam bazilion par modnych butów od niego (a on naprawdę nie miał stóp). Sen był

niekompletny, ale niegroźny, a ja spałam jak dzieciak na letnich wakacjach.

Większość mojej grupy wycierała łzy z twarzy i wycierała nosy.

„Co do diabła nie tak ze wszystkimi?” Zapytałam Starka, kiedy kołowaliśmy do naszej bramy. Czasem podczas lotu przenosił się na siedzenie dokładnie na wprost mnie przy przejściu.

Spojrzał przez ramię na wszystkich za nami, włączając Heatha, który nawet wyglądał jakby miał mgliste spojrzenie. „Po prostu oglądali *Milk*. Ten film sprawił, że wszyscy ryczeli jak dzieci.”

„Hej, to dobry film. I super-smutny również,” powiedziałam.

„Taa, widziałem urywkami, ale chciałem zachować spokój, więc zdecydowałem się przenieść tutaj i poczytać.” Podniósł książkę z kolan. Jak zauważyłam miała tytuł *Mój Utracony Sezon*, autorstwa Pata Conroya.

„Naprawdę czytałeś, czyż nie?”

„Taa, naprawdę.”

„Utracony Sezon? O czym można napisać coś takiego?”

„Naprawdę chcesz wiedzieć?”

„Oczywiście, że tak,” powiedziałam.

„Napisał tę książkę, by pokazać, że cierpienie może być źródłem siły.”

„Huh,” powiedziałam, nie bardzo błyskotliwie i mądrze,

„Jest moim ulubionym pisarzem,” powiedział Stark trochę nieśmiało.

„Będę musiała go sprawdzić.”

278

„Nie pisze babskich książek,” powiedział Stark.

„To straszny stereotyp!” Zaczęłam i byłam gotowa, by rozpocząć monolog o lekturach z

mizoginistycznym (słowo, którego nauczyłam się od Damiana, kiedy czytaliśmy Listy Scarlet) pomysłem, że wiele książek jest dla facetów, a te kwieciste i banalne są dla dziewczyn, ale samolot nagle zaczął przechylać się i hamować.

Wszyscy patrzeliśmy dookoła na siebie, nie będąc pewni, co robić, ale po sekundzie albo jakoś tak drzwi od kokpitu otworzyły się i druga pilotka wampirzyca przeszła przez nie z uśmiechem.

„Witamy w Wenecji,” powiedziała. „Wiem, że choć jedno z Was ma specjalne potrzeby, więc znajdujemy się w naszym prywatnym hangarze.” Mogłam usłyszeć jak Bliźniaczki chichoczą o „specjalnych potrzebach” dla Starka, ale zignorowaliśmy je. „Erce spotka się z Wami tutaj. Będzie Was eskortować na wyspę San Clemente. Upewnijcie się, że wzięliście wszystkie swoje bagaże z sobą i bądźcie błogosławieni.” Potem przeszła do drzwi na przedzie i kilkoma kliknięciami dźwigni otworzyła samolot. Potem usłyszałam jakiś hałas, a następnie powiedziała, „Możecie opuścić samolot.”

„Pozwól, że pójde pierwsza,” powiedziałam Starkowi, który stał już na nogach i był gotowy, jego książka została zamknięta w plecaku, który miał zarzucony na ramię. „Chcę się upewnić, że naprawdę nie ma tam słońca, które by cię spaliło.”

Stark miał zamiar klócić się ze mną, ale Darius wsunął się między nas szybko mówiąc, „Zostańcie tutaj. Zobaczę, czy jest bezpiecznie.”

„On zachowuje się jak Wojownik,” powiedziała Afrodyta, idąc przejściem przed wszystkimi, którzy stali za jej wypchaną torbą Betseya Johnsona. „Lubię, kiedy przepełnia go ten cały testosteron, ale życzyłabym sobie, żeby pamiętał, by dźwigać mój bagaż.”

„Musi mieć wolne ręce, w przypadku, gdyby musiał Cię bronić,” powiedział jej Stark, z częścią „Ty idiotko” w zdaniu, tyle, że wypowiedzianą bezgłośnie.

Zmarszczyła brwi na niego, ale Darius wskoczył z powrotem do samolotu.

„Wszystko w porządku.” Wiec odwróciliśmy się i poszliśmy jak owieczki wzdłuż przejścia do drzwi.

279

Wampirzyca stała u podnóża schodów prowadzących z samolotu, była wysoka i wyglądała po królewsku, z jej ciemnymi jak Lenobia włosami wciąż zdecydowanie przypominała mi Mistrzynię Jeździectwa. Erce miała spokojne spojrzenie jak Lenobia. Zdecydowałam się, że to musi mieć coś wspólnego z ich powinowactwem z końmi. Były spokojne i mądre przez konie, które były najlepszymi zwierzętami na świecie poza kotami, wybierając ludzi, którzy byli łagodni i mądrzy.

„Jestem Erce. Miło spotkać Cię, Zoey.” Jej ciemne oczy odnalazły mnie natychmiast, mimo że szłam w dół schodami za Starkiem i Dariusem.

„Miło mi również,” powiedziałam do niej.

Potem jej wzrok powędrował na Starka. Widziałam jak jej oczy się rozszerzają, kiedy patrzyła na jego czerwony tatuaż zawile dekorujący strzały na każdej stronie półksiężyca na środku jego czoła.

„To jest Stark,” powiedziałam, czując nagłą potrzebę przerwania tej przedłużającej się niezręcznej ciszy.

„Miło mi Cię spotkać, Stark,” powiedziała.

„Mi również jest miło,” odpowiedział automatycznie, mimo że brzmiał

z napięciem.

Zrozumiałam jak się czuł, ale przywykłam, że wampiry i adepci gapią się na moje dziwne tatuaże.

„Stark, upewniłam się, że nasza łódź ma kurtyny zasłonięte i przyciemnione szyby, choć zachód słońca będzie za godzinę i śnieży cały dzień, więc słońce świeci raczej mizernie.”

Jej głos był dźwięczny i miły do słuchania, więc zajęło mi to chwilę, by usłyszeć, co faktycznie mówiła.

„Łódź?” Powiedziałam. „Jak on dostanie się na łódź?”

„No cóż, jest dokładnie tam, Zo.” Heath, który ześlizgiwał się schodami z nogami w górze, trzymając się zimnej, śliskiej poręczy, wskazał brodą w kierunku końca hangaru. Wycięcie w podłodze na skraju budynku było dużym prostokątnym dokiem z wielkimi drzwiami, które przypominały mi garaż 280

zamykany z jednej strony. Po drugiej była ślisko wyglądająca czarna, drewniana łódź. Szczyt był ze szkła i mogłam zobaczyć dwa wysokie wampiry stojące tam pod zadaszeniem. Za nimi lśniąco, drewniane schody prowadziły do czegoś, co musiało być przestrzenią dla pasażerów. Powiedziałam „musiało być”, bo mimo że były tam okna po jednej stronie łodzi, to były kompletnie przykryte.

„Jeśli słońce jest za chmurami, mogę to znieść,” powiedział Stark.

„Więc to prawda, że światło słoneczne nie jest po prostu niekomfortowe dla Ciebie? Dosłownie spaliłoby Cię?” Mogłam słyszeć ciekawość w jej głosie i nie brzmiało to arogancko, czy „*O Bogini jesteś takim dziwakiem.*” Brzmiała szczerze zaniepokojona.

„Bezpośrednie światło słoneczne, by mnie zabiło,” Stark powiedział szczerze.

„Wschodzące, czy nie bezpośrednio padające na mnie słońce jest w dużym stopniu niekomfortowe, ale może być niebezpieczne.”

„Interesujące,” zadumała się.

„Zgaduję, że interesujące to sposób, by dokładniej się temu przyjrzeć. A ja myślę, że to jest denerwujące i kłopotliwe,” powiedział Stark.

„Będziemy mieć czas na zakupy zanim spotkamy się z Wyższą Radą?” Zapytała Afrodyta.

„Ah, Ty musisz mieć na imię Afrodyta.”

„Tak, miło mi Cię spotkać, nieważne. Więc będziemy mogli zrobić zakupy?”

„Obawiam się, że nie będziecie mieć czasu. Dostanie się na wyspę zajmie nam godzinę, potem muszę Was zakwaterować i najważniejsze, zaznajomić Was z zasadami Rady. Aktualnie, musimy już ruszać.” Zaczęła prowadzić nas do łodzi.

„Czy pozwolą mi przemawiać przed nimi, czy jestem nie wystarczająco dobra teraz, kiedy jestem *tylko* człowiekiem?” Powiedziała Afrodyta.

„Zasada, co do ludzi nie ma nic wspólnego z tym, że są oni nie wystarczająco dobrzy, by przemawiać przed Radą,” powiedziała Erce, kiedy przechodziliśmy z części wyglądającej na przystań w hangarze do przycumowanej łodzi, wchodząc w ciemność luksusowej kabiny. „Mężowie są dopuszczani do

Komnaty Rady z powodu ich stopnia ważności dla wampirów.” Spauzowała tutaj, by uśmiechnąć się do Heatha, który był oczywiście człowiekiem. „Nie mogą przemawiać przed Radą, ponieważ ludzie nie mogą mieszać się w politykę wampirów jak i w inne kwestie.”

Heath westchnął dramatycznie, przylepiając się do mnie i ignorując Starka, który siedział po drugiej stronie mnie i obejmując mnie zaborczo wokół moich ramion.

„Zamierzam Cię zdzielić łokciem, jeśli nie zdejmiesz ze mnie swojego ramienia i nie zaczniesz zachowywać się poprawnie,” wyszeptałam.

Heath uśmiechnął się zmieszany i zdjął ze mnie ramię, ale nie odkleił się ode mnie.

„Więc to znaczy, że mogę uczestniczyć w spotkaniu z Wszechmocną Radą, ale muszę siedzieć cicho jak dawca krwi.” Zapytała Afrodyta.

„Dla Ciebie zrobiono wyjątek. Możesz uczestniczyć i możesz mówić, ale musisz przestrzegać innych zasad Rady.”

„Co znaczy żadnych zakupów teraz,” powiedziała Afrodyta.

„Tak, to właśnie znaczy żadnych zakupów teraz,” powiedziała Erce.

Byłam pod wrażeniem jej spokoju. Lenobia prawdopodobnie walnęłaby Afrodytę w głowę po tym jakby zmiażdżyła ją mądrą ripostą.

„Czy reszta z nas może również pójść na Spotkanie z Radą? Oh, witam i miło mi, jestem Jack,” powiedział.

„Wszyscy jesteście zaproszeni na spotkanie z Radą.”

„A co z Neferet i Kaloną? Będą tam również?” Zapytałam.

„Tak, tyle, że Neferet mówi, że jest Wcieleniem Nyks, a Kalona mówi, że jego prawdziwe imię to Erebus.”

„To kłamstwo,” powiedziałam.

Uśmiech Erce był ponury. „Dlatego moja młoda i niezwykła adeptko tutaj jesteś.”

282

Nie mówiliśmy za dużo podczas reszty podróży. Silnik łodzi robił straszny hałas i bardzo dezorientował. Bardzo szarpało i byłam zajęta tym, by skoncentrować się na tym, by nie zwymiotować.

Łódź zwolniła, a razem z nią tempo uderzania fal o łódź, sygnalizując, że docieraliśmy właśnie do wyspy, kiedy głos Dariusa przebił się ponad rykiem silnika. „Zoey!”

On i Afrodyta siedzieli na jednym siedzeniu dwa rzędy za mną i musiałam się odwrócić na siedzeniu, by zobaczyć go. Stark odwrócił się ze mną, więc oboje byliśmy na nogach w tym samym momencie.

„Afrodyto! Coś nie tak?” Pospieszyłam do niej. Trzymała głowę w dłoniach jakby się bała, że eksploduje. Dariusz wyglądał na bezradnego. Trzymał jedno z jej ramion, mrużąc coś do niej i próbując zmusić, by na niego spojrzała.

„Oh, Bogini! Moja głowa mnie zabija. Co do cholery?”

„Czy ona ma wizję?” Powiedziała Erce, podchodząc za mną.

„Nie wiem. Prawdopodobnie,” powiedziałam. Uklęknęłam przed Afrodytą i próbowałam przekonać, by spojrzała się na mnie. „Afrodyto, to ja Zoey.

Powiedz mi, co widzisz.”

„Jest mi gorąco. Cholernie gorąco!” Afrodyta mówiła. Jej twarz stała się czerwona i spocona, nawet mimo że było zimno na łodzi. Z szeroko otwartymi i spanikowanymi oczami rozejrzała się wokół, zgadywałam, że nie widziała nic w środku drogiej, małej łodzi.

„Afrodyto, mów do mnie! Co ukazuje Twoja wizja?”

Spojrzała się wtedy na mnie i zorientowałam się, że jej oczy były czyste, a *nie* przepełnione krwią, kiedy zaczynała mieć jakąkolwiek wizję.

„Nic nie widzę.” Łyknęła trochę powietrza, wciąż przecierając twarz. „To nie była wizja: To Stevie Rae i nasze cholerne Skojarzenie. Coś się z nią dzieje. Coś naprawdę, *naprawdę* złego.”

Tłumaczenie: Maily (marlen1986)

Rozdział 35

Stevie Rae

Stevie Rae wiedziała, że umrze, tym razem na dobre. Bała się, bała się bardziej niż kiedy wykrwawiała się w ramionach Zoey w otoczeniu przyjaciół. Tym razem było inaczej. Tym razem była to zdrada, a nie działanie biologiczne.

Ból w głowie był straszny. Sięgnęła i delikatnie pomacała dookoła tył głowy. Jej ręka umoczyła się w jej krwi. Jej myśli były zawrotne. Co się stało?

Stevie Rae próbowała usiąść, ale straszne zawroty głowy obezwładniły ją i z jękiem zwymiotowała swoje wnętrzności, płacząc w bólu spowodowanym jej ruchem. Potem upadła na bok, przekręcając się z dala od wymiotów. Wtedy łzy zamazały jej wzrok przeniesiony na metalową klatkę nad nią ... niebo poza nią -

niebo było coraz mniej szare i bardziej niebieskie.

Jej pamięć powracała wraz z paniką, która sprawiła, że jej oddech był trochę płytszy. Uwięzili ją tutaj i wschodziło słońce! Nawet teraz, nawet z klatką nad nią i ze świeżym wspomnieniem zdrady w jej głowie, Stevie Rae nie chciała w to uwierzyć.

Kolejna fala nudności przeszła przez nią i zamknęła oczy, starając się odzyskać równowagę. Tak długo jak jej oczy były zamknięte, mogła kontrolować straszne zawroty głowy i myśli zaczęły się rozjaśniać.

Czerwoni adepci to zrobili. Nicole spóźniła się na ich spotkanie. Nie było to dla niej szokujące, ale Stevie Rae była wkurzona i zmęczona czekaniem, więc już była w trakcie opuszczania pustych tuneli, by wrócić do Domu Nocny, kiedy Nicole i Starr w końcu przyszli do piwnicy. Byli rozbawieni i żartowali z siebie i najwyraźniej po prostu najedzeni - ich policzki były jeszcze zaczerwienione, a ich oczy świeciły się czerwienią od świeżej krwi. Stevie Rae próbowała z nimi porozmawiać. Właściwie próbowała dyskutować z nimi i zachęcić ich do powrotu do Domu Nocny.

Dwoje czerwonych adeptów spędziło długi czas na sarkastycznych ripostach i kretyńskich wymówkach, by nie iść z nią. Usłyszała m.in. „Nie, wampiry nie pozwolą nam jeść fast foodów i odbierają nas jak ćpunów” oraz „Szkoła Willa Rogersa jest na prawo na Piątej ulicy. Jeśli zechcę iść do szkoły pójdę tam - po ciemku - na obiad.”

284

Mimo to starała się być poważna i dać im powody do powrotu do szkoły, jakby nie był to tylko ich dom, ale było też wiele aspektów bycia wampirem, o których nie wiedzieli - nawet Stevie Rae nie wiedziała. *Potrzebowali* Domu Nocny.

Wyśmiali ją, nazwali staruszką i powiedzieli, że pobyt w magazynie był całkowicie odjazdowy, zwłaszcza teraz kiedy mają go dla siebie.

Potem Kurtis wszedł ociężałe do piwnicy, wyglądając na pozbawionego tchu i podekscytowanego. Stevie Rae pamiętała złe przeczucie, jakie miała widząc go drugi raz. Prawdą było, że nigdy nie lubiła tego dzieciaka. Był wielkim, głupim hodowcą świń z północno - wschodniej Oklahomy, który po prostu uważał, że kobiety są jeden krok na drabinie ewolucji poniżej świń.

„Hej, znalazłem to coś i ugryzłem!” Praktycznie wrzasnął.

„To coś? Jesteś śmieszny. Przecież on pachniał paskudnie,” powiedziała Nicole.

„Taa, a jak trzymałeś go, by się nie ruszał, kiedy go jadłeś?” Zapytał Starr.

Kurtis otarł usta rękawem. Rozcierając czerwoną plamę na koszuli, a zapach ten uderzył Stevie Rae, zupełnie ją szokując. *Rephaim! To była krew Rephaima.*

„Znokautowałem go w pierwszej kolejności. To nie było trudne do zrobienia z jego złamanym skrzydłem i w ogóle.”

„O czym ty mówisz?” Stevie Rae rzuciła do Kurtisa.

Bydlak mrugnął do niej. Była gotowa chwycić go i potrząsnąć nim, a może nawet otworzy się ziemia i pochłonie jego wielki, głupi tyłek, kiedy w końcu odpowiedział: „Mówię o ptasim człowieku. Co, chcesz zadzwonić do Raven Mockers? Jeden się tutaj pokazał. Goniliśmy to coś po całym magazynie. Nikki i Starr rozchorowali się od zabawiania się z nim i poszli znaleźć coś do jedzenia w Taco Bell, ale ja miałem ochotę na kurczaka. Więc przechowuję go na dachu w jednej z tych wież, wiesz, na tej tam z dala od drzew.” Kurtis wskazał na lewo. „Ale mam go.”

„Czy on smakuje tak źle jak cuchnie?” Szok i obrzydzenie Nicole były tak oczywiste jak jej ciekawość.

Kurtis wzruszył jego silnymi ramionami. „Hej, zjem wszystko. Albo kogokolwiek.”

285

Wszyscy wybuchli śmiechem. Wszyscy z wyjątkiem Stevie Rae.

„Masz Raven Mocker na dachu?”

„Tak. Nie wiem jednak dlaczego do diabła znalazł się tutaj w pierwszej kolejności. Zwłaszcza, że jest pobity i połamany.” Nicole podniosła na nią brwi.

„Powiedziałaś, że dobrze byłoby wrócić do Domu Nocy, ponieważ Neferet i Kalona odeszli. Wygląda na to, że zostawili jeszcze jakieś gówno, co? Może oni nie odeszli na prawdę?”

„Odeszli,” powiedziała Stevie Rae, kierując się już w stronę drzwi piwnicy.

„Tak więc, nikt z was nie chce wracać do szkoły ze mną?”

Trzy głowy potrząsnęły na nią w milczeniu, kiedy ich zaczerwienione oczy podążały za każdym jej ruchem.

„A co z innymi? Gdzie oni są?”

Nicole wzruszyła ramionami. „Tam gdzie chcą być. Następnym razem jak kogoś zobaczę powiem im, że powiedziałaś, że powinni wrócić do szkoły.” Kurtis zaskrzeczał. „Hej, to wspaniale. Niech wszyscy po prostu wrócą do szkoły! Jak by to było coś, co na prawdę chcemy zrobić?”

„Słuchaj, muszę iść. Już prawie świt. Ale jeszcze nie skończyłam rozmawiać o tym z wami. A powinniście wiedzieć, że może będę chciała sprowadzić innych czerwonych adeptów z powrotem tutaj, nawet jeśli oficjalnie będziemy częścią Domu Nocy. A jeśli to się stanie wszyscy albo będziecie z nami i będziecie zachowywać się poprawnie, albo będziecie musieli odejść.”

„Co ty na to: Będziesz trzymać swoich adeptów w szkole, a my zostaniemy tutaj, ponieważ to *tutaj* teraz żyjemy,” powiedział Kurtis.

Stevie Rae zatrzymała się, kiedy kierowała się do wyjścia. Prawie tak, jakby to było jej drugą naturą wyobrażała sobie, że jest drzewem z korzeniami rosnącymi w dół, w dół, w dół w niesamowitą, niewiarygodną ziemię. *Ziemię proszę*

przyjdź do mnie. W piwnicy już pod ziemią, otoczona jej elementem było dla niej proste zasilić ciało tą energią. Kiedy mówiła, ziemia huczała i trzęsła się z siłą jej rozdrażnienia. „Powiem to tylko jeszcze jeden raz. Jeśli przyprowadzę z powrotem tutaj innych czerwonych adeptów to będzie nasz dom. Jeśli będziecie postępować właściwie, możecie zostać. Jeśli nie, odejdziecie.” 286

Tupnęła nogą i cały magazyn się zatrzęsł. Wtedy Stevie Rae odetchnęła głęboko zmuszając się do tego, by się uspokoić i wyobrażając sobie, że cała energia, którą wezwała, przepływała przez jej ciało z powrotem do ziemi. Kiedy odezwała się znowu jej głos brzmiał normalnie i ziemia się nie trzęsła. „Cóż zdecydujcie się. Wrócę jutro w nocy. Do zobaczenia.”

Nie obdarzając ich kolejnym spojrzeniem, Stevie Rae wybiegła z piwnicy, przez labirynt gruzu i metalowych krat rozprzestrzenionych przypadkowo wokół

porzuconego terenu zajezdni, na kamienne schody, które prowadziły z parkingu na poziomie torów kolejowych do poziomu ulicy i kiedyś służyły stacji kolejowej. Musiała być ostrożna kiedy szła schodami. Przestał padać deszcz ze śniegiem i słońce faktycznie wyszło dzień wcześniej, ale noc przyniosła spadek temperatury i prawie wszystko, co zostało rozmrożone ponownie zamarzło.

Dotarła do ronda i dużego przedpokoju, który był wykorzystywany do ogłaszania pogody dla Oklahomy pasażerom pociągów. Spojrzała w górę i w górę, i w górę.

Budynek wyglądał tylko strasznie. Z lubiła opisywać, że miał coś z Miasta Gotham. Stevie Rae uważała, że to było bardziej jak Blade Runner z domieszką Amityville Horror. Nie, żeby nie słyszała o tunelach pod budynkiem, ale było coś w kamieniu i jego dziwnej mieszance w stylu art deco i konstrukcji maszyn, które ją przerażały.

Oczywiście, niektóre z jej odczuć mogły być dziwne, ponieważ niebo zaczynało już przechodzić z koloru czarnego na szary z nadejściem świtu. Z perspektywy czasu, to powinno ją zatrzymać. Powinna się odwrócić, wrócić po schodach, wsiąść do samochodu, który pożyczyła od szkoły i jechać do Domu Nocy.

Zamiast tego posłuchała swojego przeczucia i jakby Z to powiedziała, niech się dzieje.

Wiedziała, że były tam schody w kształcie koła w głównej części magazynu, które prowadziły w górę do pomieszczenia w wieży – zrobiła spory rekonesans, kiedy tu mieszkała. Ale za cholerę nie miała zamiaru wracać do środka tego budynku i ryzykować, że jakiś czerwony adept nie będzie się kładł do łóżka i zobaczy ją – zacznie wypytywać – i odkryje prawdę.

Plan B zaprowadził ją do drzewa, tego które oczywiście było ozdobne, ale było wysokie odkąd rozrosło się, tak że korzenie przedarły się przez ziemię pod 287

parkingiem, eksponując dużo zamarznętej ziemi i pozwalając mu rozrastać się bardziej niż powinno.

Nie miało liści, więc Stevie Rea nie miała pojęcia jakiego rodzaju było to drzewo, ale było dość wysokie, by jego gałęzie muskały dach magazynu, blisko pierwszej z dwóch wież, które wystawały z przodu budynku, a to było wystarczająco wysoko dla niej.

Poruszając się szybko, Stevie Rae podeszła do drzewa i podskoczyła, łapiąc się gałęzi najbliższej jej głowy. Wspięła się w górę zręcznie na ogołocoony konar, chybocząc się, dopóki nie dotarła do głównej części drzewa. Stamtąd mogła wspinać się w górę, w ciszy prosząc Nyks o wzmocnienie siły czerwonego wampira, bo jeśli byłaby normalnym adeptem, czy nawet wampirem, nigdy nie byłaby w stanie zdobyć się na taką zdradziecką wspinaczkę.

Kiedy już była tak wysoko jak mogła się wspiąć, Stevie Rae zebrała się w sobie i skoczyła na dach budynku. Nie marnowała czasu, by zajrzeć do pierwszej z wież. Ten bydlak powiedział, że Rephaim był w tej wieży najdalej od drzewa.

Biegła truchtem przez dach na drugi koniec budynku, a następnie wspięła się na małą wysokość, więc mogła rozejrzeć się dookoła kolistej przestrzeni.

Był tam. W narożniku wieży, leżał nieruchomo, w bardzo dziwnej pozycji, krwawiący Rephaim.

Bez wahania Stevie Rae wrzuciła nogi na kamienny grzbiet i spadła na cztery łapy czy jakoś tak do pomieszczenia.

Zwiął się w kłębek, jego zdrowe ramię owinięte było tym chorym w brudnym temblaku. Pod jego ramieniem mogła zobaczyć, że ktoś pokiereszował jego skórę, co było oczywiste, że Kurtis się nim pożywił, choć nie zadał sobie trudu, aby zamknąć cięcia, a zapach jego nieludzkiej krwi rozprzestrzenił się po małym pomieszczeniu. Bandaż, którym miał unieruchomione skrzydła, był

poluzowany, a stos postrzępionych, zakrwawionych ręczników okrywał jego ciało. Jego oczy były zamknięte.

„Rephaim, hej, słyszysz mnie?”

Na dźwięk mojego głosu jego oczy natychmiast się otworzyły. „Nie!” Powiedział starając się usiąść. „Wynos się stąd. To pułapka ...” 288

Potem poczuła straszny ból w tyle głowy, a potem pamiętała już tylko spadanie w ciemność.

„Stevie Rae, musisz się obudzić. Musisz się ruszyć.”

W końcu poczuła, że ręka trzęsła jej ramię i rozpoznała głos Rephaima.

Ostrożnie otworzyła oczy, a świat nie kręcił się i nie przewracał, choć czuła bicie swojego serca i pulsowanie w głowie.

„Rephaim,” powiedziała chrapliwie. „Co się stało?”

„Użyli mnie, by Cię uwięzić,” powiedział.

„Chciałeś mnie złapać w pułapkę?” Nie miała już nudności, ale umysł Stevie Rae działał w zwolnionym tempie.

„Nie. Jedyne, czego chciałem to zostać sam, aby wyleczyć się i wrócić z powrotem do mojego ojca. Nie dali mi żadnego wyboru.” Wstał, przemieszczając się sztywno, zgięty w pół ze względu na za nisko umocowany metalowy ruszt. „Chodź. Masz mało czasu. Słońce już wschodzi.” Stevie Rae spojrzała w niebo i zobaczyła piękne, pastelowe, przedświtowe odcienie. Teraz jasne niebo napełniało ją absolutnym terrorem. „O, Bogini!

Pomóż mi wstać.”

Rephaim chwycił ją za rękę i postawił na nogi, a gdy stanęła przy nim niepewnie, z powrotem się pochylił. Głęboko odetchnęła, podniosła ręce, i pchnęła zimne, metalowe kraty. Cicho zabrzęczały, ale tak naprawdę nie poruszyły się.

„Czemu nie mogę ich podnieść?” Zapytała.

„Łańcuch. Są połączone łańcuchem na krawędzi metalu, a następnie zamknięte na kłódkę na dachu, więc nie można ich ruszyć.”

Stevie Rae znów popchnęła kratę. Znowu zadzwoniła, ale ani drgnęła. Była uwięziona na dachu, a słońce wschodziło! Zebrała wszystkie siły i pchała, chwytając metal i próbując przesunąć go na bok tak, by można było się przecisnąć. W każdej sekundzie niebo stawało się jaśniejsze. Skóra Stevie Rae drżała jak koń próbujący szarpnąć się do pędu.

289

„Złam metal,” powiedział szybko Rephaim. „Twoja siła może to zrobić.”

„Mogę to zrobić, jeśli jestem pod ziemią, czy nawet stojąc na ziemi,” powiedziała łapiąc oddech do dalszej, bezsilnej walki przeciwko metalowi. „Ale tutaj, na ogromnym budynku z dala od mojego elementu, nie jestem wystarczająco silna.” Spojrzała z góry na jego szkarłatne oczy. „Chyba powinieneś odsunąć się ode mnie. Spalę się, a nie wiem jak duży ogień będzie, ale może być naprawdę gorąco.

Patrzyła jak Rephaim odchodzi, a wraz z rosnącym poczuciem beznadziei, wróciła do zmagania się z metalem. Jej palce zaczęły skwierczeć i Stevie Rae przygryzła wargi, żeby nie krzyczeć, krzyczeć i krzyczeć...

„Tutaj metal jest zardzewiały, cieńszy i słabszy.”

Stevie Rae pociągnęła rękę w dół, automatycznie wsadzając je pod pachy, po czym podbiegła do niego. Widziała, zardzewiały metal i chwyciła go oburącz, a następnie wygięła z całej siły. Dało to mało, a jej ręce zaczęły się palić, a chwile później również jej nadgarstki.

„O, Bogini!” Westchnęła. „Nie uda mi się. Odejdź Rephaim, już zaczynam ...” Zamiast uciec od niej, przysunął się tak blisko do niej, jak tylko mógł i rozłożył

swoje zdrowe skrzydło, chroniąc ją przed słońcem. Potem podniósł

nieuszkodzoną rękę i chwycił zardzewiałe kraty. „Pomyśl o ziemi. Skoncentruj się. Nie myśl, o słońcu i niebie. Ciągnij je ze mną. Teraz!” W cieniu jego skrzydeł, Stevie Rae chwyciła metal po obu stronach jego dłoni.

Zamknęła oczy i ignorowała spalane palce i wrażliwość jej skóry, która krzyczała do niej „uciekaj!”. Biegnij z dala od słońca! Zamiast tego myślała o ziemi, chłodnym i ciemnym miejscu, czekającym pod nią jak kochająca mama. Stevie Rae pociągnęła mocno.

Metalowy zatrzask kraty wybuchł, pozostawiając tylko otwór na tyle duży, aby jedna osoba mogła wyjść. Rephaim cofnął się.

„Idź!” Powiedział. „Szybko.”

W tej chwili Stevie Rae nie była już przykryta jego skrzydłem, jej ciało zaczerwieniło się i dosłownie zaczęło się palić. Instynktownie, rzuciła się na

podłogę i zwinęła w kłębek, starając się, chronić twarz rękami. „Nie mogę!” Płakała, zamrożona z bólu i paniki. „Spalę się.”

„Spalisz się, jeśli zostaniesz tutaj,” powiedział.

Potem podciągnął się w górę, przez otwór i już go nie było. Opuścił ją. Stevie Rae wiedziała, że miała rację. Musiała się stamtąd wydostać, ale nie mogła przeforsować paraliżującego ją lęku. Ból był zbyt wielki. Jakby jej krew wrzała w ciele. Dokładnie wtedy, kiedy myślała, że dłużej tego nie znieśie, mały, chłodny cień padł na nią.

„Weź mnie za rękę!”

Mrużąc oczy przed okrutnym słońcem, Stevie Rae spojrzała w górę. Rephaim był tam, skulony na kracie, jego dobre skrzydło rozpostarło się nad nią, blokując dość dużo słońca i wyciągał do niej zdrowe ramię.

„Teraz, Stevie Rae. Zrób to!”

Podążyła za jego głosem, czując chłód jego ciemnego skrzydła i chwyciła go za rękę. Nie mógł wyciągnąć jej sam. Była zbyt ciężka, a on miał tylko jedną rękę.

Więc chwyciła metal swoją drugą ręką, podnosząc go do góry.

„Chodź ze mną. Osłonię cię.” Rephaim otworzył swoje skrzydło.

Stevie Rae bez wahania stanęła w jego objęciach, wtulając głowę w piórach na piersi, i owijając swoje ręce wokół niego. On otoczył ją swoimi skrzydłami i uniósł.

„Zabierz mnie do drzewa!”

Następnie ruszył kulejąc, ale przeszedł przez cały dach. Plecy Stevie Rae były wystawione na światło, tak szyja i ramiona, więc kiedy biegł, ona zaczęła się palić.

W trakcie cielesnych odczuć, zastanawiała się, skąd bierze się ten hałas, który dzwonił w jej uszach, a potem zdała sobie sprawę, że to jej głos. Krzyczała z bólu, strachu i gniewu. Na krawędzi dachu krzyknęła: „Trzymaj się. Skaczę do drzewa.” Raven Mocker skoczył.

Jego ciało spadało, ze względu na brak równowagi, i uderzyli o drzewo.

291

Adrenalina pomogła Stevie Rae utrzymać się przy nim. Czując wdzięczność, że jego ciało było tak lekkie, łatwo chwyciła go, układając się między nim a drzewem. Kaszląc, powiedziała do niego: „Staraj się utrzymać nas na drzewie, a ja spróbuję nas zsunąć w dół.”

Następnie spadali, ocierając się o szorstką korę, podrapana Stevie Rae miała pęcherze, które krwawiły. Zamknęła oczy i powąchała ziemię uznając, że jest spokojna i czekała na nią. „Ziemi, przyjdź do mnie! Otwórz się i osłoń mnie!” Towarzyszył temu rozdzierający dźwięk i ziemia u podstawy drzewa otworzyła zimną, ciemną trumnę, w sam raz dla Stevie Rae i Rephaima.

Tłumaczenie: Lunax3 i Martencja98

292

Rozdział 36

Zoey

Kiedy Afrodyta zaczęła krzyczeć, Zoey pomyślała tylko o jednej rzeczy, którą mogłaby zrobić. „Duchu, przyjdź do mnie!” Rozkazała. Obecność Ducha napełniała ją spokojem. „Pomóż Afrodycie się uspokoić.”

Czuła, że element ją opuszcza i prawie natychmiast Afrodyta przestała krzyczeć, równocześnie zaczynając szlochać.

„Dariusie, potrzebuję numeru komórki Lenobii. Teraz!”

Darius trzymał w ramionach Afrodytę, ale posłuchał Zoey, wyciągając telefon z kieszeni dżinsów i rzucił go do niej. „Jest w kontaktach.” Życząc sobie, aby jej ręce się nie trzęsły, Zoey przejechała listę kontaktów i wybrała imię Lenobia. Odpowiedziała po pierwszym sygnale.

„Darius?”

„Tu Zoey. Mamy nagły wypadek. Gdzie jest Stevie Rae?”

„Poszła do magazynu, do czerwonych adeptów. Myślałam, że już będzie o tej porze, jest już prawie świt.”

„Ona jest w tarapatach.”

„Płonie!” Szlochała Afrodyta. „Ona płonie!”

„Jest gdzieś na zewnątrz. Afrodyta mówi, że się pali.”

„O, Bogini! Czy może powiedzieć coś jeszcze?”

Mogłam stwierdzić, że Lenobia była w ruchu, słysząc zmianę w jej głosie.

„Afrodyto, czy można powiedzieć gdzie jest Stevie Rae?”

„N-nie. Po prostu jest na zewnątrz.”

„Nie wie, gdzie ona jest, wie tylko, że na zewnątrz.”

„Znajdę ją,” powiedziała Lenobia. „Zadzwoń do mnie, jeśli Afrodyta będzie mogła powiedzieć nam coś więcej.”

„Zadzwoń do mnie jak tylko Stevie Rae będzie bezpieczna”. Nie byłam w stanie rozważyć żadnej innej opcji. Lenobia rozłączyła się.

„Zabierzcie Afrodytę do środka, tam będziemy mogli lepiej sobie z tym poradzić,” powiedziała Erce.

Prowadziła nas z łodzi i do zamkniętego budynku, który nie był podobny do lotniskowego hangaru. Był stary i wykonany z kamienia. Miałam czas tylko na odetchnięcie, bo Stark był chroniony przed słońcem, kiedy Dariusz przyprowadził Afrodytę z łodzi i pośpieszyliśmy z Erce poprzez łukowe przejście.

Stark pozostał przy mnie podążając za Erce. „Afrodyta jest skojarzona ze Stevie Rae, która jest drugim czerwonym wampirem,” wyjaśniłam.

Erce skinęła głową, trzymając otwarte ogromne drewniane drzwi i jednym ruchem wskazała Dariuszowi, aby przeprowadził przez nie Afrodytę.

„Lenobia mówiła mi o ich skojarzeniu.”

„Co można zrobić, aby jej pomóc?”

Weszliśmy do ogromnego korytarza. Miałam wrażenie, że wszystko było niesamowicie drogie, niewiarygodnie wysokie sufity, żyrandole i świeczniki.

Następnie Erce poprowadziła nas przez hol i do bocznego saloniku. „Połóż ją tam na leżaku.”

Otoczyliśmy leżak, w milczeniu obserwując Afrodytę. Erce zwróciła się do mnie półgłosem mówiąc: „Nie ma nic, co można zrobić dla człowieka, jeśli wampir, z którym jest skojarzony cierpi. Będzie czuła ból Stevie Rae, aż kryzys się skończy, lub dopóki nie umrze.

„Ona?” Zapiszczałam. „Albo Afrodyta albo Stevie Rae?”

„Lub obie. Wampiry mogą przekazywać odczucia, które zabijają ich małżonków.”

„Cholera,” mruknął Heath.

„Moje ręce!” Szlochała Afrodyta. „One płoną!”

Nie mogłam wytrzymać, więc podeszłam do niej. Wciąż leżała w ramionach Dariusza. Wojownik siedział na krześle, trzymając ją mocno i mówiąc do niej cicho. Jego twarz była blada i ponura. Jego oczy prosiły mnie, bym jej pomogła.

Wzięłam jedną z rąk Afrodyty. Była wyjątkowo gorąca. „Spójrz na mnie, Afrodyto. To nie ty płoniesz. To Stevie Rae.”

„Wiem, co czujesz.” Heath był przy mnie, przyczajony na jednym kolanie.

Przytrzymał Afrodytę z drugiej strony. „Do bani jest być skojarzonym z wampirem, któremu się coś dzieje, ale to nie dzieje się Tobie. Czujesz jak to jest, ale nie przeżywasz tego.”

„Tu nie chodzi o Stevie Rae robiącą coś obrzydliwego z kimś innym,” powiedziała Afrodyta, jej głos

był słaby i dziwnie drżał.

Heath był niewzruszony. „To, co się dzieje nie ma znaczenia. Ważne jest to, że boli i że to się dzieje. Musisz pamiętać, że nie jesteś nią, mimo że czujesz się tak przywiązana, jakbyś była jej częścią.”

Wydawało się, że te słowa docierają do Afrodyty, a ona patrzyła na niego. „Ale ja tego nie chcę.” Czknęła. „Nie chcę być skojarzona ze Stevie Rae, a ty chcesz być z Zoey.”

Heath chwycił ją za rękę. Wszyscy patrzyli na nich, ale myślę, że tylko on czuł się jak outsider.

„Chcesz tego czy nie, czasami to zbyt wiele. Musisz nauczyć się, zatrzymywać niektóre rzeczy w sobie. Musisz wiedzieć, że nie dzielisz z nią duszy bez względu na to, co mówi ci skojarzenie.”

„To jest to!” Afrodyta wyciągnęła rękę z uścisku Heatha. „To jak rozdzielanie mojej duszy. I mogę to wytrzymać.”

„Tak, możesz. Wystarczy pamiętać, że to uczucie nie jest realne.” Cofnęłam się o kilka kroków.

„Afrodyto, jesteś bezpieczna. Jesteśmy z tobą.” Damien dotknął jej ramienia.

„Tak, wszystko w porządku. A twoje włosy nadal wyglądają dobrze,” powiedział Jack.

Usłyszałam śmiech Afrodyty - trochę ulatniający się jak bańka normalności w środku niewiarygodnego zamieszania. Wtedy powiedziała: „Czekajcie, nagle zrobiło się dużo lepiej.”

„Dobrze, bo nie możesz umrzeć przy nas,” powiedziała Shaunee.

„Tak, musimy wykorzystać twoją wiedzę na zakupach,” powiedziała Erin.

Bliźniaczki próbowały być nonszalanckie i niewzruszone, ale oczywiste było, że martwią się o Afrodytę.

„Z Afrodytą będzie dobrze. Przejdzie przez to,” powiedział Stark. Jak zawsze znalazł się przy moim boku. Był spokojny, głos spokoju w trakcie burzy.

„Ale co ze Stevie Rae?” Szepnęłam do niego.

Jego ręka owinęła się wokół mnie.

Piękna wampirzyca z jasno-czerwonymi włosami weszła do pokoju, niosąc tacę z dzbanem, szklanką i kilkoma złożonymi, wilgotnymi ręcznikami. Podeszła prosto do Eerce, która stała niedaleko leżaka. Erce skinęła na nią, aby postawiła tacę na najbliższym stoliku. Zauważyłam, że nowa wampirzyca sięgnęła do kieszeni, wyjmując butelkę z pigułkami, i podała Erce przed opuszczeniem pokoju cicho,

tak jak weszła.

Erce wytrząsnęła pigułki z butelki i zbliżyła się do Afrodyty. Poruszyłam się zanim zdałam sobie sprawę, co robię, i znalazłam się obok niej, chwytając ją za nadgarstek.

„Co jej dajesz?”

Oczy Erce spotkały moje. „Coś na uspokojenie, co zmniejszy jej niepokój.”

„Ale co jeśli ona z tego powodu straci kontakt ze Stevie Rae?”

„Wolisz mieć dwóch zmarłych przyjaciół czy jednego? Wybierz, Kapłanko.” Połknęłam krzyk, który był moim pierwszym odruchem. Nie chciałam stracić jednego z moich przyjaciół! Ale mój umysł zrozumiał, że moja najlepsza przyjaciółka była za oceanem i pół kontynentu od hotelu, a Afrodyta umiera z nią zupełnie niepotrzebnie. Puściłam nadgarstek Erce.

„Tutaj, dziecko. Weź to.” Erce dała Afrodycie pigułki i pomogła Dariusowi trzymać szklankę wody z lodem przy ustach. Afrodyta wzięła pigułkę i łyknęła wody jakby biegła w maratonie.

„Bogini, mam nadzieję, że to Xanax,” powiedziała drżącym głosem.

Myślałam, że wszystko będzie coraz lepiej. Afrodyta przestała płakać i moi przyjaciele rozsiedli się na dobrze na krzesłach w pokoju. Poza Heathem i Starkiem. Stark był przy mnie. Heath nadal trzymał rękę Afrodyty. On i Darius cicho do niej mówili. Wtedy Afrodyta zapłakała i odrywając się od Heatha skuliła się w ramionach Dariusza w pozycji embrionalnej.

„Płonę!”

Heath spojrzał na mnie. „Czy nie możesz jej pomóc?”

„Przekazuje jej Ducha. To wszystko, co mogę zrobić. Stevie Rae jest w Oklahomie, jak mam jej pomóc!” Praktycznie krzyknęłam na Heatha, moja frustracja przechodziła w złość.

Stark objął mnie. „Wszystko dobrze. Wszystko będzie dobrze.”

„Nie wiem jak,” powiedziałam. „Co zrobić żeby było dobrze?” 296

„Jak zły chłopak może stać się Wojownikiem Wyższej Kapłanki?” Odpowiedział z uśmiechem. „Nyks ma oko na obie z nich. Zaufaj Bogini.” Więc stałam tam, przekazując ducha, patrząc na agonię Afrodyty i ufając mojej Bogini.

Nagle Afrodyta krzyknęła, chwyciła się za plecy, krzyczała, „Otwórz się i osłoń mnie!” A potem upadła, łkając z ulgą w ramionach Dariusza.

Podeszłam do niej niepewnie i pochyliłam się, aby zobaczyć jej twarz.

„Hej, wszystko w porządku? Czy Stevie Rae żyje?”

Zapłakana twarz Afrodyty podniosła się, by móc spojrzeć mi w oczy. „To już koniec. Ponownie jest w kontakcie z ziemią. Żyje.”

„Och, dzięki Bogini!” Powiedziałam. Dotknąłem lekko jej ramienia. „Z tobą też wszystko w porządku?”

„Myślę, że tak. Nie, czekaj, nie wiem. Czuję się dziwnie, ale z moją skórą na pewno nie jest w porządku. Choć Stevie Rae może być już bezpieczna, coś jest nie tak z nią.”

„Wypij to, kochana,” powiedział Darius, biorąc szklanekę od Erce, uniósł ją do ust Afrodyty.

„To powinno pomóc.”

Afrodyta łyknęła wody. Darius pomagał jej trzymać szklanekę, bo trzęsała się tak mocno, że nie było sposobu, by nie rozlała wody bez jego pomocy. Potem położyła się, odpoczywając w jego ramionach, płytko oddychając, jakby nie potrafiła wziąć głębokiego oddechu, który nie powodowałby zbyt wiele bólu.

„Jestem cała obolała,” usłyszałam jej szepta do Dariusza.

Podeszłam do Erce, wzięłam ją za nadgarstek i pociągnęłam poza zasięg słuchu Afrodyty.

„Czy jest tutaj jakiś wampirzy uzdrowiciel po którego mogłabyś posłać?” Zapytałam.

„Ona nie jest wampirem, Kapłanko,” powiedziała łagodnie Erce. „Nasz uzdrowiciel nie może jej pomóc.”

„Ale ze względu na to, że jest skojarzona z wampirem.”

297

„To ryzyko, które każdy małżonek ponosi. Ich los jest związany z ich wampirem. Najczęściej małżonkowie umierają na długo przed wampirem, i to jest wystarczająco trudne. Ta sytuacja występuje o wiele rzadziej.”

„Stevie Rae nie jest martwa,” szepnęłam poważnie.

„Do tej pory nie umarła, ale obserwując jej małżonkę mogę powiedzieć, że jest w śmiertelnym niebezpieczeństwie.”

„Ona jest jej małżonką przez pomyłkę,” mruknęłam. „Afrodyta nie chciała, aby tak się stało. Ani Stevie Rae.”

„Zamierzone lub nie, skojarzenie wciąż jest wiążące,” powiedziała Erce.

„O, Bogini!” Afrodyta siedziała prosto, odrywając się całkowicie od Dariusza. Jej twarz była maską szoku, który przekształcał się powoli w odzwierciedlenie pierwszego bólu, a następnie zaprzeczenie,

a potem drgnęła, tak gwałtownie, że słyszałam jak szczęka zębami, zanim objęła twarz dłońmi, wypuszczając rozdzierające serce łzy.

Dariusz patrzył na mnie błagalnie. Patrzyłam na nią myśląc, że Stevie Rae nie żyje, podeszłam do Afrodyty i usiadłam obok niej na leżaku.

„Afrodyto?” Bezskutecznie próbowałam zatrzymać łzy. *Czy Stevie Rae naprawdę nie żyje? Co mam zrobić teraz, gdy świat się od niej odwrócił*

i całkowicie staną ł na głowie?

„Czy Stevie Rae nie żyje?”

Słyszałam płacz Bliźniaczek, i widziałam jak Damien wziął Jacka w objęcia.

Afrodyta podniosła głowę. Byłam w szoku, widząc jej stary, sarkastyczny uśmiech świecący przez łzy.

„Nie żyje? Cholera, ona żyje. Jest po prostu skojarzona z kimś innym!”

Tłumaczenie: Martencja98

298

Rozdział 37

Stevie Rae

Ziemia ją pochłonięła i przez chwilę wyglądało jakby wszystko miało być dobrze. Zimna ciemność była ulgą dla jej palącej się skóry, jęknęła cicho.

„Jedna z czerwonych? Stevie Rea?”

Było tak, aż powiedział i zdała sobie sprawę, że jest nadal zamknięta w ramionach Rephaima. Rozluźniła uścisk i odsunęła się od niego, krzyknęła z bólu, kiedy jej plecy dotknęły ziemistej ściany gniazda w podłożu jej, które utworzył element, aby ją ochronić, a potem znowu zamknął.

„Czy dobrze z tobą? Nie widzę cię,” powiedział Rephaim.

„Wszystko ze mną w porządku. Tak myślę.” Jej głos ją zaskoczył. Brzmiał tak słabo, tak nienormalnie, to była jej pierwsza wskazówka, że nawet choćby uciekła od słońca, może nie uciec od skutków tego.

„Nic nie widzę,” powiedział.

„To dlatego, że ziemia zamknęła się nad nami, aby ochronić mnie od słońca.”

„Jesteśmy tutaj uwięzieni?” Jego głos nie był przepelniony paniką, ale nie był

do końca także spokojny.

„Nie, mogę nas stąd wydostać, kiedy tylko ze chcę,” wyjaśniła. Następnie w drugiej myśli dodała. „I no cóż, ziemia nad nami nie jest bardzo głęboka. Jeśli padnę trupem będziesz mógł się całkiem łatwo wykopać. Jak się masz? To skrzydło musi naprawdę boleć.”

„Czy czujesz jakbyś miała umrzeć?” Zapytał, ignorując jej pytanie dotyczące jego skrzydła.

„Myślę, że nie. Dobra, tak naprawdę nie wiem. Czuję się tak jakby zabawnie.”

„Zabawnie? Wyjaśnij to.”

„Tak jakbym nie była naprawdę przywiązana do mojego ciała.”

„Czy twoje ciało boli?”

299

Stevie Rea pomyślała o tym, i była zaskoczona tym, co odkryła. „Nie, właściwie to w ogóle nie boli.” To była dziwne, bo jej głos stawał się coraz słabszy i słabszy.

Nagle jego ręka dotykała jej twarzy, przesuwał w dół jej szyi i ramion i ...

„Och, ranisz mnie!”

„Jesteś bardzo poparzona. Czuję to. Potrzebujesz pomocy.”

„Nie mogę stąd wyjść, bo spalę się do końca,” powiedziała, zastanawiając się, dlaczego ziemia wydawała się wirować dookoła niej.

„Jak mogę ci pomóc?”

„Cóż, może znajdziesz wodoodporną plandekę albo coś, by położyć na mnie, kiedy będziesz zanosił mnie do banku krwi w śródmieściu. W tym momencie to brzmi naprawdę dobrze.” Stevie Rea leżała tam, myśląc, że nigdy w jej życiu nie była tak spragniona. Zastanawiała się z osobistej ciekawości, czy naprawdę zamierzała umrzeć. Wyglądało to wstydliwie, po tym wszystkim, przez co przeszedł Rephaim, że jej pomaga.

„Krew jest tym, czego potrzebujesz?”

„Krew jest wszystkim, czego potrzebuję. To jest to, co sprawia, że żyję, co jest obrzydliwe, ale jednak taka jest prawda. Słowo daję.” Zachichotała trochę histerycznie, a następnie spoważniała. „Poczekaj, tak naprawdę to nie jest śmieszne.”

„Jeśli nie dostaniesz krwi to umrzesz?”

„Myślę, że to możliwe,” powiedziała z przejęciem.

„Zatem jeśli krew ma cię uzdrowić, weź moją. Jestem ci winien życie. Dlatego uratowałem cię na dachu, ale jeśli umrzesz tutaj, umrzesz bez spłacenia mojego długu. Więc, jeśli potrzebujesz krwi, weź moją,” powtórzył.

„Ale Ty nie pachniesz dobrze,” wyrwało się jej.

Z ciemności brzmiał zirytowany o obrazony. „To właśnie powiedzieli czerwoni adepci. Moja krew nie pachnie dla ciebie dobrze, ponieważ nie zamierzam być jedną z twoich ofiar. Jestem synem nieśmiertelnego. Nie jestem twoją ofiarą.” 300

„Hej, ja nie mam ofiar, już nie.” Zaprotestowała słabo.

„Prawda jest taka, że pachnę inaczej od ciebie, bo *jestem* inny od ciebie. Nie zostałem stworzony, aby być twoim lunchem.”

„Nigdy nie powiedziałam, że jesteś.” Chciała, by jej słowa nie brzmiały agresywnie i poniekąd obronnie.

Zamiast tego jej głos był słaby, a jej głowa poczuła się dziwnie olbrzymia, jakby miała oderwać się od szyi w każdej sekundzie i poszybować przez ziemię w chmury jak olbrzymi urodzinowy balon.

„Dobrze pachnie, czy nie, to krew. Zawdzięczam ci życie. Więc, ty się napijesz i będziesz żyć.”

Stevie Rea krzyknęła, kiedy ręka Rephaima odnalazła ją znowu i przyciągnął ją opierając o swoje

ciało. Poczula zrywającą się skórę na swoich spalonych rękach i ramionach, mieszającą się z ziemią. Wtedy spoczęła w miękkości jego piór. Westchnęła głęboko. Nie byłoby źle, umrzeć tutaj, w ziemi, w gnieździe piór. Tak długo, jak się nie poruszyła, nie bolało nawet tak bardzo.

Poczula jednak jak Rephaim się poruszył. I zdała sobie sprawę, że przeciął jego dziobem ranę, którą Kurtis zrobił mu na bicepsie. Przestała krwawić, ale to nowe uszkodzenie natychmiast zaczęło się sączyć, wypełniając ich małe gniazdo w ziemi grubym szkarłatnym zapachem jego nieśmiertelnej krwi.

Następnie przesunął jeszcze raz i nagle jego ramię oparło się o jej usta.

„Pij,” powiedział szorstko. „Pomóż mi pozbyć się tego długu.” Na początku napiła się automatycznie. Jego krew po tym wszystkim była śmierdząca. Pachniała źle, źle, źle.

Potem krew dotknęła jej języka. Smakowała tak jak nic, co Stevie Rea mogłaby sobie wyobrazić. Nie była tak jak jego zapach; nie była w niewielkim stopniu niczym jak jego zapach. Natomiast była niesamowitym zaskoczeniem, napełniając jej usta i duszę bogatą zawilnością, to było całkowicie inne od tego, czego kiedykolwiek doświadczyła.

Usłyszała jego syk, a ręka, która była z tyłu jej szyi prowadziła ją do jego ramienia, zacieśniając uścisk. Stevie Rea jęknęła. Picie z Raven Mocker nie 301

mogło być seksualnym doświadczeniem. Stevie Rea miała ulotną myśl, że chciałaby mieć jakieś doświadczenie z facetami – inne niż obściskiwanie się z Dallasem w ciemnościach, – bo nie wiedziała, co myśleć o tym wszystkich rzeczach, jakie przechodziły przez jej umysł i narastających w jej ciele. To uczucie było dobre, gorące i potężne, ale Dallas nie wzbudzał w niej takiego uczucia.

Lubiła go jednak. A tam, Stevie Rea przez moment uderzenia serca zapomniała o tym, że Rephaim był mieszanką nieśmiertelności i bestii, stworzonej przez przemoc i pożądanie. Na tę chwilę знаła tylko przyjemność jego dotyku i siłę jego krwi.

To wtedy jej skojarzenie z Afrodytą zostało zerwane, a Stevie Rea, pierwsza czerwona wampirza Wyższa Kapłanka Nyks skojarzyła się z Rephaimem, ulubionym synem, upadłego nieśmiertelnego.

To wtedy również przerwała uścisk na swojej głowie i odciągnęła się od niego.

Żadne z nich nic nie powiedziało. Cisza ich małego, pokoju w ziemi została napełniona tylko dźwiękami ich obojga z trudem łapiących powietrze.

„Ziemio, znowu Cię potrzebuję,” powiedziała Stevie Rea przez ciemność. Jej głos znowu brzmiał normalnie.

Jej ciało bolało. Mogła czuć oparzenia i surowość jej skóry, ale krew Rephaima pozwoliła jej się zacząć regenerować i rozumiała zbyt dobrze, że była na granicy śmierci.

Ziemia do niej przyszła, wypełniając ich przestrzeń zapachem łąki w czasie wiosny. Stevie Rea wskazała w miejsce tak dalekie od siebie jak mogła się dostać. „Otwórz tam tylko pęknięcie –

wystarczające, aby przepuścić światło, ale niewystarczające, aby mnie spaliło.”

Jej element wykonał polecenie. Ziemia nad nimi zadrżała, brud sypał się na dół, kiedy ziemia się rozdzielała, przepuszczając niewielkim pęknięciem światło słoneczne.

Oczy Stevie Rea natychmiast się przystosowały, więc zobaczyła mrugnięcie zdziwienia Rephaima, kiedy próbował przyzwyczać się do nagłego światła.

Siedział blisko niej. Wyglądał okropnie – zakrwawiony i posiniaczony. Jego złamane skrzydło było całkowicie uwolnione od bandażowego ręcznika, który 302

zaprojektowała dla niego, i leżało bezradnie z dołu jego pleców. Wiedziała natychmiast, że jego wyobrażenie było jasne. Te ludzkie oczy, zabarwione szkarłatem odnalazły jej.

„Twoje skrzydło znowu jest zniszczone,” powiedziała. „Lepiej znowu je naprawię.” Zaczynała się podnosić i jego podniesiona ręka zatrzymała ją.

„Nie powinnaś się ruszać. Powinnaś tylko wypoczywać pod twoją ziemią i regenerować siły.”

„Nie, jest w porządku. Nie na sto procent, ale jestem dużo lepiej.” Zawahała się, a następnie dodała, „Nie chcesz czegoś powiedzieć?”

„Dlaczego miałbym ...” Słowa Raven Mocker zostały gwałtownie przerwane.

Stevie Rea patrzyła w jego oczy rozszerzające się w niezrozumieniu. „Jak to możliwe?” Powiedział.

„Nie wiem,” powiedziała. Podnosząc się i zaczynając rozwijać zniszczone skrawki ręczników dookoła niego. „Nie pomyślałabym kiedykolwiek, że to możliwe. Ale, cóż, jesteśmy tutaj gdzie jesteśmy i proszę *oto* jest.”

„Skojarzenie,” powiedział.

„Pomiędzy nami,” powiedziała.

Następnie żadne z nich nie powiedziało już nic.

Kiedy wyprostowała płataninę bandażu, powiedziała mu. „Dobrze, zamierzam ustawić twoje skrzydło z powrotem jak przedtem i owinę je. To będzie znowu bolało. Przepraszam. Oczywiście tym razem mnie także będzie bolało.”

„Naprawdę?” powiedział.

„Tak, cóż, trochę wiem, jak działają te skojarzeniowe rzeczy, był dotąd skojarzony ze mną człowiek. Wiedziała wszelkiego rodzaju rzeczy o mnie.

Teraz jestem skojarzona z tobą, więc to rozumiały powód, że będę wiedziała rzeczy o tobie, które obejmują m.in. to, że będzie Ci towarzyszył rozdzierający ból.”

„Czy nadal jesteś z nią skojarzona?”

303

Stevie Rea potrząsnęła głową. „Nie, to odeszło, czego jestem pewna, będzie wniebowzięta.”

„Wniebowzięta?”

„To tylko wyrażenie, którego używała moja mama. To znaczy, że będzie szczęśliwa, że nie jesteśmy skojarzone.”

„A ty? A co ty na to?”

Stevie Rea spojrzała w jego oczy i odpowiedziała szczerze. „Jestem zupełnie zdezorientowana, co do nas, ale nie jest mi przykro, że nie jestem już skojarzona z Afrodytą. Teraz, siedź nieruchomo i pozwól mi zrobić, co muszę.” Rephaim siedział idealnie nieruchomo, podczas gdy Stevie Rea ponownie nastawiała jego skrzydło. To ona dyszała i boleśnie krzyczała. Ona była blada i chwiała się po tym wszystkim. „Cholera, skrzydło boli. Bardzo.”

Rephaim patrzył na nią, potrząsając głową. „Ty czułaś to, czyż nie?”

„Niestety tak, czułam. To było prawie gorsze od umierania.” Napotkała jego oczy. „Czy ze skrzydłem będzie lepiej?”

„Wyleczy się.”

„Ale?” Czuła słowo tam na końcu zdania. „Ale nie wierzę, że będę kiedykolwiek latał.”

Wzrok Stevie Rea pozostawał ciągle na nim. „To źle, czyż nie?”

„Tak, źle.”

„Może wyleczy się lepiej niż myślisz. Jeśli wrócisz do Domu Nocy ze mną, mogłabym ...”

„Nie pójdę tam.” Nie podniósł głosu, ale słowa były przepełnione zdecydowaniem.

Stevie Rea spróbowała jeszcze raz. „Tak właśnie myślałam, ale ja wróciłam tam i oni mnie zaakceptowali. Cóż, niektórzy z nich.”

„Nie chciałbym, by tak się stało ze mną i ty to wiesz.”

304

Stevie Rea spojrzała w dół. Jej ramiona opadły. „Zabiłeś Profesor Anastasię.

Ona była naprawdę miła. Jej małżonek, Dragon, jest zagubiony bez niej.”

„Zrobiłem to, co musiałem zrobić dla mojego ojca.”

„A on cię opuścił,” powiedziała.

„Zawiodłem go.”

„Prawie zginąłeś!”

„On nadal jest moim ojcem,” powiedział spokojnie.

„Rephaim, to skojarzenie. Czy to cokolwiek znaczy dla ciebie? Czy tylko dla mnie, dla kogoś, kto przeszedł przemianę?”

„Przemianę?”

„Tak, cóż. Nie mogłam przedtem odczuwać twojego bólu, a teraz mogę. Nie mogę powiedzieć, o czym myślisz, ale mogę odczuć rzeczy dotyczące ciebie, jak np. to, że wiem, gdzie jesteś i o co się dzieje z tobą nawet, jeśli jesteś daleko, ode mnie. To dziwne. To jest inne niż to, co miałam z Afrodytą, ale to jest zdecydowanie tam. Czy coś innego dzieje się z tobą?”

Wahał się długo zanim odpowiedział jej, a kiedy powiedział brzmiał

zdezorientowany. „Czuję odpowiedzialność za Ciebie.”

„Cóż.” Stevie Rea się uśmiechnęła. „Uratowałeś mnie przed zginieniem tam.”

„Tamto to była spleta długu. To jest coś więcej.”

„Jak co?”

„Jakby coś sprawiało, że jestem chory, gdy myślę o tym jak blisko byłaś od śmierci.” Przyznał. Jego głos był obronny i poirytowany.

„To wszystko?”

„Nie. Tak. Nie wiem! Nie jestem przyzwyczajony do tego.” Uderzył swoją klatkę, pięścią.

„Do czego?”

305

„Do tego *uczucia*, które mam do ciebie. Nie wiem jak to nazwać.”

„Może moglibyśmy nazwać je przyjaźnią?”

„Niemożliwe.”

Stevie Rea się uśmiechnęła. „Cóż, właśnie mówiłam Zoey, że rzeczy, o których myśleliśmy, że są niemożliwe mogą nie być tak czarno-białe.”

„Nie czarno-białe, ale dobre i złe. Ty i ja jesteśmy po dwóch przeciwnych stronach, równoważąc dobro przeciwko złu.”

„Nie sądzę, że to jest wykute w kamieniu,” powiedziała

„Nadal jestem synem mojego ojca,” powiedział.

„Cóż, zastanawiam się gdzie to nas doprowadzi?”

Nim zdążył jej odpowiedzieć, dźwięk szalonego krzyku popłynął w dół przez małe pęknięcie w ziemi.

„Stevie Rea! Jesteś tutaj?”

„To Lenobia,” powiedziała Stevie Rea.

„Stevie Rea!” Inny głos przyłączył się do Mistrzynie Jeździectwa.

„O cholera! To Eric. On zna drogę do tuneli. Jeśli oni tam zejną to całe cholerstwo się zapadnie.”

„Czy osłonią cię przed światłem słonecznym?”

„Cóż, no tak, raczej tak. Oni nie chcą mnie spalić.”

„Wezwij ich do siebie. Powinnaś z nimi pójść,” powiedział.

Stevie Rea skoncentrowała się, machnęła ręką i małe pęknięcie w dalekim końcu sufitu ich kryjówki zadrżało i następnie zrobiło się większe. Stevie Rea przyłgnęła znowu do wilgotnej ziemi. Następnie złożyła dłonie wokół ust i zawołała. „Lenobia! Eric! Jestem tutaj na dole!”

Szybko się nachyliła, kładąc dłonie na ziemi po obu stronach Rephaima. „Ukryj go dla mnie, ziemio. Nie pozwól go odkryć.” Potem nacisnęła i spłynął jak 306

wirująca woda, ziemia za nim zaszemrała, opuszczając Raven Cocker w powstały spory schowek, w który niechętnie się czołgał.

„Stevie Rea?” Głos Lenobii doszedł do niej z góry w pobliżu pęknięcia.

„Tak, jestem tutaj, ale nie mogę wyjść, chyba, że możecie przykryć tę część ziemi namiotem czy czymś.”

„Zadbamy o to. Po prostu zostań na dole tam gdzie jesteś bezpieczna.”

„Wszystko z tobą w porządku? Mamy coś przynieść dla ciebie?” Zapytał głos Erica.

Stevie Rea zorientowała się, że to *coś*, o co zapytał Eric było tak naprawdę torebką krwi, albo dziesięcioma z lodówki w tunelach i nie było mowy, żeby chciała, aby tam zszedł.

„Nie! Ze mną w porządku. Po prostu przynieście mi coś, aby przykryć mnie przed słońcem.”

„Nie ma problemu. Wrócimy za sekundę,” powiedział Eric.

„Nigdzie się nie wybieram.” Zawołała do nich. Następnie odwróciła się do Rephaima. „A co z Tobą?”

„Zostanę tu, ukryty w tym rogu. Jeśli nie powiesz im, że tutaj jestem, nie będą o tym wiedzieć.”

Potrząsnęła głową. „Nie mam na myśli teraz. Oczywiście, że nie powiem im, że jesteś tutaj na dole. Ale gdzie zamierzasz pójść?”

„Nie wrócę do tuneli,” powiedział.

„Tak, to nie byłoby zdecydowanie dobry pomysł. Dobrze, daj mi pomyśleć.”

W tym momencie Lenobia i Eric są na zewnątrz, mógłbyś teraz bardzo łatwo uciec. Czerwoni adepci nie wyjdą na zewnątrz za tobą za dnia, i jest super wcześnie, więc większość ludzi będzie nadal spała.” Przemyslała tę opcję.

Chciała, by zatrzymał się gdzieś blisko i nie tylko, dlatego, że zauważyła, że musi pomóc mu zdobyć jedzenie, ale też dlatego, że bandaż był okropnie brudny, więc jego rany zdecydowanie potrzebują leczenia. Stevie Rea była 307

również świadoma tego, że musi się nim zaopiekować. Będzie miał się lepiej, i stanie się silniejszy, jak przedtem. A co zrobi potem?

I to był mały fakt rzeczywistości bycia z nim skojarzoną, co oznaczało, że było niewygodne myśleć o nim, że będzie daleko od niej. Dziwne, że nie poczuła tego z Afrodytą...

„Stevie Rea, słyszę, że wracają,” powiedział Rephaim. „Gdzie powinienem pójść?”

„Ach, cholera ... um ... cóż, potrzebujesz miejsca gdzieś blisko, ale w ukryciu dla ciebie. I mogłoby mieć odrażającą reputację, by ludzie trzymali się z daleka, albo przynajmniej nie myśleliby, że to nie było niezwykle, jeśli wpadniesz w na nich w nocy.” Wtedy jej oczy rozszerzyły się i uśmiechnęła się do niego. „Mam!

Po Halloween Zoey, nasza paczka i ja poszliśmy na wycieczkę duchów po Tulsie. Była w jednym z tych świetnych tramwajów z dawnych czasów.”

„Stevie Rea! Tam na dole nadal wszystko dobrze?” Głos Erica zawołał u góry.

„Tak, w porządku!” Odkrzyknęła z powrotem.

„Rozkładamy coś jak namiot nad tym pęknięciem i w koło drzewa. Będzie wystarczająco dobrze, abyś wyszła?”

„Po prostu zróbcie jakieś zakryte miejsce dla mnie. Mogę się zająć częścią wydostania się na zewnątrz.”

„Dobrze, dam znać, kiedy będziemy gotowi,” powiedział.

Stevie Rea odwróciła się do Rephaima. „Więc, to jest mój punkt widzenia.

Ostatni przystanek tramwajowy był w Muzeum Gilcrease. To jest w północnej Tulsie. Jest tam duży, stary dom roztrzaskany w środku, jest zupełnie niezamieszkały. Stale mówią o renowacji, ale nie mają pieniędzy. Możesz się tam ukryć.”

„Ludzie mnie nie zobaczą?”

„Psiakrew nie! Nie, jeśli zostaniesz w domu podczas dnia. Tam jest bałagan –

cały zabity deskami i zamknięty, więc turyści nie natkną się na Ciebie. I tu jest najlepsza część ... super - straszna! Dlatego to była wycieczka z duchami.

Najwyraźniej Pan Gilcrease, jego druga żona i nawet duchy dzieci spędzają tam 308

czas regularnie, więc jeśli ktoś coś zobaczy, bądź usłyszy coś dziwnego –

znaczy ciebie – będą wariować i myśleć, że to tylko duchy.”

„Duchy, albo umarli.”

Stevie Rea uniosła brwi. „Nie boisz się ich, czyż nie?”

„Nie, rozumiem ich zbyt dobrze. Istniałem jako duch przez wieki.”

„Cholera, Przepraszam. Zapomniałam o tym ...”

„W porządku Stevie Rea! Jesteśmy gotowi i czekamy na Ciebie na górze.”

„Dobra. Cofnijcie się, tak byście nie wpadli tutaj w dół, kiedy będę powiększać pęknięcie.” Wstała i zbliżyła się do pęknięcia w ziemi nad nimi, które nie było duże, ale wpuszczało dużo światła.

„Zabiorę ich stąd od razu. Wtedy będziesz mógł się dostać na tory kolejowe. Zobaczysz na wschód autostradę 244 –

podążaj nią. Skręca w OK 51. Idź na północ, zobaczysz znak wyjścia Gilcrease Muzeum – jest po twojej prawej. Wtedy po prostu podążaj drogą i przebiegniesz przez muzeum. Najtrudniejsza część będzie potem, bo nie ma tam zbyt dużo drzew i rzeczy, by się ukryć na tej drodze. To autostrada, z którą będziesz miał

problemy. Po prostu ruszaj się tak szybko jak możesz i trzymaj się z dala od pobocza i rowu. Jeśli przykucniesz każdy, kto spojrzy na ciebie może pomyśleć, że jesteś po prostu dużym ptakiem.

Rephaim zrobił zniesmaczony dźwięk, który Stevie Rea zignorowała. „Dom jest po środku terenu muzeum. Ukryj się tam, a ja przyniosę jedzenie i rzeczy dla ciebie jutro w nocy.”

Zawahał się, a potem powiedział. „To nie jest zbyt mądre, byś zobaczyła mnie znowu.”

„Nic z tego nie jest zbyt mądre, jeśli się do tego dąży,” powiedziała.

„Więc najprawdopodobniej zobaczę cię jutro, a żadne z nas nie wydaje się zdolne, by być mądrym, kiedy to drugie jest zaniepokojone.”

„No dobrze, to do zobaczenia jutro.”

„Bądź bezpieczna,” powiedział. „Jeśli nie ... wierzę, że będę mógł może wyczuć twoją stratę.”
Zawahał się nad tymi słowami, jakby nie bardzo wiedział

jak je wypowiedzieć.

309

„To samo dotyczy Ciebie,” powiedziała. Zanim wzniosła ramiona, aby otworzyć ziemię dodała.
„Dziękuję za ocalenie życia. Twój dług jest w pełni spłacony.”

„Dziwne, bo nie czuję, jakbym był wolnym od tego.”

„Tak,” powiedziała Stevie Rea. „Wiem co masz na myśli.”

A potem, gdy Rephaim przysiadł w ziemi Stevie Rea wezwała swój element, otwierający sufit ich komory, pozwalając Lenobii i Ericowi, aby ją wyciągnęli.

Nikt nie pomyślał, aby spojrzeć za nią. Nikt nie podejrzewał. I nikt nie widział

stworzenia, pół kruka, pół człowieka, kulejącego do Gilcrease Muzeum, aby się ukryć wśród duchów przeszłości.

Tłumaczenie: Emergency

310

Rozdział 38

Zoey

„Stevie Rae! Na prawdę wszystko z tobą dobrze?” Rzuciłam się na komórkę, marząc, by być w Tulsie i zobaczyć na własne oczy, że moja *Najlepsza przyjaciółka na zawsze* żyje i ma się dobrze.

„Z! Brzmisz na taką zmartwioną. Nie martw się! Mam się dobrze. Przysięgam.

To był jedynie duży, głupi wypadek. Bogini, jestem taką kretynką.”

„Co się stało?”

„Cóż, byłam spóźniona, wychodząc z Domu Nocy. Jestem taka głupia.

Powinnam tutaj pozostać i czekać do jutra z powrotem do tuneli. Ale wyszłam i tak. A potem, zrozum ... myślałam, że słyszę kogoś na dachu! Więc poszłam tam, ponieważ był już prawie świt i pomyślałam, że jakiś czerwony adept może być tam uwięziony. Bogini, powinnam sprawdzić moje uszy. To był *kot*. Wielki, gruby, kudłaty kot wyjący na dachu. Zaczęłam schodzić z dachu i podobnie jak zupełnie nieskoordynowana pseudo cheerliderka spadłam i rąbnęłam głową tak mocno, że zemdlałam. Możesz *nie* wierzyć, ale cała ta krew. Całkowicie przerażające.”

„Sama wdrapałaś się na dach? Tuż przed świtem?” Chciałam przedostać się przez telefon i ją udusić.

„Tak, wiem. Nie najmądrzejsza rzecz, jaką kiedykolwiek zrobiłam. Zwłaszcza, że obudziłam się, kiedy słońce świeciło na mnie.”

„Paliłaś się?” Ścisnęło mnie w żołądku. „Chodzi mi o to czy wciąż jesteś, uhm, odczuwasz skutki?”

„No tak, zaczęłam się palić i prawdopodobnie to mnie obudziło. I nadal jestem dosyć przypieczona. Mogło być znacznie gorzej, przecież. Na szczęście miałam czas, by podbiec do tego drzewa, w pobliżu dachu. Pamiętasz je?” Znałam to drzewo aż za dobrze. To ono ukrywało coś, co prawie mnie zabiło.

„Tak, pamiętam je.”

„Więc wskoczyłam na drzewo, zsunęłam się na dół i ziemia otworzyła się tworząc mały schron dla mnie. Trochę jakby miało przyjść tornado, a ja bym mieszkała w przyczepie kempingowej.”

311

„To tam Cię znalazła Lenobia?”

„Tak, Lenobia i Erik. On był naprawdę miły, tak w ogóle. Nie, żebyś powinna być z nim ponownie, ale sądziłam, że będziesz chciała wiedzieć.”

„Dobrze, no cóż, dobrze. Cieszę się, że jesteś bezpieczna.” Wstrzymałam oddech, nie będąc pewna jak powiedzieć resztę. „Eh, Stevie Rae, to wszystko było złe dla Afrodyty. Kiedy skojarzenie między

wami było łamane i w ogóle.”

„Na prawdę przepraszam, jeśli ją skrzywdziłam.”

„Skrzywdziłaś ją! Żartujesz sobie? Myśleliśmy, że umrze. Ona się paliła razem z Tobą Stevie Rae.”

„Na Boginię! Nie wiedziałam.”

„Stevie Rae, zaczekaj chwilkę.” Odwróciłam się plecami do każdego, kto próbował wsłuchać się w moja rozmowę i udałam się do niezwykle pięknej sali.

Białe kryształowe żyrandole, trzymające prawdziwe świece, świeciły ciepłym światłem, migając na kremowych i złotych tapicerkach, dzięki czemu czułam się jak Alicja w Krainie Czarów, rozmawiając przez króliczą norę w zupełnie innym świecie. „Dobrze, tak jest lepiej. Mniej tutaj uszu,” kontynuowałam.

„Afrodyta powiedziała, że jesteś w pułapce. Była tego pewna.”

„Z, potknęłam się i uderzyłam się w głowę. Jestem pewna, że Afrodyta odebrała moją panikę. To znaczy kiedy się obudziłam, paliłam się. Plus upadłam na jakiś metal na dachu i się w tym zaplątałam. Mówię ci ... przestraszyłam się nie na żarty. Więc ona musiała to poczuć.”

„Więc nikt cię nie schwytał? Nie byłaś w żadnej klatce?”

„Nie, Z,” zaśmiała się. „To po prostu szalone. Ale to byłaby lepsza historia, niż moje przewracanie się o własne nogi.”

Potrząsnęłam głową, wciąż nie mogąc przyswoić sobie tego wszystkiego. „To było przerażające Stevie Rae. Przez chwilę myślałam, że stracę was obie.”

„Wszystko w porządku. Nie stracisz ani mnie, ani tego wrzodu na tyłku, jakim jest Afrodyta. Nawet mogę powiedzieć, że nie jest mi przykro, że zostało zerwane moje Skojarzenie z Afrodytą.”

„Dobrze, to kolejna dziwna część. Jak to się stało? Wasze Skojarzenie nie 312

zerwało się nawet wtedy, kiedy Darius pił z niej, a wiesz, że coś między nimi jest.”

„Wygląda na to, że byłam bliżej śmierci niż myślałam. To musiało osłabić nasze Skojarzenie. I nie było tak jakbyśmy *chciały* być razem. Może to co ją łączy z Dariusem też to osłabiło.”

„Nie wyglądało na to, że Skojarzenie między wami jest słabe,” powiedziałam.

„Cóż, to odeszło, więc kiedy doszło do tego, wygląda na to, że nasze Skojarzenie było całkiem łatwe do złamania.”

„Oglądając to stąd, nie wyglądało to na łatwe,” powiedziałam.

„Cóż, z perspektywy dzieciaka płonącego na słońcu nie mogę powiedzieć, że to było łatwe czy tutaj, czy gdzie indziej,” powiedziała.

Natychmiast poczułam się źle za to w jaki zalałam ją pytaniami. Ona prawie umarła (na dobre), a ja dociekam się szczegółów. „Hej, przepraszam. Po prostu tak cholernie się martwiłam, to wszystko. I okropnie było patrzeć na Afrodytę odczuwającą twój ból.”

„Czy mogę z nią porozmawiać?” Zapytała Stevie Rae.

„Uh, nie. Przynajmniej nie teraz. Ostatni raz widziałam jak Darius niósł ją niezwykle szerokimi schodami prowadzącymi do całkowicie drogiego apartamentu, żeby mogła spać po proskach, które dały jej wampiry.”

„Oh, dobrze. One ją podlecza. Afrodycie się spodoba.”

Śmiałyśmy się i to było normalna atmosfera między nami, znowu.

„Zoey? Wyższa Rada wzywa na umówioną sesję. Musisz iść.” Głos Erce dochodził z korytarza.

„Muszę iść zadbać o interesy,” powiedziałam.

„Tak, słyszałam. Hej, chcę ci coś powiedzieć o czym powinnaś pamiętać. Idź za głosem serca, Z. Nawet jeśli wydaje Ci się, że wszyscy są przeciwko tobie i że możesz nabałaganić strasznie. Zrób to, co mówi Ci twoje wnętrze. To, co się stanie dzięki temu, może cię zaskoczyć,” powiedziała Stevie Rae.

313

Zawahałam się i powiedziałam to, co było najważniejsze w moim umyśle. „I to może uratować ci życie?”

„Tak,” odpowiedziała. „Może.”

„Musimy porozmawiać, kiedy wrócę do domu.”

„Będę tutaj,” powiedziała. „Skop im tyłki, zobaczysz uda Ci się, Z.”

„Postaram się,” powiedziałam. „Pa, Stevie Rae. Cieszę się, że nie umarłaś.

Znowu.”

„Ja też. Znowu.”

Rozłączyłyśmy się. Odetchnęłam głęboko i wyprostowałam ramiona, gotowa by stawić czoła Wyższej Radzie.

Wyższa Rada zbierała się w starej katedrze, która stała tuż obok super pięknego Pałacu San

Clemente. Było oczywiste, że był to kiedyś kościół katolicki i zastanawiałam się, co pomyślałaby siostra Mary Angela o tym, jak wampiry go zmieniły. Zniszczył to miejsce, z wyjątkiem ogromnego żyrandola, który wisiał

na grubym łańcuchu z brązu, wyglądając jak coś, co powinno być magicznie zawieszane nad stołami w Hogwarcie. Zbudowali okrągłe siedzenia na podniesieniu w stylu, który pamiętam z czasów jak przerabialiśmy *Medea*. Na granitowej podłodze, siedem rzeźbionych marmurowych krzeseł stało obok siebie. Myślałam, że są ładne, ale wyglądały jakby miały uspić lub zamrozić twój tyłek.

Oryginalne witraże w oknach katedry zostały zmienione z krwawiącego Jezusa na krzyżu i kilku katolickich świętych tak, żeby przedstawiały Nyks z podniesionymi ramionami trzymając półksiężyc między jej dłońmi, a blisko niej był znakomity pentagram. W innych oknach widziałam witrażowe wersje czterech symboli klas, w których umieszczeni byli adepci w Domu Nocny.

Rozglądałam się dookoła katedry, myśląc jakie piękne były okna, kiedy zauważyłam scenę przedstawioną na przeciwko obrazu Nyks ... i poczułam jak wszystko we mnie zamarza.

To był Kalona! W pełni rozpostarte skrzydła, jego nagie, umięśnione, opalone i potężne ciało. Poczułam jak zaczynam drżeć.

Stark wziął mnie za rękę i splótł ją ze swoją, jakby był dżentelmenem 314

prowadząc swoją panią po kamiennych schodach amfiteatru – tak odległa wydawała mi się przestrzeń na siedzenia. Ale jego dotyk był silny i stabilny, mówił tylko do moich uszu niskim tonem: „To nie jest on. To tylko starożytny reprezentant przedstawiający Erebusa, podobnie jak symbol Nyks, tam.”

„Ale on wygląda wystarczająco jak on, aby uwierzyli, że Kalona na prawdę jest Rebusem,” szepnęłam gorączkowo do Starka.

„Mogą. I dlatego tutaj jesteś,” mruknął.

„Zoey i Stark, te miejsca są dla was.” Erce wskazała w dół na poziom siedzeń z przodu z boku siedmiu krzeseł. „Reszta z was może zająć ten rząd.” Zaproponowała Damienowi, Jackowi i Bliźniaczkom miejsca kilka poziomów za nami, mówiąc: „Pamiętaj, że możesz mówić tylko wtedy, gdy zgodzi się Wyższa Rada,” powiedziała Erce.

„Tak, tak, pamiętam,” powiedziałam. Coś w Erce mnie irytowało. Dobrze, była przyjaciółką Lenobii, więc chciałam ją lubić, ale kiedy Afrodyta oszalała, ona wkroczyła i działała jakby poważnie była moim i wszystkich moich przyjaciół

szefem. Nalegałam, by Darius został z Afrodytą, więc po prostu patrzyłam nie mówiąc nawet za dużo jak Erce brnęła w temat zasad Wyższej Rady i Czego Nie Robić.

Dobra, upadły nieśmiertelny i nieuczciwa ex-Wyższa Kapłanka starali się manipulować Wyższą Radą Wampirów. Czy nie było to jednak trochę ważniejsze niż bycie grzecznym? Oczywiście Damien, Jack i Bliźniaczki powiedzieli z niewinnością i jakby zastraszeni „Dobrze.”

„Będę tuż za tobą, usiądę obok Damiena i Jacka. Nie czuję miłości dla ludzi w tym miejscu, więc to nie jest dla mnie priorytet,” powiedział Heath.

Widziałam jak Stark wymienia z nim długie spojrzenie. „Pilnuj jej pleców,” powiedział.

Heath skinął głową. „Zawsze pilnuję jej pleców.”

„Dobrze. Ja skupię się na pozostałych sprawach,” powiedział Stark.

„Łapię,” powiedział Heath.

I nie żartowali. Nie byli sarkastyczni, czy przepełnieni testosteronem czy zbyt

zaborczy jak to faceci lubią. Oni byli tak zaniepokojeni, że pracowali razem.

To *na prawdę* doprowadzało mnie do paranoi.

Wiem, że to było śmieszne i niedojrzałe, ale czułam straszną tęsknotę za babcią.

Wszystko wewnątrz mnie chciało, przenieść się do jej domku, być z powrotem w Oklahomie, na jej lawendowej farmie, jedząc zbyt maślany popcorn, oglądając maraton musicali Rodgersa i Hammersteina, a najgorszą rzeczą, o którą musiałam się martwić było to, aby zdać geometrię.

„Wyższa Rada Wampirów!”

„Pamiętaj by wstać!” Erce szepnęła do mnie przez ramię.

Wywróciłam oczami. W duży pokoju zapadła całkowita cisza. Wstałam z pozostałymi, a następnie gapiłam się na siedem wchodzących do pokoju najdoskonalszych istot, jakie kiedykolwiek widziałam.

Wszyscy członkowie Wyższej Rady były kobietami, ale to wiedziałam od dawna. Nasze społeczeństwo jest matriarchalne, więc wygląda na to, że jego rada przywódców będzie składała się z kobiet. Wiedziałam, że są stare, nawet jak na wampiry, którymi są. Oczywiście nie można określić ich wieku po prostu patrząc na nie. Wszystko co można powiedzieć to, to, że są niesamowicie piękne i niezwykle silne. Z jednej strony dało mi to trochę przyjemności widząc dowód na to, że wiek wampirów i ewentualna śmierć nie sprawiają, że stają się rażąco podobne do Shar-Pei pełnych zmarszczek. Z drugiej strony poczucie siły, które wydzielają było całkowicie zastraszające. Wystarczyło pomyśleć o mówieniu przed nimi, nie wspominając o reszcie tych ponurych, cichych wampirów w katedrze, co sprawiło, że mój żołądek chciał się wydostać na zewnątrz.

Stark splótł moją rękę z jego i ścisnął. Trzymałam się blisko niego, chcąc być starszą i mądrzejszą, i szczerze mówiąc być lepszym publicznym mówcą.

Usłyszałam jak do pomieszczenia wchodzi ktoś jeszcze, spojrzałam, aby zobaczyć Neferet i Kalonę idących pewnie po schodach, aby zająć dwa puste miejsca w tym samym rzędzie dolnej kondygnacji,

na której byliśmy też my, tylko, że oni usiedli bezpośrednio przed Wyższą Radą. Jakby czekali na ich przyjazd, Rada usiadła, sygnalizując nam, że możemy usiąść również.

Trudno było nie patrzeć na Neferet i Kalonę. Ona zawsze była piękna, ale w ciągu zaledwie kilku dni od kiedy ją ostatnio widziałam, zmieniła się.

316

Powietrze wokół niej wydawało się wibrować z mocą. Miała na sobie sukienkę, która przypominała mi starożytny Rzym, lejająca się jak toga. To sprawiało, że wyglądała jak królowa. Kalona przy niej był spektakularny. To brzmi głupio mówiąc, że był tylko w połowie ubrany: Miał na sobie czarne luźne spodnie ...

był bez koszuli ... bez butów, ale nie wyglądał głupio. Wyglądał jak bóg, który zdecydował się pochodzić po ziemi. Jego skrzydła okalały go jak peleryna.

Wiedziałam, że wszystkie oczy są skupione na nim, ale kiedy spojrzał na mnie i nasze spojrzenia się spotkały, świat się zawalił, był po prostu Kalona i ja.

Wspomnienie naszego ostatniego snu lśniło między nami. Widziałam w nim Wojownika Nyks, który jest niesamowity stojąc obok niej, a następnie upadł

ponieważ kochał ją za bardzo. A w jego oczach widziałam wrażliwość i jasne pytanie. Chciał wiedzieć, czy mogę mu wierzyć. W moim umyśle słyszałam jego słowa: *Co jeśli li jestem zły tylko z Neferet? Co jeśli li prawdą jest to, że jeśli li byłbym z tobą, mógłbym wybrać dobro?*

Mój umysł usłyszał słowa i odrzucił je ponownie. Moje serce to coś innego. On dotknął mojego serca i nawet jeśli będę musiała mu odmówić ... udawać, że nie dotarł do mnie ... na ten moment chciałam, by zobaczył prawdę w moich oczach. Więc pokazałam mu moje serce i pozwoliłam, by moje oczy powiedziały mu to, co wiem, że nigdy bym nie mogła zrobić.

Odpowiedzią Kalony był uśmiech z taką łagodnością, że musiałam szybko spojrzeć gdzie indziej.

„Zoey?” Wyszeptał Stark.

„Wszystko w porządku,” wyszeptałam automatycznie w odpowiedzi.

„Bądź silna. Nie pozwól mu dostać się do Ciebie.”

Przytaknęłam. Mogłam czuć jak ludzie patrzą się na mnie jeszcze bardziej niż normalnie, byli zainteresowani moimi dodatkowymi tatuażami.

Spojrzałam przez ramię, aby zobaczyć Damiena, Jacka i Bliźniaczki, wszyscy gapili się na Kalonę. Potem złapałam spojrzenie Heatha. Nie patrzył na Kalonę.

Patrzył na mnie, oczywiście zmartwiony. Próbowałam się do niego uśmiechnąć, ale wyszedł z tego bardziej winowajczy grymas.

Wtedy członkini Rady zaczęła mówić, a ja byłam wybawiona, mogąc skupić swoją uwagę na niej.

317

„Wyższa Rada zwołuje się na specjalnej sesji. Ja, Duantia, zwołałam nas na wezwanie. Oby Nyks udzieliła nam jej mądrości i poprowadziła nas.”

„Oby Nyks udzieliła nam jej mądrości i poprowadziła nas,” powtórzyli pozostali w pokoju.

Podczas wykładu, Erce powiedziała nam imiona członków Rady i opisała każdego z nich, i od niej wiem, że Duantia była najstarszą członkinią, więc to jej pracą było zwołać Radę na wezwanie i zadecydować, kiedy sesja się odbędzie.

Patrzyłam na nią. To było niewiarygodne, że miała kilkaset lat, a oprócz intensywnego zaufania i mocy jaką zarządzała, jej jedyną oznaką wieku było to, że w jej gęstych brązowych włosach były srebrne pasemka.

„Mamy dalsze pytania do Neferet i tego, który nazywa siebie Erebusem.” Widziałam jak zielone oczy Neferet się zwięzają, ale skinęła łaskawie głową do Duanti.

Kalona wstał i uklonił się do Rady. „Miło spotkać ponownie,” powitał Duantię i skinął głową do każdego z pozostałej szóstki członków Rady. Kilkoro z nich skinęło mu.

„Mamy pytania na temat twoich przodków,” powiedziała Duantia.

„To naturalne, że macie,” powiedział Kalona.

Jego głos był głęboki i bogaty. Brzmiał pokornie i odpowiedzialnie oraz bardzo, bardzo uczciwie. Myślę, że prawie wszyscy obecni, chcieli go słuchać obojętnie czy uwierzą w to, co mówi, czy nie.

A wtedy zrobiłam coś, co było głupie i zupełnie dziecinne. Jak mała dziewczynka, zamknęłam oczy i modliłam się do Nyks mocniej niż kiedykolwiek przedtem modliłam się w moim życiu. *Proszę niech mówi tylko prawdę . Jeś li bę dzie mówił prawdę , moż e jest dla niego nadzieja.*

„Mówisz, że jesteś Rebusem i przybyłeś na ziemię,” powiedziała Duantia.

Otworzyłam oczy, aby zobaczyć uśmiech Kalony, a potem usłyszeć odpowiedź.

„Jestem, rzeczywiście nieśmiertelną istotą.”

„Jesteś małżonkiem Nyks, Erebusie?”

Mów prawdę! Krzyczałam w mojej głowie. *Mów prawdę !*

318

„Kiedyś stałem u boku Nyks. Potem upadłem na ziemię. Teraz jestem tutaj po

...”

„Po stronie Wcielenia Bogini,” przerwała Neferet, stojąc obok Kalony.

„Neferet znamy już twój punkt widzenia o tym kim jest ten nieśmiertelny,” powiedziała Duantia. Nie podniosła głosu, ale jej słowa były ostre, wyraźnie ostrzegawcze dla nich. „Chcemy usłyszeć więcej o nieśmiertelnym od niego samego.”

„Jak każdy małżonek, kłaniam się mojej wampirzej pani,” powiedział Kalona, kłaniając się lekko do Neferet, która błysnęła triumfalnym uśmiechem, co sprawiło, że zacisnęłam zęby.

„Czy spodziewasz się, że uwierzymy, iż wcielenie Erebusa na tej ziemi nie mają własnej woli?”

„Czy na ziemi czy u boku Nyks w Królestwie Bogini, Erebus jest poświęcony jego kochance, a jego pragnienie odzwierciedla jej. Mogę powiedzieć wam, że znam prawdę tych słów przez osobiste doświadczenie,” powiedział Kalona.

I mówił prawdę. Jako Wojownik Nyks był świadkiem poświęcenia Erebusa dla jego Bogini. Oczywiście sposób w jaki brzmiała jego odpowiedź sprawiał

wrażenie jakby potwierdzał bycie Erebusem - bez mówienia właściwie *nieprawdziwych* słów.

Ale to nie jest to o co się modliłam o to co on miał zrobić ? Ż e miał mówić tylko prawdę ?

„Dlaczego odszedłeś z Królestwa Nyks?” Zwróciła się do niego inna członkini Rady, ta, która nie kiwnęła witając się z nim.

„Upadłem.” Kalona spojrział na członków Rady, a potem na mnie, a potem powiedział, jakbyśmy byli sami w pokoju. „Zdecydowałem się odejść, ponieważ nie wierzyłem już, że służyć odpowiednio mojej Bogini. Na początku czułem się jak, gdybym popełnił straszny błąd, a potem powstałem z ziemi, aby znaleźć nowe królestwo i nową kochankę. Ostatnio zacząłem wierzyć, że może rzeczywiście mógłbym służyć Bogini ponownie, tym razem będąc jej przedstawicielem na ziemi.”

319

Łukowate brwi Duantii z wdziękiem podniosły się, kiedy podążyła za jego wzrokiem, który spoczywał na mnie. Jej oczy rozszerzyły się tylko nieznacznie.

„Zoey Redbird. Rada cię rozpoznaje.”

Tłumaczenie: Lunax3

320

Rozdział 39

Zoey

Czując gorąco i zimno w tym samym czasie, odciągnęłam wzrok od Kalony i stanęłam przed obliczem Rady. „Dziękuję. Miło was spotkać,” powiedziałam.

„Ciebie również miło spotkać,” odpowiedziała Duantia, a następnie kontynuowała. „Nasza siostra, Lenobia, powiadomiła nas, że z powodu nieobecności Neferet w Domu Nocy, jesteś uważana za ich Wyższą Kapłankę, dlatego będziesz ich reprezentować.”

„Nie powinno się nazywać świeżo upieczonego adepta Wyższą Kapłanką,” powiedziała Neferet. Wiedziałam, że była całkowicie wkurzona, ale zamiast to pokazać, uśmiechnęła się do mnie pobłażliwie, jakbym była maluchem, który został złapany w sukience mamy. „Nadal jestem Wyższą Kapłanką Domu Nocy w Tulsie.”

„Nie, jeśli Rada twojego Domu odwołała cię” powiedziała Duantia.

„Pojawienie się Erebusa i śmierć Shekinah bardzo wstrząsnęły Domem Nocy w Tulsie, szczególnie poprzedzone strasznymi i tragicznymi zabójstwami naszych dwóch profesorów przez miejscowych ludzi. To mnie zasmuca, ale członkowie Rady z mojego Domu nie myślą jasno.”

„To, że Dom Nocy w Tulsie jest w rozsypce jest niezaprzeczalne. Niemniej jednak, uznajemy ich prawo do mianowania nowej Kapłanki, choć jest to bardzo nietypowe dla świeżo upieczonego adepta, być mianowanym na to stanowisko,” powiedziała Duantia.

„Jest niebywale niezwykłym adeptem,” powiedział Kalona.

Usłyszałam śmiech w jego głosie.

Nie mogłam na niego patrzeć.

Inna członkini Rady odezwała się. Jej ciemne oczy błyszczały, a głos był ostry, niemal sarkastyczny. Pomyślałam, że to musi być Thanatos, wampirzyca, której imię pochodzi od greckiej nazwy śmierci. „Ciekawe, więc uzasadnij swoje poparcie Erebusie, jak Lenobia mówi, Zoey uważa cię za kogoś innego niż się podajesz.”

321

„Powiedziałem, że niebywale niezwykłym adeptem, nie nieomylnym,” powiedział Kalona. Kilku innych członków Rady zaśmiało się cicho, podobnie jak wiele wampirów na widowni, choć Thanatos wyglądała ponuro. Stark siedział obok mnie, więc czułam jak zeszywniał.

„Więc powiedz nam, niezwykła i bardzo młoda Zoey Redbird, wierzysz, że kim jest nasz skrzydlaty nieśmiertelny?”

Moje usta były tak suche, że musiałam dwa razy przełknąć ślinę, aby móc mówić. Kiedy wreszcie zaczęłam mówić, zaskoczyło mnie to, co powiedziałam, jakby moje serce odpowiedziało im bez

zapytania o zgodę umysłu.

„Wierzę, że jest zupełnie kimś innym. Myślę, że był kiedyś blisko Nyks, choć nie jest Erebusiem.”

„Jeśli nie jest Erbusiem, to kim jest?”

Skupiłam się na mądrości w oczach Duanti i próbowałam blokować wszystko inne i mówić tylko prawdę. „Ludzie mojej babci pochodzą z plemienia Cherokee, oni mieli o nim starą legendę. Nazywali go Kaloną. Mieszkał

z plemieniem Cherokee po tym, jak upadł z Królestwa Nyks. Nie sądzę, żeby on wówczas był sobą. Robił straszne rzeczy kobietom z plemienia. Spłodził

potwory. Moja babcia powiedziała mi, jak został uwięziony. Była nawet piosenka, którą śpiewali kiedyś jej ludzie, mówiąca, o tym jak mógł być uwolniony z jego więzienia - działania Neferet sprawiły, że jest teraz tutaj.

Myślę, że jest z Neferet, bo chciał być małżonkiem Bogini, i myślę, że dokonał

złego wyboru. Neferet nie jest Boginią. Ona nawet nie jest Wyższą Kapłanką.” Moje oświadczenie spotkało się z okrzykami oburzenia i niedowierzania, najgłośniejsze pochodziły od Neferet.

„Jak śmiesz! Jak dziecko - adept może wiedzieć kim ja jestem dla Nyks?”

„Nie, Neferet,” Spojrzałam jej prosto w oczy, a potem na Wyższą Radę. „Nie mam pojęcia, kim jesteś dla Nyks. Nie wiem kim się stałaś. Jednak wiem, kim *nie* jesteś. Nie jesteś Wyższą Kapłanką Nyks.”

„Bo myślisz, że mnie zastąpiłaś!”

„Nie, ponieważ odwróciłaś się od Bogini. To nie ma nic wspólnego ze mną,” powiedziałam.

322

Neferet zignorowała mnie i zwróciła się do Rady. „Ona jest zakochana w Erebusie. Dlaczego nusza tu padać oszczerstwa pod moim adresem ze strony zazdrosnego dziecka?”

„Neferet, jasno pokazałaś, że twoim zamiarem jest zostać kolejną Najwyższą Kapłanką Wampirów. Jeśli chcesz zasłużyć na ten tytuł, musisz być na tyle mądra, aby umieć uporać się z wszelkiego rodzaju kontrowersjami, nawet tymi, które dotyczą ciebie.” Duantia spojrzała z Neferet na Kaloną. „Co myślisz o tym co mówi Zoey?”

Czułam, że spogląda na mnie, ale nadal patrzyłam na Duantię.

„Widzę, że wierzy w to, co mówi. Muszę przyznać, że moja przeszłość była pełna przemocy. Nigdy nie twierdziłem że jestem nieomylny. Niedawno znalazłem swoją ścieżkę, ale w tej ścieżce jest Nyks.”

Nie było sposobu, abym nie mogła usłyszeć prawdy w jego słowach. Nie mogłam powstrzymać moich oczu, które zwróciły się do niego.

„Moje doświadczenia są powodem, dla którego czuję się na tyle silny, aby wrócić do starych czasów, kiedy wampiry i ich wojownicy kroczyli po ziemi, dumni i silni, a nie ukrywali się w zespołach szkół i nie pozwalano wychodzić młodzieży poza nasze bramy, jak gdyby ich naznaczenie półksiężycem Bogini było czymś, czego powinni się wstydzić. Wampiry są dziećmi Nyks, a Bogini nie chce, aby kryły się w ciemnościach. Pozwól nam wszystkim wejść w światło!”

Był wspaniały. Gdy mówił, jego skrzydła zaczęły się rozpościerać. Jego głos był pełen pasji. Wszyscy patrzyli na niego. Zahipnotyzowani jego pięknem i pasją, wszyscy chcieliśmy wierzyć w jego świat.

„A kiedy będziecie gotowi do poprowadzenia przez kolejne wcielenie Nyks i jej małżonka Erebusa, to wrócimy do dawnych czasów, kiedy wszyscy będziemy mogli stać dumni i silni, a nie skłaniać się przed uprzedzeniem ludzi,” powiedziała Nefret, patrząc chwalebnie na niego i owijając wokół niego rękę.

„Do tego czasu będziemy słuchać skomlenia dzieci, kiedy Erebus i ja odzyskamy Capri spod rządów tych, którzy między innymi stacjonowali w naszym dawnym domu zbyt długo.

323

„Neferet, Rada nie będzie popierała wojny z ludźmi. Nie możesz zmusić ich do odejścia z domów na wyspie,” powiedziała Duantia.

„Wojna?” Neferet zaśmiała się, brzmiąc na zszokowaną i rozbawioną. „Duantia, *nabyłam* Zamek Nyks od starszych ludzi, którzy zapuścili go tak, że popadł

w ruinę. Gdyby ktoś z Rady to sprawdził, moglibyśmy odzyskać dawny dom w dowolnym momencie w ciągu ostatnich dwóch dekad.” Zielone oczy Nefret ogarnęły pomieszczenie. Intensywne i atrakcyjne w swojej pasji, podbiły publiczność, kiedy mówiła. „To właśnie tam wampiry odkryły piękno Pompei.

To właśnie tam wampiry rządziły Wybrzeżem Amalfi, zapoczątkowując wiek dobrobytu dzięki ich mądrości i dobroci. Tam właśnie znajdziesz serce i duszę Nyks, która pragnie bogatego życia dla swego ludu. Tam właśnie znaleźliście mnie i Erebusa. Dołączcie do nas, jeśli chcesz znowu żyć!” Odwróciła się i wir jedwabiu omiółł komnatę. Przed dołączeniem do niej, Kalona pochylił się z szacunkiem ku Radzie, z pięścią na sercu. Potem spojrział

na mnie i powiedział: „Do następnego spotkania, pomyślnego rozstania i powrotu.”

Kiedy wyszli z komnaty puszka Pandory została otwarta. Wszyscy mówili na raz, niektórzy wyraźnie chcąc, by zawołać Neferet i Kalonę z powrotem, trochę oburzeni że wyszli. Nikt - żaden wampir - nie mówił przeciwko nim. A kiedy o nim mówiono, nazywali go Erebusem.

„Wierzą mu,” powiedział Stark.

Skinęłam głową.

Rzucił mi ostre spojrzenie. „Czy *Ty* mu wierzysz?”

Otworzyłam usta, nie będąc pewna jak wyjaśnić mojemu Wojownikowi jak to się stało, że uwierzyłam Kalonie, ale zaczęłam wierzyć w to, co kiedyś było i może stać się ponownie.

Głos Duanti rozbrzmiewający w komnacie, uciszył wszystkich. „Dość! Niech wszyscy zamilkną. Nie rozpadniemy się w chaotyczny motłoch.” Wydawało się, że Wojownicy zmaterializowali się w tłumie, kiedy wampiry zaczęły opuszczać komnatę.

„Zoey Redbird, powinniśmy porozmawiać jutro. Przyrowadź swój krąg koło zmierzchu. Zdajemy sobie sprawę z traumy adeptki zmienionej w człowieka 324

i prorokini z powodu przerwane go dziś Skojarzenia. Jeśli odzyska siły, będzie mogła przyłączyć się do grupy jutro.”

„Dobrze, proszę pani,” powiedziałam.

Stark i ja pośpiesznie wyszliśmy. Damien skinął na nas od strony ogrodu, który był schowany tuż przy głównej drodze, gdzie reszta czekała na nas.

„Co się tam stało?” Damien nie pozwolił mi nic powiedzieć. „Brzmiało tak, jakbyś uwierzyła, że Kalona upadł z Królestwa Nyks.”

„Muszę powiedzieć im prawdę.” Odetchnęłam głęboko i zwróciłam się do moich przyjaciół. „Kalona pokazał mi wizję swojej przeszłości, stąd wiem, że był Wojownikiem Nyks.”

„Co?!” Stark eksplodował. „Wojownikiem Bogini? To chore! Spędziłem z nim sporo czasu. Sporo czasu, będąc mu poddany. Widziałem, kim jest i on nie jest Wojownikiem naszej Bogini.”

„Już nie jest.” Starłam się zachować spokój, ale chciałam nakrzyczeć na Starka.

Nie widział tej wizji. Jak on mógł ocenić, czy to prawda czy nie? „Zdecydował się opuścić Nyks, taa, i to był błąd. I tak, robił straszne rzeczy,” powiedziałam.

„Ale ty mu wierzysz,” Stark powiedział, mamrocząc.

„Nie! Nie wierzę, że jest Erebussem. I nigdy nie powiedziałem, że tak jest.”

„Nie, Zo, ale to co mówisz sprawia, że brzmisz jakbyś była po jego stronie - jeśli on rzuci Neferet,” powiedział Heath.

Miałam dość. Jak zwykle faceci sprawiali, że bolała mnie głowa. „Czy wy dwaj możecie się zamknąć i przestać się zachowywać, jakbyście byli moimi chłopakami? Czy możecie przestać być zazdrośni, zaborczy i postarać się być obiektywnymi na jego temat?”

„Ja nie jestem zazdrosny ani zaborczy w stosunku do Ciebie i myślę, że jesteś w błędzie, jeśli ponownie zaczynasz wierzyć że Kalona jest dobry,” powiedział

Damien.

„Dostał się do Ciebie, Z,” powiedziała Shaunee.

„Jego magiczna moc zdecydowanie uderzyła do Ciebie,” zgodziła się Erin.

325

„Nie, wcale nie! Nie dołączyłam do drużyny Kalony! Wszystko co robię jest po to, by dowiedzieć się prawdy. Co, jeśli naprawdę kiedyś był dobry? Może mógłby znaleźć się ponownie po naszej stronie,” powiedziałam.

Stark pokręcił głową. Spojrzałam na niego. „To stało się Tobie, więc dlaczego do cholery nie mogłoby równie dobrze stać się z nim?”

„On używa połączenia z A-yą, by zrobić ci bałagan w głowie. Myśl jasno, Zoey.” Jego oczy prosiły, bym go wysłuchała.

„Staram się ... jasno myśleć i znaleźć prawdę, *bez* używania wszystkich potrzebnych środków, także połączenia z A-yą. To samo zrobiłam dla Ciebie.”

„To nie to samo Z! Nie byłem zły od wieków. Nie zrobiłem z całego plemienia niewolników, nie gwałciłem kobiet,” powiedział Stark.

„Zgwałciłbyś Beccę, gdybyśmy Cię nie powstrzymali!” Słowa wydostały się z moich ust, zanim zdążyłam je powstrzymać.

Stark zrobił krok z dala ode mnie, jakbym go uderzyła. „Zrobił to. Dostał się do Twojej głowy i sprawił, że nie ma w Twoim sercu miejsca dla Wojownika.” Stark odwrócił się i odszedł w cień.

Nie zdawałam sobie sprawy, że płakałam, aż poczułam że łzy ociekają mi z brody na koszulę. Otarłam twarz z drżącą ręką. Potem spojrzałam na resztę moich znajomych. „Kiedy Stevie Rae pierwszy raz wróciła, była tak straszna, że prawie jej nie poznałam. Była straszna, wstrętna i zła. Naprawdę zła. Ale ja odwróciłam się od niej. Wierzyłam w jej człowieczeństwo, a ponieważ nie chciałam się poddać, i wróciła do mnie,” powiedziałam.

„Ale, Zoey, Stevie Rae była dobra zanim umarła, a potem stała się nieumarła.

Wszyscy o tym wiemy. Co jeśli prawdą jest, że Kalona nigdy nie miał żadnego dobra i *człowieczeństwa* do stracenia? Co jeśli on zawsze był zły?” Damien zapytał cicho. „Możesz mówić, że wszystko

to, co ci pokazał wydawało się realne, ale trzeba przynajmniej wziąć pod uwagę fakt, że wizja mogła być niczym więcej niż połączeniem dymu i luster. Mógł pokazać Ci *prawdę*, ale tylko częściową wersję prawdy.”

„Rozważam to,” powiedziałam.

326

„Jak Stark powiedział, może naprawdę masz połączenie z duszą A-yi i co jeśli jej wspomnienia nie pozwalają ci jasno postrzegać sytuacji?” Zapytała Erin.

Skinęłam głową, płacząc mocniej.

Heath wziął mnie za rękę. „Zo, jego ukochany syn zabił Anastasię i omal nie zabił innych adeptów, którzy stanęli przeciw niemu.”

„Wiem,” szlochałam. *A co jeśli li tylko pozwolił im to zrobić , bo Neferet tak chciała?* Nie umiałam wypowiedzieć tego głośno, ale Heath wydawał się czytać w moich myślach.

„Kalona próbuje dostać się do ciebie, bo jesteś tą, która miała siłę do zebrania wszystkich razem, by pozbyć się go z Tulsy,” powiedział Heath,

„I wizja Afrodyta mówiła, że jesteś jedyną osobą, która ma siłę, aby pokonać go na dobre,” powiedział Damien.

„Część ciebie została stworzona, by go zniszczyć,” powiedziała Shaunee.

„I ta sama część ciebie jest po to, by go kochać,” powiedziała Erin.

„Musisz o tym pamiętać, Zo,” powiedział Heath.

„Myślę, że musisz porozmawiać z Afrodytą,” powiedział Damien. „Zamierzam ją obudzić i pójść też do Dariusa. Porozmawiamy z nią na ten temat. Musisz opisać dokładnie to, co Kalona pokazał ci w tej wizji.”

Skinęłam głową, ale wiedziałam, że nie mogę zrobić tego, co chcieli, bym zrobiła. Nie mogłam rozmawiać z Afrodytą i Dariusem. Nie kiedy czułam się tak niesprawiedliwie potraktowana.

„Dobrze, ale potrzebuję chwilę.” Wytarłam twarz w rękaw. Jack, który obserwował wszystko z dużymi zmartwionymi oczami, otworzył jego męską torbę i wręczył mi małą podróżną paczkę chusteczek Kleenex. „Dziękuję,” pociągnęłam nosem.

„Po prostu je weź. Prawdopodobnie będziesz więcej później płakać,” powiedział, klepiąc mnie w ramię.

„Dlaczego nie idziecie do Afrodyty? Pozbieram się i za chwilę tam dotrę.” 327

„Ale niech nie będzie za długa, dobrze?” Powiedział Damien.

Przytaknęłam, a moi przyjaciele powoli odeszli. Spojrzałam na Heatha. „Muszę pobyć sama.”

„Tak, rozumiem, ale chciałbym Ci coś powiedzieć.” Złapał mnie za oba ramiona i sprawił, że spojrzałam na niego. „Musisz walczyć z tym, co czujesz do Kalony, i nie mówię tego, ponieważ jestem zazdrosny czy cokolwiek. Kocham cię odkąd byliśmy dziećmi. Nie zamierzam uciec od ciebie. Nie zamierzam odwrócić się od ciebie, obojętnie co będziesz mówić lub robić, ale Kalona nie jest taki jak Stevie Rae lub Stark. On jest nieśmiertelny. On jest z zupełnie innego rodzaju świata i Zo, od niego aż wibruje *Chcę rządzić tym światem*. Jesteś jedyną osobą, która może go powstrzymać, więc on chce mieć cię po swojej stronie. Wchodzi w twoje sny. Wchodzi do twojego umysłu, i tam jest ta część jego, która jest połączona z twoją duszą. Rozumiem to, ponieważ również jestem związany z twoją duszą.”

Sam na sam z Heathem rzeczywiście mnie uspokoiło. Był mi taki znany. Był

moim człowiekiem opoką - zawsze tutaj - zawsze stając za tym, co dla mnie najlepsze.

„Przepraszam, że powiedziałam, że jesteś zazdrosny i zaborczy.” Wysmarkałam nos.

Uśmiechnął się. „Już dobrze. Ale pamiętaj, że zawsze wiedziałem, że to co mamy ja i ty jest wyjątkowe.” Skinął brodą w kierunku, w którym zniknął Stark.

„Twój chłopak Wojownik nie ma takiej wiary.”

„No cóż, on nie ma na swoim koncie tak wielu przeżyć z Zoey jak ty.” Jego uśmiech poszerzył się.

„Nikt nie ma, Skarbie!”

Westchnęłam i przytuliłam go mocno. „Jesteś dla mnie jak dom, Heath.”

„Zawsze nim będę Zo.” Cofnął się i pocałował mnie delikatnie. „Dobrze, pozwolę Ci zostać samej, bo musisz się uspokoić i przestać płakać. A kiedy ty będziesz się ogarniać, może ja znajdę Starka i powiem mu, że jest zazdrosnym palantem i może nawet go uderzę.”

„Uderzysz go?”

328

Heath wzruszył ramionami. „Dobry łomot sprawia, że kolesie czują się lepiej.”

„Oh, nie jeśli otrzymuje łomot zamiast go dawać,” powiedziałam.

„Spoko. W takim razie znajdę kogoś jeszcze dla niego do uderzenia.” Zmarszczył brwi na mnie. „Bo ty oczywiście nie chcesz, by moja piękna twarz została pogrychotana.”

„Jeśli go znajdziesz, mógłbyś go przyprowadzić do pokoju Afrodyty?”

„To właśnie planowałem zrobić,” powiedział. Wtedy potargał moje włosy.

„Kocham Cię, Zo.”

„Ja też Cię kocham, ale na prawdę nie znoszę kiedy czochrasz moje włosy”, powiedziałam.

Uśmiechnął się do mnie przez ramię, mrugnął, a następnie poszedł po Starka.

Właściwie czułam się lepiej. Usiadłam na ławce, znów wydmuchałam nos, otarłam oczy i patrzyłam w dal. Potem zorientowałam się na co patrzę i gdzie siedzę. To była ławka z jednego z pierwszych moich snów z Kaloną. Była zbudowana na wzgórzu, więc mogłam stąd patrzeć na ogromny mur gór, który okrężał wyspę i zobaczyć w oddali podświetlony Plac Świętego Marka wyglądający jak magiczna kraina w zimową noc. Za mną był Pałac San Clemente, cały oświetlony i lśniący. Wokół pałacu po mojej prawej stronie była starożytna katedra, która okazała się Izbą Wyższej Rady. Wszystko to piękne -

pełne mocy i majestatu wokół mnie i byłam tak bardzo pochłonięta sobą, że nie zobaczyłam nic z tego.

Może byłam zbyt pochłonięta sobą, aby zobaczyć jaki jest Kalona.

Wiedziałam, co powie Afrodyta. Powiedziałyby, że doprowadziłam do zrealizowania złej wizji. Może miała rację.

Podniosłam głowę i patrzyłam w nocne niebo, próbując zobaczyć chociaż przez warstwy chmur ukrywający się księżyc. A potem się pomodliłam.

„Nyks, potrzebuję Cię. Myślę, że się zagubiłam. Proszę pomóż mi. Proszę pokaż mi coś co sprawi, że sprawy się wyjaśnią. Nie chcę spowodować bałaganu ...

ponownie...”

Tłumaczenie: Martencja98 i Lunax3

329

Rozdział 40

Heath

Heath zastanawiał się, czy Zo wie, że łamie mu serce. Nie, żeby chciał być z dala od niej.

Nie chciał tego. Obecnie, chciał jej więcej. Problem w tym, że chciał dla niej najlepiej – zawsze tak było. Nawet, kiedy skończyli szkole. Pamiętał dzień, w którym zakochał się w niej.

Jej mama świrowała na jej punkcie i wzięła ją do jednej z tych dziewczyn, które pracują w jednym z tych salonów piękności. Zdecydowały – mama Zo i jej dziewczyna, że pokaże się w trzeciej klasie z włosami, które były super-krótkie i w pewien sposób dziwnie nastroszone i puszyście wyglądające.

Wszystkie dzieciaki szeptały o niej i śmiały się z niej. Jej duże, brązowe oczy były ogromne i przerażone, a Heath pomyślał, że nigdy nie widział dziewczyny, która byłaby tak piękna. Powiedział jej, że podobają się mu jej włosy – przed wszystkimi, którzy byli wtedy w kawiarni na lunchu. Wyglądała, jakby miała zaraz zacząć płakać, więc wziął jej tacę za nią i usiadł obok niej, nawet mimo, że to nie było fajne siedzieć z dziewczyną.

Tego dnia zrobiła coś z jego sercem. Robiła to już zawsze.

Więc, teraz był tutaj, zamierzał znaleźć faceta, który skradł kawałek jej serca.

Heath wiedział, że było dobre dla Zoey. Przebiegł dłonią po włosach. To wszystko skończy się pewnego dnia. Któregoś dnia Zoey wróci do Tulsy, nawet jeśli Dom Nocy będzie zajmował jej większość czasu, będzie z nim, kiedy będzie mogła. Pójdą znowu do kina. Przyjdzie obejrzyć jego mecz footballowi.

Będzie znowu normalnie, albo tak normalnie jak tylko może być.

Mógł wytrzymać do tego momentu. Kiedy to całe gówno z Kaloną stanie się prostsze – a Zo wyjdzie na prostą, Heath był pewny – że, kiedy to całe gówno zostanie naprawione, sprawy będą miały się lepiej. Odzyska swoją Zo. Albo przynajmniej tyle z niej, ile będzie mogła mu dać. I to będzie wystarczające.

Heath podążał ścieżką, która oddalała się od pałacu, wciąż w kierunku, którym Stark obrał. Rozejrzał się dookoła i nie mógł zobaczyć nic więcej niż tylko długą, kamienną ścianę po lewej, a po prawej park jakby przestrzeń wypełnioną żywopłotem, który był prawie tak wysoki jak on. Obserwował park, kiedy szedł, 330

orientując się, że żywopłot jest wykreowany w jakiegoś rodzaju okrągły wzór.

Zdecydował, że to musi być jeden z tych starych labiryntów, w końcu pamiętał

z greckiej mitologii opowieść o Minotaurze na wyspie jakiegoś bogatego króla, którego imienia sobie nie mógł przypomnieć w żaden sposób.

Cholera, nie zdawał sobie sprawy jak ciemno jest, dopóki nie oddalił się od świateł pałacu. Było

tutaj również cicho. Tak cicho, że mógł słyszeć uderzenia fal po drugiej stronie muru. Heath zastanawiał się, czy powinien krzyknąć i zawołać Starka, ale zdecydował, że nie, jak Zo, mógł potrzebować trochę czasu dla siebie.

Wszystkie te wampirze sprawy bardzo zajmowały, więc to było normalne, że potrzebował trochę czasu do namysłu. Nie, żeby nie mógł poradzić sobie z tym wszystkim i ze Starkiem i z innymi wampirami. Do diabła, w jakiś sposób lubił

niektóre wampiry – i na adeptów również. Właściwie nawet pomyślał, że Stark był w porządku facetem. To Kalona był tym, który wszystko sprawy pieprzył.

Potem, jakby jego myśli przyciągnęły nieśmiertelnego do niego, Heath usłyszał

głos Kalony dochodzący z pustki nocy, więc zwolnił, ostrożnie idąc, by nie potrącić jakiegoś kamienia na szlaku.

„Wszystko idzie zgodnie z planem,” Kalona mówił.

„Nienawidzę całego tego podstępu! Nie mogę znieść, że być kimś, kim nie jesteś dla niej.”

Heath rozpoznał głos Neferet i nie ruszał się ani o cal do przodu. Stojąc w głębi cienia, przywarł do muru i był absolutnie cicho. Głosy dochodziły z parkowej alejki, po jego prawej, a kiedy przesunął się trochę do przodu zobaczył małą przerwę w murze, oczywiście to było wyjście z labiryntu, a Kalona i Neferet stali na widoku obok fontanny.

Heath odczuł ulgę. Dźwięk spadającej wody musiał zagłuszyć jego kroki.

Przywarł znowu do kamiennego muru, patrzył i słuchał.

„Nazywaj to podstępem. Ja nazwę to innym punktem widzenia,” powiedział

Kalona.

„Co wygląda tak, że możesz ja okłamywać i wciąż wydaje się jej, że mówisz prawdę,” Neferet warknęła na niego.

331

Kalona wzruszył ramionami. „Zoey chce prawdy – więc to jest prawda jaką jej daję.”

„Wybiórcza,” powiedziała Neferet.

„Oczywiście. Ale, czy wszyscy śmiertelnicy, wampiry, ludzie, czy adepci nie wybierają swojej własnej prawdy?”

„Śmiertelnicy? Mówisz tak, jakbyś był do tej pory oddalony od nas.”

„Jestem nieśmiertelny, co czyni mnie innym. Nawet od Ciebie, mimo, że Twoja moc Tsi Sgili przemieniła Cię w coś, co czyni Cię prawie nieśmiertelną.”

„Tak, ale Zoey nie jest niczym prawie nieśmiertelnym. Wciąż wierzę, że powinniśmy ją zabić.”

„Jesteś rządzonym krwi stworzeniem.” Zaśmiał się Kalona. „I co zrobisz, odetniesz jej głowę i wbijesz na pal jak zrobiłaś z tymi dwoma innymi wampirami, które wyszły Ci w drogę?”

„Nie bądź śmieszny. Nie zabiłabym jej w ten sam sposób w jaki zabiłam ich. To byłoby zbyt oczywiste. Mógłby ją np. spotkać jakiś nieszczęśliwy wypadek, kiedy będzie w Wenecji następnego dnia, albo coś w tym stylu.” Serce Heatha waliło tak głośno, że był pewny, że będą zdolni go usłyszeć.

Neferet zabiła dwóch profesorów Zoey! A Kalona wiedział o tym *i uważał, że to było zabawne*. Nie ma mowy, że Zoey uwierzy, że jest w nim jeszcze trochę dobra po tym co usłyszy.

„Nie”, Kalona mówił. „Nie musimy zabijać Zoey. Wkrótce przyjdzie do mnie ochoczo, zasiałem w niej już ziarno. Wszystko co muszę zrobić to poczekać na nie, by rozkwitło, a potem jej moc, która jest ogromna, mimo, że jest tylko człowiekiem, będzie moją własnością.”

„*Naszą* własnością,” poprawiła go Neferet.

Jedno z jego ciemnych skrzydeł rozpostarło się, otaczając ciało Neferet i przyciągając ją w jego kierunku. „Oczywiście, Moja Królowo,” wymruczał, zanim ją pocałował.

332

Heath czuł się jakby oglądał porno, ale był tam uwięziony. Nie mógł się ruszyć.

Prawdopodobnie chciał tam zostać dopóki nie zaczną robić tego, a potem mógłby wymknąć się i pójść do Zoey i powiedzieć jej wszystko, co podsłuchał.

Ale Neferet zaskoczyła go, odsuwając się od Kalony. „Nie. Nie możesz kochać Zoey w jej snach, a potem udawać to w swoich oczach na wprost wszystkich, i jeszcze oczekiwać ode mnie, że oddam Ci moje ciało. Nie będę dzisiaj Twoja.

Zbyt wiele nas dzieli.” Neferet odwróciła się od Kalony. Nawet Heath został

schwyty przez jej piękno. Jej grube, kasztanowe włosy wiły się wokół niej.

Jedwabna suknia, która owijała się wokół jej ciała wyglądała jak druga skóra, a jej piersi były prawie w całości wyeksponowane, kiedy oddychała szybko i mocno. „Wiem, że nie jestem nieśmiertelna, wiem, również, że nie jestem Zoey Redbird, ale moja moc, też, jest ogromna, a Ty powinieneś pamiętać, że zabiłam ostatnio kobietę, która próbowała rządzić mną i nią.” Neferet zawirowała dookoła. Z machnięciem dłoni rozdzieliła żywopłot na wprost niej i przeszła przez niego, zostawiając Kalonę stojącego samotnie i gapiącego się za nią w znikającej mgle.

Heath był gotów już odejść powoli, kiedy głowa Kalony odwróciła się i jego bursztynowe oczy powędrowały dokładnie w miejsce, gdzie stał.

„Więc mały człowieku, masz teraz historykę, którą możesz opowiedzieć mojej Zoey,” powiedział.

Heath spojrzał w oczy nieśmiertelnemu i wiedział dwie rzeczy bez wątplenia. Po pierwsze ten stwór miał zamiar go zabić. Po drugie, że w jakiś sposób musiał

pokazać Zoey prawdę, zanim umrze. Heath nie ugiął się pod wpływem wzroku potwora. Zamiast tego użył całej, swojej siły woli, której uczył się wykorzystywać tak dobrze na innym polu bitwy – polu do footballu –

i próbował przekazać wiadomość przez ich Skojarzenie, próbując znaleźć Zoey i jej największe powinowactwo – Ducha. Jego serce i dusza krzyczały pośród nocy: *Duchu, przybądź do mnie! Pomóż mi wysłać wiadomość do Zo! Powiedz jej, że musi mnie znaleźć!* W międzyczasie spokojnie powiedział do Kalony,

„Ona nie jest Twoją Zoey.”

„Ah, ależ jest,” powiedział Kalona.

Zo! Przyjdź do mnie! Dusza Heatha płakała. „Nie, nie znasz mojej dziewczyny.” 333

„Dusza Twojej dziewczyny należy do mnie, a ja nie pozwolę Neferet, czy Tobie, czy *komukolwiek* tego zmienić.”

Kalona zaczął iść w kierunku Heatha.

Zo! Tylko Ty i ja, Skarbie! Przyjdź do mnie!

„Co to było za wyrażenie, którego używają wampiry?” Powiedział Kalona.

„Wierzę, że to *ciekawe zabić kota*. Wydaje to się szczególnie odpowiednie do tej sytuacji.”

Stark

„Jestem idiotą.” Stark marudził do siebie, kiedy wchodził głównym wejściem do pałacu.

„Jaśnie panie, mogę w czymś pomóc?” Zapytał wojownik, który stał dokładnie w wejściu w środku.

„Tak, chciałbym wiedzieć, gdzie jest pokój Afrodyty. No wiesz, człowieczej prorokini, który przyjechała tutaj dzisiaj z nimi? Oh, jestem Stark, Wojownik Wyższej Kapłanki Zoey Redbird.”

„Wiemy kim jesteś,” powiedział wampir. Jego oczy przebiegły na czerwony tatuaż Starka. „To wszystko jest bardzo fascynujące.”

„Taa, no cóż, *fascynują ce* to nie jest słowo, którego bym użył.” Wojownik uśmiechnął się. „Nie jesteś z nią związany byt długo, czyż nie?”

„Nie, tylko kilka dni.”

„Czasem bywa lepiej – i gorzej.”

„Dzięki. Tak myślę.” Stark wypuścił długi wydech. Nawet mimo, że Zoey sprawiała, że czuł się jakby zwariował, wiedział, że nie może nigdy odejść od niej znowu. Był jej Wojownikiem. Jego miejsce, nie ważne jak mocno go dotkną jej słowa, było przy jej boku.

Wojownik zaśmiał się. „Kompleks pokoi, którego szukasz jest w północnym skrzydle pałacu. Idź tutaj w lewo, potem pierwszymi schodami po prawej. Na drugim piętrze, to ten kompleks pokoi, które zostały przydzielone Twojej grupie. Znajdziesz tam swoich przyjaciół.”

„Dziękuję jeszcze raz.” Stark zaczął iść szybko w kierunku, w którym wysłał go wojownik. Towarzyszyło temu dziwne uczucie na karku. Nienawidził, kiedy miał to uczucie. To znaczyło, że coś jest nie tak, a to znaczyło, że to głupi czas, by był wkurzony na Zoey.

Tylko to wszystko było tak cholernie trudne. Czuł, że ona jest atrakcyjna dla Kalony! Dlaczego ona nie widziała, że ten facet jest zły? Nie zostało w nim nic, co mogłaby uratować – prawdopodobnie nigdy nie było w nim nic wartego uratowania.

335

Stark musiał przekonać ją, że ma rację. I dokonując tego, musiał przestać pozwalać jego uczuciom do niej mieszać mu w głowie. Zoey była mądrą dziewczyną. Porozmawia z nią. Spokojnie. Wysłucha go.

Od pierwszego razu, kiedy się spotkali coś ich łączyło, a ona go słuchała.

Wiedział, że może dotrzeć do niej.

Stark wspinał się schodami co trzy stopnie. Pierwsze drzwi po lewej były częściowo otwarte, więc mógł zajrzeć do bogato wyglądającego pokoju, w którym stało kilka z tych kanap, które były zbyt

małe i kilka niewygodnych krzeseł – wszystko utrzymane w złocie i kremie. Czy te rzeczy nigdy się nie brudziły? Usłyszał pomruki głosów i dokładnie kiedy otwierał drzwi, fala uczuć Zoey uderzyła go.

Strach! Wś ciekłość ! Dezorientacja!

To, co się działo w jej głowie było takim bałaganem, że nie mógł odróżnić innych emocji oprócz tych podstawowych.

„Stark? Co się dzieje?” Darius stał na przeciwko niego.

„Zoey!” Zdołał powiedzieć chrapliwym głosem. „Ma kłopoty!” A potem siła tego dosłownie spowodowała, że się zachwiał. Upadłby, gdyby Dariusz go nie złapał.

„Weź się w garść! Gdzie ona jest?” Darius trzymał go za ramiona i potrząsał nim.

Stark spojrział na niego, a potem rozejrzał się i zobaczył, że wszystkie zmartwione twarze przyjaciół Zoey patrzyły się na niego. Potrząsnął głową, próbując myśleć w horrorze jego myśli. „Nie mogę ... Jestem ...”

„Musisz! Nie próbuj myśleć. Pozwól instyktom przejąć kontrolę. Wojownik zawsze znajdzie swoją damę. Zawsze.”

Jego ciało drżało, ale Stark przytaknął, odwróci się, wziął kilka głębokich wdechów, a potem powiedział jedno słowo, „Zoey!”

Jej imię wydawało się rozbrzmiewać echem w powietrzu wokół niego.

Skoncentrował się na tym ... a nie na chaosie swoich myśli. Myślał jedynie, *Zoey Redbird, moja pani.*

336

I jakby słowa stały się niewidzialną nicią, zaczęły przyciągać go w jej kierunku.

Stark biegł.

Mógł czuć, że Dariusz i reszta są za jego plecami. Niejasno widział zdziwienie na twarzy wojownika, z którym przed momentem rozmawiał, ale zignorował

wszystko. Myślał jedynie o Zoey pozwolił sile jego przysięgi, by go do niej przyciągała.

Czuł, jakby latał. Nie pamiętał jak znalazł ścieżkę pośród labiryntu, ale potem pamiętał chrzęst kamieni pod jego stopami, kiedy oddalał się nawet od Dariusza, który rozwijał dużą prędkość.

Ale było za późno.

Jeśli Stark przeżyje pięćset lat, nigdy nie zapomni tego, co zobaczył, kiedy wyleciał zza narożnika ścieżki na małe rozwidlenie. Widok wyrzyje się na zawsze w jego duszy.

Kalona i Heath byli dalej niż on. Ci dwaj stali na wprost zewnętrznej ściany, która odseparowywała wyspę i chroniła ją przez wzrokiem ludzi z Wenecji.

Zoey była bliżej. Tylko parę jardów od niego, ale jak on, ona także biegła. Stark patrzył jak podnosi ręce. W tym samym momencie rozkazała, „Duchu! Przyjdź

do mnie!” Kalona podniósł ręce również, chwytając głowę Heatha prawie, jakby głaskał go.

Potem jednym ruchem nie do zatrzymania, upadły nieśmiertelny wykręcił głowę Heatha, po prostu skręcając mu kark i zabijając go natychmiast.

Głos, który wydarł się z jej duszy i wypełnił udręką Starka był ledwie rozpoznawalny, Zoey krzyknęła, „Nie!” i rzuciła żarzącą się kulą ducha w Kalonę.

Kalona upuścił Heatha i odwrócił się, stając twarzą w twarz z nią, na jego twarzy malował się kompletny szok. Siła elementu uderzyła go, ciskając go w powietrze i przerzucając go ponad murem wprost do oceanu, gdzie z płaczem i desperacją ogromne skrzydła Kalony uniosły go z wody i zanosły w górę w chłód nocy.

337

Ale Stark nie dbał o to głównie z Kaloną, ani nawet o Heatha. Biegł do Zoey.

Leżała zwinięta na ziemi nie tak daleko od ciała Heatha. Głową w dół i Stark znał straszliwą prawdę zanim dosięgnął jej. Upadł na kolana i odwrócił ją delikatnie. Jej oczy były otwarte i patrzyły, ale były puste.

Poza jej szafirową linią normalnego znaku adepta, wszystkie jej tatuaże zniknęły.

Dariusz dotarł do nich pierwszy. Padł na kolana obok Zoey i próbował wyczuć jej puls.

„Żyje,” powiedział Dariusz. Potem spojrzał na nią i westchnął, „Bogini! Jej tatuaże.” Dotknął delikatnie twarzy Zoey. „Nie rozumiem.” Potrząsnął głową w zakłopotaniu, jego wzrok spoczął na Heathie. „Czy chłopak ...”

„Nie żyje,” powiedział Stark, zdziwiony, że jego głos brzmi tak normalnie, kiedy wszystko w środku w nim krzyczy.

Afrodyta i Damien dobiegli.

„Oh, Bogini!” Afrodyta powiedziała, kucając przy głowie Zoey. „Jej tatuaże!”

„Zoey!” Damien zapłakał.

Stark usłyszał, że Jack i Bliźniaczki dołączyli do nich. Płakali. A wszystko, co mógł zrobić to przytulić ją mocniej w ramionach. Musiał ją chronić. *Musiał.*

To głos Afrodyty w końcu spenetrował jego smutek i dotarł do niego.

„Stark! Musimy zabrać Zoey do pałacu. Ktoś tam może jej pomóc. Ona wciąż żyje.”

Stark napotkał spojrzenie Afrodyty. „Jej ciało oddycha w tym momencie, ale to wszystko.”

„O czym Ty mówisz? *Ona wciąż żyje,*” Afrodyta powtórzyła uparcie.

„Zoey zobaczyła, że Kalona zabił Heatha i próbowała przywołać Ducha, by go powstrzymać, ale przybyła za późno, by go ocalić.” *Tak ja przybyłem za późno, by ja ocalić*, wrzasnęły myśli Starka. Ale spokojnym głosem nieznajomego, kontynuował wyjaśnianie. „Kiedy rzuciła duchem w Kalonę, Zoey wiedziała, że jest za późno, a jej dusza rozbiła się na kawałki. Wiem to, bo jestem związany
338

z jej duszą i czuję, że się roztrzaskała. Zoey już tu nie ma. To jest jedynie jej pusta powłoka.”

Potem James Stark, Wojownik Zoey Redbird, pochylił głowę i zaczął płakać.

Tłumaczenie: Maily (marlen1986)

339

Epilog

Zoey

Oddechnęłam z długim, zadowolonym westchnieniem. Spokój ... serio, nie pamiętałam, żebym kiedykolwiek czuła się bardziej wolna od stresu. Bogini, to był wspaniały dzień. Słońce było takie niesamowicie – takie całe złote i lśniące, że moje oczy powinny boleć. Ale nie bolały.

Co było trochę dziwne. Jasne, światło słoneczne powinno razić moje oczy.

Nie?

Oh, dobrze. Nieważne.

Łąka była totalnie piękna. Przypominała mi coś. Zaczęłam próbować sobie przypomnieć, ale zdecydowałam, że nie chcę się wysilać. Dzień był zbyt piękny, żeby myśleć. Chciałam tylko wdychać słodki zapach lata i wyrzucić całe to głupie napięcie, które zwinęło się jak supeł wewnątrz mego ciała.

Trawa kołysała się delikatnie wokół moich nóg, jak delikatne piórka.

Pióra.

Co z tymi piórami?

„Nie. Żadnego myślenia.” Uśmiechnęłam się, gdy moje słowa stały się widoczne tworząc połyskujące, fioletowe wzory w powietrzu.

Przede mną była linia drzew, obsypanych białymi kwiatami, które przypominały mi płatki śniegu. Wiatr powiewał delikatnie, wśród ich gałęzi, tworząc muzykę w powietrzu, do której tańczyłam, skacząc i robiąc piruety przez gaj, wdychając głęboko słodki zapach kwiatów.

Zastanawiałam się przez chwilę, gdzie jestem, ale nie wydawało się to wcale ważne. Albo nie aż tak ważne jak spokój, muzyka i taniec.

Potem zastanowiłam się jak w ogóle tu trafiłam. To mnie zatrzymało. Dobrze tak naprawdę to mnie nie zatrzymało. Tylko mnie spowolniło.

Wtedy usłyszałam ... dźwięk jak gwizd, a potem plusk. Wydawał się pocieszająco znajomy, więc poszłam za nim przez gaj. Błękit prześwitywał

przez drzewa, tym razem przypominał mi topaz lub akwamaryn. Woda.

340

Ze szczęśliwym płaczem, wybiegłam spośród drzew do niesamowicie jasnego jeziora.

Gwizd, plusk!

Dźwięk wydobywał się z małego zakrętu w zalewie brzegu, więc ruszyłam za nim, nucąc moją ulubioną piosenkę z filmu *Hairspray* cicho do siebie.

Był tam pomost pośrodku jeziora, idealny do wędkowania. I rzeczywiście, był

tam facet siedzący na końcu pomostu, wrzucając swoją linkę do morza z małym gwizdem i pluskiem, gdy uderzała o wodę.

To było dziwne. Nie wiedziałam kim on jest, lecz nagle straszna panika wtargnęła do mojego cudownego i pięknego dnia. Nie! Nie chciałam go widzieć! Zaczęłam kręcić głową i cofać się do tyłu, gdy nadepnęłam na gałązkę, a dźwięk zmusił go do odwrócenia się.

Wielki uśmiech na jego przystojnej twarzy znikł, gdy mnie zobaczył.

„Zoey!”

Głos Heatha. Moja pamięć ruszyła. Smutek powalił mnie na kolana. Wstał

i podbiegł do mnie tak, że mógł złapać mnie w ramiona, gdy upadłam.

„Ale Ty tu nie przynależysz! Jesteś martwy!” Załkałam w jego pierś.

„Zo, Skarbie to jest Otherworld. To nie ja jestem tym, który tu nie przynależy, tylko ty.”

Pamięć uderzyła we mnie, zatapiając desperacją, ciemnością i rzeczywistością, a mój świat legł w gruzach i wtedy wszystko stało się czarne.

Tłumaczenie: Leah3

341

D Z I Ę K U J E M Y S E R D E C Z N I E , Ż E B Y L I Ś C I E Z N A M I I W I E R N I E C Z Y T A L I Ś C I E N A S Z E T Ł U M A C Z E N I E

K O L E J N Y T O M J E S T R Ó W N I E Ż D E D Y K O W A N Y

N A S Z Y M C Z Y T E L N I K O M ☺

M agdusia16, M aily (m arlen1986), V a m p _ G irl (Tysia20071002) A vinion R ose, E m ergency, L eah3, L unax3, M artencja98

Jeszcze raz dziękuję serdecznie B zzzyt

za poś w ię cony czas przy betow aniu rozdziałów

Wkrótce ukaże się :

P . C . Cast, K . Cast – D om N ocy – Spalona

